

Bestseller „The New York Times”
Autorka książek, które sprzedały się
w 200 milionach egzemplarzy!

Spadające gwiazdy



FERN
MICHAELS

SKARPA
WAR
SZAW
SKA

Table of Contents

[Strona tytułowa](#)

[Spis treści](#)

[Karta redakcyjna](#)

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Rozdział 23](#)

[Rozdział 24](#)

[Rozdział 25](#)

[Rozdział 26](#)

[Rozdział 27](#)

[Rozdział 28](#)

[Epilog](#)

[Przepisy](#)

FERN
MICHAELS

*Spadające
gwiazdy*

Tłumaczenie: Anna Bergiel



Spis treści

[Karta redakcyjna](#)

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Rozdział 23](#)

[Rozdział 24](#)

[Rozdział 25](#)

[Rozdział 26](#)

[Rozdział 27](#)

[Rozdział 28](#)

[Epilog#](#)

[Przepisy](#)

CHOMIKO_WARNIA

Rozdział 1



Emily Nicole Ammerman wypila pierwszy łyk szampana podanego, aby uczcić wielkie wydarzenie, które miało zostać ogłoszone tego wieczoru. Stojąc na szczycie schodów i spoglądając w dół na salon, obserwowała kłębiący się w nim tłum. Na uroczystość przybyli ludzie, których znała przez całe życie, i ci, którzy spędzili w jej rodzinnym ośrodku narciarskim tak wiele zim, że uważano ich za bliskich przyjaciół rodziny.

Chociaż do świąt Bożego Narodzenia pozostało tylko kilka tygodni, Emily wypatrzyła w całym domu drobne zmiany, które wkrótce miały się przerodzić w prawdziwie świąteczną oprawę. Blask świec odbijał się od ścian ze złocistych bali, które jej rodzina utrzymywała w doskonałym stanie przez ponad pięćdziesiąt lat. Podczas wakacji matka zawsze zatrudniała zespół lokalnych dekoratorów, aby pomogli jej ozdobić dom. Zrobienie tego ze smakiem, jak mówiła, zajmowało kilka miesięcy. Przez dwadzieścia dziewięć lat życia Emily, a przynajmniej tak długo, jak sięgała pamięcią, jej matka zawsze dekorowała dom inaczej niż poprzednio. Wykorzystywała ponownie jedynie nieliczne sentymentalne drobiazgi, które Emily stworzyła jako mała dziewczynka.

Listopad uznawano za początek sezonu narciarskiego w Snowdrift Summit, choć czasem matka natura zaskakiwała ich wczesnymi opadami śniegu. Wtedy przyspieszali przygotowania, aby przyjąć tych, którzy nie mogli się doczekać, żeby skorzystać z pierwszych opadów białego puchu. Emily również należała do tego grona entuzjastów i kiedy nie udzielała lekcji jazdy na nartach, czuła się w górach jak w raju. Nie miało znaczenia, że poruszała się po tych stokach setki – nie, tysiące razy. Zawsze, gdy wjeżdżała wyciągiem na szczyt góry, czuła na plecach dreszcz podniecenia.

– Hej, Nick. – Głęboki głos ojca przywrócił ją do teraźniejszości. Użył wymyślonej przez siebie wersji jej drugiego imienia. Robił to tylko wtedy, gdy naprawdę zależało mu, żeby zwróciła na niego uwagę.

– Cześć, tato. Ale dziś z ciebie przystojniak – powiedziała Emily, pochylając się, by go przytulić. – Wygląda na to, że zaprosiliście całe miasto. – Skinęła głową w stronę powiększającego się tłumu.

– Dzięki. Za to ty jesteś piękna jak zawsze. – Wskazał na ludzi zgromadzonych poniżej. – Wiesz, jaka jest matka. Nawet najmniejszy powód do świętowania sprawia, że jest szczęśliwa jak skowronek.

Emily uniosła brew.

– Tak, dzisiejszy wieczór jest dokładnie taki sam jak wszystkie inne imprezy, które urządziła.
– Nie potrafiła powstrzymać się od sarkazmu. Takie wydarzenie miało miejsce tylko raz w życiu. Dopięła ostatni łyk szampana i odstawiła kieliszek na stolik. – Muszę porozmawiać trochę z ludźmi – dodała, powtarzając słowa matki.

– Nick, chcę z tobą pomówić, zanim zaczniesz się całe to zamieszanie – oznajmił jej tata tonem, który rezerwował tylko na najważniejsze rozmowy.

Serce zabiło jej szybciej, a w żołądku zawiązał się supeł. Przyjrzała się uważnie ojcu. Może był chory? A może mama? Babcia lub dziadek?

– Tato, przerażasz mnie. Kto jest chory? – wypaliła, pomijając wstęp.

– Tutaj jesteś! – wykrzyknęła z entuzjazmem matka Emily, kiedy dotarła na szczyt wielkich schodów. – Powiniście być na dole z gośćmi. Masonie, obiecałeś, że dziś wyjątkowo będziesz udawał, że lubisz imprezy – dodała ze swoim śpiewnym i słodkim południowym akcentem.

– Julio, wiesz, że uwielbiam twoje przyjęcia. To goście doprowadzają mnie do szału – odparł, kładąc rękę na jej ramieniu. Puścił oko do Emily.

Emily obserwowała swoich rodziców. Byli jeszcze młodzi; choć przekroczyli już pięćdziesiątkę, mogliby uchodzić za znacznie młodszą parę. Jej matka była tak samo drobna jak w dniu, w którym poznała ojca. Blond włosy bez śladu siwizny upinała w gładki kok. Miała jasnoniebieskie oczy, które błyszczały, kiedy uśmiechała się do męża. Ojciec miał sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu, więc był od matki dużo wyższy. Jeśli chodzi o jego włosy, nadal były gęste i czarne, wyjąwszy lekką siwiznę po bokach. Jego orzechowe oczy lśniły, gdy zwracał je ku mamie. Emily ich uwielbiała.

– Jesteś taką imprezowiczką, ale i tak cię kocham. A teraz zajmijmy się gośćmi.

Ojciec Emily, prowadzony na dół przez matkę, spojrzął przez ramię i bezgłośnie wyszeptał: „później”.

Skinęła głową, niepewna, czy chce wiedzieć, co było tak ważne, że odszukał ją, by powiedzieć jej to na osobności. Dzisiejszy wieczór miał być niezwykły. Czy ta rozmowa naprawdę nie mogła poczekać? Przyjęcie z okazji przejścia rodziców na emeryturę nie było idealnym momentem na zrzućenie bomby ze złymi wiadomościami.

Wzięła swój pusty kieliszek po szampanie i zbiegła na dół z uśmiechem na twarzy. Planując, że zapyta tatę o wszystko przy najbliższej możliwej okazji, odszukała wzrokiem babcię i dziadka po drugiej stronie pokoju. Rozmawiali z Bobem i Carol Clarkami, swoimi najlepszymi przyjaciółmi. Dziadkowie wydawali się zdrowi. Babcia, na którą Emily mówiła Mimi, śmiejąc się, odrzuciła głowę do tyłu, jak to miała w zwyczaju. Niedawno ścięła siwe włosy w naprawdę słodkie pixie. Emily uznała, że całkiem dobrze wygląda w tej fryzurze. Babcia była drobna jak jej mama i zdaniem Emily przypominała małego skrzata. Dziadek był wysoki, choć nie tak jak jej ojciec; wiele lat jeżdżenia na nartach sprawiło, że nadal był w świetnej formie. Wnuczka uwielbiała tę dwójkę. Kupili ośrodek zaraz po ślubie i pracowali dwadzieścia cztery godziny na dobę, aby osiągnąć sukces, którym cieszyli się do dzisiaj.

Kiedy rodzice Emily się pobrali, poświęcili się rodzinnemu interesowi tak samo jak jej dziadkowie. Dzięki temu ośrodek stał się popularnym miejscem wśród ludzi z okolicy i turystów. W dniu, w którym jej dziadkowie uznali, że jej rodzice są, jak to ujęli, odpowiednio przygotowani, przekazali im pałeczkę. Nie przestali jednak pomagać w razie potrzeby. Snowdrift Summit zawsze było przedsięwzięciem rodzinnym. Miejscowi tłumnie przybywali do kurortu, a turyści z całego świata przyjeżdżali na narty na słynne stoki, w szczególności Plunge.

Emily spędziła całe życie w Loveland w Kolorado, mieszkając i pracując w rodzinnym ośrodku, który kochała. Opuściła go tylko na sześć lat, gdy kończyła studia licencyjne i magisterskie na Uniwersytecie Kolorado. Od jakiegoś czasu czuła, że chce spróbować czegoś innego. Nie musiał to być nowy zawód, ale na przykład praca w innym ośrodku. W całym stanie było ich kilka, a wiele z nich miało w ofercie bardziej wymagające trasy niż Snowdrift Summit. Wyjątkiem był Plunge, masywny spadek w pokrytej śniegiem rozpadlinie, gdzie zjazd rozpoczynał się od ponad dziewięciometrowego lotu. Następnie, po udanym lądowaniu na zboczu o nachyleniu pięćdziesięciu stopni, trzeba było przetrząść cały ciężar ciała do przodu tak szybko, jak to tylko możliwe, aby uniknąć zderzenia z prekambryjską skałą. Potem Plunge o kształcie odwróconego lejka zamieniał się w tor pokryty wyjątkowo sypkim śniegiem, który stanowił wyzwanie nawet dla najlepszych narciarzy.

Emily wiedziała, że dzięki swojemu doświadczeniu mogłaby znaleźć pracę w każdym z najlepszych ośrodków, ale niełatwo byłoby powiedzieć o tym bliskim, zwłaszcza że jej rodzice zamierzali wkrótce przejść na emeryturę. Mieli świetnych pracowników – trzech doświadczonych menedżerów, którzy znali stoki na pamięć i z łatwością przejęliby stery. Emily nie przemyślała tego wszystkiego dogłębnie.

Przeszedł obok niej kelner z szampanem. Sięgnęła po kolejny kieliszek, po czym zaczęła przeciskać się przez tłum gości. Uśmiechała się, pozdrawiała skinieniem głowy osoby, które kojarzyła, i machała do przyjaciół, którzy towarzyszyli jej w pracy. W ten sposób udało jej się przedostać przez obszerny pokój do głównej kuchni, nie zamieniając z nikim ani słowa.

W profesjonalnie urządzonej kuchni panował wyjątkowy harmider. Emily mimowolnie się uśmiechnęła. Kathryn, ich długoletnia szefowa kuchni, i jej asystenci nalegali, że sami przygotowują catering na to wydarzenie, zamiast zatrudnić zewnętrzną firmę. Zmartwiło to bardzo matkę Emily, ponieważ chciała, aby wszyscy przyszli na imprezę jako goście, ale w końcu przystała na ich prośby.

– Powinnaś być z rodziną – powiedziała Kathryn, kładąc ozdobny kwiat na talerzu z przystawkami.

– Przecież jestem. Chciałam tylko zobaczyć, jak tam z jedzeniem. Jestem głodna. – Emily dopiła szampana. – Szumi mi w głowie. – Zaśmiała się. – Od tego. – Odstawiła kieliszek na blat.

Kathryn wzięła mały talerz i wypełniła go po brzegi zimnymi krewetkami i jakąś miksturą z ogórka. Do wszystkiego dodała kromkę ciepłego chleba z masłem.

– To powinno ci pomóc. Koniec z szampanem, młoda damo – oświadczyła Kathryn z uśmiechem.

– Dzięki – odparła Emily, po czym szybko opróżniła talerz. – Uratowałaś mnie.

– Bez przesady. Ja tylko gotuję – odparła Kathryn.

Kathryn pochodziła z Hiszpanii i uczęszczała do prestiżowej szkoły gotowania Le Cordon Bleu w Paryżu. Jej praca była czymś o wiele ważniejszym niż tylko gotowaniem.

– Co podasz jako danie główne? – zapytała Emily.

– Naprawdę musisz o to pytać? – Ciemne oczy Kathryn błyszczały z rozbawienia.

– Nie. Pomyślałam, że zaskoczysz gości jednym ze swoich wyśmienitych specjałów dla smakoszy, to wszystko.

Kathryn pokręciła głową.

– Nie ma mowy. To ich wyjątkowy dzień. Muszą dostać to, czego chcą, nawet jeśli nie jest to wykwintny obiad. Zawsze gotuję po to, żeby zadowalać innych – dodała. – Przyrządzam ich ulubioną wołowinę z ziemniakami.

Rodzice Emily uwielbiali tradycyjne żeberka z zapiekаныmi ziemniakami. Najbardziej smakowała im wersja przygotowywana przez samą Kathryn, a nie przez jej asystentów.

– Jestem ci za to bardzo wdzięczna – powiedziała Emily, machając ręką.

– Cała przyjemność po mojej stronie. A teraz idź świętować z rodziną. Zobaczymy się za chwilę. – Kathryn wygoniła ją z kuchni.

Niepewna, czy rodzice ogłoszą swoje nowiny przed kolacją czy po niej, Emily uznała, że najlepiej będzie wmieszać się w tłum, zanim mama przyłapie ją w kuchni.

Główne pomieszczenie, do którego goście zwykle przychodzili na lunch czy drinka albo żeby po prostu stanąć przy ogromnym kamiennym kominku i się ogrzać, było pełne ludzi, którzy zamienili stroje narciarskie na fantazyjne suknie wieczorowe i smokingi. W sali swobodnie mieściło się pięćset osób. Emily domyśliła się, że zaproszono co najmniej tylu gości. Najwyraźniej wszyscy postanowili się pojawić, zważywszy, jak ważna była to okazja. Zobaczyła burmistrza i jego żonę, a także szefa policji i wielu innych ludzi na wysokich stanowiskach, dobrych przyjaciół rodziny. Warto było ich znać, na wypadek gdyby ktoś bliski kiedykolwiek zdecydował się zacząć łamać prawo. Emily przewróciła oczami w reakcji na własne głupie myśli.

Rozejrzała się po pokoju w poszukiwaniu ojca. Zobaczyła go z grupą narciarzy z Florydy, którzy odwiedzali ich odkąd była małą dziewczynką. Cokolwiek miał do powiedzenia, nie mogło być aż tak poważne, pomyślała, patrząc, jak się śmieje i klepie jednego ze swoich kumpli po plecach. Wydawał się szczęśliwy jak zwykle. Emily nie miała pojęcia, dlaczego chciał z nią wcześniej pomówić na osobności. Co było tak istotne, że nie mogło poczekać? Pomyślała, że z pewnością nie chodziło o coś, co miało znacząco wpłynąć na jej życie. Zobaczyła grupę instruktorów, z którymi pracowała. Przechodząc przez pokój, by do nich dołączyć, wbrew rozsądkowi wzięła od kelnera kolejny kieliszek szampana.

– Najwyższy czas, żebyś zaczęła się bawić – stwierdziła Kylie, jej najlepsza przyjaciółka. Miała długie czarne włosy, ciemne oczy i oliwkową skórę, które czyniły ją naprawdę piękną. Była drobna jak jej matka i tak muskularna, na ile pozwalała jej drobna sylwetka. Emily ją uwielbiała. – Zaczynałam się zastanawiać, czy się dziś pojawisz.

Emily i Kylie Esposito były najlepszymi przyjaciółkami od drugiej klasy. Wspólna miłość do jazdy na nartach związała je tak, jak buty łączą się z nartami. Mieszkały nawet na tym samym osiedlu.

– Oto jestem. Musiałam tylko pozaglądać tu i tam. Wiesz, jak bardzo lubię przyjęcia.

Jeśli chodzi o rozrywkę, była prawdziwą córką swojej matki. Nauczyła się bawić w bardzo młodym wieku, ciesząc się każdą imprezą organizowaną przez rodziców. Babcia i mama nalegały, by poznawała tajniki zabawiania gości.

Wszyscy chętnie przychodzili na przyjęcia urodzinowe małej Emily ze względu na talent organizacyjny jej matki. Dzięki temu była jedną z najpopularniejszych dziewczyn w szkole, nie wspominając o tym, że jej urodziny wypadały w Boże Narodzenie. Wszyscy jej przyjaciele mieli wówczas wolne, więc zawsze zjawiali się na jej imprezie dwudziestego szóstego grudnia. Matka Emily uważała, że nie należy przeszkadzać ludziom w obchodzeniu świąt.

Emily łatwo zaprzyjaźniała się z koleżankami z klasy, niezależnie od ich pozycji w hierarchii społecznej szkoły. W szkole średniej szło jej bardzo dobrze. Nigdy nie należała do klik, które tworzyły niektóre jej znajome; to nie było w jej stylu. Później spędziła sześć lat na Uniwersytecie Kolorado w Denver. Z tytułem magistra biznesu ukończyła studia jako najlepsza ze swojego rocznika. Jej rodzice byli zachwyceni, kiedy zdecydowała się pracować w ośrodku. Wróciła do domu ze swoją nową przyjaciółką, Clarice, pręgowaną kotką, którą znalazła jako kociaka. Clarice rządziła domem do dziś. Emily nie przypominała sobie, by kiedykolwiek powiedziała rodzicom, że chce pracować w Snowdrift Summit przez całe życie, tak jak oni. Cieszyli się, że jest blisko. To było najważniejsze. Rodzina była na pierwszym miejscu, bez względu na wszystko.

Dziś wieczorem te poglądy miały zostać zweryfikowane.

Rozdział 2



– Tu jesteś – powiedziała głośno Mimi. – Najwyższy czas, żebyś do nas dołączyła, kochanie. Już myślałam, że postanowiłaś pominąć dzisiejszą uroczystość, żeby pójść na gorącą randkę.

– Do zobaczenia później – rzuciła Emily do Kylie, zanim dołączyła do rodziny.

– Jasne – odparła Kylie z chytrym uśmiechem na twarzy. Jako najlepsza przyjaciółka Emily dobrze znała jej rodzinę i wiedziała, że przez resztę wieczoru prawdopodobnie nie znajdzie nawet minuty dla swoich przyjaciół.

Mimi wzięła Emily pod ramię i poprowadziła ją na drugą stronę domu, rzucając po drodze irytujące komentarze na temat „gorących randek”, których jej wnuczka nie miała od miesięcy. Co prawda umawiała się z mężczyznami, ale żaden z nich nie wydał jej się tym jedynym i nie chciała decydować się na kogoś, kto nie do końca jej odpowiadał. Zbliżała się do trzydziestki i drażniło ją, ilekroć w rozmowie pojawiały się słowa „randka”, „chłopak” lub, co najgorsze, „zamażpójście” – co ostatnio zdarzało się bardzo często. Większość tych rozmów toczyła się między jej matką a babcią i zawsze, gdy Emily była w zasięgu słuchu. Nigdy tak naprawdę nie mówiły bezpośrednio do niej, chociaż babcia wtrącała coś na ten temat, kiedy tylko mogła. Komentarze te były pozbawione złych intencji; miały jej po prostu coś zasugerować. Emily wiedziała, że wszyscy na nią liczą, ponieważ nie miała rodzeństwa. Poza tym nie była już taka młoda.

Zdawała sobie sprawę, że jej rodzina w pełni wykorzysta swoje umiejętności w zakresie swatania zaraz po Święcie Dziękczynienia. Potem jej matka zaczęła organizować dziesiątki przyjęć bożonarodzeniowych dla jej organizacji charytatywnych, klubu książki, znajomych z jogi, koleżanek grających z babcią w karty i tak dalej. Chociaż nigdy nie brakowało wymówek, by urządzać imprezy, Emily przestała lubić cotygodniowe bożonarodzeniowe spotkania w pierwszym roku po ukończeniu college’u. Wtedy matka ogłosiła jej zaręczyny z Haroldem Wilsonem. Emily nawet za bardzo go nie lubiła. Byli po prostu znajomymi; od czasu do czasu jeździli razem wyciągiem narciarskim. Uczęszczali do tego samego liceum. Minusem było to, że matka Harolda, Lucille Wilson, była najlepszą przyjaciółką mamy. Najwyraźniej Harold powiedział jej, że zamierza poprosić Emily o rękę w wigilię Bożego Narodzenia. Zamiast tego jej matka sama to ogłosiła. Zawstydzona i upokorzona Emily unikała teraz wszelkich bożonarodzeniowych zajęć, w których uczestniczyła najlepsza przyjaciółka jej matki i jej syn.

– Emily?

– Przepraszam... Zamyśliłam się. – Posłała Mimi jeden ze swoich najpiękniejszych uśmiechów.

– Spójrz na siebie. Przysięgam, z takim uśmiechem mogłabyś wystąpić w reklamie Ultrabrite
– odparła babcia.

– Dzięki.

Mimi powiedziała jej to po raz pierwszy, kiedy Emily zdjęła aparat ortodontyczny. Wnuczka nie miała wówczas pojęcia, o czym mowa. Babcia, jak to babcia, pokazała jej starą reklamę na YouTube, wyjaśniając w ten sposób swój komentarz. Nadal nawiązywała do niej, kiedy tylko mogła.

– Mamo, przestań – stwierdziła Julia. – Myślę, że Emily już wie, że ma najładniejszy uśmiech po tej stronie wododziału kontynentalnego.

Emily podziękowała matce, a potem zapytała:

– Gdzie jest tata? Widziałam go kilka minut temu, ale gdzieś mi zniknął.

Dwie starsze kobiety spojrzały na siebie, obie z uśmiechami tak szerokimi jak Willie's Way, najszersza i najłatwiejsza trasa w górach, jedna z oślich łączek.

Emily czuła, że coś knują.

– Co? Wiem, że coś jest nie tak. Możecie mi po prostu powiedzieć.

– Poczekajmy na idealny moment, kochanie – odparła Mimi. – Odpręż się i ciesz imprezą. Wypij kieliszek bardzo drogiego szampana, który zamówiła twoja matka.

– Wypiłam już trzy i jestem lekko podchmielona, więc nie sądzę, że powinnam rozsmakowywać się w nim bardziej niż do tej pory. – Po jedzeniu trochę doszła do siebie, ale nie była całkiem trzeźwa.

– Dlaczego, Emily Nicole Ammerman? Powinnaś... napić się jeszcze – stwierdziła Mimi, odrzucając głowę do tyłu i śmiejąc się tak głośno, że Emily nie mogła się powstrzymać i dołączyła do niej. Jej matka, która tak samo jak one lubiła dobrą zabawę, również dołączyła do chóru. Cała trójka rechotała jak trio hien.

– Mnie już naprawdę nic nie trzeba, poważnie – oświadczyła Emily, ledwo kontrolując śmiech. – Będę abstynentką przez resztę wieczoru.

Mimi pokręciła głową.

– Doprawdy, psujesz nam zabawę. Julio, myślałam, że wychowałyśmy ją na imprezowiczkę?

– Nie. Nauczyłyście mnie urządzać przyjęcia, a nie jak być pijaną dziewczyną, która leży na podłodze i zastanawia się, jak trafiła na imprezę.

Przywołała wspomnienie owej koszmarnej Wigilii, ale nie chciała o tym wspominać tego wieczoru. Jej rodzice zasłużyli na to przyjęcie. To dla nich koniec jednej przygody i początek nowej.

– To prawda – zgodziła się matka.

– Oczywiście, że nie – przypomniała im Mimi. – Poza tym to się nigdy nie wydarzy, przynajmniej dopóki będziemy na tej samej imprezie, prawda, Julio? Muszę powiedzieć, że to cud, że wyrosłaś na taką porządną kobietę. Miałas naprawdę dużo wolności.

Emily uniosła brwi.

– Wolności? Pamiętam, że musiałam was prosić, żeby móc pójść spać godzinę później, kiedy chciałam poczytać. I to w weekendy!

Julia spojrzała na matkę.

– Wystarczy, mamó. Nie mogę pozwolić, aby moja córka myślała o mnie jak o jakiejś dziwaczce.

– Nigdy nie pomyślałabym o tobie w taki sposób – odparła Emily. – Chociaż przypominam sobie, że byłaś na swój sposób dziwna.

– Tak, była i nadal jest. Po prostu dobrze to ukrywa – zauważyła Mimi, po czym mrugnęła do Emily.

Julia przewróciła oczami.

– Wystarczy, mamó – oznajmiła z naciskiem.

Emily uwielbiała patrzeć, jak jej mama i babcia się kłócą. Przypominały jej Sophie i Dorothy z sitcomu *Złotka*. Pomijając nieprzyzwoite insynuacje, na które od czasu do czasu sobie pozwalały.

– Dokończymy tę dyskusję później – powiedziała Mimi do Emily. – Mam mnóstwo historii, którymi mogłabym się podzielić.

– Mamó! – rzuciła Julia na tyle głośno, że kilku gości odwróciło się, by na nie spojrzeć.

– To prawda – zwróciła się Mimi do córki, a potem do Emily. – Później opowiem ci wszystko z pikantnymi szczegółami.

– Przypomnę ci o tym – odparła Emily i dokończyła: – następnym razem.

Mimi zachichotała, zwracając uwagę na grupę kobiet zmierzających w ich kierunku.

– Zobaczmy się później, dziewczyny! – zawołała przez ramię i dołączyła do swoich przyjaciółek.

– Czy to nie są karciane damy? – zapytała Emily matkę, która została przy niej.

– Tak, ale nie wszystkie. Willowdeen i Mabel wciąż dochodzą do siebie po walce z tym paskudnym wirusem.

– Dobrze wiedzieć. Wiele osób zachorowało podczas drugiej fali. Jestem wdzięczna, że nie dotknęło to nikogo z naszej rodziny. – Wiedziała, że wszyscy są zaszczepieni, choć nie dawało to stuprocentowej gwarancji, że się nie zarażą.

– Mamy silne geny – wyjaśniła jej matka, chociaż Emily nie mogła o tym wiedzieć, ponieważ jedyną rodziną, jaką kiedykolwiek знаła, byli jej rodzice i dziadkowie ze strony matki. Jej ojciec miał brata, Williama, z którym od lat nie utrzymywał kontaktu z powodu rodzinnej waśni, o której nigdy nie rozmawiano. O ile było wiadomo Emily, jej linia rodzinna nie była w stu procentach potwierdzona. Dziadkowie ze strony ojca zmarli na długo przed jej narodzinami, więc nie była pewna co do długowieczności tych przodków. Pewnego dnia, postanowiła, kiedy znajdzie trochę wolnego czasu, wejdzie na jedną z tych stron internetowych, na których buduje się drzewa genealogiczne. Może odkryje, że istnieje więcej Ammermanów, takich, o których jej tata nie miał pojęcia.

- Mam taką nadzieję – odparła Emily.
- Przynajmniej jeśli chodzi o moją rodzinę – dodała mama.

Emily skinęła głową i rozejrzała się w tłumie ludzi, szukając Kylie. Potrzebowała przerwy od towarzystwa matki.

– Idę pogadać z ludźmi – oznajmiła, po czym pospiesznie odeszła. Choć bardzo kochała swoją rodzinę, czasami czuła się przez nią przytłoczona.

Emily wymknęła się z przyjęcia i poszła na górę do prywatnego gabinetu, z którego korzystała jej rodzina. Zobaczyła, że drzwi do biura ojca są otwarte, i zajrzała do środka, aby upewnić się, że go tam nie ma, zanim zamknie za sobą drzwi. Leżąc na skórzanej sofie naprzeciwko dużego dębowego biurka, które wykonano dla niego na zamówienie wiele lat temu, wyjrzała przez okno. Dekoratorzy zatrudnieni przez jej matkę powiesili białe światła na sosnach, które prowadziły na szczyt Ruby's Ride, kolejnej oślej łączki. Emily zamknęła oczy i wyobraziła sobie pierwszy śnieg, miękkie płatki spadające z góry i układające się w głębokie kopce na szlakach. Pierwszy zjazd sezonu – świeży zapach zimowej sosny, poruszanie się w dół, lodowate, odmładzające powietrze, policzki zaczerwienione od zimna. Przy pierwszym opadzie śniegu zawsze wstawała o świcie, żeby znaleźć się na stoku, zanim zapełni się on miejscowymi i turystami. Czuła się wówczas jak królowa gór. Po to właśnie żyła. Chwile spędzone samotnie w otoczeniu natury były bezcenne. Myśl o tym sprawiła, że nie mogła doczekać się śniegu.

Wstała, podeszła do okna i wyjrzała na zewnątrz. Zobaczyła kilka osób zgromadzonych wokół jednego z wielu palenisk przed głównym wejściem do domu. W nocy było chłodno, ale nie aż tak, żeby trzeba było dogrzewać się ogniem. Przypuszczała, że to wszystko jest częścią doświadczenia narciarskiego dla nowicjuszy, chociaż sama nadal lubiła siedzieć przed kominkiem po długim dniu spędzonym na stoku, nie chcąc wchodzić do środka. Zdejmowanie butów i ubrań narciarskich oznaczało koniec dnia. Na zimnym powietrzu, z przyjaciółmi i czasem grzańcem w ręku, dzień nadal należał do niej i mogła robić to, na co miała ochotę.

Te myśli przywróciły ją do teraźniejszości. Uwielbiała uczyć narciarstwa osoby średnio zaawansowane. Dwóch jej uczniów dostało się na igrzyska olimpijskie i chociaż nigdy nie zdobyli medali, wciąż była z nich niezwykle dumna. Od jakiegoś czasu pragnęła czegoś więcej – większych wyzwań, zmiany scenerii. Chciała powiedzieć to wszystko ojcu, ale nie mogła tego zrobić w ten wyjątkowy dla rodziców wieczór. Zamierzała odczekać tydzień lub dwa, tyle, ile zajęłoby przejście władzy przez menedżerów, a potem oznajmiłaby rodzicom i dziadkom, że zamierza zająć się czymś innym. Byli dobrymi ludźmi; wiedziała, że poprą jej decyzję. Zawsze to robili. Skoro jej rodzice przechodzili na emeryturę, żeby podróżować po świecie, była to dobra okazja, żeby Emily również zmieniła coś w swoim życiu. Przynajmniej miała taką nadzieję. Nie była pewna, czy babcia i dziadek, których dom został wybudowany w pobliżu ośrodka, zamierzają zaangażować się w pracę na pełny etat. Podejrzewała, że również będą chcieli podróżować. Ale znając ich i wiedząc, jak bardzo kochają Snowdrift Summit, uważała, że najprawdopodobniej zostaną. Tak czy inaczej, była gotowa na zmianę.

Rzucając ostatnie spojrzenie przez okno, opuściła gabinet taty z myślami o swojej przyszłości i uczuciem lekkiej ekscytacji. Życie było dobre, a miało stać się jeszcze lepsze.

CHOMIKO_WARNIA

Rozdział 3



Śmiech, stukanie szklanek i głosy gości oraz kelnerów wypełniały olbrzymią salę. Emily rozejrzała się, zanim ponownie dołączyła do grupy. Przez chwilę zrobiło jej się smutno, że będzie to ostatni oficjalny wieczór jej rodziców w ośrodku, a być może także dziadków. Część niej już czuła, że traci coś bliskiego, coś, co знаła przez całe życie, choć w głębi serca wiedziała, że nadszedł czas na zmianę. Czy nie zdecydowała właśnie, że potrzebuje nowego wyzwania?

Zimna rzeczywistość uderzyła ją w twarz. Może jej zwyczajne, codzienne życie wcale nie było takie złe. Nie, nie było; przeszkadzało jej po prostu, że nic się nie zmieniało. Tak, potrzebowała i chciała zmiany, ale dobrze wiedziała, że będzie jej brakować tego miejsca i codziennego kontaktu z rodziną.

Rzuciła szybkie spojrzenie w lustro znajdujące się u stóp wielkich schodów. Mierzyła metr siedemdziesiąt osiem, a dzięki dziesięciocentymetrowym szpilkom patrzyła na ludzi z wysokości prawie metra dziewięćdziesięciu. Wysoka jak ojciec, ale szczupła jak matka, Emily odziedziczyła najlepsze cechy obojga rodziców – a przynajmniej tak jej mówiono. Miała długie blond włosy, orzechowe oczy po tacie, wydatne kości policzkowe i pełne usta. Wiedziała, że niektórzy uważają ją za piękność, ale nigdy nie skupiała się zbyt na swoim wyglądzie. Jednakże jeśli chodzi o dzisiejszy wieczór, zadała sobie wiele trudu, by wyglądać jak najlepiej. Kylie, której zdolność do układania włosów dorównywała jej umiejętnościom jazdy na nartach, uczesała ją w zgrabny kok. Jedwabna, dopasowana sukienka w kolorze szmaragdowej zieleni opinała jej ciało tam, gdzie powinna. Na szyję Emily założyła złoty naszyjnik ze szmaragdem w kształcie gruszki i okrągłym diamentem, prezent od rodziców na dwudzieste pierwsze urodziny, który nosiła tylko na specjalne okazje.

– Tu jesteś – powiedziała Kylie. – Twoi rodzice chcą ogłosić swoje nowiny, ale czekają na ciebie. – Jej najlepsza przyjaciółka spojrzała na nią. – Wszystko w porządku?

Emily skinęła głową.

– Oczywiście. Poszłam na górę, żeby odpocząć chwilę w samotności, zanim impreza się rozkręci. Wiesz, jacy są moi rodzice. Zabawa może trwać całą noc. – Wzięła Kylie za rękę. – Daj spokój, ty też to czujesz.

Kylie się roześmiała.

– Hej, ja tu tylko pracuję.

Emily puściła jej dłoń, przewracając oczami.

– Jasne.

– Poczekaj – rzuciła Kylie, zanim podeszła do grupy ludzi, którzy zebrali się wokół mamy i taty Emily. – Czy coś się stało? Zachowujesz się nieswojo.

Przyjaźniły się przez większość życia, więc Emily wiedziała, że Kylie wyczuje, iż naprawdę nie jest w nastroju na dzisiejsze ważne ogłoszenie. Chociaż zdawała sobie sprawę, że ona i jej rodzina potrzebują zmiany, było coś jeszcze, czego nie potrafiła określić.

– Kylie, czy moi rodzice coś ci mówili?

Kylie otworzyła szeroko brązowe oczy.

– Masz na myśli kolejny incydent z Haroldem? – Uśmiechnęła się. – Ile wypiałś szampana? Dziewczyno, gadasz głupoty!

– Proszę cię, to ostatnia rzecz, o której myślę.

Dzięki poczcie pantoflowej swojej mamy Emily zdawała sobie sprawę, że Harold wciąż chce ją poślubić, kiedy się ustatkuje. Wolałaby umrzeć.

– Słuchaj, wcześniej tata powiedział mi, że chce ze mną porozmawiać. Był bardzo poważny, jakby miał złe wieści. Pojawiła się mama, więc oczywiście zamknął usta, wyszeptał: „później” i odszedł. Nie wiem, chyba przez to jestem dzisiaj w dziwnym nastroju.

– Z pewnością nie rozmawiałam z twoimi rodzicami o niczym, co mogłoby zmienić twoje życie, poza ich przejściem na emeryturę. Może twój tata czuje się, nie wiem, zagubiony na myśl o zakończeniu pracy? Wiele osób, które przechodzą na emeryturę, żałują potem, że to zrobiły. A przynajmniej tak mówi Kiki.

Kiki, czyli babcia Kylie. Wychowywała je i była ich nauczycielką w czwartej klasie, zanim przeszła na emeryturę. Kiedy Kylie skończyła college, Kiki przeprowadziła się na Florydę.

– Tak przypuszczam, ale dlaczego miałby mnie specjalnie szukać, żeby mi przekazać, że ma coś ważnego do omówienia? – Emily rozłożyła ręce.

Kylie pokręciła głową.

– Może martwi się o ośrodek. Czy dzieje się coś, o czym nie wiesz? Trudno mi o tym mówić, ale może ośrodek ma jakieś problemy finansowe?

Emily przygryzła dolną wargę. Robiła tak, gdy się denerwowała.

– O ile mi wiadomo, to nie, ale rzadko rozmawiają ze mną o pieniądzach.

Może o tym chciał z nią pomówić ojciec? Nie, gdyby o to chodziło, nie przechodziłby na emeryturę i nie urządził kosztownych przyjęć z szampanem Cristal po trzysta dolców za butelkę. Lekkomysłne obchodzenie się z pieniędzmi nie było w stylu jej rodziców.

– Nie sądzę, żeby mieli problemy finansowe, Kylie. To coś więcej, ale zapomnijmy o tym na chwilę. Kiedy mój tata będzie gotowy powiedzieć mi, o co chodzi, znajdzie mnie. Na razie cieszymy się imprezą.

– Jasne, ale obiecaj, że jeśli nie będziesz w stanie sobie z czymś poradzić, podzielisz się tym ze mną.

– Oczywiście – odparła Emily. Kylie była kimś więcej niż jej najlepszą przyjaciółką. Była siostrą, której nigdy nie miała, i przyszywaną córką jej matki, jak ta ostatnia lubiła mówić.

W świecie narciarzy dźwięk alarmu lawinowego był elementem codzienności. Często używano C4 do usuwania masywnego śniegu, żeby zapobiegać lawinom. Nie było więc niespodzianką, gdy znajomy hałas wypełnił dom. To taki otwarty casting dla narciarzy, pomyślała Emily. Uśmiechnęła się do Kylie.

- Pewnie nadszedł czas na wielkie ogłoszenie.
 - Dobrze, że twoi rodzice nie zaprosili Harolda – drażniła się Kylie.
- Emily szturchnęła ją łokciem w bok.
- Auć!
 - Ciii... Zasłużyłaś na to – wyszeptała Emily.

Panujący w pokoju hałas nagle zamienił się w głuchą ciszę. Rodzice Emily stali na szczycie podestu wielkiej klatki schodowej, oboje uśmiechnięci. Jej ojciec przemówił, gdy tłum zamilkł.

– Jak większości z was wiadomo, osiągnęliśmy z Julią pewien wiek. – Goście zareagowali śmiechem; Emily przewróciła oczami. – Chociaż wiem, że Julia wygląda, jakby skończyła trzydziestkę zaledwie dzień temu, miałem szczęście poślubić dziewczynę moich marzeń. Spędziliśmy razem w tym ośrodku wiele lat. To było nasze życie, życie moich teściów i naszej córki Emily. Rodzinna tradycja. Chciałbym powiedzieć, że robię to z wielkim trudem, ale skłamałbym, gdybym tak się wyraził. Tak więc z czystym i radosnym sercem ogłaszamy wraz z Julią, że... – Przerwał na chwilę, skupił wzrok na tłumie i odszukał w nim Emily. – Po odbyciu wielu nocnych dyskusji postanowiliśmy dziś oficjalnie ogłosić, że przechodzimy na emeryturę. I tak jak Snowdrift Summit został kiedyś przekazany nam, teraz przekazujemy go wraz z całą posiadłością naszej córce, Emily Nicole Ammerman.

Przez kilka sekund było cicho jak makiem zasiał, po czym sala eksplodowała brawami, śmiechem i dźwiękami wznoszonych toastów. Wszyscy gratulowali Emily. Poczula się tak, jakby ktoś położył jej dłoń na szyi i ścisnął. Nie mogła oddychać, a jej gardło zwęziło się, jak gdyby utkwiał w nim kawałek jedzenia i zablokował przepływ powietrza. Spojrzała na Kylie, która wzięła szklankę napoju od przechodzącego kelnera.

- Trzymaj – powiedziała.

Emily wypła szybko całą zawartość szklanki, po czym zgięła się wpół w straszliwym ataku kaszlu, nieświadoma, że był to czysty bourbon. Zrobiło jej się słabo. Przepchnęła się przez wiwatujący tłum, kierując się w stronę jaskrawoczerwonego znaku wyjścia. Musiała wyjść; potrzebowała powietrza. Odepchnęła ciężkie drzwi. Podmuch chłodnego nocnego powietrza jej pomógł, ale nadal miała problemy z oddychaniem. Kylie wyszła tuż za nią.

- Emily, co się stało?! – krzyknęła, nie przejmując się tym, że za nimi zebrał się tłum.

Emily nadal walczyła z oddechem.

- Czy wezwać patrol narciarski? – zapytała Kylie. – A może karetkę?

Emily potrząsnęła głową.

- Zabierz ich stąd – wykrztusiła.

– Proszę państwa, proszę wrócić do środka, a ja zajmę się Emily. Za chwilę wrócimy – powiedziała Kylie do grupy zebranej przy drzwiach. Jej słowa dotarły do nich dopiero po kilku chwilach, ale w końcu zostawili je w spokoju.

– Dasz radę mówić? – upewniła się Kylie.

– Tak – odparła ochrypłym głosem Emily. – Potrzebuję szklanki wody.

Kylie wbiegła z powrotem do środka, chwyciła butelkę i po chwili wróciła. Emily wypła wodę tak samo szybko jak bourbon, ale tym razem nie miała ataku kaszlu. Potrzebowała minuty, żeby się pozbierać.

– Słyszałaś, co mówił mój ojciec? – Opadła na krzesło ogrodowe.

– Tak, a o co chodzi?

– Przekazuje mi ośrodek? Jesteś pewna, że tak powiedział? – zapytała z niepewnością w głosie.

– To właśnie usłyszałam.

Emily pokręciła głową.

– Wiedziałaś o tym?

– Oczywiście, że nie! – dodała Kylie nienaturalnie wysokim głosem. – Gdyby tak było, powiedziałabym ci. Nie mamy przed sobą tajemnic. Przecież wiesz dobrze.

– Przepraszam. Nie miałam pojęcia, że moi rodzice planowali, że przekażą mi ośrodek, kiedy przejdą na emeryturę. Może kiedy będę starsza i ustawkowana, ale teraz? Zamierzałam poszukać pracy w innym miejscu. Zapewne właśnie to ojciec chciał mi przekazać, zanim wygłosił swoje wielkie oświadczenie. Cholera, powinnam była się domyślić!

Kylie przyjrzała się twarzy Emily; jej własna wyrażała mnóstwo emocji.

– Pewnie masz rację. Poważnie myślisz o szukaniu innej pracy? Nie wspominałaś o takich planach. Myślałam, że jesteśmy najlepszymi przyjaciółkami.

– To nie tak, Kylie. Miałam to z tyłu głowy, odkąd zdecydowali, że w tym roku przejdą na emeryturę. Właściwie to nie szukałam jeszcze pracy. Nie wiem; może jestem gotowa na zmianę, jakieś wyzwanie. Ty nie? Pracujemy tu od czasów college'u. A teraz, bez pytania, moi rodzice decydują, że mam tu zostać na stałe. Nawet nie zadali sobie trudu, żeby zapytać mnie, czego chcę. Nie wiem, co mam robić. – Zaczęła płakać.

Kylie usiadła na krzesło obok niej.

– Słuchaj, wróć do środka, powiedz rodzicom, że doceniasz ten wielki gest dokonany na oczach połowy miasta, ale nie jesteś gotowa na taką odpowiedzialność na tym etapie życia. To wspaniali ludzie, Emily. Zrozumieją to.

Emily otarła oczy grzbietem dłoni.

– Może, ale nie mogę tego zrobić teraz, przy gościach. Nie chcę narobić im wstydu. – Chciała dodać: „jak oni narobili wstydu mnie”, ale tego nie zrobiła. Minęło wiele lat, odkąd matka publicznie ją upokorzyła, ogłaszając zaręczyny. Wiedziała, że powinna o tym zapomnieć, ale

przyjęcia zawsze przywoływały to wspomnienie i sprawiały, że czuła się upokorzona z powodu tego, co zaszło pomiędzy nią i Haroldem. Na samą myśl o tym jej policzki robiły się czerwone.

– Jasne, ale później, kiedy będziecie sami, powiedz im, co czujesz. Masz dwadzieścia dziewięć lat, jesteś niezamężna... Twoje życie, moje życie... Cholera, w tym momencie jesteśmy tylko parą włóczęgów. Nie mam pojęcia, co przyniesie moja przyszłość, i wiem, że ty też nie. – Kylie przerwała, zanim dokończyła: – Poza tym, że chcesz pracować w innym ośrodku.

– Daj spokój, Kylie, to nic wielkiego. Po dzisiejszym wieczorze prawdopodobnie utknę tu aż do emerytury. Zapomnij o odkrywaniu świata, zakładaniu rodziny i wszystkim, co się z tym wiąże. Nie, będę starą panną udzielającą lekcji jazdy na nartach, aż dostanę takiego artretyzmu, że będę potrzebowała jakiegoś urzędnika, żeby dostać się do wyciągów.

Kylie parsknęła śmiechem.

– Może, jeśli nie powiesz Julii i Masonowi, co naprawdę czujesz. Kochają cię i nie zrobią niczego, co mogłoby sprawić, że będziesz nieszczęśliwa. Po prostu przetrwaj resztę wieczoru, dla nich i ich gości. Później możesz im oświadczyć, że nie jesteś gotowa na taką odpowiedzialność.

Choć nocne powietrze było bardzo chłodne, nie zauważyła tego, kiedy wybiegła na dwór. Miała na sobie cienką sukienkę, która ledwo ogrzewała jej ciało.

– W porządku. Wejźmy do środka tylnym wejściem. Jestem pewna, że wyglądam okropnie. Muszę sprawdzić i coś z tym zrobić. Opowiem wszystkim, że poczułam tak ogromną radość, że potrzebowałam zostać sama na kilka minut, żeby przyswoić to, czego się dowiedziałam. Miejmy nadzieję, że wypili już na tyle dużo, że nie będą się zastanawiać nad moim zachowaniem.

– Wyglądasz jak szop prac. Masz ze sobą kosmetyczkę?

– Tak. Wierz mi lub nie, ale jest w mojej szafce.

Rzadko się malowała i nigdy nie zabierała kosmetyków ze sobą, ale tego wieczoru zrobiła to na wszelki wypadek. Uznanie należało się jej kotce, Clarice, która jak zwykle bawiła się tuszem do rzęs i dzięki temu przypomniała Emily, żeby zabrała ze sobą swój zestaw.

– No to chodźmy – powiedziała Kylie.

Przód domu wychodził na Snowdrift Summit. Duży parking z tyłu był zwykle wypełniony setkami aut. Tego dnia wydawał im się pusty. Ojciec wynajął kilku operatorów wyciągów krzesełkowych na pół etatu, żeby parkowali samochody gości. Ustawili pojazdy blisko budynku, żeby ludzie nie musieli daleko chodzić w odświętnych strojach. Emily zastanawiała się, czy któryś z nich nie będzie zbyt pijany, żeby prowadzić później wieczorem, chociaż jej tata na wszelki wypadek wynajął lokalny autobus. Zawsze troszczył się o najważniejsze sprawy.

Wejście oznaczone napisem TYLKO DLA PRACOWNIKÓW było otwarte. Emily otworzyła drzwi, zaskoczona, że światła są wyłączone, choć nie miało to znaczenia, ponieważ potrafiły odnaleźć się w tym miejscu z zamkniętymi oczami. W szatni dla pracowników wyjęła z szafki kosmetyczkę.

– Daj mi chwilę. Albo dwadzieścia minut. Jestem w rozsypce.

Tusz do rzęs spłynął po jej policzkach, tworząc dwa czarne strumienie. Umyła twarz niezbyt delikatnym mydłem z dozownika w damskiej toalecie, po czym szybko nałożyła tusz, róż i szminkę.

– Idealnie – stwierdziła Kylie. – A teraz zobaczmy, czy uda nam się wślizgnąć tak, by nikt nie zauważył.

Emily ostatni raz spojrzała w lustro.

– Chodźmy.

Przeszły trzema zaciemnionymi korytarzami i trzema parami podwójnych drzwi, które zaprowadziły je do kuchni. Emily przebiegała między kelnerami niosącymi tace wysoko nad głowami. Gdy tylko wróciła na imprezę z Kylie, wypatrzyła grupę z Florydy, której udzielała lekcji w zeszłym roku. Była zaskoczona, że tu są, a potem przypomniała sobie, że to dzieci rodziny Rogersów. Sześcioro z nich: bliźniacy Ashley i Amber, którzy mieli około piętnastu lat, Alan, który był tylko o rok starszy od bliźniaków, jeśli dobrze pamiętała, oraz Aidan, który był na drugim roku studiów na Florydzie. Nie pamiętała, w jakim wieku jest dwoje najstarszych, Amy i Adam. Emily uśmiechnęła się i powiedziała:

– Nie mogę uwierzyć, że przebyliście taką drogę na przyjęcie z okazji przejścia na emeryturę. To musi być dla was dość nudne.

– Teraz mieszkamy niedaleko. Opuściliśmy Florydę trzy miesiące temu – wyjaśnił Aidan. – Rodzice kochają Kolorado, śnieg i tak dalej, więc kiedy stwierdzili, że się przeprowadzają, wszyscy zgodziliśmy się, że mamy dość życia na plaży.

– To musi być dla was ogromna zmiana – skomentowała, skupiając się na sześciorgu dzieciaków. – Tam przez cały rok mieliście słońce, a tutaj jest zimno i śnieżnie, choć mamy też wspaniałe lata. To świetne miejsce do życia, więc witamy w Kolorado.

Czekała, aż któreś z rodzeństwa odpowie. Zaczęła czuć się nieswojo, gdy zauważyła, że cała grupa na nią patrzy. Zastanowiła się, czy byli świadkami tego, co działo się wcześniej. Nie chcąc, aby sześć par oczu wpatrywało się w nią ani minutę dłużej, przeprosiła i odeszła.

Zauważyła Kylie z Jackie, inną instruktorką narciarstwa, z którą się przyjaźniła. Dołączyła do nich, zanim zauważyli ją rodzice.

– Jackie, czy wszyscy byli w szoku, kiedy wyszłam? – zapytała, wiedząc, że Jackie będzie z nią szczerą.

– Nie bardzo. Tylko kilkoro starszych ludzi, ale byli po prostu ciekawi. Sądząc po minach, twoi rodzice udzielili sobie nawzajem niezłej reprimendy, choć nie słyszałam, co mówili. Zniknęli zaraz po tobie, więc nie jestem pewna, co działo się później.

– Dzięki. Chyba są na mnie źli, że zrujnowałam im wieczór – powiedziała Emily do swoich przyjaciółek.

– Och, przeboleją – odparła Kylie. – Przestań się o nich martwić. Zabawmy się. Jesteśmy imprezowniczkami, pamiętasz?

Emily posłała jej uśmiech.

– Tak, ale nie przypominam sobie, żebyśmy imprezowały przy rodzicach i dziadkach. Gdyby wiedzieli, w jaki bałagan nieraz się pakowałyśmy, do dzisiaj by o tym gadali.

– To prawda, ale teraz jesteśmy dorosłe, a co z oczu, to z serca. Chodźmy do baru, wypijmy kieliszek tequili, albo dwa, i rozpocznijmy imprezę. Jackie, dołącz do nas. Im nas więcej, tym lepiej!

– Wypiję jednego drinka. Obiecałam Chuckowi, że spędzę wieczór z nim, choć jak zwykle nie mogę go znaleźć.

Chuck i Jackie spotykali się już od dwóch sezonów. Nie wiadomo było, czy któreś z nich chodzi na randki w pozostałej części roku, ale wydawało się, że tak właśnie wygląda świat narciarzy, w którym wielu podróżuje przez cały rok do innych krajów w pogoni za śniegiem. Emily chciała tego spróbować, kiedy była młodsza, ale rodzice jej na to nie pozwolili, a kiedy była na tyle dorosła, by samodzielnie podjąć decyzję, stała się bardzo poszukiwaną instruktorką, co sprawiło, że zrezygnowała z wszelkich nadziei na wyjazd za granicę.

– Jeśli się nie pokaże, po prostu trzymaj się z nami. Niech uzbroi się w cierpliwość – zasugerowała Emily. – Mężczyźni nie powinni oczekiwać, że kobiety będą na każde ich zawołanie. Nigdy nie pozwolę mężczyźnie rządzić moim życiem. Nie ma mowy – powiedziała do przyjaciółek, gdy szły do baru.

Już raz się sparzyła. Na studiach była szaleńczo i namiętnie zakochana w Jonathanie Waltersie. Liczyła, że w wakacje dostanie pierścioneńkę zaręczynową. Zamiast tego porzucił ją przez SMS-a, kiedy odwiedzała rodziców. Potem jej mama wygłosiła owo słynne upokarzające oświadczenie. Stałe związki nie były dla niej.

Emily rozejrzała się po pokoju, szukając rodziców, ale nigdzie ich nie było. A więc udało jej się zepsuć wielką imprezę, którą planowali od miesięcy.

Gdyby ją uprzedzili, jakie są ich plany, być może oszczędziliby sobie wielu kłopotów; podejrzewała, że pewnego dnia przepiszą na nią ośrodek, kiedy się ustatkuje, wyjdzie za mąż i będzie miała rodzinę do pomocy. Ale nie, podjęli decyzję bez jej udziału, więc Emily zareagowała w jedyny możliwy sposób – szokiem i brakiem przygotowania.

Jackie się roześmiała.

– Pewnie masz rację. Nie powinnam na niego czekać. Spotykamy się rzadko, a i tak zawsze wybiera terminy, które odpowiadają mu najbardziej. Zostanę z wami, jeśli nie macie nic przeciwko.

Jackie była dobrą przyjaciółką zarówno Emily, jak i Kylie, a także jedną z najlepszych instruktorek w ośrodku. Zaprzyjaźniły się kilka lat wcześniej. Jackie, również urodzona i wychowana w Kolorado, mieszkała w Silverthorne, niedaleko Loveland. Wszystkie były w tym samym wieku, chociaż Jackie nie chodziła do tych samych szkół co Emily i Kylie. W ich wieku to nie miało znaczenia.

– Zawsze możesz do nas dołączyć, bez względu na to, co robimy. Nigdy się nad tym nie zastanawiaj. A teraz wypijmy shoty.

Emily poprosiła barmana o trzy kieliszki tequili, plasterki limonki i sól.

Usiadły przy barze, polizały sól, wypity tequilę i zagryzły ją limonką. Emily lekko zakaszłała, Kylie nie poczuła niczego specjalnego, a Jackie się zakrztusiła.

Kylie poklepała Jackie po plecach, co doprowadziło do kolejnego ataku krztuszenia się. Trzy kobiety wybuchnęły ochryplym śmiechem.

– Pora na drugą kolejkę – stwierdziła Emily.

Barman, ubrany w białą koszulę, czarną kamizelkę i krawat, uśmiechnął się.

– Jesteście tego pewne? – Spojrzał na Jackie swoimi błękitnymi oczami.

– Oczywiście – odparła.

Goście bawili się coraz śmielej; w całym domu słychać było śmiech. Od czasu do czasu pojawiały się również kłótnie, ale biorąc pod uwagę liczbę zaproszonych, nie było w tym nic dziwnego. Nadmiar alkoholu sprawiał, że niektórzy ludzie pokazywali swoje prawdziwe oblicze i nie zawsze było to przyjemne.

Gdy tylko barman przygotował dla nich drugą rundę shotów, Emily postanowiła nieco uatrakcyjnić zabawę.

– Liczymy do trzech. Ta, która wypije najszybciej, dostanie wolne w pierwszy weekend sezonu.

Miała na myśli bardzo pracowity czas, więc prawdopodobnie później by tego żałowała, ale była na imprezie i zamierzała się dobrze bawić pomimo tego, co zaszło wcześniej.

Jackie i Kylie skinęły głowami.

– Dobra, na trzy! Raz, dwa, trzy! – policzyła Emily. Wychyliły kieliszki. Emily jako pierwsza odstawiła swój na bar.

– Cóż, wychodzi na to, że pierwszy weekend masz wolny. Ale będziesz teraz naszą szefową, więc cała ta farsa tak naprawdę nic nie znaczyła – stwierdziła Kylie.

Emily, która wbrew temu, co mówiła Kylie, nie piła dużo, poczuła się urażona. Jeśli jej najlepsza przyjaciółka miała zacząć postrzegać ją jako szefową, zdecydowanie nie była gotowa na przejście ośrodka.

– To nie fair, Kylie. Nie chciałam tego, wiesz o tym. Minie dużo czasu, zanim będziesz nazywać mnie szefową, jeśli w ogóle. Tak jak powiedziałaś, jesteśmy na imprezie, więc bawmy się, póki możemy. Sezon jest tuż za rogiem. Cholera, może nawet zacząć się wcześniej, jeśli niedługo spadnie śnieg. Nic się nie zmieni, obiecuję.

Miała nadzieję, że uda jej się dotrzymać obietnicy danej przyjaciółkom. Postanowiła porozmawiać z rodzicami z samego rana.

– Przepraszam. Chyba jestem trochę zazdrosna.

– To nie bądź. Jeśli rzeczywiście przejmę ośrodek, jak myślisz, kto będzie moją prawą ręką? – zapytała Emily.

– Nie wiem, powiedz mi – zażartowała Kylie.

– Ty, Kylie. A ty, Jackie, najprawdopodobniej będziesz odpowiadała za wszystkich instruktorów narciarskich, ponieważ jesteś jedną z najlepszych osób, które u nas pracują, i jesteś

najbardziej zorganizowana. Ale to wszystko nie wydarzy się jutro, więc nie martwcie się. Będziemy pracować w tym sezonie jak zwykle. Nic się nie zmieni – zapowiedziała Emily dwóm przyjaciółkom, choć naprawdę nie wiedziała, czy będzie w stanie dotrzymać słowa. To martwiło ją o wiele bardziej niż konieczność oznajmienia rodzicom, że nie jest gotowa na przejęcie Snowdrift Summit.

CHOMIKO_WARNIA

Rozdział 4



Piszczący dźwięk budzika wyrwał Emily ze snu. Prawą ręką sięgnęła do przycisku drzemki, uderzyła w niego dłonią, po czym przekręciła się na drugą stronę łóżka. Naciągnęła na głowę kołdrę z puchu; wołałaby, żeby wczorajszy wieczór się nie wydarzył. W głowie grała jej orkiestra, uliczny zespół i grupa okropnie głośnych raperów. Łomot był nie do zniesienia; myślała, że zacznie krzyczeć, ale wiedziała, że to tylko pogorszyłoby sprawę. Cóż, sama to sobie zrobiła. Zeszłej nocy wlała w siebie zbyt wiele kieliszków tequili. Pomiędzy nimi wypła też kilka piw, jeśli nie myliła ją pamięć. Rzadko kiedy piła więcej niż lampkę wina, więc tym razem przeszła samą siebie. Zamknęła oczy i czekała, aż pulsowanie w głowie zwolni i się wyrówna. Obiecała sobie, że już nigdy nie wypije kolejnego łyka tequili.

– Miau! – zawołała Clarice spod łóżka.

– Co, nigdy nie miałas kaca? – szepnęła do niej Emily.

– Miau, miau, miau.

Emily założyła, że w języku przeznaczonym do komunikowania się z ludźmi oznaczało to, że nie, choć brzmiało prawie jak potwierdzenie.

Powoli opuściła nogi na podłogę, ale górną część ciała pozostawiła w pozycji półleżącej. W końcu wyprostowała tułów i zrobiła głęboki wdech, zmuszając się do wstania. Pokój wirował wokół niej jak tornado. Zamknęła oczy, wstała i opierając się ręką o ścianę, wymacała drogę przez pokój do głównej łazienki. Clarice krążyła między jej nogami, jakby występowała w pokazie talentów.

W końcu Emily dotarła pod prysznic i sięgnęła w jego głąb, żeby odkręcić kran. Upuściła koszulę nocną na podłogę, po czym stanęła pod strumieniem lodowatej wody. Clarice zwinęła się w kłębek na dywaniku w łazience, czekając, aż jej pani skończy.

– Cholera! – krzyknęła ta ostatnia, gdy zimna woda zmusiła ją do otwarcia oczu. Zawstydzona, że pozwoliła sobie znaleźć się w takim położeniu, szybko wyszorowała ciało i umyła włosy.

Wyszła spod prysznic i sięgnęła po szlafrok. Wciąż czuła bolesne pulsowanie w głowie.

– Miau... – Clarice się przeciągnęła. Jej futrzany grzbiet przypominał Emily garb wielbłąda. Następnie położyła łapy przed sobą i porządnie się rozciągnęła. Emily pomyślała, że jej kotka byłaby świetną instruktorką jogi.

– Namaste – wymamrotała. Clarice prawdopodobnie oczekiwała, że jej pani się ukloni. Tego ranka nie było na to szans.

W kuchni Emily otworzyła puszkę Fancy Feline z linii Salmon Delight. Zakrztusiła się od silnego zapachu. Jej kuchnia była wyposażona w automatyczny karmnik wypełniony suchą karmą, tak na wszelki wypadek. Miska na wodę Clarice była zawsze pełna; Emily kupiła jej modną fontannę, w której stale krążyła woda. Emily myślała o niej jak o osobistym parku wodnym kotki. Wrzuciła śmierdzące jedzenie do miski Clarice, a potem przygotowała dzbanek kawy i zażyła trzy advile. Nalała sobie filiżankę, gdy tylko kawa się zaparzyła. Ból głowy złagodniał po kilku łykach. Usiadła przy stole przeznaczonym dla dwóch osób. Piła kawę i myślała o tym, co zostało ogłoszone poprzedniego wieczoru. Przez resztę przyjęcia upijała się z Kylie i Jackie. Nie zadała sobie trudu, by odnaleźć rodziców i powiedzieć im, że nie jest gotowa na odpowiedzialność, jaką na nią zrzucili, chociaż wiedziała, że mają dobre intencje. Chcieli, aby Snowdrift Summit pozostał w rodzinie. Zrozumiała to, ale nie była gotowa na przejęcie władzy. Wymagało to o wiele więcej niż tylko stawiania się na czas, aby uczyć gości jazdy na nartach. Gdyby tak nie było, oczywiście przejęłaby stery. Zakwaterowanie, wyżywienie, pracownicy, utrzymanie... Lista ciągnęła się w nieskończoność, a jej zawartość świadczyła o tym, czego wymaga prowadzenie ośrodka. Trzeba było uwzględniać także nieprzewidziane zdarzenia. Jak jej rodzice mogli myśleć, że doczekają się wnuków, skoro każą jej dowodzić tym okrętem? Pokręciła głową na myśl, że jest to zupełnie niemożliwe, i nalała sobie kolejną filiżankę kawy. Zaniósła ją do salonu, gdzie usiadła na sofie, rozmyślając nad planami na rozpoczynający się dzień. Clarice podskoczyła, usadowiła się na oparciu sofy i wypatrywała ptaków.

– Nie ma dzisiaj żadnych ptaków – powiedziała Emily do kotki, jakby była człowiekiem. Clarice była tak dobrą towarzyszką, że Emily często myślała o adopcji drugiego kota albo psa, ale ostatecznie nie wybrała się na wycieczkę do miejscowego schroniska, ponieważ zawsze doprowadzało ją to do płaczu. Przekazywała im duże datki i zamierzała tak postępować, dopóki nie będzie mogła uczynić więcej.

Musiała porozmawiać z rodzicami. To było nieuniknione. Zaskoczona, że nie pofatygowali się, by zadzwonić lub przyjechać, domyślała się, że zeszłego wieczoru naprawdę przyniosła im wstyd. Była im winna przeprosiny za swoje dziecinne zachowanie, ale pozostała niezachwiana w postanowieniu, by zdecydować o własnym życiu.

Poszła do sypialni i znalazła swój telefon komórkowy w nogach łóżka. Nie rozmyślając więcej o tym, co zamierzała zrobić, wybrała numer matki, wiedząc, że łatwiej będzie uporać się z nią niż z ojcem. Jego rozczarowanie byłoby o wiele gorsze niż gniewne słowa Julii.

– Emily! – powiedziała jej matka surowym i znanym tonem, który zwykle oznaczał, że ma szlaban.

Zaczyna się, pomyślała.

– Cześć, mamó. – Odchrząknęła. – Słuchaj, chcę cię przeprosić za wczoraj.

Udało jej się wypowiedzieć słowa, których się obawiała.

– Emily, przyniosłaś ojcu wstyd. Nie jestem pewna, czy kiedykolwiek wybaczy ci, że zepsułaś ten wieczór. Wiesz, jak ważny był dla niego i dla nas.

Jej matka miała czasami tendencję do przesady. Emily była pewna, że tym razem też tak jest. Westchnęła; spodziewała się tego. Nadszedł czas, aby powiedzieć prawdę.

– W takim razie możesz przekazać tacie, że powinien był uprzedzić mnie o swoich planach co do mojej przyszłości! Nie ma prawa podejmować za mnie decyzji. Oboje powinniście to wiedzieć.

– Chcemy, żeby ośrodek pozostał w rodzinie. Od zawsze o tym wiedziałaś. Założyliśmy z ojcem, że zdawałaś sobie sprawę, że zajmiesz nasze miejsce, gdy przejdziemy na emeryturę. Powiedział mi, że chciał ci to przekazać wcześniej, ale nie było czasu.

– To świetnie, mamó, ale ostatecznie nic mi nie powiedzieliście. Wygląda na to, że nasze założenia są rozbieżne. Oczekujecie, że przejmę stery z zaskoczenia, a potem znajdę jakiegoś faceta, wyjdę za niego, dam wam wnuka, a wszystko to odbędzie się bez mojego udziału? To naprawdę niedorzeczne.

Nigdy wcześniej nie odezwała się tak ostro do swojej matki. Czuła się winna z powodu użytych słów, ale nie zamierzała się wycofać.

– Jeśli tak to odbierasz, to chyba będziemy musieli poczynić inne ustalenia. Chociaż myślę, że powinniśmy porozmawiać osobiście, jako rodzina, zanim powiemy coś, czego moglibyśmy później żałować.

– Jasne, też tak myślę. Zaraz przyjadę do ośrodka. Będę w biurze taty.

Rozłączyła się, żeby nie dać sobie szansy na zmianę zdania. Czuła się w tej sytuacji bardzo niekomfortowo, ale nie miała wyboru. Rodzice traktowali ją jak dziecko, a nie dorosłą kobietę. Uwielbiała jeździć na nartach i kochała Snowdrift Summit prawie tak samo jak jej rodzice, ale nie chciała dalej żyć zgodnie z ich marzeniem. Kiedyś być może, ale nie teraz.

Gdy ból głowy przekształcił się w tępe pulsowanie, Emily włożyła dzinsy, gruby wełniany sweter i buty UGG. Chwyciła lekką kurtkę i zaczęła szukać w kieszeni kluczyków do land rovera. Skorzystała z funkcji zdalnego uruchamiania silnika i postanowiła zostać w mieszkaniu do czasu, gdy samochód się nagrzej, chociaż według informacji z jej komórki na zewnątrz nie było bardzo zimno. Uważała tę funkcję za bardzo przydatną, tym bardziej gdy temperatura spadała poniżej zera.

– Niedługo wrócę – zapowiedziała Clarice, która wskoczyła z powrotem na sofę. Kotka przesypiała większość dnia. Kiedy Emily wracała do domu, bawiła się z nią trochę. Clarice bardzo to lubiła, pomimo że miała już dziewięć lat. Resztę wieczoru i noc spędzała zazwyczaj ukryta w pokoju gościnnym.

Mieszkanie Emily znajdowało się zaledwie nieco ponad trzy kilometry od Snowdrift Summit, ale wystarczająco daleko, by zachować prywatność. Zaparkowała za głównym budynkiem i weszła do niego od tyłu, tak jak poprzedniego wieczoru z Kylie. W kuchni nie było nawet w przybliżeniu tak głośno jak podczas imprezy, kiedy ekipa przygotowywała obiad dla setek gości.

Emily przebiegła szybko przez kuchnię, nie spotykając przy tym Kathryn ani nikogo innego, kto był świadkiem jej wczorajszego niechlubnego występu. Miała nadzieję, że w niedzielę po przyjęciu w pracy pojawi się niewiele osób.

Kiedy wbiegła po schodach wiodących do gabinetu taty, zdziwiła się, widząc zamknięte drzwi. Zapukała. Nie było żadnej reakcji, więc pchnęła drzwi. Jej ojciec siedział za masywnym biurkiem, a matka na obrotowym krześle naprzeciwko niego.

– Czy powinnam wyciągnąć jakiś wniosek z tego, że nie otworzyliście mi drzwi? – zapytała Emily, siadając na skórzanej sofie.

Zdjęła kurtkę i rzuciła ją na poduszkę obok siebie. Rodzice gapili się na nią i wyglądali zupełnie inaczej niż zwykle. Siedzieli wyprostowani, z zaciśniętymi szczękami, oboje skupieni na niej tak, jakby popełniła straszliwą zbrodnię. Emily potrafiła być uparta i nie chciała być pierwszą osobą, która poruszy temat. Gdyby okazało się to konieczne, mogła tu siedzieć cały dzień. Skrzyżowała nogi i machała stopą w przód i w tył, czekając, aż któregoś z nich rozpocznie rozmowę.

Jej ojciec zrobił głęboki wdech i powoli wypuścił powietrze. Nie spuszczał z niej wzroku.

– Emily, nie masz pojęcia, jak bardzo mi wstyd w związku z tym, jak zachowałeś się poprzedniego wieczoru.

Emily nie odpowiedziała.

– Widzę, że nie zamierzasz ułatwiać nam sprawy, więc przejdę od razu do rzeczy. Zostaniemy w ośrodku na nadchodzący sezon. Dzięki temu będziesz mogła przygotować się do czekających cię obowiązków. Zawsze wiedziałas, że prowadzimy rodzinny interes. Jestem bardzo zawiedziony, że nie miałaś pojęcia, że zamierzamy przekazać Snowdrift Summit w twoje ręce.

Wziąwszy kurtkę, Emily wstała i spojrzała na oboje rodziców. Bez słowa opuściła biuro i szybko pobiegła do samochodu. Łzy utrudniały jej widzenie, ale i tak wcisnęła przycisk Start. Ci ludzie nie byli miłymi, kochającymi rodzicami, których znała przez całe życie. Była przekonana, że nie mówią jej wszystkiego. Z pewnością poprzedniego wieczoru ojciec chciał przekazać jej na osobności coś ważnego. Może zamierzał jej powiedzieć, że przekazuje jej ośrodek, a może on lub matka byli chorzy? Zmieniając bieg na wsteczny, Emily pomyślała, że powinna porozmawiać z dziadkami. Gdyby ze zdrowiem rodziców było coś nie tak, powiedzieliby jej.

Rozdział 5



Dom z bali, który należał do babci i dziadka, znajdował się na szczycie niewielkiego wzgórza, kilometr od kurortu. Docierali do ośrodka pieszo, lub, jeśli chcieli, korzystali z prywatnego wyciągu krzesłkowego. Emily pamiętała, że jako dziecko wjeżdżała nim do podnóża góry, wsiadała do wagonika prowadzącego na szczyt Snowdrift Summit, jeździła na nartach przez cały dzień, a potem wracała kolejką do ich domu. To był bardzo radosny czas. Miała nadzieję, że pewnego dnia będzie mogła podzielić się doświadczeniami z dzieciństwa z własnym dzieckiem.

Zaparkowała obok czterokołowego forda F-150 należącego do dziadka. Zobaczyła, że subaru babci stoi w garażu, ale drzwi były otwarte. Wyglądało na to, że dokąś się wybierali, więc przyjechała w idealnym momencie.

Domek prezentował się równie malowniczo jak otaczające go góry. Był wysoki na dwa piętra, a każdy pokój miał okna. Otaczała go weranda, która rozciągała się na całą długość frontu, a każda sypialnia na piętrze miała mały balkon. W czasie obfitych opadów śniegu Emily wychodziła na któryś z nich i wystawiała język, żeby zobaczyć, ile płatków śniegu uda jej się złapać. Uśmiechając się na to wspomnienie, zapukała do drzwi.

– Wejdz! – zawołała Mimi.

Weszła do wielkiego pokoju, ze sklepieniem łukowym, które nadal robiło na niej wielkie wrażenie. Złote belki dawały efekt przytulności, z którym nie mógł konkurować nawet kamienny kominek wykonany samodzielnie przez dziadka. Ciemnozielone skórzane sofy z czerwonymi afgańskimi tkaninami ułożonymi niedbale na oparciach przypominały jej o Bożym Narodzeniu, ale nie było to nic specjalnego. Mimi tak dobrze dekorowała domek na święta, że pojawił się w kilku magazynach poświęconych domom z bali.

– To ty, Emily? – krzyknęła Mimi z kuchni.

– We własnej osobie – odparła Emily. Zdjęła kurtkę i powiesiła ją na haczyku w kształcie nart. Nie ma to jak kontynuacja motywu ośrodka, pomyślała.

– Jeśli masz ochotę, zaparzyłam kawę – powiedziała babcia do Emily, która weszła do wesołej czerwono-białej kuchni. To było jej ulubione pomieszczenie, którego wystrój kojarzył się z narciarstwem. Po obu stronach stołu zrobionego ze starych nart stały dwa stare krzesła do wyciągów z początku lat sześćdziesiątych, które mogły pomieścić dwie osoby. Na ścianach wisiały stare zdjęcia domku, oprawione w kawałki połamanych nart. W starych puszkach po syropie klonowym stały kwitnące rośliny. Emily wiedziała, że są sztuczne, ponieważ babcia nie miała ręki do kwiatów. Najbardziej wyjątkowym elementem wystroju były umieszczone nad wyspą kuchenną sanki, na których Mimi wieszała garnki i patelnie. Każdy element zabytkowego

sprzętu narciarskiego przerobiony przez jej dziadków na meble miał swoją historię. Emily знаła je wszystkie, ale nie był to właściwy moment na zagłębianie się w przeszłość.

– Dzięki. Powinłam wypić jeszcze jedną. – Emily usiadła przy stole. Wystrój wnętrza zawsze wywoływał uśmiech na jej twarzy.

– Uwielbiam to pomieszczenie – zwróciła się do babci.

– Wiem. Też uważam, że jest najpiękniejsze. – Mimi postawiła na stole dwa kubki z kawą, po czym usiadła naprzeciwko niej. – Twoja mama zadzwoniła przed chwilą, żeby nas powiadomić, że się pojawisz. Jesteś szalona.

Emily upiła łyk kawy, zanim odpowiedziała.

– Nie. Jestem wściekła. Wzięli mnie z zaskoczenia. Nie wiedziałam, że tata zamierzał wczoraj... rzucić na mnie odpowiedzialność za ośrodek. Byłam w szoku.

– Och, Emily, z pewnością wiedziałas, że – Mimi machnęła przed nią ręką – to wszystko będzie kiedyś twoje. Spędziłaś tu całe życie, tak jak my wszyscy. To rodzinny biznes.

– To prawda. Najważniejszym słowem jest tutaj „rodzina”. Chciałabym mieć możliwość decydowania o własnym życiu, a także posiadania rodziny. Obowiązki związane z ośrodkiem oznaczają, że mogę zapomnieć o... chodzeniu na randki, wyjściu za męża, nie mówiąc już o dzieciach. To dla mnie za dużo na tę chwilę. – Powiedziała, co leży jej na sercu. Może teraz babcia poinformuje o tym matkę, a ona ojca. – Nie jestem na to gotowa i szczerze mówiąc, nie jestem nawet pewna, czy tego chcę.

Mimi wytrzeszczyła oczy.

– Emily! Oczywiście, że tego chcesz! Jesteś po prostu zdezorientowana. Przyznaję, że ojciec powinien był ci najpierw powiedzieć, żebyś miała czas się przygotować, ale jest to dar, który możesz przekazać swoim dzieciom, a one swoim. Czy nie chcesz, aby twoje dzieci miały takie dzieciństwo jak ty?

Emily nabrała powietrza do płuc, a następnie powoli je wypuściła, starając się zachować spokój. Mimi miała rację. Chciała, żeby jej dzieci, jeśli będzie je miała, spędziły dzieciństwo tak samo jak ona, ale to nie znaczyło, że w wieku dwudziestu dziewięciu lat musiała przejmować ośrodek. Pragnęła najpierw trochę pożyć.

– Na tym etapie życia zwyczajnie nie jestem gotowa na wszystko, co się z tym wiąże. Przepraszam, po prostu jestem szczerą.

Mimi odchrząknęła i odwróciła wzrok od Emily.

– Prawdopodobnie nie powinnam ci tego mówić, ale czuję, że twoje wątpliwości są uzasadnione.

– Co? Kto umiera?

– Co?! – krzyknęła Mimi.

– Właśnie to! Przerażasz mnie. Cała ta powaga ze strony mamy i taty, a teraz ty. To nie jest normalne.

– Nikt nie umiera. Jak już mówiłam, to nie ja, ale twój ojciec powinien przekazywać ci tę informację, ale skoro tego nie zrobił, czuję się zobligowana. A teraz pomyśl, jak bardzo jesteś atrakcyjna. Świetna narciarka, wykształcenie wyższe. Następnie dodaj do swojego randkowego CV określenie „właścicielka ośrodka”, a potem wyobraź sobie, jakich mężczyzn będziesz przyciągać! Bez problemu znajdziesz miłość. Dlatego twoi rodzice chcą, żebyś przejęła biznes już teraz. Myślą, że potrzebujesz... Nie jestem do końca pewna, co myślą, ale posiadanie ośrodka w tak młodym wieku z pewnością stanowi pozytywny dodatek. Może to być impuls, którego potrzebujesz, aby założyć rodzinę. Wiesz, że Harold ma własną firmę prawniczą? Z trzema współpracownikami. To niezły gość i dobrze jeździ na nartach.

Emilia milczała. Odpowiedziała babci jedynie spojrzeniem. Kiedy zobaczyła, że milczenie wzbudza w niej niepokój, w końcu się odezwała.

– Czyli dali mi posag, żeby usidlić Harolda?

– Tak! Dokładnie tak ujęła to twoja matka.

Zapadła głębsza cisza, a Emily czuła, jak wiadomość ta wstrząsa jej ciałem. Była absurdalna, oburzająca i niedorzeczna. Wyobrażała sobie, że spotyka się z kimkolwiek, kto nie jest Haroldem. Gdyby ów mężczyzna naprawdę ją polubił, mogłaby wyjaśnić, że ma posag, więc nie rozpoczęłyby małżeństwa z pustymi rękami.

Czy w dawnych czasach żona nie wносиła do majątku męża czegoś w rodzaju świni lub krowy? Na samą myśl o tym, że coś takiego miałyby wydarzyć się współcześnie, wybuchnęła śmiechem. Łzy spływały po jej twarzy. Nie mogła nic na to poradzić; było to tak dalekie od rzeczywistości, że pomyślała, że albo babcia, albo jej rodzice chwilowo postradali zmysły.

– Z czego się śmiejesz? – zapytał dziadek, kiedy wszedł do kuchni, żeby napełnić swój kubek.

Babcia odpowiedziała za Emily:

– Jest przemęczona.

– Mimi! Przestań! Śmieję się z tego, że ty i mama myślicie, że szybciej znajdę męża, jeśli będę jedyną właścicielką ośrodka narciarskiego! – Wstała i odniosła kubek do zlewu. – Wychodzę. Idę na polowanie – oznajmiła, po czym dopadł ją kolejny atak śmiechu. Może wciąż była trochę pijana po wczorajszej nocy, a może śniła. Nikt w XXI wieku, a przynajmniej nikt, kogo znała, nie miał posagu! Pobiegnęła do swojego SUV-a, zanim zdążyli za nią wyjść lub powiedzieć coś więcej o posagu.

Na samą myśl o tym wybuchnęła śmiechem. Była przekonana, że na którymś etapie doszło do zakłócenia komunikacji. Nikt przy zdrowych zmysłach nie wysunąłby tak absurdalnego pomysłu. Może sto lat temu, ale teraz? Gdy tylko zjechała z powrotem na główną drogę, znów zaczęła się śmiać. Łzy sprawiły, że nie widziała wyraźnie. Sięgnęła po chusteczkę leżącą na siedzeniu obok i wytarła oczy. Planowała, że zadzwoni do rodziców, gdy tylko wróci do domu. Potem pomyślała, że pójdzie do nich od razu, gdy pozostaje pod silnym wpływem tej szalonej sugestii.

Zaparkowała na tylnym parkingu i przeszła przez kuchnię do biura taty. Głos jej matki odbił się echem po drugiej stronie drzwi.

Emily odczekała kilka sekund, zanim zapukała.

– Otwarte – oświadczył jej tata.

Zamknąwszy za sobą drzwi, Emily wyciągnęła przed siebie rękę.

– Zanim cokolwiek powiecie, muszę wam przekazać, o czym właśnie poinformowała mnie babcia.

Matka rzuciła szybkie spojrzenie ojcu, zanim przemówiła:

– Przyznaję, że podjęliśmy z ojcem tę decyzję nieco pochopnie. Nie jesteśmy jeszcze pewni, czy chcemy przejść na emeryturę.

– Julio! To dla mnie nowość. – Spojrzał na żonę i ukrył twarz w dłoniach.

– Usiądź, Emily. Denerwujesz mnie – stwierdziła jej matka.

Emily postanowiła nie zdejmować kurtki. Usiadła na sofie. Nie była przekonana, jak długo, ani nawet czy w ogóle zostanie w biurze. Nie mając pewności, czy jej rodzice cierpią na jakies dziwne urojenia lub chorobę, czekała, aż ojciec jej wszystko wyjaśni.

Zdawał się czytać w jej myślach. Wreszcie powiedział:

– Jestem ci winien przeprosiny, Emily. Przepraszam za wczorajszy wieczór. Powinienem być cię powiadomić, kiedy miałem okazję. Myśleliśmy z mamą, że będziesz tak podekscytowana, jak my wiele lat temu, kiedy ośrodek został подарowany nam.

Wszyscy milczeli przez minutę, ale Emily nie mogła dłużej się powstrzymać.

– Nie chodzi o to, że nie chcę kontynuować rodzinnego biznesu. Szczerze mówiąc, na tym etapie życia to dla mnie zbyt wiele. Kocham moją pracę; wiecie to. Ale nie jestem gotowa, aby wziąć na siebie tak ogromną odpowiedzialność. Najpierw chcę mieć własne życie i założyć rodzinę bez tego wszystkiego. – Wskazała okno za biurkiem taty. – I pozwólcie, że wyrażę się jasno: nie ma mowy, żebym kiedykolwiek się umawiała lub przebywała w tym samym pomieszczeniu z Haroldem Wilsonem. Chciałabym, żebyście zapomnieli z Lucille o tej sprawie. Mówię poważnie, mamę. Jeśli będziesz nalegać, nie jestem pewna, czy zostanę w Kolorado. Mam dwadzieścia dziewięć lat; nie żebyś o tym nie wiedziała. Proszę, przestań próbować kierować moim życiem.

Matka potrząsnęła głową.

– Cóż, nie zdawałam sobie z sprawy, że odczuwasz tak silną niechęć do Harolda.

– Teraz już tak. Nie wspominając o tym, że jestem od niego wyższa.

Poza tym był już łysy. Naprawdę nie lubiła tego faceta. Nie miała ochoty dzielić z nim wolnego czasu w jakikolwiek sposób, w jakiegokolwiek formie.

Matka Emily pokręciła głową, wzdychając.

– Harold to wspomniały młody człowiek. Wiesz, że istnieje coś takiego jak buty z podwyższoną wkładką, ale nie będę kontynuować tego tematu. Zdajemy sobie sprawę, że prowadzenie ośrodka to ogromna odpowiedzialność, Emily. Zapoznawałaś się z biznesową stroną tego przedsięwzięcia, odkąd byłaś wystarczająco duża, aby to zrozumieć. Zakładałam, że w

połączeniu z tytułem magistra biznesu... Cóż, myślałam, że chętnie skorzystasz z szansy na przejście całkowitej kontroli, zmienisz tu kilka rzeczy, ożywisz trochę to miejsce.

– Mamo, jeśli Snowdrift Summit się ożywi, będziemy musieli zatrudnić więcej ludzi. Zajęliśmy pierwsze miejsce w Kolorado tylko za względu na Plunge! Moglibyśmy wprowadzić kilka nowych rozwiązań, ale nie potrzebujesz mnie do tego.

Emily uważnie obserwowała rodziców. Widziała smutek na ich twarzach i nie chciała ich zawieść.

Być może zachowywała się jak rozpieszczone dziecko albo po prostu chciała, żeby sprawy potoczyły się zgodnie z jej oczekiwaniami, tak jak zwykle. Kiedy dorastała, niczego jej nie brakowało. Miała więcej niż większość dziewczyn. Oczekiwała, że życie zawsze będzie układać się po jej myśli, i rzadko doświadczała jakichkolwiek niepowodzeń. Być może nie powinna teraz rzucać ręcznika. Może nadszedł czas, żeby się odwdzińczyć, pokazać rodzicom, że nie wychowali egocentrycznego, niedojrzałego, samolubnego bachora, jakim się wydawała od czasu ważnego ogłoszenia, którym podzielili się zeszłej nocy. Tak, zaskoczyło ją to. I nie, nie była na to gotowa. Kiedy jednak zobaczyła, jak na nią patrzą, zdecydowała, że pójdzie na kompromis.

Odetchnęła głęboko, żeby się uspokoić, i powiedziała:

– Wolałabym, żebyście powiadomili mnie o tym przed przyjęciem, ale tego nie zrobiliście i nie pozwolę, by uszło wam to na sucho. Jednakże zostanę na ten sezon, jeśli zamierzacie dotrzymać słowa. Może uda mi się wziąć na siebie część codziennych obowiązków i zrezygnować z niektórych uczniów.

Tylko tyle mogła im zaoferować. Kto wie? Może w końcu pokocha biznesową stronę prowadzenia ośrodka.

Jej tata przejechał dłonią po twarzy. Nie zdążył się ogolić, co sprawiło, że jego twarz lekko pociemniała.

– Julio, czy chcesz to zrobić, skoro najwyraźniej nie przechodzimy na emeryturę?

– Oczywiście, że tak. Jeśli mam być szczerą, nie jestem gotowa, żeby całkowicie zrezygnować z pracy. Możemy trochę zwolnić, ale to wszystko. Emily, jeśli to się uda, być może przekażemy ci ośrodek w następnym sezonie.

– A co z przyjęciem? Co powiecie znajomym? – zapytała Emily.

– Że nie byliśmy gotowi i mieliśmy wątpliwości.

– Dobra, chociaż muszę przyznać, że czuję się teraz jak rozpieszczony bachor. Przepraszam, że postąpiłam tak pochopnie. – Emily wstała i pochyliła się nad gigantycznym biurkiem, biorąc rodziców za ręce. – Dołożę w tym sezonie wszelkich starań, obiecuję. Jeśli poczuję, że nie dam rady utrzymać wszystkiego, co udało się wam osiągnąć, powiem wam. Pozwólcie mi się wdrożyć stopniowo w nowe obowiązki, a wtedy podejmę decyzję. I koniec rozmów o Haroldzie.

– Myślę, że to dobre postanowienia – stwierdził jej tata.

– Zadzwoń do mamy i przekaż jej wieści – odparła Julia.

– Poczekaj chwilę. Muszę wyjaśnić, co zdradziła mi Mimi. Naprawdę powiedziałaś jej, że oddanie mi ośrodka byłoby jak ofiarowanie posagu przyszłemu mężowi? Że zwiększy to moją wartość na rynku matrymonialnym?

Matka miała w sobie wystarczająco dużo pokory, żeby odwrócić wzrok. Ojciec milczał.

– No więc? – zachęciła Emily.

– Powiedziałam coś w tym stylu – przyznała mama. – Wiem, że to trochę... staromodne.

Emily wybuchnęła śmiechem.

– Staromodne? Zdecydowanie. Chciałabym cię poinformować, że w przyszłości moje życie osobiste nie będzie kolidowało z moją pracą w ośrodku.

W tym momencie i tak nie miała zbyt wiele życia osobistego, a gdyby coś zaczęło się w nim dziać, zamierzała zachować to dla siebie.

– Wydaje mi się, że możemy się zgodzić na te warunki. Dasz nam znać, jeśli poznasz kogoś wyjątkowego? – zapytała jej matka.

– Tak, mam. Obiecuję – odparła Emily, wiedząc, że w najbliższym czasie nie ma na to nadziei. Gdyby spotkała kogoś wyjątkowego, wiedzieliby o tym. Prawdopodobnie.

– Więc zostawmy to za sobą i zabierzmy się do pracy – zaproponował ojciec. – Spodziewam się dostawy za godzinę.

– W sobotę? – zapytała Julia. – Miałam zamiar wziąć udział w późnym nabożeństwie dzisiejszego ranka.

– Pójdę z tobą, mam. – Emily, czuła, że też powinna trochę odpokutować.

– Doskonale! Chcesz się spotkać tam czy pojedziemy razem?

– Spotkamy się na miejscu. Muszę wrócić do mieszkania, przebrać się, posprzątać trochę i zobaczyć, co u Clarice.

– Dzięki, kochanie. Jesteś najlepsza – powiedziała matka, obchodząc biurko, żeby ją przytulić.

Emily odwzajemniła uścisk i posłała ojcu buziaka, a następnie wyszła. Ostatnie nabożeństwo tego dnia miało rozpocząć się za godzinę, co dawało jej niewiele czasu. Miała nadzieję, że podjęła dobrą decyzję.

Rozdział 6



– Kazanie było wspaniałe – zauważyła Emily, idąc z matką na parking.

– Zgadzam się. Bardzo uspokajające. Właśnie tego potrzebowaliśmy. Słuchaj, może zadzwonię do ojca i zapytam, czy chce się z nami spotkać na lunch w The Mill? Myślę, że ośrodek poradzi sobie bez nas jeszcze przez kilka godzin.

– Jasne, brzmi idealnie. Jeśli nie może, pójdziemy we dwie i zrobimy sobie dziewczyński dzień – dodała Emily, czując się coraz bardziej sobą z każdą mijającą minutą. Postanowiła nigdy więcej nie pić tequili, ponieważ wzbudzała w niej agresję. Kiedy wytrzeźwiała, czuła się jeszcze bardziej zawstydzona swoim zachowaniem. Gdy wybiegła na zewnątrz po wielkim ogłoszeniu, nie była jeszcze tak bardzo pijana, ponieważ wcześniej wypila tylko kilka kieliszków szampana. Nie wpłynęło to na nią tak, jak później tequila.

Po sfinalizowaniu planów spotkania w The Mill i powrocie do domu Emily zadzwoniła do Kylie, żeby poinformować ją o nowej umowie między nią a rodzicami.

– Więc nie zamierzasz zostać moją szefową w najbliższym czasie? – drażniła się Kylie.

– Nie. Jak już mówiłam, udało nam się porozumieć. Będę pracować w biurze i ograniczę lekcje, co może skutkować tym, że ty, Jackie i inni będziecie mieli trochę więcej pracy, jeśli dacie sobie z tym radę. Zobaczę, czy mi się to spodoba. Jeśli tak, to w następnym sezonie przejmę ośrodek. Wszystko to stoi jednak pod dużym znakiem zapytania, więc nie panikuj. Idę na lunch z mamą do The Mill. Może chcesz pójść z nami? Widziałam twój samochód dziś rano, więc wiem, że jesteś w domu.

Kylie mieszkała w budynku obok.

– Dzięki, ale myśl o jedzeniu przyprawia mnie o mdłości. Od dzisiaj nie piję – stwierdziła Kylie. – A przynajmniej alkoholu.

– Mam to samo, chociaż nie wymiotowałam. Za to bardzo bolała mnie głowa. Dobra, muszę lecieć. Pogadamy później.

Emily zakończyła połączenie na swojej komórce i udała się na lunch.

Gdy weszła do restauracji, zauważyła, że jak zwykle jest zatłoczona. Hostessa powiedziała, że będą musiały poczekać piętnaście minut, mimo że kilka stolików było wolnych. Restauracja nie przyjmowała rezerwacji, więc być może czekali na nie ludzie, którzy byli już w środku, ale jeszcze nie zajęli swoich miejsc. Ze względu na wydarzenia, które miały miejsce tamtego poranka, Emily zupełnie się tym nie przejęła. Cieszyła się, że może spędzić kilka chwil w samotności, nawet jeśli miało to się wydarzyć w bardzo popularnej, hałaśliwej lokalnej

jadłodajni. The Mill posiadał własny browar, w którym raz w tygodniu warzono inny rodzaj piwa. Raz spróbowała dyniowego, które smakowało zgnilizną. Mimo to nigdy nie brakowało tam ludzi. Jedzenie było wyśmienite, a wystrój utrzymany w typowo narciarskim stylu, z kilkoma głowami jeleni i niedźwiedzi. Nie znosiła tego rodzaju dekoracji, ale nie mogła nic na to poradzić.

Emily, czekając, obserwowała, jak grupa co najmniej dwudziestu mężczyzn i kobiet zapełnia puste stoły. Poznała, że nie są miejscowymi, ponieważ mieli na sobie markowe dżinsy, kurtki i buty. Jej własne ubrania nie były tak idealne i nowe, bo jak większość mieszkańców Loveland nosiła je przez więcej niż jeden sezon. Domyślała się, że być może jest to grupa wczasowiczów, którzy kupili nowe akcesoria na wyjazd. Zastanawiała się, dlaczego nie uprali swoich ubrań kilka razy przed założeniem, ale to nie była jej sprawa. Być może przyjechali tutaj z innych powodów.

Matka Emily wpadła do środka jak świeża bryza.

– Przepraszam za spóźnienie. Twoja babcia bardzo się rozgadała. Czy jesteśmy na liście oczekujących?

Hostessa skinęła na Emily.

– Mam dla pań stolik – powiedziała z południowym akcentem.

– Już nie – rzuciła Emily przez ramię do matki, idąc za hostessą do stolika przy oknie, naprzeciwko dużej grupy turystów, którzy niedawno usiedli.

Gdy tylko Emily i Julia zajęły miejsca, kelnerka przyjęła od nich zamówienie na napoje i wróciła chwilę później z dwoma dużymi mrożonymi herbatami. Emily ledwo mogła skupić się na menu przez to, jak głośno rozmawiali pozostali goście. Rzuciła im kilka ukradkowych spojrzeń, pewna, że widziała już przynajmniej jednego z nich, ale nie mogła sobie przypomnieć gdzie.

– Emily, zamierzasz coś zamówić? – zapytała matka w obecności wyczekującej kelnerki.

– Przepraszam. Poproszę hamburgera z frytkami ze słodkich ziemniaków.

– Mamy tylko burgera z bizona. Czy może być?

– W porządku – odparła Emily, choć nie była wielką fanką tego mięsa.

Gdy tylko kelnerka odeszła, odezwała się matka.

– Nigdy nie jesz bizona.

Emily skinęła głową.

– Robię wyjątek i próbuję czegoś innego. Kathryn zawsze zachęca mnie do poznawania nowych smaków.

– Kathryn ma rację. Dopilnuję, żeby wiedziała, że potraktowałaś jej sugestię poważnie.

– Nie musisz tego robić. Naprawdę, mamę, jestem dużą dziewczynką, okej? – Uniosła brwi, a na jej twarzy pojawił się lekki uśmiech. Nie chciała jej przypominać o wcześniejszej rozmowie, aby nie naruszyć nowo osiągniętego rozejmu.

– Wiem, ale czasami po prostu trudno jest mi porzucić rolę mamy – przyznała Julia.

– Mam nadzieję, że kiedyś sama tego doświadczę. Na razie jednak proszę cię, żebyś pamiętała, że nie jestem już dzieckiem – powiedziała Emily, wiedząc, że może to zmienić ton lekkiej konwersacji.

– Spójrz na tę grupę. Myślę, że to ci pozbawieni gustu starzy filmowcy.

– Jacy filmowcy?

– Nic nie słyszałaś? Nieważne, już tłumaczę. Kilku producentów, aktorów czy jakoś tak, szuka miejsca na nakręcenie jakiegoś głupiego filmu akcji o CIA.

Emily otworzyła szeroko oczy, gdy zdała sobie sprawę, że facet, który wydawał jej się znajomy, to... Zach Ryker! Jej ulubiony aktor! Zagrał w popularnej serii filmów o CIA, od których była uzależniona od wielu lat, choć nigdy nikomu tego nie zdradziła. Starając się nie dać niczego po sobie poznać, odpowiedziała:

– Pewnie tylko tak gadają.

– Nie, nie sędzę. Wynn Watters z Diamond Pass mówi wszystkim właścicielom ośrodków, że będą kręcić u niego. Dzwonił do ojca w zeszłym tygodniu. Myślę, że chciał mu zaimponować, że jego ośrodek jest taki szykowny.

I pomyśleć, że chciałam ubiegać się tam o pracę, skomentowała w głowie Emily.

– Przyjeżdżają do nich wszyscy celebryci. Nie powinni mieć trudności z pomieszczeniem ekipy filmowej, aktorów i pozostałego personelu. Tata ma w sobie wystarczająco dużo klasy, żeby nie przejmować się tym, co mówi Wynn, prawda? – Tętno przyspieszyło jej na samą myśl o straconej okazji.

– Oczywiście. Nie obchodzą go takie bzdury. Uważam, że nie potrzebujemy zamieszania, które by ze sobą wnieśli. Czyhających wokół paparazzi, wzmożonego ruchu ulicznego, gapiów, którzy próbują podejrzeć aktorów, czyli ludzi wykonujących głupi zawód, polegający na udawaniu kogoś, kim się nie jest.

Dobrze, że zachowała dla siebie swoją miłość do filmów Zacha Rykera. Nie była w stu procentach przekonana co do samego aktora, ale lubiła thrillery pełne akcji i z niecierpliwością wypatrywała najnowszych produkcji. Świadomość, że aktor znajduje się właściwie kilka metrów dalej, przyprawiała ją o dreszcze.

– Jestem pewna, że uważają, że aktorstwo to praca, tak samo jak prowadzenie centrum narciarskiego – powiedziała Emily, mając nadzieję, że matka nie usłyszała w jej głosie sztuczności.

– Nie zgadzam się – odparła matka. – Aktorstwo jest zbyt głupie, by nazywać je pracą. Jestem bardzo dumna, że zdobyłaś tytuł magistra i masz stabilną posadę.

Emily się roześmiała.

– Jestem instruktorką narciarstwa. Nie jestem pewna, czy to stabilna posada. Mam po prostu szczęście, jesteście właścicielami ośrodka.

Kelnerka przyniosła jedzenie i postawiła je na stole.

– Wygląda świetnie – stwierdziła Emily. Rzeczywiście tak było. Mimo to obawiała się, że mięso bizona może nie przypaść jej do gustu. Mając nadzieję na zmianę tematu, ugryzła burgera

i zdziwiła się jego smakiem. – To jest naprawdę dobre, serio. – Odgryzając kolejny kęs, pomyślała, że Kathryn miała rację w kwestii próbowania różnych potraw.

– Naprawdę ci smakuje? – zapytała matka.

– Tak.

Przez następne kilka minut zajmowały się jedzeniem. Kiedy skończyły, Emily poprosiła kelnerkę o menu z deserami.

– Nigdy nie jesz deseru w porze lunchu – zdziwiła się Julia.

– Próbuję czegoś nowego – wyjaśniła Emily, biorąc menu od kelnerki. Zamarła, gdy zobaczyła, że Zach Ryker się jej przygląda. Szybko skupiła uwagę na karcie dań i zamówiła placek z wiśniami. – Poproszę bez lodów.

Emily dostrzegła kątem oka, że Zach wciąż na nią patrzy. Może czegoś nie zauważyła, gdy wróciła do domu, żeby się przebrać? Nie dopięła zamka? A może wystawała jej metka? Rozczesała włosy tak, że były proste; nie miała czasu zawracać sobie głowy niczym więcej. Narzuciła na siebie czerwoną sweterkową sukienkę, którą kupiła w Nordstrom w zeszłym roku, oraz zamszowe kozaki za kolano w kolorze wielbłądziej skóry. Ubrała się całkiem elegancko jak na nią, ale była przecież w kościele. W przeciwieństwie do niektórych kobiet nie chciała chodzić do świątyni w spodniach. Podjęła taką decyzję, zainspirowana zwyczajem, który praktykowały jej babcia i matka.

Postanowiła zaoferować Zachowi coś, na co mógłby popatrzeć. Przeprosiła matkę i udała się do damskiej toalety.

– Wrócę za chwilę. Nie waż się dotykać mojego ciasta. – Uśmiechnęła się do mamy.

Kiedy szła na tyły restauracji, gdzie znajdowały się toalety, przez ułamek sekundy filmowcy zamilkli, a następnie wybuchnęli śmiechem. Czowała, że się czerwieni, więc szybko wbiegła do kabiny. Stała tam i czekała. Czyżby się z niej nabijali? Jeśli tak, prawdopodobnie należało jej się to za kręcenie tyłkiem, aby zwrócić na siebie uwagę Zacha. Nie było jej wystarczająco długo, by matka zaczęła jej szukać; to pograżyłoby ją do reszty. Obejrzała się w lustrze z przodu i z tyłu. Poczowała się na tyle pewnie, że wróciła do stolika. Zauważyła, że kilku facetów z tamtej grupy zerka w jej stronę, ale nie pokazała im, że zdaje sobie z tego sprawę.

– Za dużo wczoraj wypiałam – powiedziała na tyle głośno, by usłyszeli ją ludzie siedzący przy stoliku obok.

– Twoje ciasto wystygło. Chcesz, żeby je podgrzali, czy zabierzesz je ze sobą?

– Nie, zjem tutaj. – Pochłonęła deser w mniej niż pięć minut. – To było pyszne.

Kelnerka z pewnością ją obserwowała, ponieważ gdy tylko Emily odłożyła widelec, podeszła do ich stolika i położyła na nim rachunek. Emily sprawdziła kwotę i wyjęła z torebki trzy dwudziestki.

– Proszę zatrzymać resztę.

Kiedy znalazły się na zewnątrz, mogła w końcu przestać udawać, że nie zauważa patrzących na nią facetów. Była pewna, że jej matka nie miała pojęcia, co się stało.

– To był bardzo dobry lunch. Musimy to wkrótce powtórzyć. Idę do domu. Nie jestem pewna, czy wrócę dzisiaj do ośrodka, ale będę jutro, więc możecie zacząć pokazywać mi, na czym polega zarządzanie.

– W porządku. Dziś niewiele się dzieje poza kilkoma dostawami. Do zobaczenia jutro, kochanie. – Matka posłała jej buziaka, a potem wsiadła do swojego lincolna LX.

Matka nie była najlepszym kierowcą, więc Emily przyglądała się jej samochodowi, dopóki nie wyjechała z parkingu. Gdy zobaczyła, że Julia dotarła bezpiecznie na główną drogę, nacisnęła przycisk na pilocie, otwierając drzwi. Kiedy chciała pociągnąć za klamkę, ktoś położył dłoń na jej dłoni.

– Zaczekaj – odezwał się głos, który dobrze znała.

CHOMIKO – WARNIA

Rozdział 7



Emily obróciła się i zobaczyła stojącego obok niej Zacha Rykera. Był znacznie wyższy, niż wydawał się na dużym ekranie; mierzył co najmniej metr dziewięćdziesiąt pięć. Filmy, w których grał, nie oddawały sprawiedliwości jego wyglądowi. Diabelnie przystojny, uśmiechnął się do niej, pokazując zęby, które olśniewały bielą na tle opalonej skóry. Miał ciemne włosy, znacznie dłuższe niż w filmach. Rozpoznała jego oczy w kolorze indygo, których nigdy nie widziała na żywo. Skupił wzrok na niej. Przez ułamek sekundy myślała, że go sobie wyobraziła, jednak jego zapach, mieszanka sosny i jakiejś nieznannej przyprawy, dał jej do zrozumienia, że jest bardzo, bardzo prawdziwy.

Dotyk jego dłoni lekko pobudził jej zmysły. Otrząsnęła się z tego odczucia i z trudem odpowiedziała:

– Tak? – Czuła, że jej gardło jest suche jak pustynia. – Czy my się znamy? – spytała z irytacją w głosie. Nie cofnął dłoni.

– Nie sędzę. Ale wiem, kim jesteś – oświadczył, zabierając rękę.

– Przepraszam, nie pamiętam cię – skłamała Emily.

– Słyszałem, że jesteś jedną z najlepszych instruktorek narciarstwa w stanie. Czy to prawda?

Zaskoczona, że o tym słyszał, odparła:

– Jestem niezła, jeśli o to pytasz. – Była najlepsza, ale skromność nie pozwoliła jej tego powiedzieć. Poza tym nie przepadała za przechwałkami.

– Będę w kontakcie. – Mrugnął, po czym zaczął odchodzić. W pewnym momencie zatrzymał się i zawołał: – Mam nadzieję, że wkrótce się spotkamy! – Mrugnął do niej ponownie.

Nie poruszyła się – nie dała rady. Wiedziała, że jeśli się odwróci, Zach zobaczy, że wpatruje się w przestrzeń z szeroko otwartymi ustami. Kto mu przekazał, że jest instruktorką? Czy to dlatego gapił się na nią w lokalu? Czy zakładał, że zna jego imię, skoro się nie przedstawił? Usłyszała hałaśliwy śmiech dochodzący od frontu restauracji. Była pewna, że to wychodzący filmowcy. Szybko wsiadła do samochodu i odjechała, zanim Zach zdążył ponownie ją zobaczyć. Cokolwiek się stanie, nie ma mowy, by ten seksowny – i całkiem słodki – światowej sławy gwiazdor filmowy dowiedział się, że jest jedną z jego największych fanek.

Kiedy znalazła się na głównej drodze, starała się skupić na jeździe, ale nie mogła wyrzucić z głowy Zacha Rykera. Znała każdy film, w którym wystąpił jako Gunner West, agent CIA, który nie zawsze przestrzegał zasad, ale za każdym razem ratował sytuację. Słyszała, że nie korzystał z pomocy kaskadera, ale nie była pewna, czy nie jest to tylko hollywoodzka plotka. Szerokie

ramiona i wąska talia świadczyły o tym, że ćwiczy, ale nie były gwarancją, że faktycznie wykonywał wszystkie niesamowite akrobacje w swoich równie niesamowitych filmach. Należeli do zupełnie innych światów. Emily nie lubiła być w centrum uwagi. On najwyraźniej tak, skoro zdecydował się być częścią branży filmowej.

Wjechała na parking przy swoim mieszkaniu i zgasiła silnik. Odczekała kilka minut, zanim weszła do środka. Zastanawiała się, co będzie robić przez resztę dnia.

Po wejściu do mieszkania przebrała się w czarne legginsy i bluzę z napisem „University of Denver”. Zaparzyła dzbanek herbaty i zabrała go do salonu. W garderobie trzymała pudełko z wszystkimi filmami, które miała na DVD. Nikt by ich nie zobaczył, gdyby przypadkiem wpadł w odwiedzinę, a teraz, bardziej niż kiedykolwiek, musiała dopilnować, by nie zauważyła ich jej matka. To był jej mały, zabawny sekret.

Planowała, że obejrzy wszystkie filmy po kolei. Wyjęła z pudełka płytę z *Risk Assessment* i włożyła ją do odtwarzacza. Upewniwszy się, że drzwi frontowe są zamknięte, a rolety zasłonięte, usiadła na sofie i uruchomiła odtwarzanie. Clarice wymknęła się z pokoju gościnnego, by do niej dołączyć.

Przez następne dziewięćdziesiąt minut wraz z kotką patrzyły, jak Zach, znany również jako Gunner West, skacze z samolotu do Sekwany, kradnie motocykl, przejeżdża ulicami Paryża, porzuca pojazd, po czym wyważa troje drzwi, strzela do wroga i nie doznaje przy tym żadnego uszczerbku na zdrowiu. Kiedy bohater dotarł na miejsce, przeczesał dłonią gęste czarne włosy i wypowiedział słowa, które stały się streszczeniem wszystkich jego filmów: „Ani jednego zadrapania”. Mrugnął, po czym odwrócił się plecami do kamery. Wszystkie jego filmy kończyły się w ten sposób. Był to jego znak rozpoznawczy, podobnie jak „Martini. Wstrząśnięte, nie mieszane”, które zawsze zamawiał James Bond.

Następnie Emily włączyła *Foreign Entity*, jeden ze swoich ulubionych filmów. Był pełen akcji i rozpoczynał się od wybuchu bomby w fikcyjnej wersji Białego Domu. Było dużo dymu i ognia, ludzie krzyczeli, a potem Zach przyleciał helikopterem, żeby odszukać zamachowca i towarzyszących mu terrorystów. W pewnej chwili Emily zasnęła. Obudziła się w samą porę, by zobaczyć napisy końcowe. Było późno. Chciała obejrzeć kolejny film, ale przyszła pora, żeby położyć się spać.

– Miau! – Clarice domagała się kolacji.

– Chodź, mała, nakarmię cię, chociaż widzę, że jadłaś już ze swojego wymyślnego automatycznego karmnika. – Kiedy długo pracowała, nie miała czasu, żeby dawać kotce puszkę z jej ulubionym mokrym jedzeniem.

Gdy już zadbała o potrzeby Clarice, udała się do swojej sypialni, wiedząc, że kotka wróci do pokoju gościnnego, gdzie będzie się bawiła zabawkami przez całą noc albo siedziała na parapecie w nadziei, że zobaczy jakieś ptaki.

Następnego dnia wypadał poniedziałek, czyli początek pierwszego tygodnia pracy w nowym charakterze. Kto wie, jakie może to przynieść niespodzianki? Jeśli Zach naprawdę potrzebuje instruktorki narciarstwa, z pewnością ją znajdzie. Uśmiechała się, gdy przebierała się w piżamę.

Poniedziałek może być najlepszym dniem w jej życiu. Albo najgorszym, jeśli Zach Ryker nie zadzwoni.

Zapadła w błogi sen poprzedzony marzeniami o ulubionym aktorze. Obudziła się kilka godzin później, gdy przez żaluzje wpadało słońce. Przekręciła się na bok, żeby spojrzeć na zegar stojący na nocnym stoliku. Nie było go tam. Po odrzuceniu kołdry zobaczyła, że leży na podłodze. Przypomniała sobie, że zrzuciła go poprzedniego dnia, kiedy miała zabójczego kaca. Czerwone cyfry na zegarze migają, wskazując północ. Poszła do kuchni i zobaczyła, że jest po dziesiątej.

– Cholera.

Nigdy nie spała tak długo. Co, jeśli filmowcy odwiedzili już ośrodek, a jej tam nie było? Gdyby przegapiła taką okazję, nigdy by sobie nie wybaczyła. Zanim wybiegła za drzwi, zadzwoniła do mamy.

– Hej, zasnęłam. Czy coś się teraz dzieje? Czy powinnam się spieszyć? – zapytała matkę, gdy przygotowywała dzbanek kawy.

Clarice usłyszała ją i przywędrowała do kuchni na śniadanie. Emily otworzyła puszkę z jedzeniem i postawiła ją obok automatycznego karmnika i fontanny.

– Miau – usłyszała w podziękowaniu.

– Nie dzieje się nic, czego nie moglibyśmy zrobić sami. Płacimy tylko miesięczne rachunki. Jeśli chcesz zapoznać się z listą sprzedawców i kilkoma innymi sprawami, po prostu przyjdź, kiedy będziesz gotowa. Nie ma pośpiechu – powiedziała jej matka. Brzmiała tak jak zazwyczaj.

– Dobrze, będę za godzinę – odparła Emily. Może Zach Ryker nie był z nią szczery? Wynn Watters zawsze gościł celebrytów w Diamond Pass; nie było powodu, by sądzić, że to się zmieni. Chociaż nie wiedziała, czy kiedykolwiek kręcono tam jakieś filmy, nigdy nie była na tyle ciekawa, by zapytać. Napełniła swój kubek marki Yeti kawą, a następnie zabrała go ze sobą do łazienki, gdzie wzięła szybki prysznic. Włożyła dżinsy i ciemnozieloną koszulę z golfem. Rozczesała swoje długie włosy sięgające pasa, a następnie spryskała je lakierem, by ujarzmić niesforne kosmyki wokół twarzy. Nie chciała wyglądać tak, jakby nadmiernie się starała, więc nałożyła jedną warstwę tuszu do rzęs i odrobinę różu na policzki.

Przyglądając się sobie w lustrze, uznała, że wygląda, jakby wychodziła do miasta z koleżankami, ponieważ ostatnio tylko w takich sytuacjach robiła makijaż lub jakkolwiek przejmowała się swoim wyglądem. Jej matka zauważyłaby to jako pierwsza. Emily zwykle nosiła do pracy strój narciarski, ale teraz, skoro zamierzała pracować w biurze, miała pretekst, by zacząć ubierać się trochę lepiej. Dziś miała ją zastąpić Jackie lub Kylie. Obiecała, że wycofa się nieco z dawania lekcji, chociaż oddałaby wszystko, żeby znaleźć się na stoku, ponieważ według informacji z telefonu w nocy spadło piętnaście centymetrów śniegu. Wyobraziła sobie krawędź nart wbijającą się w biały puch i rozbryzgujący się śnieg podczas szybkiego hamowania.

Dopiła kawę i jeszcze raz napełniła kubek. Przed wyjściem schowała wszystkie filmy z Zachem Rykerem do szafy, uśmiechając się do siebie. Co z tego, że lubiła dynamicznych, niezwykłych bohaterów filmowych, którzy wydawali się wprost niedorzeczni? Nie była jedyna; jego filmy zawsze były wielkimi hitami.

Słyszając brzęk kluczy Emily, Clarice podbiegła do drzwi w samą porę, by rzucić jej spojrzenie pełne dezaprobaty.

– Do widzenia, królowo Clarice.

To był ich codzienny rytuał.

W samochodzie Emily nuciła piosenkę przewodnią z filmu Zacha Rykera *Grave Damage*. O ile wiedziała, był to jego ostatni ważny film. Pomyślała, że po dwuletnim lockdownie nadszedł czas, by zagrał w czymś nowym. Być może dlatego pojawił się w Kolorado. Na zewnątrz i na otwartej przestrzeni nie było dużej szansy na zachorowanie. Nikt w jej rodzinie nie złapał tego paskudnego wirusa, ale przydarzyło się to kilku pracownikom wypożyczalni nart. Na szczęście wrócili do pracy bez poważnych skutków ubocznych.

Zaparkowała samochód i jak zwykle weszła tylnym wejściem. Dziś było cicho. Każdego roku ośrodek wymagał wielu przygotowań. Stoki musiały być w idealnym stanie; należało usunąć pniaki martwych drzew i inne przeszkody, które mogłyby spowodować wypadek podczas jazdy na nartach. Wszystkie wyciągi krzeselkowe musiały pracować przez cały czas na pełnych obrotach. Potrzebowali co najmniej trzydziestu lub więcej instruktorów, doświadczonych patroli narciarskich i ratraków gotowych do całonocnej pracy na mrozie. Chociaż sno-caty były w pełni wyposażone w ogrzewanie, temperatura bywała tak niska, że to nie wystarczało. Obsługiwali duży teren, który wymagał stałej konserwacji. Emily przypuszczała, że zatrudniają około trzystu lub czterystu pracowników, w tym połowę sezonowych. Może nawet więcej, ponieważ mieli też dom, w którym serwowano jedzenie przez cały dzień, bar après-ski, który zapełniał się, gdy tylko zamykano stoki, i pozostawał taki aż do zamknięcia. Aby utrzymać centrum narciarskie, trzeba zatrudniać naprawdę wiele osób. Sama myśl o wszystkich obowiązkach związanych z prowadzeniem go przytłaczała Emily.

Zobaczyła, że ojciec siedzi w biurze, więc zapukała do drzwi.

– Czy przeszkadzam?

– Cześć, mała. Oczywiście, że nie. Mama poszła po coś do picia. Masz na coś ochotę? Mogę zadzwonić do baru.

– Nie, dziękuję. Po sobotniej nocy postanowiłam trzymać się z dala od takich rzeczy. Przynajmniej przez jakiś czas.

– Miałem na myśli jakiś napój – uściślił. – Nie pije się alkoholu o tak wczesnej porze.

– Przepraszam, nie pomyślałam. Siedziałam do późna i spałam zdecydowanie za długo. Nie znoszę zaczynać tygodnia w ten sposób. Więc czym musimy się dzisiaj zająć? Kylie i Jackie poprowadzą za mnie zajęcia.

– Jest poniedziałek, więc przy tych opadach nie ma dziś zbyt wiele do roboty. Zastanawiam się nad kupnem kolejnego sno-cata. Wydaje się, że dwa, które mamy, ciągle trzeba naprawiać. Potrzebuję przynajmniej jednej sprawnej maszyny.

– A co ze starym sno-catem tuckerem dziadka? Nadal nadaje się do użytku, prawda? – zapytała.

– Na pewno jest lepszy niż niektóre nowsze. Nie da się już takich kupić. Ludzie, którzy je mają, trzymają się ich. Tucker to klasyk. Wątpię, żeby dziadek miał zamiar w najbliższym czasie z niego zrezygnować. Nadal czołga się nocą po górach. Są też wyścigi tych sno-catów. Dziadek wygrywa rok w rok. Zaczynam podejrzewać, że jakoś podrasował ten samochód. – Zaśmiał się.

Emily również się roześmiała.

– Nie mogę uwierzyć, że wciąż to robi. Byłam z nim na kilku wyścigach jako dziecko. Pomimo rozkręconego ogrzewania odmarzał mi tyłek. Mimo wszystko lubię te zawody. Sprowadzają do ośrodka wiele nowych osób. To naprawdę dobra zabawa – powiedziała bardziej do siebie niż do ojca.

Dziadek kupił tuckera, prawdziwy klasyk, na początku lat siedemdziesiątych. Był w doskonałym stanie, chociaż Emily nie zdawała sobie sprawy, że w trakcie sezonu nadal wykorzystywano go podczas nocnych wypraw w góry.

Matka wróciła z dwiema szklankami napoju gazowanego i miską popcornu. Dzięki temu Emily przypomniała sobie, że nic nie jadła od wczorajszego lunchu.

– Ładnie pachnie – rzuciła, sięgając do miski. – Tata mówi, że nie mam dziś wiele do roboty.

– Ma rację, ale to dobry moment, aby zapoznać się z kilkoma ważnymi sprawami biurowymi. Im bliżej świąt, tym trudniej znaleźć chwilę dla siebie.

– Wiem. Chociaż większość dnia spędzam w górach, rzadko mam czas dla siebie, chyba że uda mi się dotrzeć tam przed otwarciem. Robię to tak często, jak tylko mogę – odparła Emily. Samotne zjeżdżanie po stoku było jej ulubionym zajęciem dnia.

– Jesteś prawdziwą narciarką – zauważyła jej matka, podając mężowi miskę z popcornem.

Emily zgodziła się. Nie rozumiała, dlaczego jej rodzice myśleli, że będzie szczęśliwa, gdy zacznie zarządzać ośrodkiem, skoro wiedzieli, jak bardzo kocha jazdę na nartach i przebywanie na świeżym powietrzu. W tym momencie nie miało to jednak znaczenia. Zawarła umowę i zamierzała się jej trzymać, bez względu na wszystko.

– Jestem – oznajmiła, po czym zmieniła temat. – Tata mówi, że potrzebujemy nowej maszyny do przygotowywania śnieżnego sztruksu. – Użyła lokalnego określenia pojazdu Sno-Cat. – Czy nie są bardzo drogie? Czy zostało to uwzględnione w budżecie?

– Tak – odpowiedział jej ojciec. – Planowaliśmy zakup nowego pojazdu od dwóch lat. Maszyny, które mamy, funkcjonują przyzwoicie, ale są zbyt często używane. Jak już mówiłem, ciągle trzeba którąś naprawiać. Musimy doprowadzić do tego, żeby przynajmniej dwie, a jeszcze lepiej trzy, były sprawne przez cały czas.

– Okej, ma to sens. Mniej użytkowania, mniej czasu w górach – zgodziła się Emily. – A co z trasami snowboardowymi? Nie możemy tam wpuścić sno-cata. Kto będzie je naprawiał i sprawdzał w nocy?

Emily nie miała pojęcia, kto utrzymuje trasy dla snowboardzistów w idealnym stanie. Przed pierwszymi opadami śniegu powstawały nowe raile i boxy, ale wcześniej nie zwracała na to uwagi, ponieważ nie zajmowała kierowniczego stanowiska. Zwykle zaczynali od sztucznego śniegu, nakładali na niego lód, a potem modlili się o duże opady przed dniem otwarcia. Tym

razem pogoda im sprzyjała. Emily umiała jeździć na snowboardzie, ale nie było to tak przyjemne jak jazda na nartach, więc trzymała się z dala od tras przeznaczonych dla miłośników deski.

– Zatrudniamy zewnętrzną ekipę do zaprojektowania i przebudowywania całego tego terenu. To nie trwa długo. Każdego roku lubię dodawać bardziej wymagające szyny. W tym roku zespół naprawdę przeszedł sam siebie. A przynajmniej ich plany wydają się lepsze niż kiedykolwiek wcześniej. Powinnaś rzucić na to okiem. Mogę cię podwieźć sno-catem. Chyba że wolisz pojechać tam sama.

– Może później. Nie jestem snowboardzistką, tato, chociaż zmiany na trasach mnie ekscytują – powiedziała Emily.

Chciała zapytać, czy ktoś zadzwonił do nich z prośbą o udzielenie przez Emily lekcji jazdy na nartach Zachowi Rykerowi, ale wiedziała, że nie może tego zrobić. Nie wyglądali, jakby coś było na rzeczy. Emily dobrze wiedziała, kiedy coś przed nią ukrywali. Uznała, że to prawdopodobnie tylko pobożne życzenia. Gdyby poruszyła ten temat, matka przypomniaby jej, jak wielkimi tandeciarzami są owi „ludzie od filmów” i jak ogromne mieli szczęście, że zamiast na Snowdrift Summit, zdecydowali się na Diamond Pass. W takiej sytuacji, zgodnie z oczekiwaniami, zgodziłaby się z matką i zapomniała o sprawie. Pomyślała, że gdyby zobaczyła teraz Zacha Rykera, uderzyłaby go w twarz za tamtą zdecydowanie zbyt śmiałą sugestią. Najpierw jednak przyłożyłaby sobie w głowę za to, że mu uwierzyła. Skąd w ogóle wiedział, kim ona jest? Czy jego producent lub asystent rozpytywał, kto jest najlepszym instruktorem narciarstwa w okolicy? Niepewna, jak rozgrywa się takie sprawy, odłożyła tę myśl na później. Musiała skupić się na swoim nowym stanowisku pracy, nawet jeśli był to tylko okres próbny.

– Chcesz kupić ze mną nowego sno-cata? – zapytał jej ojciec.

– Teraz?

– Nie, może jutro albo w środę. Będzie to okazja do poznania ludzi, z którymi pracujemy. Może dzięki towarzystwu uroczej córki dostanę lepszą ofertę. Kto wie? Warto spróbować.

Zaśmiała się.

– Na pewno nie dostaniesz, ale zabiorę się z tobą, bo to część mojej nowej pracy. Na wszelki wypadek postaram się wyglądać jak najgorzej. – Emily znowu się roześmiała.

– To niemożliwe – powiedziała jej matka. – Wyglądasz dziś wyjątkowo pięknie. Warto czasem dłużej pospać.

Gdyby tylko wiedziała, dlaczego siedziała do późna. Cóż, na szczęście czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal. Emily musiała przestać dopasowywać się do wyobrażeń, jakie mieli na jej temat rodzice. Była dorosła, ale kiedy spędzała z nimi zbyt dużo czasu, łatwo było jej wrócić do rodzinnej rutyny i pozwalać im podejmować wszystkie decyzje. Nie żeby nie lubiła z nimi przebywać. Czerpała z tego pewną przyjemność.

– Dzięki, mamó. Pomyślałam, że w biurze powinnam dobrze wyglądać.

– Doceniam twój wysiłek – odparła.

– Więc jakie są plany na dzisiaj? Pytam konkretnie o mnie – uściśliła Emily.

– Chcę, żebyś zapoznała się ze wszystkimi sprzedawcami, zaczynając od dostawców – odpowiedziała jej matka. – Są dla nas jak chleb powszedni, zwłaszcza gdy przychodzą silne burze śnieżne. Bez nich ośrodek nie mógłby funkcjonować. Zwykle oferuję im i członkom ich rodzin duże zniżki. Lubię też wymianę barterową. Proponuję na przykład: „Przynies mi dodatkowe pięćdziesiąt kilogramów mąki dla Kathryn, a dam ci darmowe karnety na sezon”. Coś w tym rodzaju.

– Podoba mi się ten pomysł, nie jest taki... korporacyjny.

– Wszyscy tutaj jesteście rodziną – odparł ojciec Emily.

– Większość osób, z którymi pracujemy, również prowadzi rodzinne firmy. Kiedy twoi dziadkowie kupili ośrodek ponad pięćdziesiąt lat temu, tak właśnie zakładano interesy. Gdy Houston i Ella przekazali na własność ośrodek twojej mamie i mnie, jedyną prośbą, jaką mieli, było to, abyśmy nadal korzystali z usług rodzinnych firm, kiedy tylko jest to możliwe.

Kiedy Emily dorastała, nie przejmowała się zbyt bardzo biznesową stroną prowadzenia kurortu. Nawet gdy uzyskała tytuł magistra biznesu, nie przyszło jej do głowy, że pewnego dnia przejmie nad nim pełną kontrolę. Opowieści ojca na temat ich sposobu prowadzenia firmy pozwoliły jej spojrzeć na to na nowo. Podobała jej się perspektywa pracy z podobnie myślącymi ludźmi. Wszystko było tak bardzo zaawansowane technologicznie, bezosobowe i konkurencyjne; miło było wiedzieć, że jej rodzina nie dołączyła do reszty świata prowadzącego wyścig szczurów, by być pierwszym i największym – chociaż czuła, że są najlepsi. Lubiła ich podejście do interesów.

– Myślę, że do tej pory to działało, więc po co to zmieniać? – powiedziała Emily. – Nie zamierzam wprowadzać w tej dziedzinie innowacji, jeśli to chcesz ode mnie usłyszeć. Nie planowałam żadnych zmian, chociaż mam pomysł, który chciałbym przedstawić. – Wiedziała, że nie jest oryginalny, ale byłby nowością na Snowdrift Summit. – Co myślicie o otworzeniu mobilnego baru z winem, który wwozilibyśmy na szczyt góry sno-catem raz lub dwa razy w tygodniu? Moglibyśmy otwierać go na kilka godzin przed wyłączeniem wyciągu.

Jej rodzice spojrzeli na siebie, a potem na nią.

– Myślę, że to wspiera pomysł, chociaż wiąże się z pewnym ryzykiem – odpowiedziała Julia i znów popatrzyła na męża.

– Masz na myśli wypadki? – zapytała Emily. – Każdy, kto jeździ na nartach, wie, że się na nie naraża. Czy nie to samo dotyczy jazdy sno-catem? To z pewnością możliwe, ale większość naszych gości jest tego świadoma.

– To prawda. Zadzwoń do Russela Jensa. To nasz agent ubezpieczeniowy, więc będzie wiedział, o co chodzi. Korzystam z usług jego firmy od dwudziestu lat. Przedstawię cię, kiedy będę mógł – zapowiedział jej tata. – Podoba mi się ten pomysł. Rozważę jego plusy i minusy. Jeśli okaże się wykonalny, zajmijmy się tym, gdy kupimy nowy pojazd śnieżny.

– Dzięki. Doceniam, że bierzecie to pod uwagę. To nie jest nowy pomysł. Inne ośrodki też mają pojazdy śnieżne z winem. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, możemy sprawić, że nasz będzie wyjątkowy. Nie mam jeszcze pomysłów, ale z pewnością na coś wpadnę. Dam wam znać, gdy tylko tak się stanie.

Zadzwoił prywatny telefon jej taty. Podnosząc rękę, wyszeptał bezgłośnie:

– Zaczekaj. – Następnie przemówił do telefonu: – Tak, to ja. – Po chwili nasłuchiwania dodał: – Co się dzieje? Nie odzywasz się od zeszłego tygodnia. Tak, jest tutaj, w biurze. Dać ją do telefonu? Rozumiem. To nie jest decyzja, którą mogę podjąć samodzielnie. Porozmawiam z nią, zobaczę, co o tym sądzi. Domyślam się, jak zareaguje, ale tak jak mówiłem, zapytam. – Znowu zrobił pauzę. – Jasne, Wynn, dam ci znać. – Odłożył telefon z powrotem na biurko.

– Nie uwierzysz – powiedział do Julii. – Wynn prosi mnie o przysługę.

– W takim razie musi być w kropce. To wyjątkowo arogancki człowiek – odparła Julia. – O jaką przysługę prosi?

Ojciec zwrócił się do Emily.

– Chce, żebyś wyszkoliła jednego z aktorów do nowego filmu o CIA, który u niego kręca. Wygląda na to, że potrafi jeździć na nartach, ale nie na tyle dobrze, by samodzielnie wystąpić w scenach kaskaderskich, których od niego oczekują. Mimo to upiera się, że chce zrobić to sam. Chciałby zjechać z Plunge.

Emily wpatrywała się w niego przez kilka sekund. Milczała.

Kiedy odzyskała możliwość mówienia, zapytała:

– Dlaczego?

– Mówi, że jego instruktorzy nie są nawet w połowie tak zdolni jak ty.

A więc Zach Ryker nie okłamał jej, kiedy widzieli się w The Mill w niedzielę.

– Jak mam się tym zająć, skoro pracuję teraz w biurze?

Tego roku spadło naprawdę dużo śniegu – być może zbyt dużo, jeśli chodzi o Plunge, który znajdował się na szczycie góry.

– Emily Ammerman! Mam nadzieję, że tego nie rozważasz. Ci filmowcy są wyjątkowo niepoważni. Nie chciałabym, żebyś się z nimi zadawała. To może zrujnować twoją reputację – stwierdziła Julia zirytowanym głosem.

– Mamo, pamiętasz, o czym rozmawialiśmy? To ja decyduję o moim życiu. – Zrobiła głęboki wdych i skupiła uwagę na ojcu. – Podaj mi więcej szczegółów.

– Teraz kręca w Diamond Pass sceny, które rozgrywają się we wnętrzach. Wynn zapytał, czy chciałabyś wyszkolić tego faceta, żeby umiał zjechać na nartach z Plunge, kiedy skończą. Twierdzi, że będą kręcić przez co najmniej trzy miesiące.

Emily była oszołomiona i nie wiedziała, co powiedzieć.

– Ile mam czasu?

– Wynn utrzymuje, że dadzą ci dwa tygodnie plus niewielką rolę w filmie.

– Dwa tygodnie! Nie ma mowy, żebym nauczyła kogoś zjeżdżać z Plunge w tak krótkim czasie. Opanowanie tego zajęło mi wiele lat, a jestem wyszkoloną instruktorką.

– Wynn stwierdził, że facet jest świetnym narciarzem – zripostował jej tata z chytrym uśmiechem na twarzy.

Emily poczuła, że się czerwieni.

– Chcą nagrać, jak zjeżdża z Plunge. Ciebie też, bo potrzebują statysty, który dobrze radzi sobie na nartach – kontynuował ojciec.

– Masonie, wystarczy. Nie zawracaj jej głowy takimi bzdurami. Nie jest gwiazdą filmową i nie ma ochoty nią zostać. A teraz podnieś słuchawkę, zadzwoń do Wynna Wattersa i powiedz mu, że Emily nie będzie szkolić jego głupiego aktora i że nie może kręcić swojego filmu na naszym terenie.

– Mamo, przestań! Mam dość tego, że próbujesz kierować moim życiem. Sama podejmę decyzję, rozumiesz? Tato, zadzwoń do Wynna i powiedz mu, że chętnie wyszkolę jego aktora, ale potrzebuję co najmniej miesiąca. Jeśli nie dadzą mi odpowiednio dużo czasu, nie podejmę się tego zadania. – Emily podniosła głos. – Nie pamiętasz, o czym rozmawialiśmy?

– Tak. Stwierdziłaś, że zrezygnujesz z nauczania – przypomniała jej matka.

Tak, zgodziłaby się z tym, ale nauczanie Zacha Rykera zjeżdżania na nartach z Plunge byłoby wspaniałym dodatkiem do jej CV.

– Tato? Może się wypowiesz?

– Julio, dla Emily to jedyna taka okazja w życiu i nie zajmie jej to zbyt dużo czasu. Myślę, że powinna to zrobić. Oczywiście jeśli się na to zdecyduje. Przy okazji moglibyśmy skorzystać z darmowej reklamy.

– Masonie Ammerman, wiesz, co o tym myślę. Bardzo nie podoba mi się całe to zamieszanie, które wnoszą do naszego miasteczka. Paparazzi śledzą ich jak członków rodziny królewskiej. Ludzie zachowują się dziwnie, kiedy są w pobliżu. Zdecydowanie się nie zgadzam. Jestem pewna, że mama i tata podzielą moje zdanie.

– Więc nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia? Przekazujecie mi ośrodek w przyszłym sezonie, a teraz nie mogę o niczym decydować? – Emily nie rozumiała, dlaczego matka za wszelką cenę próbuje zdusić jej indywidualność.

Głos zabrał jej ojciec.

– Emily, masz coś do powiedzenia. Jeśli chcesz tego spróbować, jestem po twojej stronie. Odpowiedziałem Wynnowi, że dam mu znać, więc decyzja należy do ciebie. Zastanów się nad tym przez chwilę. Będziesz musiała zacząć dopiero za kilka dni.

– Czeką nas długa rozmowa – rzuciła Julia do męża. – Na dziś już skończyłam. Możecie sobie planować, co chcecie. Nie zamierzam brać udziału w tym knowaniu.

Wyjęła torebkę z szuflady biurka, po czym odwróciła się i bez słowa wyszła. Po tym, jak mocno zatrzęsnęła drzwiami, Emily nie mogła powstrzymać śmiechu.

– Dlaczego to ją tak denerwuje?

– Długa historia. Może kiedyś ci ją opowie. Przysiągłem, że nigdy nie wyjawię jej sekretu, więc na razie zapomnijmy o jej złości. Naprawdę, nie musisz tego robić. To ogromna odpowiedzialność, ale, jak powiedziałem, także świetna reklama. – Odchylił się na krześle, uśmiechając się jak kot z Cheshire.

Co, jeśli nie uda jej się go wyszkolić w wyznaczonym czasie? A co, jeśli będzie miał wypadek podczas zjazdu z Plunge? Emily była gotowa zaryzykować. Uznała, że nadszedł czas, aby

uczynić życie bardziej ekscytującym. Jeśli mamie się to nie podoba, prędzej czy później będzie musiała się z tym pogodzić.

– Zadzwoń do Wynna i przekaż mu, że zrobię to pod pewnymi warunkami.

– Możesz mi zdradzić, co to za warunki? Wynn jest biznesmenem, więc będzie chciał wiedzieć od razu.

– Sześć tygodni, umowa o ochronie Snowdrift Summit, zwolnienie z odpowiedzialności, tego typu rzeczy. I chcę, aby nasz ośrodek został wymieniony w napisach końcowych. Poza tym to Kylie ma zagrać w filmie. Byłaby zachwycona. Oczywiście będzie potrzebowała kontraktu na rozsądną sumę, a ja powinnam zostać wymieniona na ekranie jako instruktorka. Nie potrzebuję pieniędzy, ale chcę mieć kontrakt, na wypadek gdyby coś poszło nie tak.

– Nie jestem pewien, czy Wynn zgodzi się na to wszystko, ale zadzwonię do niego. W najgorszym razie po prostu odmówi. Chcesz zostać i posłuchać, jak będę z nim rozmawiał?

– Oczywiście – odparła. – Tymczasem napiszę do Kylie SMS-a.

– W porządku.

Emily zapisała skróconą wersję ustaleń, które zaproponowała ojcu, a następnie wysłuchała zakończenia jego rozmowy z Wynnem. Kylie niemal natychmiast odpisała: „Wchodzę w to!”, dodając emoji z kciukiem do góry. Emily zamierzała później do niej zadzwonić z informacją, czy Wynn Watters zgodził się na jej warunki.

– Nam również to odpowiada. Dzięki, Wynn. Do zobaczenia. – Mason odłożył słuchawkę. – Zgodził się na wszystkie twoje propozycje.

Emily była zaskoczona, ponieważ Wynn był twardym negocjatorem. Musiał naprawdę chcieć, żeby wyszkoliła Zacha. Wydawało jej się, że prosiła o zbyt dużo. Czy Zach nalegał na lekcje właśnie u niej? A może zasugerował mu to Wynn? Dlaczego miał tak dużą kontrolę nad filmem Zacha Rykera? Z pewnością coś na tym zyskiwał; inaczej by się tym nie zajmował. Może zapłacił filmowcom, żeby zdecydowali się kręcić w Diamond Pass? Tak czy inaczej, wiedziała, że kryje się pod tym coś więcej. Na razie o to nie dbała. Kiedy nadejdzie właściwy czas, sprawdzi to i owo, żeby zobaczyć, czy na coś wpadnie.

– To było zbyt łatwe – stwierdziła, oczekując, że ojciec rozwinie temat.

– Nie. Jeśli Wynn czegoś chce, zgodzi się na wszystko.

– Na to wygląda. Znasz go dużo lepiej niż ja. Nie byłam pewna, czy zgodzi się na moje warunki, ale wychodzi na to, że jestem tak dobrą instruktorką, że jest w stanie zapłacić i dać nam to, czego chcemy.

– Mała, uważaj, żeby woda sodowa nie uderzyła ci do głowy. Wynn ma swoje powody i nie mam wątpliwości, że chodzi mu o to, żeby więcej zarobić. Jesteś najlepszą instruktorką w okolicy; zgadzam się z tym stwierdzeniem. Teraz muszę zająć się twoją matką. Jestem pewien, że będę dziś spał na kanapie. – Uśmiechnął się.

– Przepraszam, tato.

– Nie ma za co przepraszać. Decyzja należy do ciebie. To niepowtarzalna okazja – dodał, zanim zamknął szuflady biurka. – A co powiesz na to, żebyś podwiozła swojego staruszka do domu?

– Oczywiście – odparła, idąc obok niego, gdy wychodzili z biura. Emily miała nadzieję, że poradzi sobie z czekającym ją zadaniem.

CHOMIKO – WARNIA

Rozdział 8



– Spotkajmy się jutro w Eagles Nest na śniadaniu. Pójdziemy przyjrzeć się temu nowemu snowcatowi. – Ojciec pochylił się nad konsolą i mocno przytulił Emily. – Dzięki za podwózkę.

– W porządku. O ósmej?

– Pasuje mi.

Wysiadł z samochodu i odchodząc, postukał w maskę. Poczekała, aż ojciec znajdzie się w środku. Nie mogła powstrzymać śmiechu, kiedy pomyślała o tym, jak matka dobrze mu się do tyłka. Była drobna, ale kryła w sobie ogromną siłę i miała wprawę w stawianiu na swoim w relacji z mężem. Emily cieszyła się, że się jej postawił. Wiedziała, że czeka ich poważna dyskusja, a potem oboje zapomną, że to się kiedykolwiek wydarzyło. A przynajmniej miała taką nadzieję.

Wyznanie ojca niezwykle ją zaciękało. Za wszelką cenę chciała się dowiedzieć, dlaczego jej matka jest tak przeciwna „ludziom filmu”. Mogłaby zapytać babcię albo dziadka, ale zapewne nic by jej nie powiedzieli. Jeśli obiecywali komuś, że dochowają tajemnicy, dotrzymywali słowa. Mimi od czasu do czasu zdradzała pewne wskazówki i rzucała aluzje, gdy uważała, że ktoś powinien poznać sekret, który obiecała zachować dla siebie. Może przyszedł czas na kolejną wizytę? Emily skręciła land roverem w kierunku przeciwnym do pierwotnie zamierzonego i skierowała się do domu dziadków. Zaparkowała w tym samym miejscu, co poprzednio. Wiedziała, że są w domu, bo zobaczyła oba ich pojazdy; mogli też wyjść gdzieś z Clarkami. Często się spotykali i zmieniali się w roli kierowców, chociaż wątpiła, żeby zdecydowali się na to w piątkowy wieczór.

Zapukała do drzwi.

– Jesteście w domu? – zapytała, zanim weszła do środka.

– Wejź, Emily! – zawołał dziadek.

Jak zwykle siedział w swoim fotelu przed kominkiem. Emily zdziwiła się, że tym razem nie płonie w nim ogień.

– Hej, dziadku, co słyhać?

– Myślę – odpowiedział.

– Zawsze warto sobie pomyśleć. Co ci chodzi po głowie? – Lubiała się z nim droczyć, a on dobrze o tym wiedział.

– Nie jestem pewien, czy to jest przeznaczone dla twoich uszu.

– Ach, a więc to takie myśli – podpuszczała go.

– Właśnie.

– W takim razie lepiej będzie, jak się wymknę. Czy babcia jest w domu?

– Nie, wyszła z Carol. Mówią, że zakładają klub powieści romantycznych, więc pojechały do księgarni Sky High. Dziwię się, że cię nie zaprosiły.

To rzeczywiście niespotykane, pomyślała Emily. Chociaż znając babcie, z pewnością chodziło o coś więcej niż klub książki: powód, by urządzić kolejną imprezę.

– Brzmi ciekawie. Nie zdawałam sobie sprawy, że lubi czytać romanse.

– Jest wiele rzeczy, których nie wiesz o swojej babci. O matce też. I nie zamierzam ci tego mówić, więc zanim spróbujesz coś ze mnie wyciągnąć, wiedz, że odpowiedź brzmi: nie.

– Dziadku! Nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła. Szanuję ich prywatność. Jeśli mają sekrety, o których nie chcą, żebym wiedziała, to w porządku. Sama mam tajemnice, więc rozumiem, dlaczego inni też nie mówią mi wszystkiego. Słuchaj, przyjechałam, żeby... – Przerwała, próbując wymyślić jakąś sensowną wymówkę, bo dziadek najwyraźniej odgadł jej zamiary. W jej rodzinie bardzo szybko dzielono się informacjami. – ...Zobaczyć, czy mogę pożyczyć InstaPot. Zaprosiłyśmy z Kylie kilkoro przyjaciół; Kylie chce wypróbować to urządzenie przed zakupem. Myślisz, że babcia mi pozwoli?

– Będziecie gotować? – zapytał dziadek.

– Kylie na pewno.

– Jest na kuchennym blacie. Jestem przekonany, że babcia nie będzie miała nic przeciwko. Tylko pamiętaj, żeby wysłać jej zdjęcie tego, co ugotujecie. Ma konto na portalu społecznościowym InstaPot, więc będzie chciała podzielić się przepisami ze wszystkimi obserwatorami.

Emily była zaskoczona, ponieważ nie miała pojęcia, że babcia korzysta z jeszcze jednego medium społecznościowego.

– Och, jasne, zrobię to, ale tylko jeśli okaże się tak dobre, jak twierdzi Kylie.

Pokiwał głową.

– Więc zabieraj ten głupi gadżet i bierz się do roboty – powiedział z uśmiechem.

Emily wiedziała, że dziadek zdaje sobie sprawę, że wciska mu kit.

– Dziękuję, dziadku. Jestem twoją dłużniczką.

Poszła do kuchni, wzięła InstaPot i bez słowa wyszła. Teraz musiała zaprosić Kylie, żeby uwiarygodnić swoje kłamstwo. Zwykle nie była wielką kłamczuchą, ale bardzo chciała wiedzieć, dlaczego jej matka tak bardzo sprzeciwiała się „ludziom od filmów”. Skoro babci nie było, będzie musiała spróbować jeszcze raz przy innej okazji. Przynajmniej spędzą z Kylie przyjemny wieczór; pobawią się InstaPotem. A może raczej zrobi to Kylie.

Zanim Emily uruchomiła samochód, wybrała numer Kylie, a następnie włączyła bluetooth, żeby móc rozmawiać, trzymając obie ręce na kierownicy.

– Potrzebuję ogromnej przysługi.

– Wyobrażam sobie, ale cokolwiek to jest, zgadzam się.

Emily się roześmiała.

– Ma to coś wspólnego z naszym małym układem.

– Ha! Nie co dzień najlepsza przyjaciółka oferuje mi rolę w filmie. A w dodatku w filmie Zacha Rykera. Nigdy ci tego nie mówiłam, bo to głupie, ale podoba mi się od chwili, gdy obejrzałam jego pierwszy film – wyznała Kylie. – Jeśli mam być szczerą, jestem w nim zakochana. Emily?

– Tak, przepraszam, coś mnie rozproszyło. Prowadzę.

– Mam nadzieję, że jesteś na głośniku.

– Używam bluetootha. Nie jesteś ciekawa, o jaką przysługę mi chodzi?

– Nie, ponieważ nie poprosiłabyś mnie o coś, czego nie zrobiłabyś sama – odparła Kylie. Było to zgodne z prawdą.

– Pożyczyłam od babci InstaPot. Musisz przyjść dziś wieczorem i ugotować coś, żeby mogła podzielić się tym z klubem kulinarnym. Wiesz, to jej kolejna aktywność w mediach społecznościowych.

– Emily Ammerman, wiem, że coś knujesz! W porządku, nie musisz mi mówić, o co chodzi. Ale klub kulinarny? To bardzo dziwne, nawet jak na ciebie. Ale nie ma problemu, spróbuję.

– Dzięki. Po prostu przyjdź, kiedy będziesz mogła – powiedziała Emily.

Kylie była świetną kucharką, ale nie miała pojęcia, czy ma przepis na InstaPot, którym babcia Emily ciągle się przechwalała.

– Czy za pół godziny będzie w porządku?

– Jak najbardziej – odparła Emily z uśmiechem. – Jesteś najlepsza.

– Wstrzymałabym się z oceną – zażartowała Kylie.

Emily roześmiała się głośno.

– W porządku, do zobaczenia wkrótce.

Emily zakończyła połączenie, wyłączając bluetooth. W zeszłym roku kupiła land rovera. Używany, dziewięcioletni ford bronco, na którego się zdecydowała, kiedy wyjechała na studia, spełnił już swoje zadanie. Nie był nadzwyczajny, ale miał napęd na cztery koła, niezbędny podczas jazdy w górach Kolorado. Było jej smutno, kiedy przekazała stary pojazd na cele charytatywne, ale wiedziała, że ktoś skorzysta z jej hojności. Kilka tygodni zajęło jej przyzwyczajenie się do wszystkich fantazyjnych ulepszeń nowego SUV-a, ale kiedy już to zrobiła, wiedziała, że już zawsze będzie jeździła odpowiednio wyposażonymi samochodami. Zaparkowała przed swoim budynkiem, wzięła InstaPot z siedzenia pasażera i pospieszyła do środka, żeby upewnić się, że w mieszkaniu nie ma śladów po filmowym szaleństwie, któremu oddała się dwa dni temu. Clarice powitała ją w drzwiach.

– Myślę, że jesteś szpiegiem, wiesz?

– Miau, miau.

Kotka otarła się o jej nogi. Emily podniosła ją i przytuliła do policzka.

– Śmierdzisz, ale dostaniesz swój wyjątkowy obiad – powiedziała, odkładając Clarice na oparcie sofy. Sprawdziła szafę, w której schowała wszystkie filmy z Zachem Rykerem. Kiedy upewniła się, że znajdują w miejscu, w którym je pozostawiła, poszła do biura, które urządziła w sypialni dla gości, uruchomiła komputer i zaczęła szukać klubu kulinarnego Mimi. Przejrzała przepisy opublikowane przez jego członków. Jeśli miała być pewna, że nie zostanie przyłapana na kłamstwie, musiała wiedzieć, jakie posty już się tam pojawiły. Kylie powinna zrobić coś nowego, niezwykłego i przede wszystkim pysznego.

Wyszła ze strony, a potem wyszukała w Google przepisy na InstaPot. Wybrała pięć i wydrukowała je, zanim zdała sobie sprawę, że na cokolwiek zdecyduje się Kylie, będą musiały się wybrać do sklepu spożywczego. Emily zabrała ze sobą przepisy i położyła je na kuchennym stole. Według niej każdy z nich zapowiadał się pysznie.

Zadzwoił dzwonek do drzwi i dobiegł zza nich stłumiony głos.

– To tylko ja. Czy mogłabyś zamknąć gdzieś kota?

Clarice wymknęła się z kuchni i wróciła do pokoju gościnnego. Nie przepadała za Kylie.

Emily wpuściła przyjaciółkę do środka.

– Clarice rozpoznaje twój głos. Nie lubi cię, więc sama się chowa. No i nie spodziewałem się nikogo innego. Zgubiłaś klucz?

Kilka lat temu wymienili się kluczami do mieszkań „na wszelki wypadek”.

– Zapomniałam, że go mam – powiedziała Kylie.

– Jest na breloczku, pamiętasz?

Kylie przeglądała klucze.

– Tak, mam go przy sobie. Nie wiem, do czego służy połowa z tych kluczy.

– Tylko nie zgub mojego. Nie chciałabym, żeby jakiś dziwak wpadł tu bez zapowiedzi – zażartowała Emily.

– To się nie wydarzy. A teraz zobaczmy, o co chodzi z tym InstaPotem. – Kylie użyła telefonu komórkowego, aby wyszukać informacje o urządzeniu. – Być może będę musiała go sobie kupić.

– Zauważyła przepisy leżące na stole i przejrzała je.

– Czy któryś z nich szczególnie przypadł ci do gustu?

– Nie. Wybierz ten, który najbardziej ci się podoba. Chyba że masz jakieś inne pomysły. Jestem otwarta na propozycje.

– Ale to ty idziesz do spożywczego, prawda?

– Tak, ale idziesz ze mną. Wiesz, że jestem fatalną kucharką i nie umiem robić zakupów.

– Wiem – odparła Kylie, przeglądając przepisy. Wybrała jeden z nich. – To zapowiada się smakowicie. Wygląda na łatwe i szybkie danie, no i kto nie lubi pieczeni?

– Masz rację. Weźmy się do roboty. Mogę prowadzić – zadeklarowała Emily, chwytając kluczyki. Podczas jazdy wyjaśniła Kylie prawdziwy powód, dla którego pojechała do dziadków. Potrzebowała szybkiej wymówki, gdy dowiedziała się, że babci nie ma w domu.

– Więc myślałaś, że dowiesz się od niej, dlaczego twoja mama nie lubi filmowców?

– Może. W każdym razie warto było spróbować. Może uda się następnym razem. – odparła Emily, skręcając w Trout Drive.

Nie przepadała za wielkimi supermarketami, więc zatrzymała się na parkingu Benny's, lokalnego sklepu spożywczego, który istniał na długo przed jej narodzinami. Mieli tam wszystko, co oferowały duże sklepy, a nawet więcej, ponieważ wypiekali najlepsze ciasteczka z masłem orzechowym w mieście. Od czasu do czasu Kathryn składała u nich zamówienia, kiedy ośrodek był przepełniony w okresie świątecznym.

W Benny's było więcej klientów niż zwykle, tym bardziej że był poniedziałek.

– Pewnie zorganizowali coś specjalnego – stwierdziła Emily.

– Chyba tak – odparła Kylie, wyciągając koszyk na zakupy ze stosu innych. – Pokaż mi przepis.

Emily wyjęła z kieszeni złożoną kartkę papieru i podała jej. Nagle poczuła się jak w szklanej bańce, w której znajdowała się tylko ona i on. Ich oczy były jak magnesy, które wzajemnie się przyciągały. Nie mogła się ruszyć ani oderwać od niego wzroku.

– Emily! – Kylie krzyknęła tak głośno, że kilku klientów na nią spojrzęło.

Emily wciąż nie mogła się ruszyć. Kylie stała obok niej. Podążyła za jej spojrzeniem.

– Och! – Tylko tyle udało jej się z siebie wydobyć.

Serce Emily zabiło mocniej. Poczula na czole krople potu, które niezawodnie świadczyły, że jest zdenerwowana. Zrobiła najgłębszy z możliwych wdech, a następnie powoli wypuściła powietrze, jak robią to kobiety podczas porodu, i powtórzyła ten proces. Potem powiedziała:

– Chodźmy, Kylie.

– Ale...

– Teraz!

– Czekaście! – zawołał Zach.

Emily zatrzymała się i odwróciła w jego stronę.

– Tak?

– Pomyślałem, że się przywitam, nic więcej. Nie wyglądasz najlepiej. Wszystko w porządku?

Zach Ryker. Stał tuż przed nią i powiedział jej, że nie wygląda najlepiej. Czy wszystko z nią w porządku? Oczywiście, że nie!

– Dlaczego miałoby nie być? – zdołała zapytać. Zaschło jej w gardle, przez co jej głos brzmiał szorstko.

– Ty mi powiedz – odparł, uśmiechając się do niej.

Kylie wyciągnęła rękę.

– Nazywam się Kylie. Będę statystką w twoim nowym filmie. Muszę przyznać, że jestem jedną z twoich największych fanek. To wielki zaszczyt cię poznać. – Wciąż trzymała wyciągniętą rękę, ponieważ Zach nie odwzajemnił jej gestu tak, jak oczekiwała. Kylie opuściła dłoń. Emily miała nadzieję, że nikt ich nie zauważył. Jako najlepsza przyjaciółka Kylie nigdy by się z niej nie nabijała, tym bardziej że powiedziała jej, że jest zauroczona Zachem. Emily

wiedziała, że już nigdy nie może ujawnić swojego zainteresowania nim. Ale nie podkochiwała się w Zachu; lubiła tylko jego filmy. Nic poza tym. Był po prostu postacią z dużego ekranu.

– Kylie, musimy iść – oznajmiła dźwięcznym głosem.

– Dlaczego? Nie kupiliśmy tego, po co przyszliśmy – odparła Kylie, kierując swoje ciemne oczy w stronę wózka.

– Cóż... zapomniałam listy – dodała Emily, wiedząc, że właśnie dała ją Kylie. Kolejne kłamstwo na stale wydłużającej się liście.

– Pamiętam, czego potrzebujemy, bez obaw.

Zach uważnie się im przyglądał.

– Czy coś mi umknęło? – zapytał.

– Co?! – krzyknęła Emily.

Kilku klientów znowu spojrzało na nią jak na wariatkę.

– Przepraszam – rzuciła Emily do Zacha, a potem do Kylie. Nadszedł czas, żeby poznać prawdę. – Nie spodziewałam się, że spotkam cię w sklepie spożywczym.

Odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się.

– A gdzie spodziewałeś się mnie zobaczyć? – zapytał z uśmiechem. Jego wspaniałe oczy błyszczały tak, jakby coś go rozbawiło.

– Na dużym ekranie? – Kylie odpowiedziała za przyjaciółkę.

– Nie, myślałam, że... – Emily się powstrzymała. – Nieważne. Znajdźmy to, czego potrzebujemy, i wracajmy do domu. Gotujemy dziś razem kolację – wyjaśniła Zachowi.

– Rozumiem. Dobra, w takim razie miłego wieczoru. Smacznego. Dla was obu. – Zasalutował bez przekonania, po czym odszedł.

– Emily – wyszeptała ostro Kylie. – Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co właśnie zrobiłaś?

– Tak. Przymilałam się do tego faceta i zrobiłam z siebie idiotkę – powiedziała, pchając wózek tak szybko, że Kylie musiała biec, żeby za nią nadążyć.

– Nie o to chodzi. Pomyślał, że jesteśmy razem!

– Jesteśmy, Kylie. – Emily przewróciła oczami, pchając wózek z zawrotną prędkością.

Kylie stanęła przed wózkiem, zmuszając Emily do zatrzymania się.

– Spójrz na mnie i zostaw ten cholerny wózek, dobrze?

Emily skinęła głową.

– Myśli, że jesteśmy parą. – Kylie zaakcentowała ostatnie słowo.

– Och. Po prostu świetnie. Nie takie wrażenie chciałam na nim wywrzeć. Muszę go znaleźć i to wyjaśnić. Zaraz wracam. – Odepchnęła się od pustego wózka i zaczęła biegać między alejkami, szukając Zacha. Zobaczyła, że stoi wraz miejscowymi w kolejce do piekarni. Ludzie zdawali się nie wiedzieć, kim jest, a jeśli wiedzieli, to z pewnością ich to nie obchodziło. Pomyślała o swojej matce i „ludziach od filmów”. W każdym razie w Benny’s dziwnie patrzyły się na niego tylko ona i Kylie.

Przed nim były dwie osoby, a za nim trzy.

– Przepraszam – zwróciła się Emily do ludzi stojących za nim. – Muszę porozmawiać z tym mężczyzną. – Nie wypowiedziała jego imienia z obawy, że spowoduje większą scenę, niż już to zrobiła. Kiedy dotknęła jego ramienia, odwrócił się do niej. Ich oczy po raz kolejny przyciągnęły się jak magnesy. – Muszę z tobą porozmawiać.

– Czy to może poczekać kilka minut? Muszę odebrać zamówienie. Lubię ich ciasteczka.

Emily skinęła głową i uśmiechnęła się.

– Jasne.

Nie wiedziała, w jaki sposób powiedzieć mu, że są z Kylie tylko przyjaciółkami, i nie mogła uwierzyć, jak głupio się zachowywała, gdy znajdował się w pobliżu. Jeśli tak dalej pójdzie, nie będzie w stanie nauczyć go zjeżdżać z Plunge. Byłaby to porażka zarówno dla niej, jak i filmowców.

Rozdział 9



Emily czekała, aż Zach odbierze zamówienie i za nie zapłaci. Pomyślała, że to dziwne, że nikt poza nią i Kylie go nie rozpoznał. Z pewnością nie takiej reakcji spodziewała się jej matka. Nie było tu żadnych łypiących oczami sępów, które tylko czekały, by śledzić „ludzi od filmu”. Nikt nie biegał za nim z aparatem i nie próbował zrobić zdjęcia, gdy jadł ciastko.

Kiedy odszedł od kasy, Emily postanowiła iść obok niego.

– Słuchaj, muszę wyjaśnić kwestię związaną z moją przyjaciółką.

– To nie moja sprawa. Bez obaw. Nikogo nie osądzam.

Musiał mieć co najmniej metr dziewięćdziesiąt pięć. Emily była wyższa niż większość facetów, z którymi się spotykała, i nigdy nie mogła nosić obcasów, ale Zach górował nad nią.

Poczuła jego korzenną wodę kolońską, której zapach bardzo jej się spodobał.

– Wiem, ale to nie tak, jak myślisz – dodała pospiesznie, chcąc się upewnić, że zrozumie, na czym polega ich relacja, zanim wyjdą z Benny’s. – Jesteśmy z Kylie tylko przyjaciółkami. Od podstawówki.

– Fajnie. Też mam kilku kumpli, których znam od lat.

– Nie jesteśmy razem w znaczeniu, które mogłam zasugerować. Kylie ma chłopaka. A ja jestem z Haroldem Wilsonem. – Jeszcze jedno kłamstwo. – Nie mogłam pozwolić ci odejść bez wyjaśnienia.

Wkop się jeszcze bardziej, pomyślała. Jeśli ktokolwiek się dowie, że w ogóle wypowiedziała imię Harolda Wilsona, ich matki zaczną planować ślub. Znowu.

– Dobrze wiedzieć, ponieważ za kilka tygodni będziemy razem pracować. Może ty i twoja przyjaciółka przyprowadzicie swoich facetów do The Mill, żebyśmy napili się razem piwa? Byłoby miło. – Zach zerknął na zegarek. – Słuchaj, jutro muszę być wcześniej na planie. Mam nadzieję, że zobaczymy się później – rzucił, po czym przeszedł przez automatycznie otwierane drzwi.

Pomachał jej dwoma palcami i zniknął w ciemnościach jak zjawą.

– Tu jesteś – mruknęła Kylie. – O co chodzi z panem gwiazdorem?

Kylie zadała to pytanie tak, jakby coś podejrzewała, ale Emily nie zamierzała jej nic mówić ze względu na jej uczucia do Zacha.

– Zaczynają kręcić z samego rana, więc musiał iść. – Powiedziała to tak, jakby usłyszała to w prywatnej rozmowie między przyjaciółmi. Tak naprawdę była to raczej wymówka, dzięki której mógł się oddalić.

– Więc jesteście już w przyjacielskich stosunkach? – spytała Kylie.

– Tak jakby. Poznałam go zaledwie kilka dni temu. – Emily nie mogła powstrzymać uśmiechu, gdy zobaczyła zaskoczenie na twarzy Kylie.

– Więc jak to się stało, że dopiero teraz o tym słyszysz? – Kylie popchnęła wózek wzdłuż alejki z produktami i chwyciła pęczek organicznej marchewki. Emily poszła za nią, przypominając sobie kłamstwo, które sprzedawała dziadkowi.

– Prawdę mówiąc, nie pamiętałam o tym, dopóki Wynn Watters nie zadzwonił do taty.

Znowu skłamała; tym razem najlepszej przyjaciółce. Zamierzała wszystkim wyjaśnić, dlaczego tak postępowała, ale tak naprawdę nie było powodu, by to robić. Emily po prostu okłamywała samą siebie, a przyznanie się do tego innym przyniosłoby jej wstyd.

– No to opowiadaj – poprosiła Kylie, podczas gdy Emily przejęła pchanie wózka.

– Nie ma co opowiadać. Spotkałam Zacha w The Mill kilka dni temu, kiedy jadliśmy z mamą lunch. Podszedł do mnie i zapytał, czy pomogę mu trenować. – Emily powiedziała to tak nonszalancko, jak tylko potrafiła.

– Poznałeś go, zanim twój tata rozmawiał z panem Wattersem?

– Tak, chociaż jestem prawie pewna, że Wynn wiedział, że zaakceptuję jego ofertę. Tata uważa, że Wynn zawsze dostaje to, czego chce.

– Brakuje mi fragmentu układanki. Więc pan Watters zadzwonił do twojego ojca dzisiaj, ale Zach zapytał cię o treningi w niedzielę?

Emily wzięła worek ziemniaków i włożyła go do wózka.

– Tak, dokładnie tak się poznaliśmy.

– Więc skąd Zach Ryker wiedział, kim jesteś? – spytała Kylie.

Emily spodziewała się tego pytania.

– Nie mam pojęcia. Może od kogoś z miejscowych, kogo spotkał w The Mill? Nie jestem pewna.

Choć raz powiedziała prawdę.

– Nie sądzisz, że to dziwne? – spytała Kylie.

Emily przestała pchać wózek.

– Myślę, że robisz wielką sprawę z niczego. Kogo to obchodzi? To po prostu kolejny klient. Obie udzielamy prywatnych lekcji. To nic wielkiego. – Miała już dość tego tematu. – Słuchaj, weźmy pieczeń, zjedzmy smaczną kolację i zapomnijmy o Zachu Rykerze na dziś, dobrze?

Kylie skinęła głową.

– W porządku, chociaż wiem, że nie mówisz mi wszystkiego. – Wyciągnęła rękę przed siebie.

– Nie żeby to miało znaczenie. Wiem, że potrafisz być bardzo skryta, kiedy ci to odpowiada. Teraz jest jeden z tych momentów. Rozumiem. Kiedy będziesz gotowa, powiesz mi. Tymczasem zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby Zach Ryker zauważył mnie w mieście. Może zaprosi mnie na randkę, kiedy zaczniemy kręcić. Zamierzam podciąć włosy. – Odrzuciła sięgający do pasa warkocz. – Jutro z samego rana. Potem zrobię coś, na co namawiałaś mnie od liceum:

wydepiluję sobie brwi. Może zrobię też zabieg na twarz, manicure i pedicure. Kupię też kilka nowych zimowych ubrań. Jak już mówiłam, zrobię wszystko, co mogę.

Uśmiechnęła się, a Emily chciała jej powiedzieć, że Zach nie jest już dostępny, ponieważ zobaczyła go pierwsza. Nie były już jednak licealistkami, lecz dorosłymi kobietami, które mogły robić, co im się podobało. Jeśli Kylie miała odwagę podrywać faceta takiego jak Zach Ryker, należało jej tylko pogratulować.

– Nie jestem pewna, czy musisz posuwać się aż tak daleko, Kylie. Jesteś cudowna taka, jaka jesteś. – To była prawda, ale rzeczywiście mogłaby sobie poprawić brwi.

– Od lat mnie prosiłaś, żebym wydepilowała brwi. Nie mów, że nie – drażniła się Kylie.

– Faktycznie, ale powinnaś robić tylko to, co sprawia ci przyjemność. Nie to, co uszczęśliwia mnie lub jakiegoś faceta. Jeśli Zach Ryker zaprosi cię na randkę, to zrobi to ze względu na pierwsze wrażenie, jakie na nim wywarłaś. Tak przynajmniej powiedziała mi pewna dziewczyna, kiedy jej najlepsza przyjaciółka za wszelką cenę pragnęła, by Bryan Roderick poszedł z nią na bal maturalny – przypomniała jej Emily.

– Jestem teraz duża starsza i zdecydowanie odbiło się to na mojej twarzy. Nie zaszkodzi, żebym trochę o siebie zadbała. Może spróbuję botoksu. Mówi się, że zapobiega powstawaniu zmarszczek, jeśli zacznie się go używać wcześniej. A przynajmniej tak twierdzą wszystkie youtuberki.

– Tak, a większość z nich ledwo skończyła dwudziestkę. Słuchaj, kupmy to, czego potrzebujemy na obiad, bo będziemy jeść o północy.

– Masz rację. Robię się głodna. – Kylie wybrała pieczeń z polędwicy i kilka przypraw, których potrzebowały, żeby przygotować kolację w InstaPocie.

– Ja też. – Właściwie to była głodna już pół godziny temu. Kiedy zobaczyła Zacha, a raczej gdy Kylie powiedziała jej, że się w nim podkochuje, straciła apetyt.

Kiedy wróciły do mieszkania, Emily zabrała się do obierania ziemniaków, podczas gdy Kylie opalała pieczeń zgodnie z przepisem.

– Ładnie pachnie – zauważyła Emily. – Potrzebujesz teraz ziemniaków?

– Nie, włożymy je na koniec. Gotują się szybko, a zwłaszcza w InstaPocie. Muszę jeszcze zrobić parę rzeczy, a potem je dodam.

Emily wstydziła się, że nigdy nie nauczyła się gotować, chociaż nie musiała. Na studiach miała własne mieszkanie z w pełni wyposażoną kuchnią, której używała tylko do parzenia kawy lub podgrzewania resztek w mikrofalówce.

– Chcesz kieliszek Cabernet Sauvignon? To wino stoi u mnie od dawna. Wygląda na dobre.

– Jasne, poproszę. W końcu muszę tylko przejść przez parking.

– Po ostatniej sobocie nie zdecyduję się na więcej niż jeden kieliszek. Nie mogę uwierzyć, że tak się spiłam. – Emily wyjęła z szafki dwa kieliszki, odkorkowała butelkę i odczekała kilka minut, zanim naląła sobie i Kylie niewielką ilość wina.

– Mam to samo. Odstawiłam mocne alkohole. Dobrze, potrzebuję ziemniaków. – Kylie wzięła od niej miskę, po czym włożyła ziemniaki do garnka. – Tak naprawdę to tylko szybkar, nieco bezpieczniejszy niż te staromodne, które eksplodują.

– Wierzę ci na słowo – powiedziała Emily.

– Kolacja będzie gotowa za dziewięćdziesiąt minut – stwierdziła Kylie, przyjmując kieliszek wina podany przez Emily. – Być może będę musiała kupić sobie InstaPot. Zastanawiam się, za czym przepada Zach. – Wyjęła z kieszeni telefon komórkowy. – Ma fanklub, może się dowiem.

Emily patrzyła, jak jej najlepsza przyjaciółka przeszukuje Internet. Jeśli Zach miał fanklub, wątpliwe było, aby uzyskane za jego pośrednictwem informacje miały cokolwiek wspólnego z prawdą, ale postanowiła nie mówić tego Kylie; nie chciała jej ranić.

– Spójrz. – Kylie pokazała Emily telefon. – Tu jest napisane, że uwielbia homary z dużą ilością cytryny.

– Okej. Nie mamy tutaj dostępu do morza, ale przypuszczam, że mogłabyś zamówić homara przez Internet, jeśli twoje plany się powiodą. Czy są tu jakieś restauracje, które serwują to mięso?

Kylie podniosła wzrok znad telefonu.

– Nie wiem. Nie jestem wielką fanką owoców morza, wiesz o tym. Ale jeśli Zach lubi homary, spróbuję. Pozwól, że sprawdzę to w Google. – Używała kciuków do pisania na małym ekranie. – W Loveland nic nie ma, ale we Frisco otwierają latem knajpę z owocami morza, The Lobster Lady.

– A więc postanowione. Zabierzesz tam Zacha na pierwszą randkę, poznacie się lepiej i kto wie? Być może skończysz w poważnym związku, porzucisz życie włóczęgi i wyjedziesz do Hollywood. – Emily usłyszała we własnych słowach cień sarkazmu.

Kylie się roześmiała, a jej oczy błyszczały.

– To byłoby wymarzone zakończenie, ale myślę, że mieszka w Wyoming.

– Skąd się tego dowiedziałaś?

– Stąd. – Kylie podała Emily telefon komórkowy.

Emily spojrzała na drobny font.

– Jeśli ludzie z tego fanklubu piszą prawdę, nie musiałybyś daleko podróżować.

– To prawda, i to nie tak, że nie umiem jeździć samochodem. Randkowanie na odległość nie jest dużym problemem, gdy ma się Internet. Możemy używać FaceTime'a, Zooma, czatować. Istnieją różne sposoby utrzymywania kontaktu. Nie mogę się doczekać, aby zobaczyć, jaką rolę odegram w tym filmie. Powinam zrzucić kilka kilogramów. Mówią, że kamera dodaje z pięć kilo. Nie chciałabym wyglądać jak wielka śnieżka.

Emily pokręciła głową.

– Czy ty w ogóle słyszysz, co wychodzi z twoich ust? Mówisz dokładnie tak, jak w siódmej klasie. Pamiętasz nowego dzieciaka, Manny'ego Lopeza? Miałaś wyjść za niego za męża, mieć pięćoro dzieci i żyć z uprawy ziemi.

- Och, to był bardzo zły pomysł, co? – Kylie zmarszczyła nos.
- Teraz zachowujesz się gorzej. Jesteś dorosła.
- Nie ma nic złego w fantazjowaniu. Mówiłaś mi to milion razy.

Emily chciała powiedzieć, że istnieją granice, ale nie mogła się zdradzić. Gdyby zasugerowała, że to ona jest największą fanką Zacha Rykera, mogłyby polecieć iskry. Nie warto było tracić najlepszej przyjaciółki przez aktora, który nie wzbudzał zaufania. Rozbawiona, pomyślała, że brzmi dokładnie jak jej matka. „W fantazjowaniu nie ma nic złego. O ile odbywa się w granicach rozsądku”.

Kylie schowała telefon do tylnej kieszeni.

– Więc myślisz, że marzenie o Zachu nie jest rozsądne? Może byłoby tak w przypadku kogoś innego?

– Och, daj spokój, tego nie powiedziałam. Wiesz, co miałam na myśli. Różnimy się. Żyje inaczej niż my. Założę się o ostatni grosz, że jest zadufany w sobie. Pewnie nosi lusterko w tylnej kieszeni.

Kylie uśmiechnęła się.

– Zgadzasz się, że mój pomysł wydaje się trochę nierealny, ale kto powiedział, że nie mogę go zdobyć? Nie jest żonaty ani zaręczony.

– Czy na stronie fanklubu piszą, czy się z kimś spotyka? – Emily nie mogła się powstrzymać przed zadaniem tego pytania, chociaż poważnie wątpiła, czy to, co czytają, jest prawdą.

– Twierdzą, że nie. Jest dla mnie nadzieja i nie pozwolę, by ta jedyna w życiu szansa przeminęła bez przynajmniej próby wejścia z nim w relację. Zanim pomyślisz inaczej, chcę zaznaczyć, że mam na myśli tylko randki, nic więcej. Widziałam wszystkie jego filmy. Samodzielnie odgrywa nawet sceny kaskaderskie. Znam na pamięć jego najbardziej znane cytaty. To wystarczy, by mu zaimponować.

Emily przewróciła oczami.

– Skoro tak myślisz... Problem polega na tym, że połowa świata widziała te filmy i zna wszystkie frazesy, które rzuca na ekranie.

– Widziałas jego filmy? – spytała Kylie.

Kłamać czy nie kłamać? Niezdecydowana, postanowiła uciec się do półprawdy.

– Widziałam zwiastuny. Chyba tak jak wszyscy.

– Nieważne. Podjęłam decyzję. Przez najbliższe tygodnie skupię się na sobie. Chcę wyglądać jak najlepiej, czuć się jak najlepiej, jeździć na nartach jak najlepiej. Zach Ryker nie pożałuje, kiedy spojrzy na mnie tymi seksownymi niebieskimi oczami.

Emily była oszołomiona pasją, którą słyszała w słowach Kylie. Jej przyjaciółka naprawdę wierzyła, że ma szansę u faceta, który może mieć każdą kobietę na świecie. Dlaczego miałyby wybrać Kylie? Tak, była niezwykle ładna, inteligentna i każdy mężczyzna byłby szczęśliwy, gdyby ją miał... ale Zach Ryker? Nie chciała być tą, która powie Kylie, że jest poza jej zasięgiem. Postanowiła pozwolić jej wbić pazury; wtedy sama się przekona. Na razie jednak nie

mogła dać po sobie poznać, że jest zainteresowana czymś więcej niż uczeniem go zjeżdżania z Plunge. Gdyby powiedziała Kylie, co naprawdę czuje, mogłaby zniszczyć ich przyjaźń, a ceniła ją bardziej niż Zacha Rykera.

W telefonie Kylie rozbrzmiał alarm.

– Dobrze, zobaczmy, czy ten cały InstaPot jest tak dobry, jak mówią. Jestem głodna.

Emily poszła za nią do kuchni i upewniła się, że zrobiła zdjęcia pieczeni przed wyjęciem jej z urządzenia.

– Ludzie z internetowego klubu, do którego należy babcia, sądzą, że to urządzenie jest najlepszą rzeczą od czasów wynalezienia krajalnicy do chleba. Zobaczmy same.

Patrzyła, jak Kylie układa jedzenie na talerzu. Zrobiła kilka zdjęć, a potem zabrała się do roboty. Po kilku kęsach stwierdziła:

– To jest pyszne. Babcia i członkowie jej internetowego klubu wiedzą, o czym mówią.

Skończyła jedzenie, które miała na talerzu, i sięgnęła po dokładkę.

– Zamówię sobie InstaPot. Zastanawiam się, czy Zach kiedykolwiek jadł domowy posiłek.

Emily się roześmiała.

– Jestem pewna, że mnóstwo ludzi cieszy się, widząc, że pan Ryker dobrze się odżywia.

– Tak, ale domowe jedzenie pochodzi prosto z serca. Usługa cateringowa ci tego nie zapewni. Nie rozumiesz tego, bo nie lubisz gotować. W porządku, naprawdę. Jeśli chciałabyś się nauczyć, daj mi znać. Ale musiałabyś obiecać, że nie przyrządzisz posiłku dla Zacha.

Emily podeszła do zlewu, opłukała talerz i włożyła go do zmywarki.

– To niemożliwe. Gotowanie to nie moja bajka.

– To prawda, to do ciebie nie pasuje. Zawsze byłaś chłopczycą. Cholera, nie mogłam uwierzyć własnym oczom, kiedy zobaczyłam, że umalowałaś się na przyjęcie rodziców. Jednocześnie przyznaję, że zrobiłam świetną robotę, jeśli chodzi o twoją fryzurę – poinformowała ją Kylie, wkładając resztki do plastikowego pojemnika.

– Chcesz to zanieść babci, żeby mogła spróbować?

– Nie masz nic przeciwko? – zapytała Emily, biorąc pod uwagę, że to Kylie przygotowała pieczeń.

– Oczywiście, że nie. Zamierzam zamówić InstaPot, jak tylko wrócę do domu lub pojedę do miasta, w zależności od tego, co nastąpi najszybciej. Podoba mi się pomysł przygotowania całodziennego posiłku w mgnieniu oka.

– Dzięki. Jesteś dobrą przyjaciółką, wiesz o tym?

– Oczywiście. A ty jesteś sobą. Muszę już iść. Daj mi znać, co Mimi powie na temat pieczeni. Jeśli dowiesz się czegoś od Zacha, odezwiesz się?

– Wątpię, czy tak będzie, ale kto wie? Wracaj bezpiecznie. – Emily przytuliła Kylie. – Do zobaczenia w ośrodku.

Zamknąwszy za sobą drzwi, Emily wróciła do kuchni i umyła naczynia oraz InstaPot. Myśli nie dawały jej spokoju. Nie miała pojęcia, że Kylie podkochiwała się w Zachu Rykerze; to

sprawiło, że w jakiś sposób poczuła się zdradzona. Mimo że Kylie nie miała pojęcia o uczuciach Emily, jeśli można to tak nazwać.

Czy będzie umiała szkolić tego faceta bez okazywania emocji? Chociaż z pewnością nie była nim tak zauroczona jak Kylie, musiała przyznać, że łatwo było się w nim zakochać.

CHOMIKO_WARNIA

Rozdział 10



Miejscowi codziennie gromadzili się w The Eagles Nest Café. Parking jak zwykle był zatłoczony, kiedy Emily wcisnęła się land roverem między małą hondę i motocykl. Wewnątrz zobaczyła tatę siedzącego z tyłu przy stoliku dla dwóch osób i pomachała mu. W lokalu nie było ani jednego wolnego miejsca. Wszędzie unosił się zapach kawy i smażonego bekonu. Emily usiadła naprzeciwko ojca.

– Zamówiłem za ciebie – oznajmił, stawiając przed nią filiżankę kawy. – To co zazwyczaj.

– Dzięki – odparła, po czym upiła łyk napoju. Zwykle jadła omlet z awokado, owoce i angielskiego muffina. – Dogadaliście się z mamą?

Ojciec się roześmiał.

– Twoja matka nigdy nie rozwiązuje problemów, ale doszliśmy do porozumienia, z którym każde z nas może żyć.

Emily się uśmiechnęła.

– Więc kto wygrał?

– Ja, ale nie waż się powtarzać tego matce. Wierzy, że owo „filmowe szaleństwo”, jak to określiła, znajduje się pod jej kontrolą. Zdaje sobie sprawę, że to świetna okazja dla ciebie i ośrodka, i jest rozsądną businesswoman. To smutne, że tak bardzo nie lubi „tych ludzi od filmów”. Nie powiedziałem jej, że trenujesz Zacha Rykera.

– Więc myślisz, że Zach to zwykły gwiazdor filmowy? – Emily uśmiechnęła się ponownie.

– Coś w tym rodzaju.

Kelnerka przyniosła zamówione dania i oboje zajęli się jedzeniem, póki było gorące. Jak zwykle Emily dała radę zjeść tylko połowę gigantycznego omletu. Dopiła kawę, poprosiła o dolewkę, a następnie zapytała ojca:

– Tato, wiem, że mi nie powiesz, ale czy mama kiedykolwiek interesowała się filmami? Może chciała zostać aktorką? Albo tancerką?

Jej matka świetnie tańczyła. Ojciec odsunął talerz na bok i wypił kolejny łyk kawy, zanim odpowiedział.

– Nie powinienem ci o tym mówić, Emily, ale miewała inne zainteresowania poza jazdą na nartach. Pamiętaj, w tamtych czasach twoja matka była uważana za bardzo dobrą partię. Była wspaniała. Cholera, każdy facet w mieście chciał się z nią umówić.

– Wciąż jest piękna.

– Oczywiście, że tak. Jestem najszcześliwszym człowiekiem na Ziemi.

– Jeśli nie chcesz mi nic powiedzieć, co jest w porządku, rozumiem, to założę się, że chciała zostać aktorką i nie udało jej się. Stąd jej niechęć do branży filmowej. Nie wspomnę nikomu o tej rozmowie. A co ze sno-catem? Kupujemy dzisiaj nowy czy tylko oglądamy? Jeśli naprawdę interesuje cię mój pomysł z winem i jeśli mieści się w budżecie, powinniśmy poszukać pojazdu z kabiną pasażerską.

Ojciec Emily wstał, wyjął kilka banknotów z portfela i położył je na stole.

– Myślałem o tym. Jeden z pojazdów, nad którymi się zastanawiam, może pomieścić do dwunastu pasażerów, w tym sześciu na przednich siedzeniach. Kupujemy. Zawęziłem poszukiwania do kilku modeli. Chciałbym poznać twoją opinię przed podjęciem ostatecznej decyzji.

Wyszli razem na zewnątrz.

– Zdajesz sobie sprawę, że nie wiem o tego typu maszynach nic poza tym, do czego służą? Myślę, że dziadek powinien jechać z nami.

– Houston wie, jakich modeli szukam. Zgadza się ze mną w stu procentach.

– To dobrze, bo nie chciałabym brać na siebie takiej odpowiedzialności, skoro brakuje mi wiedzy. Chcesz, żebym jechała za tobą, czy pojedziemy razem?

– Jedź za mną. Potem mam jeszcze kilka spraw do załatwienia.

– Jasne, spotkamy się na miejscu.

Kiedy wyszła, przypomniała sobie, że powinna zwrócić babci InstaPot i resztki pieczeni Kylie do spróbowania. Postanowiła od razu to załatwić, bo było jej po drodze. Później zamierzała udać się do Carter's Mechanical.

Kiedy parkowała za fordem dziadka, domyśliła się, że babcia też jest w domu, mimo że drzwi garażu były zamknięte. Jak zwykle zapukała do frontowych drzwi i zawołała:

– Czy jest ktoś w domu?

– Tak – odparła babcia. – Jesteśmy w kuchni.

Emily postawiła pojemnik z resztkami na InstaPot.

– Chciałam ci to odwieźć i poznać twoją opinię na temat pieczeni, którą zrobiła Kylie. – Zastukała w pojemnik. – Później wyślę e-mailem kilka zdjęć, które będziesz mogła zamieścić w mediach społecznościowych. Tata czeka na mnie u Cartera. – Postawiła garnek i resztki pieczeni na blacie. – Później się do was odezwę. – Posłała im buziaka i wyszła pospiesznie, żeby nie zaczęli zadawać jej miliona pytań. Poza tym nie chciała się spóźnić na spotkanie z tatą.

Zaparkowała obok nowego forda ojca i zobaczyła, że rozmawia on z facetem na tylnym parkingu, gdzie stały używane sno-caty. Tata skinął na nią, żeby do niego dołączyła.

– Przepraszam za spóźnienie. Musiałam zajechać na chwilę do babci – wyjaśniła.

Ojciec pokiwał głową w odpowiedzi.

– Franku, to jest moja córka, Emily. Będziesz miał z nią do czynienia w przyszłości.

Frank był w wieku jej ojca. Miał na sobie zwyczajny strój człowieka z Kolorado: džinsy, flanelową koszulę w kratę, ciężkie buty i porządną kurtkę. Emily nie zauważyła, że poranne

powietrze jest mroźne. Uścisnęli sobie dłonie. Wydawał się prostym, ale sympatycznym mężczyzną.

– Miło cię poznać. Jesteś tu całkiem znana ze względu na to, jak zjeżdżasz z Plunge.

Emily nie mogła powstrzymać śmiechu.

– Dzięki, ale to tylko część mojej pracy.

Frank uśmiechnął się, po czym po prostu kiwnął głową. Emily zdała sobie sprawę, że go polubiła.

– Masonie, chcesz rzucić okiem na te sno-caty? – zapytał Frank. – A panna Emily? Trzymałem je w środku. Nie chciałem, żeby zostały porysowane, ponieważ są warte małą fortunę.

– Zajmijmy się tym. Długo na to oszczędzałem, więc nie mogę się doczekać – zwrócił się Frank do Masona. – Emily uważa, że powinniśmy otworzyć bar z winem. Wiesz coś o takich pomysłach?

Frank zaśmiał się.

– Och, wiem o nich dużo, ale młoda dama nie powinna tego słuchać.

Emily nie mogła powstrzymać uśmiechu.

– Franku, mam prawie trzydzieści lat. Prawdopodobnie słyszałam i robiłam więcej w barach z winem, niż chcielibyście wiedzieć. Większość dużych ośrodków je posiada. Powiedziałam tacie, że moglibyśmy otwierać taki jeden lub dwa razy na tydzień, na kilka godzin przed zamknięciem wyciągu.

Frank przytrzymał przed nią szklane drzwi. Tata poszedł za nią, a potem Frank odwrócił się do niej.

– To doskonały pomysł. W większości ośrodków są one otwarte przez cały dzień. Ludziom się to podoba. Minus jest taki, że wielu z nich jest już pijanych, kiedy dociera do podnóża góry. W związku z tym potrzeba dodatkowych pracowników, aby im pomóc i upewnić się, że bezpiecznie wrócą do hotelu. To chyba za duży wydatek. Kilka godzin, może limit drinków? To mogłoby zadziałać.

Emily zgodziła się.

– Myślę, że gdybyśmy poszli tą drogą, dalibyśmy radę. Może bralibyśmy za to trochę mniej, ale oszczędzilibyśmy sobie irytacji i odpowiedzialności związanej z ludźmi, którzy za dużo piją.

– Najpierw kupmy pojazd – zasugerował jej ojciec.

Przez następne dwie godziny Emily słuchała, jak tata i Frank wyjaśniają podstawowe funkcje różnych pojazdów. Musiała nauczyć się tak wiele; zdawała sobie sprawę, że zajmie jej to trochę czasu, a jeśli chodzi o mechanikę, Emily uczyła się w praktyce, podczas jazdy. Znała też swoje ograniczenia.

– Więc który wybieracie? – zapytał Frank.

Emily nie odpowiedziała, ponieważ decyzja nie należała do niej. Tak, była w to zaangażowana, ale tylko po to, by nauczyć się sprytnie załatwiać interesy. A przynajmniej tak przypuszczała.

– Franku, masz mnie w garści i wiesz o tym. Emily, ciebie też. Podoba mi się pomysł baru z winem, więc wybieram dwunastoosobową wersję. Twoja mama się wkurzy, ale zajmiemy się tym później. Więc kiedy mogę się spodziewać dostawy?

Frank włożył ręce do kieszeni i zmrużył oczy, patrząc na duży kalendarz wiszący na ścianie za biurkiem.

– Za cztery tygodnie, ale mogę to przyspieszyć, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Jej ojciec potrząsnął głową.

– Zaglądałeś do almanachu?

– Oczywiście – odparł Frank. – Myślę, że uda mi się przyspieszyć sprawę o kilka dni.

Ojciec Emily wyciągnął do niego rękę i mocno uściśnął jego dłoń, by przypieczętować umowę.

– Zgadamy się. Zlecę w banku bezpośredni przelew, gdy tylko stąd wyjdę.

Frank wziął kartkę z biurka, coś na niej napisał, a potem podał ją tacie.

– Oto wszystkie moje dane. Dobrze się z tobą robi interesy, Masonie. Z panną Emily również. Musicie zrobić przegląd pozostałych pojazdów. Wyślę Glena, żeby pomógł waszym ludziom.

– Dzięki, mają się dobrze, ale kto wie, co może się wydarzyć? Dam ci znać.

Mieli swoich własnych mechaników, ale Mason wiedział, że nie należy palić mostów, ponieważ nigdy nie wiadomo, co przyniesie przyszłość.

– Miło było cię poznać, Franku. – Emily uśmiechnęła się i podała mu rękę.

– Życzę miłego dnia – odpowiedział.

Emily szła razem z tatą.

– Czy byłabym wścibska, gdybym zapytała, ile to cię kosztowało?

– Nie. To rozsądne pytanie. Sześć cyfr, bliskich liczbie zaczynającej się od czwórki – odparł, uśmiechając się do niej. – Wkrótce zobaczysz dokumenty. Każę skopiować dla ciebie potwierdzenie transakcji. Jeśli nie zdążę do banku, Frank pomyśli, że próbuję go oszukać. – Dał jej buziaka w policzek. – Do zobaczenia, mała.

– Tak.

Kiedy znalazła się w samochodzie, zdała sobie sprawę, że jej rodzice i dziadkowie są bardzo bogaci. Wiedząc, że zawsze dobrze im się powodziło, nigdy nie zastanawiała się zbytnio nad ich finansami, ponieważ sama miała mnóstwo pieniędzy i mądrze je inwestowała. Jeśli to, co zasugerował jej tata, było prawdą, to właśnie wydał blisko pół miliona dolców na sno-cata. Gdy uruchamiała silnik, pomyślała, że skoro ma przejąć interes w przyszłym sezonie, powinna odświeżyć wiedzę na temat prowadzenia biznesu i pamiętać o zdrowym rozsądku. Z finansami osobistymi poradziła sobie doskonale. Miała nadzieję, że uda jej się utrzymać rodzinną fortunę, kiedy nadejdzie czas, by ją przejęła.

CHOMIKO_WARNIA

Rozdział 11



Emily obudziła się w absolutnej ciszy. Spodziewała się tego, ponieważ zgodnie z prognozą pogody z zeszłego wieczoru Loveland miała nawiedzić pierwsza śnieżycą w tym sezonie. Zawsze ją to ekscytowało, bez względu na to, ile razy tego doświadczała. Pobiegnęła do kuchni, żeby zaparzyć kawę, a potem przeszła do salonu i odsłoniła żaluzje. Śnieg pokrył wszystko, co widziała za oknem.

– Wspaniale – powiedziała do siebie.

Clarice wyszła z pokoju gościnnego.

– Miau.

– Pada śnieg, moja słodka, ale wiem, że bardziej interesuje cię śniadanie, prawda?

Otworzyła puszkę Fancy Feline Delight i przełożyła jej zawartość do miski Clarice, po czym zaniósła filiżankę kawy do salonu. Dwie minuty później dołączyła do niej kotka, która, jak zazwyczaj, umościła się na oparciu sofy.

Emily wyjrzała przez okno. Obserwowała, jak płatki śniegu w koronkowe wzory uderzają w okno jej mieszkania, tworząc na ceglanych ścianach gigantyczną zaspę. Wyobraziła sobie, że znajduje się w ogromnej śnieżnej kuli. Domyślała się, że może padać przez jakiś czas, ale nie miała nic przeciwko. Pługi śnieżne pojawią się tutaj, gdy oczyszczą główne drogi. To byłby idealny czas na obejrzenie filmu z Zachem Rykerem, ale nie chciała ryzykować, że zostanie przyłapana. Kylie mogła wpaść o każdej porze, niezależnie od pogody, ponieważ mieszkała w sąsiednim budynku. Pod wpływem impulsu wybrała numer swojej najlepszej przyjaciółki. Kylie natychmiast odebrała.

– Czy wyglądałaś na zewnątrz? – zapytała Emily, nie zwracając sobie głowy formalnościami.

Usłyszała, jak Kylie ziewa.

– Nie, spałam. Co się dzieje?

– Dziewięćdziesiąt centymetrów śniegu pod moim oknem. Mieliśmy poważną burzę śnieżną.

– Poczekaj.

Emily słyszała, jak przyjaciółka zwleka się z łóżka, potyka się kilka razy, a następnie odsłania żaluzje.

– Cholera! Nie słuchałam prognozy pogody zeszłej nocy. Czy to oznacza to, co myślę?

Choć Emily wiedziała, że Kylie o to zapyta, nie potrafiła udzielić jej odpowiedzi.

– Nie mam pojęcia. Wiem, że Wynn Watters i ekipa filmowa chcieli zacząć, gdy tylko spadnie pierwszy duży śnieg, ale pogoda musi się uspokoić, a ratraki muszą wykonać swoją pracę, zanim ktokolwiek będzie mógł wejść na górę.

Poprzedniego roku spadło dużo śniegu, ale nie aż tyle. W takich warunkach nie byłoby w stanie otworzyć ośrodka. Biorąc pod uwagę to, co zobaczyła na zewnątrz, pomyślała, że grudzień był dla nich naprawdę łaskawy.

– Masz kawę? – spytała Kylie.

– Co za głupie pytanie. Chodź tu; przynieś jedzenie.

Emily zakończyła rozmowę, uśmiechając się do swoich myśli. Przez ostatnie kilka tygodni zachowywały się jak dwie starsze panie. Nie udzielały tak wielu lekcji jak kiedyś, regularnie umawiały się na kawę, ponieważ Emily chodziła do biura, a Kylie nie miała zajęć. Emily zaczęła z niecierpliwością wyczekiwać ich wspólnych poranków. Ubrała się i przeczesała włosy szczotką, po czym wróciła do kuchni.

Rozległo się pukanie do drzwi; wiedziała, że Kylie znowu zapomniała kluczy. Otworzyła drzwi i ze zdziwieniem zobaczyła, że przyjaciółka przyniosła ze sobą mnóstwo rzeczy.

– Pozwól, że ci pomogę. – Emily wzięła od niej duży plastikowy pojemnik, a Kylie zaniósła do kuchni kolejne trzy, ułożone jeden na drugim.

Clarice zeskoczyła z sofy, ale wcześniej posłała Kylie jedno ze swoich słynnych morderczych spojrzeń.

– Nie mogę uwierzyć, że lubisz tego kota. Weź to; nudziłam się ostatniej nocy – wyjaśniła, stawiając pojemniki na blacie.

– Najwyraźniej! Pięknie pachnie – stwierdziła Emily, otwierając jeden z pojemników. – Jagodowe babeczki! Moje ulubione. Nie musiałaś ich piec, ale cieszę się, że to zrobiłaś. – Zdjęła papier z jeszcze ciepłej babeczki i ugryzła ją.

– Clarice cię wkurza, bo nie masz żadnego zwierzęcia.

– Zamierzam kupić psa, kiedy nadejdzie odpowiedni czas, ale na pewno nie teraz. Nie mogłam spać, więc zrobiłam je dzisiaj około czwartej rano. Dlatego są świeże.

Emily oblizła usta, żeby pozbyć się okruchów.

– Są jeszcze ciepłe.

– Nie wiem, jak to się dzieje, że cały czas jesz i w ogóle nie tyjesz – powiedziała Kylie, nalewając sobie filiżankę kawy. – Wystarczy, że zjem jedną lub dwie i przybywa mi dwa kilo, nie żartuję.

– Jestem wysoka, Kylie. A ty, moja droga, jesteś cudowną, drobną, umięśnioną, małą... Nie wiem, chcę powiedzieć coś nieprzyzwoitego, ale tego nie zrobię, więc nazwę cię elfką. Jesteś idealna i nigdy nie tyjesz.

Krótko przyjrzała się swojej przyjaciółce. Kylie miała na sobie czarne legginsy, czerwoną bluzę i martensy, których nie chciało się jej zawiązać. Upięła włosy na czubku głowy i prawdopodobnie nie czesała się od dwóch dni, a mimo to wciąż wyglądała jak modelka Vogue'a.

Kylie nie zdawała sobie sprawy ze swojej urody. Emily wiedziała, że nie jest zadowolona ze swojego niskiego wzrostu, ale stanowiło to część jej uroku. Zawsze jej to powtarzała.

– Dzięki, ale wiem, że wyglądam fatalnie. Nie myłam włosów od trzech dni. Obrzydliwe, co?

– Właściwie to obie nie wychodziłyśmy ostatnio z domów. Nie mogę się doczekać powrotu do pracy. Nie rozumiem, jak ludzie mogą siedzieć w mieszkaniach przez cały czas. Powoli wariuję.

– Powoli? – drażniła się Kylie.

– Poważnie, z radością zajęłabym się jakimiś dokumentami lub czymkolwiek innym.

– Ja miałam co robić. Wyczyściłam szafki kuchenne, wyrzuciłam wszystkie przyprawy, zamówiłam nowe przez Internet. Pozbyłam się zeszłorocznych legginsów... no, może oprócz tych. – Spuściła wzrok na swoje nogi. – Każda dziewczyna musi mieć przynajmniej jedną parę znoszonych legginsów, prawda? W tym tygodniu przeczytałam też trzy książki. Powieści romantyczne. Zakochałam się we wszystkich męskich postaciach, co skłoniło mnie do poważnego zastanowienia się nad tym, co czuję do Zacha. Jeśli potrafię zakochać się w mężczyznach z powieści, moje uczucia do niego mogą być zwykłym zauroczeniem.

Emily wzięła kolejną babeczkę i powoli oderwała z niej papilotkę.

– Wydaje mi się, że faceci za bardzo zaprzatają ci myśli. Pamiętaj, że w szkole podstawowej zakochiwałam się przynajmniej raz w tygodniu. W liceum byłaś trochę bardziej wybredna. To część twojej tożsamości.

Kylie przytaknęła.

– To naprawdę mnie przeraża. Nie żartuję.

Usiadły naprzeciwko siebie.

– Przepraszam, nie zdawałam sobie sprawy, że mówisz serio. Wiem, że byłaś w poważnym związku z Paulem, ale nie wiedziałam, że jeszcze nie poradziłaś sobie z rozstaniem.

Kylie potrząsnęła głową.

– Nie chodzi o niego. Rozeszliśmy się w dobrych stosunkach; nasza relacja była lepsza, gdy byliśmy przyjaciółmi. Myślę, że kocham się w tych wszystkich fikcyjnych postaciach z książek i filmów. No i wczoraj zachowywałam się w Benny's bardzo dziwnie. Zrobiłam z siebie pośmiewisko. Słyszałaś, co wygadywałam, więc nie udawaj, że nie wiesz, o czym mówię.

– Dobrze, i co z tego? Mnóstwo kobiet kocha się w Zachu Rykerze i bohaterach powieści. Czy nie o to chodzi w rozrywce? Żeby tworzyć takie postacie, w których odbiorcy będą się zakochiwać? Jeśli tak się dzieje, to według mnie autor dobrze wykonał swoją pracę. Osobiście nie widzę w tym żadnego problemu. – Naprawdę tak uważała, ponieważ przeżywała to samo. Po prostu nie przyznawała się do uczuć, które żywiła wobec Zacha.

– Naprawdę nie sądzisz, że trochę przesadzam, jeśli chodzi o facetów? Co, jeśli pojawi się ten właściwy, a ja okażę się zbyt szalona, żeby rozpoznać prawdziwą miłość? To mnie martwi.

Emily wstała, wzięła ich kubki i ponownie je napełniła. Kiedy usiadła z powrotem, ujęła najlepszą przyjaciółkę za rękę.

– Posłuchaj, Kylie. Jesteś dla mnie jak siostra, wiesz o tym. Spędziłam z tobą większość życia. Nie jesteś szalona, rozumiesz? Myślę, że wszystkie kobiety w naszym wieku czują się podobnie. Też tak mam, zwłaszcza że mama i babcia wciąż mi przypominają, że nie młodnieję i że chcę mieć wnuka. Słyszałaś je. Choć bardzo chciałabym je uszczęśliwić, nie zamierzam zadowolić się byle kim tylko dlatego, że się starzeję. Jeśli mam z kimś być, na pewno tak się stanie. Jeśli nie, niech będzie i tak.

Uśmiechając się, Kylie zapytała:

– A co z Haroldem? Wciąż na ciebie czeka.

Emily wybuchnęła śmiechem.

– Jeśli mam wybierać pomiędzy Haroldem i staropanieństwem, to wolę to drugie.

– Więc myślisz, że ze mną wszystko w porządku?

– Zdecydowanie. I uważam, że za bardzo zaprzątasz sobie głowę tym, żeby poznać idealnego faceta. Nie wiem, czy taki istnieje, ale nie mam zamiaru się tym przejmować. Jak powiedziałam, kiedy nadejdzie odpowiedni czas, będziemy o tym wiedziały.

– Dzięki, Emily. Jesteś najlepszą przyjaciółką na świecie.

W oczach Kylie pojawiły się łzy.

– Tylko się nie rozklejaj.

Emily wstała i przeszła na drugą stronę stołu, żeby uściskać Kylie.

– Mam pomysł. Skoro nie pracujemy, a ja właśnie zjadłam dwie najlepsze babeczki jagodowe na świecie, może ubierzemy się w ciepłe ubrania, wyjdziemy na zewnątrz i urządzimy bitwę na śnieżki? Albo ulepimy bałwana na parkingu? – Emily droczyła się, wiedząc, że Kylie z chęcią na to przystanie. – Muszę spalić trochę kalorii.

– To świetny pomysł. Spotkajmy się przed wejściem za piętnaście minut – odparła Kylie, odzyskując dobry humor.

– Brzmi jak plan. Widzimy się w połowie drogi.

– W porządku – zgodziła się Kylie.

Po jej wyjściu Emily odstawiła kubki i udała się do sypialni, aby się przebrać. Znalazła starą kurtkę narciarską i spodnie, wyjęła z szuflady rękawiczki i ciepłą czapkę. Włożyła buty, wepchnęła do kieszeni klucze od domu i wyszła na zewnątrz. Szybko okazało się, że nie była przygotowana na lodowaty podmuch powietrza, który sprawił, że oparła się plecami o drzwi. Nie zdawała sobie sprawy, że jest tak wietrznie. Być może nie był to zbyt dobry pomysł. Już miała wrócić do środka, kiedy zobaczyła, jak Kylie przekopuje się przez głęboki śnieg, ledwo posuwając się do przodu. A co mi szkodzi, pomyślała. Takich dni nie było zbyt wiele, więc równie dobrze mogła się zabawić, zanim turyści przybędą w góry.

– Nie ostrzegłaś mnie, że wiatr mnie przewróci! – krzyknęła Kylie, a podmuch zagłuszył jej słowa.

Emily z trudem przeciągała nogi przez głęboki śnieg, kiedy przechodziła przez parking.

– Zostań tam, gdzie jesteś! – zawołała. – Łatwiej będzie mi dojść do ciebie.

Jej długie nogi miały kilka zalet. Śnieg sięgał Kylie prawie do pośladków, co uniemożliwiało jej poruszanie się o więcej niż kilka centymetrów na raz.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? – zapytała Emily, używając butów, by stworzyć ścieżkę w najgłębszych obszarach śniegu, aby Kylie mogła podążać za nią na środek pustego parkingu.

– Oczywiście! – odkrzyknęła Kylie. – To dla mnie nie pierwszozna. Jestem tuż za tobą.

Kiedy zajęły pozycje, gotowe, by rzucać się śnieżkami lub lepić bałwana, Emily potrząsnęła głową.

– Śniegu jest zbyt dużo. – Bywało tak, kiedy sno-caty nie zdążyły wykonać swojej pracy. – Jesteśmy bliżej mojego mieszkania. Wejdźmy do środka i przemyślimy to.

Kylie skinęła głową i podążyła wydeptaną przed nią ścieżką. Otrzepały buty na klatce schodowej, a gdy weszły do mieszkania, ustawiły je pod kątem na półce, którą Emily zainstalowała przy przeprowadzce.

– I co teraz? Będziemy tu siedzieć cały dzień i oglądać telewizję?

Kylie opadła na sofę.

– Kiedy pługi odśnieżą parking, pojedziemy na lunch.

– Czy ty zawsze myślisz tylko o jedzeniu?

Gdyby tylko wiedziała, pomyślała Emily.

– Przez większość czasu. I oczywiście o jeździe na nartach. Podejrzewam, że to moje ulubione zajęcia, przynajmniej na tym etapie życia.

– Mogę się zgodzić na późny obiad. Kiedy się przebierałam, zrobiłam sobie kanapkę z masłem orzechowym i dżemem. Stwierdziłam, że przyda mi się trochę białka.

– W porządku – odpowiedziała Emily. Tak naprawdę nie była głodna. Jednakże, ponieważ był piątek, pomyślała, że w The Mill będzie mnóstwo ludzi, w związku z czym może uda jej się wpaść na Zacha. Nie widziała go od tamtego wieczoru w Benny's, kiedy zachowywała się jak oczarowana gwiazdorem nastolatka. Nic dziwnego, że się z nią nie skontaktował. Naprawdę nie było powodu, żeby to robił. Miała go trenować przez kilka tygodni, nic więcej. Umówili się, że zaczną po pierwszych obfitych opadach śniegu, ale zarówno Emily, jak i Wynn Watters wiedzieli, że nie będzie to możliwe, dopóki góry nie zostaną oczyszczone. Filmowcy mogli być teraz tak samo znudzeni jak ona i Kylie.

– Masz poważną minę. O czym myślisz? – spytała Kylie.

– Po prostu mi się nudzi. Myślę o wszystkich fajnych rzeczach niezwiązanych z pracą, które mogłybyśmy robić w wolnym czasie.

– Ja też, tylko moje myśli są zbyt pikantne, by o nich opowiadać. – Kylie się roześmiała. – Chcesz, żebym się nimi podzieliła?

– Absolutnie nie! Musisz przestać czytać romanse. Sięgnij po jakąś powieść historyczną lub coś z tego nowego gatunku, domestic noir. Oczyszcisz głowę z brudnych myśli – powiedziała Emily, po czym wybuchnęła śmiechem. – Możesz też pójść na randkę.

– Taa, akurat Zach mnie na nią zaprosi. Nie po tym, jak wygłupiłam się w sklepie.

– Zawsze jest Harold. Jestem pewna, że nie miałby nic przeciwko; jesteś taka malutka, że góruje nad tobą.

Dowcip polegał na tym, że Harold był przynajmniej siedem centymetrów niższy od Emily. Nie żeby się tym zbyt przejmowała; po prostu nic do niego nie czuła. Jego niski wzrost trochę jej przeszkadzał, ale problem polegał na tym, że facet zdecydowanie nie był w jej typie.

– Wolałabym umówić się z tobą – zażartowała Kylie.

– Proszę, tylko nie mów tego publicznie! Bardzo cię kocham, ale nie w sensie romantycznym. A więc, wracając do ciebie i Harolda... – Emily odrzuciła głowę do tyłu i śmiała się tak intensywnie, że łzy popłynęły jej po twarzy. Otarła je rękawem koszuli i śmiała się, aż poczuła ukłucie w boku. W końcu ze zmęczenia osunęła się na podłogę. Spojrzała na Kylie, która siedziała na sofie i wpatrywała się w nią, jakby powinna trafić do szpitala psychiatrycznego. To pociągnęło za sobą kolejne salwy śmiechu. Czasem Emily udawało się opanować, ale za każdym razem, gdy zerknęła na Kylie, jej myśli wracały do Harolda, potem do Kylie, a na koniec do nich jako pary. Emily poddała się histerycznemu śmiechowi, który wydobywał się z jej ust. Nie mogła przestać. Najlepsza przyjaciółka w związku z Haroldem i jego wścibska matka kierująca ich życiem to scenariusz, na myśl o którym nie mogła się powstrzymać.

Kylie usiadła obok niej na podłodze.

– Jeśli się nie zamkniesz, zadzwonię do Harolda i powiem mu, że chcesz się z nim przespać. Jeszcze dzisiaj.

– Zadusiłabym cię, gdybyś to zrobiła – oświadczyła Emily, wciąż się śmiejąc, choć z nieco większym opanowaniem. – Wymyśliłam, że wyszłaś za Harolda, a jego matka prowadziła cię przez życie. Czy możesz to sobie wyobrazić?

Kylie podniosła się z podłogi.

– Idę do domu. Za dużo razem przebywamy. – Kylie włożyła buty i poszła do kuchni po swoje pojemniki. – Celowo zostawiam wszystkie babeczki. Mam nadzieję, że przytyjesz i złamiesz nogę. – Zaśmiała się, wychodząc.

– Doprawdy wspaniała z ciebie przyjaciółka. Mój kot też cię nienawidzi – rzuciła Emily w stronę drzwi.

Mogły powiedzieć sobie wszystko i nigdy się na siebie nie gniewały. Nie wyobrażała sobie, żeby w jej życiu mogło zabraknąć Kylie. Nawet gdyby wyszła za Harolda, przypuszczała, że byłaby jej druhną; pomyślała o wszystkim, co by się z tym wiązało. Wstając, przemówiła głośno:

– Emily Ammerman, naprawdę tracisz rozum.

Kilka godzin później, kiedy parking opustoszał, Emily postanowiła wyjść z domu, niezależnie od pogody. Wzięła prysznic, a potem poświęciła nieco więcej czasu niż zwykle na wysuszenie włosów, ponieważ tego dnia mogła sobie na to pozwolić. Nałożyła delikatny brązowy cień do powiek, tusz do rzęs i trochę różu, choć wcale tego nie potrzebowała. Jej twarz wciąż była zarumieniona od śmiechu. W sypialni ubrała się w dżinsy i gruby, czarny, wełniany sweter.

Wiedziała, że jest wyjątkowo wietrznie, więc włożyła czapkę wiązaną pod brodą, skórzane rękawiczki i czarną puchową kurtkę. Przygotowałam się na coś, co się nie wydarzy, pomyślała, szukając telefonu komórkowego i torebki.

– Przestań i po prostu wyjdź – powiedziała do siebie. Może to właśnie robi z człowiekiem zbyt długie przebywanie w zamknięciu. – Wychodzę na trochę – poinformowała Clarice, która ukrywała się od wyjścia Kylie. Emily lubiła spędzać czas w samotności, ale zdawała sobie sprawę, że co za dużo, to niezdrowo.

CHOMIKO – WARNIA

Rozdział 12



Restauracja The Mill była wypełniona po brzegi, tak jak przewidywała Emily. Z gigantycznego baru w kształcie litery U dochodził śmiech wystarczająco głośny, by chwilowo stracić słuch, nie wspominając o brzęku sztućców uderzających o talerze i szumie rozmów w tle. Emily czekała, aż hostessa wróci na swoje miejsce. Było jej głupio, że wyszła sama. Żałowała, że nie poprosiła Kylie, żeby jej towarzyszyła. Rozejrzała się po sali, szukając znajomej twarzy, kogoś, z kim mogłaby się napić, ale nie znalazła nikogo takiego.

Oprócz niego.

Podszedł do niej z uśmiechem tak szerokim jak Willie's Way. Żałowała, że nie może wtopić się w podłogę jak śnieg w ciepły but. Miała zaledwie kilka sekund, żeby zebrać się w sobie, ale udało jej się uśmiechnąć.

– Więc co cię tutaj sprowadza w jeden z najbardziej śnieżnych dni, jakie widziałem, odkąd przybyłem do Kolorado? – zapytał Zach.

Kłamać albo nie kłamać. Znowu zaczęła rozważać, czy nie zmienia się w nałogową, a może wręcz patologiczną kłamczuchę, albo obie naraz? Nie miało to znaczenia. I tak nie wiedziała, czym to się różni.

– Mówiąc szczerze – odparła, prawie krztusząc się słowami – nudziłam się.

Cholera, pomyślała. Dla odmiany powiedziała prawdę. Do tej pory kłamała mu i na jego temat.

– Ja też. Chcesz się ze mną napić? Mam gdzie siedzieć. – Skinął głową w kierunku stolika na samym końcu restauracji.

Chciała zapytać, czy są z nim jacyś znajomi, ale nie mogła wykrztusić słowa, więc odpowiedziała:

– Jasne.

Podążając za nim do stołu, rozglądała się, sprawdzając, czy ktoś ich obserwuje. Większość ludzi zajmowała się swoimi sprawami. Napotkała kilka spojrzeń, ale nie było powodu, żeby się denerwować. Jeśli miała być szczerą, nie chciała, żeby Kylie wiedziała, że jest tu z Zachem.

Odsunął dla niej krzesło, a potem je wsunął, zanim sam usiadł.

– Wezmę colę. Nie sięgam po alkohol zbyt często, ale ty zamów, co chcesz. Ja stawiam.

Czy to oznaczało, że była to randka? Nie planowała tego, ale była przyzwyczajona, że kiedy facet płaci rachunek, oznaczało to, że spotkanie ma charakter romantyczny. Jeśli dzielili się po połowie, było to zwykle wyjście.

– Jasne, oczywiście. – Nagle zaczęła się zastanawiać, czy nie rumieni się za bardzo. Czy wygląda jak klaun? Jeden z tych przerażających, jak z horroru? A może jak taki zabawny, z cyrku? Przetarła dłonią policzek, żałując, że nie ma lusterka.

– Emily? – Zach zwrócił się do niej po imieniu. Czy naprawdę się przedstawiła? Nie potrafiła sobie przypomnieć. – Czego się napijesz?

– Och, przepraszam. Ja też poproszę colę. Przyjechałam autem.

Zamówił drugą dla siebie.

– Emily, proszę, nie myśl, że musisz się przy mnie denerwować, dobrze? Wbrew temu, co twierdzą tablety, jestem zwykłym facetem.

Emily przygryzła wargę.

– Nie śledzę tabletek.

– Dobrze, w takim razie zaczynamy od nowa. Powiedz mi coś o sobie.

– Mówisz poważnie? Chcesz dowiedzieć się czegoś o mnie? – Zaschło jej w gardle. Marzyła, żeby kelnerka szybko przyniosła colę.

– Tak.

Nagle pomyślała o Haroldzie i Kylie. A konkretnie o tym, jak jej przyjaciółka mówi: „biore cię za męża”. Zanim zdążyła się opanować, zaczęła się śmiać jak szalona.

Kelnerka postawiła napoje na stole. Emily szybko sięgnęła po swój. Słyszała, jak głośno przełyka; była przekonana, że Zach pomyśli, że zachowuje się jak świnia lub że jest wyjątkowo źle wychowana. Z jej ust wydobyło się nieoczekiwane beknienie.

Modliła się, żeby budynek się zawalił.

– Przepraszam – odparła z trudem. Nigdy w życiu nie znalazła się w bardziej upokarzającej sytuacji. Upiła kolejny łyk i zaklinała niebiosy, żeby znowu nie beknąć. Dokończyła colę i odsunęła szklankę na bok. – Tak mi przykro. Nie piję napojów gazowanych zbyt często. – Naprawdę tego nie robiła, ponieważ przeszkadzały jej wzdęcia związane z połykaniem dwutlenku węgla.

– Słyszałem to – powiedział Zach z uśmiechem na twarzy.

– Po prostu już pójdę. Zobaczymy się, kiedy będziesz gotowy, żeby zacząć trenować.

Zach odsunął krzesło i sięgnął po jej rękę, zanim zdążyła wstać. Czują, że robi się czerwona z zażenowania.

– Emily, proszę, zostań.

Zach Ryker prosił ją, żeby została, mimo że narobiła sobie takiego wstydu? Czy zamierzał się z niej nabijać? Robiąc głęboki wdech, skinęła głową.

– W porządku. – Emily, której zwykle nie brakowało słów, nie potrafiła wymyślić nic innego. Ten facet sprawiał, że zapomniała języka w buzi.

– Jak już powiedziałem, jestem zwykłym facetem, który po prostu pracuje jako aktor. Jestem oczarowany, ale nie ułatwiasz mi sprawy. – Zach machnął ręką na kelnerkę.

– Czy możemy prosić o dwa soki żurawinowe?

„Jestem oczarowany.”

Oczywiście wiedziała, co to znaczy, ale nie odważyła się mu uwierzyć.

– Dziękuję. Jak wspomniałam, nie przepadam za napojami gazowanymi. – Brzmiała prawie normalnie.

– To przydatna wiedza na początek. Będę pamiętał, żeby nie zamawiać ich dla ciebie. Dobra, teraz opowiedz mi coś jeszcze o sobie.

Emily poczekała, aż kelnerka przyniesie kolejny napój. Gdy tylko pojawił się na stole, zaczęła mówić:

– Lubię jeździć na nartach. – Uśmiechnęła się, wiedząc, że nie jest to dla niego nowość.

Zaśmiał się tak głośno, że zwrócił uwagę ośmiorga ludzi siedzących naprzeciwko. Patrzyli na niego przez kilka sekund, po czym wrócili do swojej rozmowy.

– To oczywiste, inaczej nie byłoby mnie tutaj. Jesteś najlepsza w tej części kraju.

Pojawił się tu tylko z powodu jej umiejętności jazdy na nartach? Więc co go tak oczarowało?

– Istnieją instruktorzy równie dobrzy jak ja. Kylie, moja najlepsza przyjaciółka, jest świetna. Mogłabym wymienić pół tuzina innych. – Upiła łyk soku, wdzięczna, że jej żołądek dobrze go toleruje.

– Poznałem kilku przed tobą. Nie dogadywałem się z nimi za dobrze, a poza tym byli facetami, więc za bardzo starali się mi zaimponować. Kiedy mój producent o tobie wspomniał, wiedziałem, że to właśnie od ciebie chcę się uczyć. Po spotkaniu z tobą twarzą w twarz nie mogłem przestać o tobie myśleć. Mam za sobą kilka trudnych dni.

Jej serce waliło jak perkusista w orkiestrze marszowej. Czy naprawdę powiedział, że jest nią zafascynowany? Rzyknęła kolejne upokorzenie, ale nie mogła się powstrzymać, żeby nie zapytać:

– Czy możesz to wyjaśnić? Nie jestem pewna, co masz na myśli. – Miała nadzieję, że odgadła poprawnie, ale trudno było jej w to uwierzyć. Poczuli się, jakby brała udział w jednym z jego filmów.

– Kiedy tamtego dnia na parkingu położyłem swoją dłoń na twojej, poczułem coś elektryzującego. Pomyślałem, że może ty też. – Przerwał. – Powiedzmy, że jestem oczarowany. Wiesz, co to znaczy; nie muszę ci tego wyjaśniać. Chociaż im więcej mówię, tym bardziej zaczynam myśleć, że przekroczyłem granicę, o której istnieniu nie wiedziałem. Twój facet... mówiłaś, że ma na imię Harold? Popytałem o niego. Przedstawiono mi inną wersję wydarzeń niż ta, którą podałaś mi w sklepie spożywczym. Czy się mylę? Jeśli tak, powiedz mi, a się wycofam.

Przylapaną na kłamstwie, nie miała innego wyjścia, jak tylko wyznać prawdę. Nie chciała, żeby Zach był przekonany, że jest z kimś związana, zwłaszcza z Haroldem.

– Skłamałam. Zmartwiłam się, że pomyślisz, że Kylie i ja jesteśmy parą, więc znalazłam cię w piekarni i powiedziałam pierwszą rzecz, jaka przyszła mi do głowy. Nie... – Chciała dodać, że nie chodzi na randki, ale się powstrzymała. – Nie jestem z tego dumna. Nie chciałam, żebyś pomyślał... – Upiła łyk napoju, żeby się uspokoić. – Chyba nie muszę ci tego tłumaczyć.

– Nie. Jestem staromodny, ale nie aż tak bardzo, żebym nie miał zielonego pojęcia o tym, co dzieje się w dzisiejszym świecie. Czy mogę zadać ci pytanie?

Wycierając serwetką krople wody ze szklanki, stwierdziła:

– Oczywiście. Nie jestem aż tak wyniosła. – Do tej pory na pewno pokazała mu, że jest źle wychowana. Mogła też wydawać się niedostępna, choć w normalnych warunkach była bardzo wyluzowana.

– Czy poczułaś coś tamtego dnia? – Niezwykle oczy Zacha w kolorze indygo wydawały się teraz równie magnetyczne jak tamtego dnia na parkingu i w Benny’s. Gdyby Emily powiedziała mu prawdę, zraniłaby Kylie, ale gdyby skłamała, nie byłaby ze sobą całkowicie szczerą.

– Być może. – Uznała, że to bezpieczna odpowiedź, ponieważ pozwalała jej skierować rozmowę w dowolnym kierunku.

Potrząsnął głową, po czym wziął ją za rękę. Odsunął mokrą serwetkę i odrzucił ją na bok.

– Powiedz mi teraz.

Zamknęła oczy, ale nie mogła zignorować mrowienia w żołądku i przyspieszonego bicia serca. Ponownie otworzyła oczy i skinęła głową.

– Skłamałabym, gdybym stwierdziła, że nic nie poczułam. – Czowała się trochę zakłopotana, przynajmniej się do tego, ale przynajmniej raz nie rozminęła się z prawdą na jego temat.

– Ja również. – Delikatnie ścisnął jej dłonie. – Więc co z tym zrobimy?

Emily była niezwykle zaszczyczona, może trochę oszołomiona; nie spodziewała się tego. Czy chciał przeżyć zimowy romans podczas pracy nad filmem? Nie miała sposobu, aby odkryć jego intencje. Znała tylko postać, którą grywał w filmach.

– Nie wiem. Dowiemy się o sobie nieco więcej? Tak jak robią to normalni ludzie?

Puścił jej dłonie. Poczowała pustkę. To nie był dobry pomysł. Wiedziała, że Zach będzie w mieście tylko przez kilka tygodni, więc wiązanie się z nim prawdopodobnie nie leżało w jej najlepszym interesie. Było tak wiele powodów, dla których powinna wstać, wrócić do domu i skupić się na tym, jak będzie uczyć go zjeżdżania z Plunge.

– Zgadzam się. Chcę ci coś powiedzieć, ale musisz obiecać, że zostanie to między nami.

– Oczywiście, że tak. – Miała nadzieję, że nie jest to coś, co mogłoby zmienić jej życie, ponieważ nie była jeszcze na odpowiednim etapie ich... bała się myśleć o tej relacji jak o związku.

– Mój tata ma dom w Wyoming. Trenuje konie i pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi. To ważna sprawa, ale chcę zachować tę część mojego życia dla siebie. Kiedy skończymy kręcić, pojedę tam na kilka tygodni, żeby pomagać jemu i Leviemu. Pomyślałem, że może zechcesz pojechać ze mną, ale nie czuj się zobowiązana. Zdaję sobie sprawę, że ledwo się znamy.

– Mieszkasz w Wyoming? – Przypomniała sobie, że Kylie jej o tym wspomniała. Zastanawiała się, kim jest Levi.

– Moja rodzina tak. Przebywam tam tyle, ile mogę, ale praca wymaga ode mnie podróżowania po całym świecie, więc dużo czasu spędzam w trasie.

Emily miała ochotę się uszczyplnąć. Czy ktoś robił sobie z niej żarty? To było możliwe. Wynn Watters nie był najmilszym facetem na świecie, chociaż tak naprawdę nie wierzyła, że byłby tak dziecinny, żeby się do tego zniżać.

– Czy ty się ze mną droczysz?

Zach wydawał się urażony, co było widoczne w jego oczach.

– Dlaczego miałbym to robić? Myślisz, że jestem jak Gunner West, prawda?

Szczerze mówiąc, tak właśnie myślała, ale nie chciała się do tego przyznać.

– Nie znam cię. Wiem tylko, że jesteś bardzo sławny i że uważają cię za najbardziej pożądanego kawalera w Hollywood. Mogę opierać się tylko na powszechnie znanych faktach.

– Jeśli dasz mi szansę, pokażę ci, że nie jestem Gunnerem Westem. To postać stworzona przez zespół scenarzystów, która w niczym nie przypomina mnie. Chciałbym, żebyś poznała mnie.

Skinęła głową. Wiedziała, że nie może z nim wyjechać, więc oznajmiła:

– Słyszałam, że sam występujesz w scenach kaskaderskich.

– W niektórych, ale nie we wszystkich. Nie spieszy mi się do grobu.

– Dobrze wiedzieć. Możesz zmienić zdanie, gdy zobaczysz Plunge. To nie lada wyzwanie, nawet dla kogoś tak wysportowanego jak ty. Może nie powinieneś... nieważne. Nie powinienam uprzedzać faktów. Zapomnij o tym.

Chciała powiedzieć, że zjazd z Plunge byłby odpowiednim zadaniem dla kaskadera, ale powstrzymała się w samą porę.

– W porządku, już o tym zapomniałem. Zjedźmy kolację i porozmawiajmy o tym, czego muszę się nauczyć. Jeżdżę na nartach całkiem dobrze. Od czasu do czasu udawało mi się pokonać wyjątkowo trudne trasy, ale wiem, że w przypadku Plunge czeka mnie ciężka praca. Oglądałem film o ośrodku; otworzył mi oczy. Zakładam, że to ty w nim wystąpiłaś?

Zupełnie zapomniała o tym filmie. Nagrali go cztery czy pięć lat temu, kiedy aktualizowali stronę internetową.

– Tak, ale ma kilka lat. Wciąż jest to duże wyzwanie, nawet dla mnie, a zaczęłam jeździć na nartach jako dwulatka. – Uśmiechnęła się. Kiedy mówiła to ludziom, którzy nigdy nie żyli życiem narciarza, myśleli, że zwariowała. Ale dla większości osób z Kolorado było to normalne.

– Zimą jeździliśmy na nartach w Jackson Hole. Było tam mniej więcej tak samo jak tutaj. Mnóstwo turystów, ale na pewno o tym wiesz. Chodźmy stąd i pomyślmy, gdzie zjemy dziś kolację. – Zatrzymał się. – Jestem zbyt natarczywy, prawda?

Uśmiechnęła się do niego, po raz pierwszy pozbawiona w tej kwestii wątpliwości.

– Może. Nie wiem, czy nazwałabym cię natarczywym. Wszystko w porządku. Zwykle jestem bardzo bezpośrednią osobą, więc nie czuję się urażona. Raczej zaskoczona. – Mówiła teraz normalnie, jakby rozmawiali w ten sposób od dawna.

– Ze względu na to, kim jestem?

– Tak. Słynni hollywoodzcy aktorzy rzadko zapraszają mnie na kolację.

– Udawaj, że nie jestem aktorem. To może pomóc – zasugerował.

Emily zauważyła, że tłum w The Mill zaczyna się przersedzać.

– Spróbuję, ale niczego nie obiecuję. Słuchaj, jeśli chodzi o kolację, wszyscy w tym mieście mnie znają. Jeśli mówisz poważnie, spotkajmy się w Dillon lub Silverthorne. To tylko kilka kilometrów stąd.

Kiedy wstała, by wyjść, Zach wyjął gotówkę z portfela i położył ją na stole. Potem wyszedł za nią.

Zrobiło się zimniej. Emily zadrżała, wiedząc, że pogoda będzie się pogarszać z godziny na godzinę.

Trzeba było zostać w domu. Nikt przy zdrowych zmysłach nie powinien prowadzić w taką pogodę, chyba że bezwzględnie musi. Ale w tej chwili nie była przy zdrowych zmysłach.

– Już się wstydzisz pokazywać ze mną? Rozumiem. To nie problem. Jakies sugestie co do lokalu? – zapytał Zach.

Zaproponowała kilka miejsc i pozwoliła mu zdecydować. Wybrał Fiesta Jalisco w Silverthorne.

– Jesteś pewna, że lubisz kuchnię meksykańską? Nie chcę być odpowiedzialny za kolejny rozstrój żołądka – droczył się Zach.

Zaśmiała się.

– To moje ulubione jedzenie. – To była prawda; dorastała na wszelkiego rodzaju meksykańskich potrawach. – Późnym wieczorem spadnie więcej śniegu. Jazda może być utrudniona.

– Mam wysłać po ciebie samochód?

– Nie!

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

– Jasne, po prostu jestem nerwową pasażerką. Wiesz, kierowca na tylnym siedzeniu.

– Dobrze, w takim razie możesz mnie podwieźć. Nie przeszkadza mi to. Czy wiesz, gdzie mieszkam?

– W Diamond Pass?

Potrząsnął głową.

– Nie ma mowy. Wynająłem dom. Nie potrzebuję dodatkowych wrażeń. – Wyjął z kieszeni wizytówkę. – Masz coś do pisania?

Przeszukała torebkę. Znalazła długopis z logo Plunge firmy Snowdrift Summit i podała go Zachowi. Zapisał swój adres, a następnie zwrócił jej wizytówkę wraz z długopisem.

Odczytała adres.

– Chyba wiem, gdzie to jest – powiedziała, chowając wizytówkę do torebki. – Więc siódma, ósma?

– Siódma trzydzieści? – zasugerował.

– Idealnie – odparła, wciąż lekko zszokowana faktem, że stoi na parkingu i planuje kolację z Zachem Rykerem. – Do zobaczenia. – Wyjęła kluczyki z kieszeni kurtki i wcisnęła przycisk uruchamiania land rovera.

– Niezła bryka.

– Dzięki. Lubię ją; spełnia swoje zadanie.

Gdy tylko dotknęła klamki, położył dłoń na jej dłoni, tak jak zrobił to wcześniej.

– Poczekaj chwilę – poprosił, delikatnie odciągając jej dłoń od drzwi. Pochylił się w jej stronę, przyciągnął ją do siebie, blisko swojej klatki piersiowej, po czym ułożył głowę tak, że jego usta dosięgły jej ust. Obdarował ją lekkim pocałunkiem. Zanim zdążyła odpowiedzieć, cofnął się o kilkanaście centymetrów. Czowała ciepło jego ciała jedynie przez chwilę, ale to wystarczyło, żeby zatęskniła za czymś, czego jeszcze nie doświadczyła.

Po raz pierwszy w swoim dorosłym życiu zrozumiała, czym jest prawdziwy pociąg fizyczny. Delikatny pocałunek Zacha roztopił ją od wewnątrz i na zewnątrz. Wpatrywała się w niego, a on w nią.

– Odwieź mnie do domu.

Zimna rzeczywistość uderzyła ją w twarz. Odsunęła się od niego o krok.

– Chyba żartujesz.

– Nie, mówię poważnie.

– Myślisz, że wystarczy jeden mały pocałunek, żebym poszła z tobą do łóżka? Zapomnij o tym. Nie bawię się w takie rzeczy. Wracaj do Hollywood, do swoich małych gwiazdeczek. Jestem pewna, że będą zachwycone, jeśli poświęcisz im uwagę

Ręce jej się trzęsły; uderzyła w kluczyk, przypadkowo wyłączając silnik.

– Emily, nie to miałem na myśli.

Okręciła się dookoła.

– Myślisz, że jestem głupia? Znam facetów takich jak ty. Spotkałam ich w życiu całkiem sporo. Przykro mi, ale będziesz musiał znaleźć kogoś innego, kto cię wyszkoli. Nie pracuję z takimi klientami. – Otworzyła drzwi kierowcy, a on złapał ją za rękę.

– Przyjechałem tutaj Uberem. Nie mam czym wrócić. Pomyślałem, że możemy zjechać do mnie, a potem pójść na kolację.

Wpatrywała się w niego. Czy mówił poważnie? A może grał? Nie miała do czego porównać jego działań.

– Nie zmyślasz?

– Nie – zaprzeczył, wkładając ręce do kieszeni. – W porządku; zadzwonię po taksówkę.

– Wsiadaj – rzuciła. Pomimo tego, co właśnie powiedział, nie mogła zostawić go samego na mrozie.

– Tylko jeśli jesteś tego pewna. Nie chcę, żebyś pomyślała, że cię zaatakuję czy coś. Poważnie, Emily, nie jestem mężczyzną, którego wdziałaś w filmach. Pojedź ze mną do Wyoming, a pokażę ci, kim naprawdę jestem.

Podszedł do miejsca pasażera i dał jej kilka sekund na zastanowienie. Nawet nie była z nim na prawdziwej randce, a już się kłócili. Nie wróżyło to dobrze, ale postanowiła podwieźć go do domu. Ponownie nacisnęła przycisk start, a następnie włączyła podgrzewanie obu przednich siedzeń.

– Zawiozę cię do domu. – Wyjechała z parkingu, a potem na główną drogę.

– Emily, przepraszam. Źle mnie zrozumiałaś. Pozwól, że opowiem ci, co dzisiaj robiłem – powiedział Zach poważnym tonem, którego wcześniej nie słyszała.

– Jeśli chcesz – odparła, skupiając się na jeździe.

– Podobnie jak ty, nudziłem się. Przyjechała do mnie ekipa, odbyliśmy spotkanie, a potem każdy poszedł w swoją stronę. Miałem dosyć siedzenia w domu, więc zadzwoniłem po Ubera, zjadłem lunch w The Mill i trochę się poleniłem. Kiedy zobaczyłem, jak przechodzisz przez drzwi... – Zamilkł na chwilę, a potem kontynuował: – Poczułem, że przeznaczenie przejęło stery, ponieważ myślałem o tobie.

– Twoja opowieść brzmi tandetnie – stwierdziła, ale jakaś część jej uwierzyła mu. Nie potrzebował jej; mógł mieć każdą kobietę, więc po co miałby kłamać, żeby zwrócić na siebie jej uwagę?

– Tak, zgadzam się. Jednak taka jest prawda, więc zrób z nią, co chcesz. Jestem tak samo zaskoczony jak ty, zaufaj mi.

– Słynne ostatnie słowa – odparowała.

Skręciła w zjazd Snowmass, ostrożnie nawigując przez wąską przełęcz. Nieszczerólnie lubiła jeździć w tak złą pogodę, więc chwyciła kierownicę obiema rękami i zdjęła nogę z gazu. Na tym odcinku górskiej drogi nie było barier ochronnych. Miejscowi zatrzymywali się, przepuszczając nadjeżdżające pojazdy; jeździli tędy też turyści, którzy nie byli świadomi niebezpieczeństw, a Emily wiedziała, że w mieście jest ich teraz mnóstwo.

– Nie lubisz prowadzić, prawda? – zapytał Zach. – Jeśli nie czujesz się komfortowo, zatrzymaj się. Mogę jechać dalej. Przyzwyczyliłem się do tych wąskich dróg.

– Dzięki, ale poradzę sobie. Nie ma tu zabezpieczeń, to wszystko – powiedziała, nie odwracając uwagi od drogi. Im wyżej wjeżdżała, tym bardziej padał śnieg. Martwiła się, że będzie miała kłopoty w drodze do domu, ale odrzuciła negatywne myśli na bok, by skupić się na terażniejszości.

– Dlaczego władze hrabstwa nie zainstalują tutaj poręczy? – zapytał ją Zach.

– Jestem pewna, że chodzi o pieniądze. Musiałbyś zapytać swojego kumpla Wynna Wattersa. Jest członkiem rady miejskiej.

– Zrobię to następnym razem, gdy go zobaczę.

– Tylko nie wspominaj mojego imienia – poprosiła Emily.

– Oczywiście, że nie wspomnę. Rozumiem, że nie jesteście w dobrych stosunkach?

To nie był właściwy czas na dyskusję o ich największym konkurencie.

– To tylko jeden z wielu właścicieli ośrodków. Czy to może poczekać?

– Przepraszam – powiedział Zach. Zabrzmiało to tak, jakby mówił serio. – Powinniśmy zacząć od nowa.

Emily uśmiechnęła się.

– Racja. – Ostro skręciła, wreszcie zjeżdżając ze zdradzieckiej przełęczy Snowmass. Kiedy zobaczyła znak na Old Taggart Road, domyśliła się, gdzie zatrzymał się Zach.

– Wynająłeś farmę Taggartów? – zapytała.

– Znasz to miejsce?

– Istnieje od wczesnych lat osiemnastego wieku. Ma silos wbudowany w dom. Wszyscy w okolicy je znają.

– Tak. Jest wyjątkowe i daje poczucie prywatności. Dlatego się na nie zdecydowałem.

To wydawało się rozsądne, ale zachowała tę myśl dla siebie. Nigdy nie była w tym starym wiejskim domu, ale ci, którzy go odwiedzili, opowiadali, że po przebudowie silos stanowił część jednego z pomieszczeń. Wiedziała, że posiadłość jest bardzo duża. Niektórzy wspominali o najwyższej klasy stajniach, z wbudowanym ogrzewaniem i krytym korytem zapewniającym ciągły dopływ świeżej wody ze studni na terenie farmy.

– Trzymasz tam konie?

– Właściwie to kolejnym powodem, dla którego chciałem wynająć to miejsce, były stajnie. Kto wie? Gdyby kiedykolwiek wystawiono tę posiadłość na sprzedaż, byłbym zainteresowany. Posiadam trzy konie, które trzymam na ranchu taty.

To ją zaskoczyło. Kiedy znajdował czas na opiekę nad końmi, skoro jeździł po całym świecie?

– Zakładam, że twój ojciec się nimi opiekuje?

– Levi wykonuje większość prac. Tata się starzeje, więc nie oczekuję, że będzie się zajmował moimi zwierzętami i wszystkimi innymi obowiązkami. Większość czasu spędza na treningach z końmi i dziećmi. Jeśli o to chodzi, ma niesamowity talent.

Nie wiedząc, co powiedzieć, Emily milczała. Zach nadal udawał, że się myliła. Wjechała na podjazd, który prowadził do domu na farmie. Dwie czerwone stodoły, obie wymagające odmalowania, położone na tyłach posiadłości, wyglądały dość malowniczo ze świeżym śniegiem na dachach. Przed nimi stał duży ceglany dom z czubkiem starego silosu sterczącym z tyłu. Emily musiała przyznać, że bardzo chciałaby zobaczyć to miejsce od środka.

Opady śniegu stawały się coraz bardziej intensywne z minuty na minutę, więc myśl o zjeżdżaniu z góry napawała Emily strachem.

– Proszę bardzo, nie ma to jak w domu – rzuciła, jak miała nadzieję, neutralnym tonem.

Zach odpiął pas bezpieczeństwa, ale nie otworzył drzwi.

– Emily, zjeżdżanie z góry będzie teraz zbyt niebezpieczne. Zauważyłem, że nie masz łańcuchów na oponach.

Poczuła się, jakby dostała pięścią w brzuch. Nie mogła uwierzyć, że zapomniała o tym bardzo ważnym aspekcie jazdy po górach o tej porze roku. Jej mózg niepoprawnie przetwarzał

informacje i dobrze wiedziała dlaczego: powodem był Zach Ryker. Nie mogła mu o tym powiedzieć.

– Cholera. Przepraszam, po prostu zapomniałam. Nie wiem, jak to możliwe. Zakładam łańcuchy pod koniec października każdego roku.

Zach roześmiał się.

– Może byłaś po prostu zajęta albo... I mam nadzieję, że to dlatego... zaabsorbowana myśleniem o mnie.

Musiała się roześmiać. Gdyby była trochę bardziej naiwna, mogłaby przysiąc, że potrafi czytać w jej myślach.

– Miałam dużo pracy. Biurowej, w ośrodku – dodała, ponieważ wiedział, że nie była na stoku.

– Jesteś pracowitą kobietą, ale nie bądź głupia, Emily. Zjeżdżanie z góry dziś wieczorem jest zbyt niebezpieczne. Możesz zatrzymać się w jednym z wolnych pokoi. Myślę, że masz co najmniej cztery do wyboru. Obiecuję, że zamknę się w swoim i nie będę ci przeszkadzać.

Miał rację, chociaż nie chciała tego przyznawać. Co, jeśli Kylie wpadnie i nie będzie jej w domu? Czy zadzwoni i zapyta, gdzie jest? Wtedy będzie musiała ją okłamać. Co gorsza, co, jeśli zadzwoni jej matka? Nie należała do osób, które można łatwo zbyć. Jednak Emily była dorosła i mogła sama podejmować decyzje.

– Masz rację, chociaż bardzo niechętnie to przyznaję.

– W porządku. Wejdźmy do środka. Rozpalę w kominku, ugotuję coś na kolację, a potem rozejdziemy się do swoich pokoi. Brzmi dobrze?

Miała spędzić noc z Zachem Rykerem.

– Tak... Przepraszam za to, co mówiłam wcześniej.

Wstydziła się, że tak szybko i bezwzględnie oceniła go z powodu tego, kim jest. Obiecała sobie, że zrobi wszystko, co w jej mocy, by traktować go tak jak każdego innego kolegę.

Będzie to bardzo, bardzo trudne.

Rozdział 13



– Przeprosiny przyjęte. Nie wiem jak ty, ale ja tu zamarzam.

Automatycznie wyłączyła silnik, jak zwykle. Nie planowała, że pozostanie w samochodzie i będzie rozmawiać z Zachem.

– Ja też. Chyba powinnam zostać... ze względu na zdrowy rozsądek.

– Oczywiście. Na pewno nie ze względu na towarzystwo – droczył się Zach, otwierając drzwi. Emily się roześmiała.

– To twoje słowa.

Otworzył jej drzwi, zanim zdążyła sięgnąć do klamki. Dżentelmen, pomyślała, rzadki okaz w dzisiejszych czasach. Pamiętała, żeby zabrać ze sobą torebkę, i cieszyła się, że zawsze ma w niej minizestaw do mycia zębów. Fanatycznie dbała o swoje uzębienie od lat, ponieważ Mimi nieustannie przypominała jej, że mogłaby reklamować Ultrabrite. Robiła, co do niej należało, by babcia nie przestała tak sądzić.

Kiedy Zach przytrzymał jej drzwi, poczuła się jak uczennica na balu maturalnym. Zamknął je, po czym powiedział:

– Pamiętaj, żeby zawsze zamykać drzwi. Jest tu mnóstwo dzikich zwierząt.

– Myślisz, że odjadą moim samochodem? – Zaśmiała się.

– Niczego nie można być zbyt pewnym.

Nie zdając sobie z tego sprawy, wziął ją za rękę. Czowała się z tym całkiem naturalnie. Postanowiła tego nie komentować i nie cofać dłoni. Weszli po schodach na duży, otaczający dom ganek. Na belkach wisiały fotele bujane, a obok nich stały stoliki i coś, co uznała za lampy naftowe. Wysokie grzejniki elektryczne – takie, jakich używali na zewnątrz w ośrodku – znajdowały się po obu stronach ganku.

Puścił jej rękę, wstukał kod, po czym pchnął olbrzymie podwójne drzwi. Emily nie była pewna, czego się spodziewać – w końcu kręciła się tu grupka filmowców, więc mogło dojść do katastrofy.

– Chodźmy do głównego pokoju, rozpalę ogień, a potem porozmawiamy o jedzeniu.

– Jasne – odparła, zwracając uwagę na otoczenie, gdy szła za nim. Wszędzie panował porządek: żadnych puszek po piwie ani brudnych popielniczek, nic, czego można by się spodziewać po grupie facetów.

Główny pokój prawie zaparł jej dech w piersiach, ale nie chciała, żeby Zach zobaczył, że tak łatwo jej zaimponować. Dorastała w pięknym domu, ale nie do końca takim jak ten. Przez okna

sięgające od podłogi do sufitu widać było wielkie Góry Skaliste. Ściany wyłożone ociosanymi balami emanowały ciepłym, złotym blaskiem. Gdy tylko Zach rozpałił ogień, odprężyła się.

– Czy kominek był tutaj od zawsze? – zapytała.

– Tak. I ściany też. Podłogi były kilkakrotnie odnawiane, ale są oryginalne. Usiądź, Emily. Rozgrzej się. Zrobię nam coś ciepłego do picia. Na co masz ochotę? Mam herbatę, kawę lub gorącą czekoladę.

– Gorąca czekolada brzmi bosko – odparła, po czym zdała sobie sprawę, jak głupio to zabrzmiało. Kiedy zaczęła używać słowa „bosko”?

– Też mam na nią ochotę. Zaraz wrócę. Chyba że chcesz pójść ze mną i obejrzeć kuchnię.

– Chętnie zobaczę kuchnię. Zawsze chciałam zwiedzić ten dom.

Emily poszła za Zachem do kuchni. Zdziwiła się, kiedy zobaczyła, jaka jest duża.

– Imponujące, co? – rzucił Zach.

– Więcej niż imponujące.

– Tutaj jest bar. – Wskazał głową miejsce, gdzie stał bar w kształcie litery U, wykonany z grubo ciosanego dębu. Stołki pasowały do ścian z bali w głównym pokoju, a leżące na nich poduszki wykonano z jakiejś wytartej skóry, prawdopodobnie ze zwierzęcia, którego Emily nie miała ochoty sobie wyobrazić. Za barem znajdowało się więcej półek wykonanych z surowego drewna. Stały na nich wszelkie alkohole, jakie tylko można sobie wyobrazić.

– Agent nieruchomości powiedział mi, że te stołki zostały zrobione ze starej stodoły, która stała kiedyś na terenie posiadłości. Półki też – wyjaśnił Zach.

– Czy dębina pochodzi z drzewa, które zostało ścięte na terenie posiadłości?

Wziął dwa kubki z szafki i pokiwał głową.

– Sporo wiesz o tym miejscu, prawda?

– Słyszałam co nieco, ale nigdy nie miałam okazji zobaczyć tego na własne oczy. Bardzo pasuje do tej części kraju – skomentowała Emily, siedząc na wysokim krześle przy wyspie pośrodku ogromnej kuchni i obserwując, jak Zach przygotowuje napoje. Wyjął z lodówki garnek i galon ekologicznego mleka oraz puszkę sproszkowanego kakao Hershey's z szafki. Połączył płyn z proszkiem.

– Ile słodzisz?

– Wsyp, ile chcesz. Sama nie wiem.

Emily zdziwiła się tym, jak Zach przygotowywał gorącą czekoladę. Sama kupowała ją w paczkach, wstawiała wodę do kuchenki mikrofalowej, a potem wsypywała proszek czekoladowy do kubka.

– Dodaję dużo cukru, więc zrobię to tak jak zwykle. Jeśli będzie dla ciebie za słodkie, potrafię to naprawić.

Emily skinęła głową, nie mając pojęcia, o czym mówi jej towarzysz. Nadal go obserwowała. Odwrócił się do niej plecami. Podziwiała jego szerokie ramiona, a potem odważnie przeniosła

wzrok w dół. Szczupłe biodra, ładny tyłek. Chociaż wielokrotnie widziała jego ciało w filmach, oglądanie go na żywo było prawdziwym spełnieniem fantazji.

Zamieszał przygotowaną miksturę, napełnił nią kubki, postawił je na blacie i usiadł obok niej.

– Będziesz zadowolona, chociaż zapomniałem zapytać, czy chcesz, żebym dodał pianki.

– Nie trzeba, to wystarczy. – Dmuchięła na swoją gorącą czekoladę, po czym upiła łyk. – To jest pyszne! Najlepsza gorąca czekolada, jakiej kiedykolwiek próbowałam. Jestem pod wrażeniem. Jeśli twoje umiejętności kulinarne są choć trochę zbliżone do tych, będę pod podwójnym wrażeniem.

– Nigdy nie oceniaj człowieka po jego filmach – powiedział, po czym mrugnął do niej. – Sekret tkwi w odrobinie ekstraktu waniliowego. Na kolację mam dwa filety, które mogę przygotować. Mam też dużo mrożonek.

Czy powinna się przyznać, że nie umie gotować?

– Twój dom, twój wybór. – Uznała, że będzie to najbezpieczniejsza z odpowiedzi.

– W takim razie zjemy filety. Jakie lubisz?

– Średnio wysmażone.

– Bratnia dusza. – Zach upił łyk czekolady. – Mama nauczyła mnie ją robić. Nie pozwalano mi pić tego proszku z wodą.

– Twoja mama z pewnością przygotowuje doskonałą gorącą czekoladę – stwierdziła Emily, wiedząc, jak kiepsko to zabrzmiało.

– Przygotowywała – sprostował Zach z nieobecnyim spojrzeniem.

Dotknęła jego ramienia.

– Przepraszam, Zachu. Nie wiedziałam.

– Większość ludzi nie wie. Staramy się trzymać takie sprawy z dala od opinii publicznej. Nie masz nic przeciwko, żeby to zostało między nami?

– Oczywiście. Nigdy nie powtórzyłabym czegoś, czego nie powinnam mówić.

Korciło ją, żeby zapytać, co się stało, ale gdyby Zach chciał, żeby wiedziała, powiedziałby jej.

– To było dawno temu, zanim zacząłem pracować w przemyśle filmowym. Miałem piętnaście lat, Levi czternaście.

– Levi to twój brat? – zapytała.

– I mój najlepszy przyjaciel od wczesnego dzieciństwa. Jesteśmy ze sobą bardzo blisko. Kiedy straciliśmy mamę, jeszcze bardziej się do siebie zbliżyliśmy. Do taty też, chociaż zawsze byliśmy ze sobą bardzo związani. Mama trzymała nas wszystkich w ryzach, upewniała się, że jej chłopcy, bo tak nas nazywała, potrafią o siebie zadbać. Raz w tygodniu kazała Leviemu i mnie przygotowywać kolację. Pomagała nam przy tym. Po jakimś czasie naprawdę polubiłem gotowanie. Levi nie bardzo. Woli spędzać czas na zewnątrz, przy koniach. Jestem pewien, że opowiedziałem więcej, niż chciałaś usłyszeć.

– Nie, nie, chcę słuchać o twoim życiu. Masz moje słowo, że nie powtórzę niczego, co mi powiesz.

– Wiem, że mogę ci zaufać; czuję to gdzieś w brzuchu. I w kilku innych miejscach. – Upił kolejny łyk czekolady. – Zajmijmy się tymi filedami. Możemy pogawędzić, jednocześnie przygotowując kolację.

– Słuchaj, nie potrafię właściwie nic robić w kuchni.

– Czy wiesz, jak siekać warzywa? Pomidory, ogórki?

– Oczywiście.

– A więc coś umiesz. Możesz zrobić sałatkę. – Otworzył ogromną lodówkę, wyjął kilka warzyw i umieścił je w zlewie.

– Umyj je, a potem włóż... – Przejrzał kilka szafek, zanim znalazł to, czego szukał. – Do tego durszlaka. Potem powiem ci, co dalej.

Zaśmiała się.

– Hej, nie jestem aż tak beużyteczna.

Zach dał jej nóż do krojenia warzyw, deskę do krojenia i obieraczkę.

– Myślę, że sobie poradzisz – droczył się z nią.

Farmę Taggartów wyposażono we wszystkie nowoczesne sprzęty. Obok płyty kuchennej znalazł się wbudowany grill. Zach położył steki na talerzu obiadowym, przyprawił je z obu stron, a następnie usiadł przy wyspie kuchennej. Emily czuła się trochę niespokojna, kiedy ją obserwował. Umyła pomidory i ogórki, a potem obrała białą cebulę, której nie odważyłaby się zjeść. Użyła obieraczki do usunięcia skórki z marchewek, a następnie pokroiła je na kawałki wielkości kęsa.

– Masz sałatę?

– Jest już umyta i porwana. Zrobiłem to po południu, bo się nudziłem. Możemy wszystko wymieszać, zanim steki będą gotowe. Zamierzałem wrzucić kilka ziemniaków do kominka, jeśli chcesz.

– Co?

– Jako dziecko nigdy nie przygotowywałaś posiłków w ognisku? – zapytał.

– Nawet nigdy nie słyszałam o takiej metodzie – przyznała, odkładając warzywa do durszlaka, aby wyschły.

– Zawin ziemniaka w folię, razem z odrobiną mielonej wołowiny, kurczaka, cokolwiek chcesz, wrzuc do ognia. Najlepsza rzecz na świecicie. Najpierw muszę je trochę podgrzać w kuchence mikrofalowej, inaczej będziemy czekać całą noc. Pieczenie zajmuje trochę czasu. Dziś wieczorem robimy tylko ziemniaki.

– Brzmi dobrze. Nie wiem, dlaczego Kathryn jeszcze tego nie próbowała. Wspomnę jej o tym.

– Kim jest Kathryn? – zapytał Zach, wkładając trzy duże ziemniaki do mikrofalówki.

– To szefowa kuchni w naszym ośrodku. Jest z Hiszpanii, ale chodziła do eleganckiej szkoły gotowania w Paryżu.

– To wyjaśnia, dlaczego nie przygotowuje posiłków w ognisku. Wątpię, by jakikolwiek wytrawny szef kuchni miał coś takiego w swoim repertuarze.

Zach prezentował się w tej scenerii tak dobrze, że Emily musiała sobie przypomnieć, że nie będzie tak na co dzień. Jeśli ratraki wykonają swoją robotę, bardzo możliwe, że jutro zaczną go trenować. Nie chciała czuć się przy nim zbyt komfortowo.

– Nie, jestem przekonana, że nie. Kathryn prowadzi francuski styl życia; królują u niej przede wszystkim francuska zupa cebulowa i bagietki. – Emily nie wiedziała, czy to prawda, ale było jej przykro, ponieważ wiedziała, że dzisiejsza noc może być ostatnią, kiedy będą sami w takich okolicznościach, więc odpowiedziała trochę złośliwie.

– Emily, nie chciałem cię urazić.

Wyczuwał, w jakim nastroju jest jego towarzyszka, choć ledwo się znali.

– Nie, wszystko w porządku, po prostu... Nie wiem. Jest mi bardzo miło, a wcale tego nie chciałam. – To była prawda.

– W takim razie spotkamy się jeszcze raz. Może nauczę cię wtedy robić gorącą czekoladę według przepisu mojej mamy?

– Naprawdę? Bardzo chętnie.

– Dobrze. A więc pozwól, że zawinę te ziemniaki w folię i pokażę ci, gdzie je położyć, żeby się nie spaliły.

– Jasne – powiedziała, wiedząc, że się zgodzi się na wszystko, co mógłby w tym momencie zasugerować. Prawie wszystko.

W głównym pokoju, po rozpaleniu ognia w kominku, Zach ustawił Emily z przodu, po czym stanął za nią.

– Tutaj. – Położył rękę na jej ramieniu i przyciągnął ją bliżej ognia. – Jeśli położysz je pod kłodami, nabiorą zapachu dymu pomimo wzrastającej temperatury. Skórka będzie chrupiąca. Spodoba ci się, Em. – Odszedł na bok i włożył ziemniaki do kominka.

Nikt nie nazywał jej Em, oprócz Kylie. Tata od czasu do czasu zwracał się do niej mianem „Nick”, ale to, że Zach użył tego pieśczętliwego określenia, znaczyło więcej, niż prawdopodobnie zamierzał.

– Na pewno. Uwielbiam jeść.

– Jeśli będziesz to powtarzać, w końcu zdobędziesz moje serce.

Odwróciła się w jego stronę.

– Przyznaj się, to tylko kolejna kwestia z jednego z twoich filmów. – Zaśmiała się.

– Gdybyś je oglądała, wiedziałabyś, że to nieprawda. Mówię jak jest, Emily. W moim wieku w takich sprawach się nie żartuje.

Nagle dotarło do niej, że nie wie, ile Zach ma lat. Czy niegrzecznie byłoby zapytać? Zdecydowała, że nie obchodzi jej to; chciała wiedzieć.

– Więc ile masz lat?

Wybuchnął śmiechem.

– Trzydzieści dziewięć, niedługo czterdzieści.

Cholera, nie miała pojęcia, że jest od niej dziesięć lat starszy.

– Nie byłam pewna.

– Skoro znasz już mój wiek, musisz podać mi swój.

– Czy nie mówi się, że kobieta nigdy nie powinna zdradzać swojego wieku? Albo coś w tym stylu?

– Może, ale nie interesuje mnie to. Jesteś mi coś winna.

– Prawie trzydzieści.

– W takim razie „prawie” wkraczamy w nową dekadę. Kiedy jest twój wielki dzień? – zapytał.

– Wierz lub nie, ale w Boże Narodzenie.

– Powiedz mi, że żartujesz. – Zanim wstał, użył pogrzebacza, by przesunąć ziemniaki.

– Nie, nie mam powodu, by żartować z własnych urodzin. Zabawne jest w tym wszystkim to, że moja mama urządziła mi najwspanialsze przyjęcia urodzinowe właśnie dlatego, że urodziłam się w Boże Narodzenie. Każdy dzieciak w szkole chciał być zaproszony. Kiedy byłam mała, był to dla mnie najważniejszy czas w roku. Zawsze dostawałam mnóstwo prezentów. Za każdym razem jest to wielkie wydarzenie rodzinne. Niedawno poprosiłam bliskich, żeby się trochę uspokoili.

– Zajmijmy się filedami.

Poszła za nim do kuchni.

– A więc zamierzasz mi powiedzieć, kiedy świętujesz?

– Nie jestem pewny. To śmieszne.

Usiadła na krześle, na którym Zach siedział wcześniej, i obserwowała, jak układa steki na grillu. Słyszała, jak skwierczą, a zapach przypominał jej, jak bardzo była głodna. Do tej pory zjadła tylko babeczki Kylie.

– Dobrze, mam nadzieję, że nie będę musiał przedstawiać aktu urodzenia, ale ja też mam urodziny w Boże Narodzenie.

Emily zaczęła się śmiać i nie mogła przestać.

– Daj spokój! Nie drażnij się ze mną! Jesteśmy dorośli. Nie wierzę w zbiegi okoliczności.

– Pokażę ci prawo jazdy. – Uśmiechnął się i odwrócił w jej stronę. – Mamy wiele wspólnego, zgodzisz się?

Nie mogła się doczekać, żeby powiedzieć to Kylie. Nie, moment – nie mogła tego zrobić. Kylie kochała się w Zachu; nie wolno jej było o tym zapominać. A co, jeśli połączy ją z Zachem coś więcej niż tylko zimowy romans? Kylie poczułaby się skrzywdzona. Emily nie wiedziała, czy potrafiłaby to zrobić swojej najlepszej przyjaciółce.

– Jeśli mówisz prawdę, wygląda na to, że tak. Ale musisz przyznać, że to dość dziwny zbieg okoliczności.

– To nie jest dziwne. Raczej idealne – odparł Zach, odwracając się i uśmiechając do niej.

W jej brzuchu motyle tańczyły taniec, który kochała i którego jednocześnie nienawidziła. Co prawda z wiekiem stała się mądrzejsza, ale każde słowo Zacha sprawiało, że coraz bardziej się

do niego przyzwyczajają. Był dla niej kimś więcej niż facetem, z którym się umawiała, lub kumplem. Czuła emocje, których nie potrafiła wyrazić słowami.

– Idę po ziemniaki. Chcesz dokończyć sałatkę? Sałata jest w pojemniku na świeże warzywa – powiedział, sięgając po miskę w szafce znajdującej się nad nim. – Możesz tu umieścić wszystkie dobre składniki.

– Jasne, umieram z głodu – odparła, przemilczając jego wypowiedź na temat łączącego ich dnia urodzin. Otworzyła ogromną lodówkę i wyjęła torebkę sałaty. Dodała składniki sałatki do miski, ale nie miała niczego do mieszania, więc zaczęła otwierać szuflady, aż znalazła szczypce.

Zach potrząsnął gorącymi ziemniakami w dłoniach, zanim odłożył je na ladę.

– Och, zapomniałem łapek do garnków.

– Nic ci nie jest? – zapytała, choć wyraźnie widziała, że wszystko w porządku.

– Lepiej zadzwoń pod dziewięćset jedenaście – zażartował. – Jestem twardy. Poważnie, nic mi nie jest. Po prostu jestem zapominalski.

– Potrafię unieruchomić złamaną kość, ale jeśli chodzi o oparzenia, nie wiedziałabym, co robić.

Zach wyjął z szafek talerze i sztućce.

– Chcesz usiąść tutaj czy w jadalni?

– Tutaj będzie w porządku – stwierdziła Emily. Podobała jej się ta wielka, ale przytulna kuchnia. Szkoda, że nie umiała gotować; nie była w stanie w pełni docenić jej wyposażenia. Nie żeby spodziewała się spędzić tu więcej czasu. Przypomniała sobie, że znalazła się w tym domu tylko z powodu burzy śnieżnej. Powinna o tym pamiętać.

– Dobrze, zwykle jadam tutaj.

W ciągu kilku minut ułożył steki i pokroił ziemniaki, podczas gdy Emily napełniła miski sałatką. Na blacie położył masło, kwaśną śmietanę i kilka rodzajów butelkowanego sosu do sałatek.

– Dasz mi chwilę?

To zaskoczyło ją bardziej niż cokolwiek innego. Pochyliła głowę, gdy Zach dziękował za posiłek i nową przyjaźń.

– Jedzmy – powiedział, gdy skończył błogosławieństwo. – Spójrz na skórkę na tych ziemniakach! Widzisz, jakie są chrupiące?

Przez następne pół godziny jedli kolację, przerywając tylko po to, by skomentować śnieg za oknem. Za szybą widać było delikatnie wirujące śnieżynki. To niesamowite, że coś tak czarującego sprawia, że świat musi się zatrzymać.

– Podoba ci się? – zapytał ją Zach, wskazując głową w stronę okna.

Emily zebrała myśli i odparła:

– To się nigdy nie nudzi. Pierwszy śnieg, drugi, wszystkie śnieżne dni. Czuję, że to jest moje przeznaczenie. Uwielbiam miejsce, w którym mieszkam, i pracę, którą wykonuję. Mam dużo szczęścia. – Odwróciła się w jego stronę. – A ty?

Przeczesał dłonią zmierzwione włosy. Ciemny zarost na kanciastej szczęce czynił go jeszcze bardziej atrakcyjnym.

– Też miałem w życiu dużo szczęścia. Utrata mamy była najgorszą tragedią, jaką przeżyłem do tej pory. Mam pracę inną niż wszyscy, karierę, jakiej się nie spodziewałem, ale też tatę, Leviego, stadninę koni. Myślę, że to wszystko czyni mnie szczęśliwym.

Emily dopiła wodę, zanim zapytała:

– Nie chciałeś być aktorem?

Zach się rozśmiał.

– Nie, to nie był mój pierwszy wybór, ale kiedy po raz pierwszy zaproponowano mi rolę statysty, gdy pracowałem na farmie w pobliżu miejsca, w którym kręcono film, moja rodzina potrzebowała pieniędzy, więc przyjąłem zlecenie. Zauważył mnie reżyser i w ciągu roku zostałem obsadzony w roli Gunnera Westa. Jestem pewien, że znasz dalszą część tej opowieści.

– Nadal kręcisz filmy. Ile ich już było? – Znała odpowiedź, ale nie chciała, żeby wiedział, że jest fanką.

– Ten, nad którym teraz pracujemy, będzie dziesiątym.

Bingo, pomyślała.

– Co się stanie, kiedy zabiją Gunnera Westa?

– Hej, nie wysyłaj mnie jeszcze na tamten świat.

Zaniósł talerze do zlewozmywaka, opłukał je i włożył do zmywarki.

– Nie to miałam na myśli. Chodziło mi o to, w jakim filmie zamierzasz zagrać w przyszłości. A może nie masz dalekosiężnych planów?

Odwrócił się w jej stronę i oparł o blat.

– Nie mam dalekosiężnych planów. Może wezmę urlop na jakiś czas. Gunner się trochę starzeje. Nie jestem pewien, czy ta postać nie zmęczyła niektórych widzów. Co za dużo, to niezdrowo.

Emily nie wiedziała, co powiedzieć; nie to chciała usłyszeć. Z jednej strony byłoby jej smutno, gdyby nie mogła czekać na jego kolejne filmy; z drugiej miała ich wiele na DVD. Pomyślała o tym, że zaprosił ją do Wyoming. Mówił poważnie czy po prostu tak gadał?

– Sporo milczysz – zauważył Zach. – Powiedz mi, co chodzi ci po głowie, jeśli chcesz.

Tak bardzo chciała, ale nie mogła. Uznałby ją za wariatkę. Emily miała ochotę się uszczypnąć, bo nigdy, przenigdy nie wyobrażała sobie, że znajdzie się w takiej sytuacji. Do tej pory nikt do niej nie zadzwonił.

Miała nadzieję, że to dobry znak. Zjechanie z góry i powrót do mieszkania, zanim ktokolwiek się dowie, że spędziła tu noc, powinien być dość łatwy, pod warunkiem, że drogi będą oczyszczone.

– Myślę o wszystkim i o niczym – odparła, co było prawdą.

Skupiając się z powrotem na teraźniejszości, dodała:

– Zach, to był niesamowity posiłek i bardzo ci dziękuję, że mogę spędzić tu dzisiejszy wieczór. Bałam się, jak to będzie zjeżdżać w dół góry. Nie lubię przełęczy Snowmass. Jest bardzo niebezpieczna i, szczerze mówiąc, rzadko jeżdżę w tę stronę lasu.

– Odwiozę cię rano. Pamiętaj, jestem facetem z Wyoming, więc jeździłem w życiu w niejedną śnieżycę. Będę się martwić, jeśli mi nie pozwolisz.

Czy to nie spowoduje, że ludzie zaczną gadać? Kylie nigdy więcej się do niej nie odezwie. Emily rozważyła wszystkie za i przeciw i doszła do wniosku, że tych drugich jest zbyt wiele.

– Myślę, że sobie poradzę. Pod warunkiem, że drogi będą czyste.

– A jeśli nie będą?

– Zachu, chyba nawet ty nie pojechałbyś przez przełęcz Snowmass, gdyby drogi nie były oczyszczone. Są zdradliwe. Stąd Plunge wygląda jak ośła łączka. W ostatnich latach doszło tutaj do kilku śmiertelnych wypadków. Nie chcę być odpowiedzialna, gdyby coś ci się stało.

– A ja nie chciałbym obwiniać się, gdyby coś stało się tobie – odparował.

– Niepotrzebnie uprzedzamy fakty. Zobaczymy, jak sytuacja będzie wyglądała jutro. Wtedy podejmiemy decyzję. Zgoda? – zapytała, próbując stłumić ziewnięcie.

– Przepraszam, Em, jesteś zmęczona. Mógłbym tu siedzieć i rozmawiać z tobą całą noc, ale będziemy mieć więcej czasu, kiedy będziemy razem pracować, prawda? – zapytał, jakby potrzebował zapewnienia.

– Oczywiście. Będziemy wstawać bladym świtem i pracować do zachodu słońca. Mam tylko sześć tygodni, żeby cię wyszkolić. Rozkaz Wynna Wattersa.

– Co? – rzucił Zach. Wyglądał na oszołomionego. – Sześć tygodni? Powiedziano mi, że będziemy mieć co najmniej kilka miesięcy. Wynn Watters trochę przesadził. Nie jest producentem wykonawczym ani reżyserem. Chodzi o coś więcej niż wykładanie pieniędzy. To nie daje mu automatycznie prawa do narzucania jakichkolwiek terminów. Nie martw się o to. Zajmę się tym gościem z samego rana.

Emily nie rozumiała biznesu filmowego, więc postanowiła pozwolić Zachowi rozwiązać tę sprawę tak, jak chciał.

– Jasne. Nie znam się na tym, ale byłabym wdzięczna, gdybyś tego nie powtarzał. Watters jest znany z zawierania transakcji biznesowych, które przynoszą korzyści przede wszystkim jemu i Diamond Pass. Jest znany z tego, że nie boi się nieczystych zagrań, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Zach ponownie przecesał dłonią włosy. Emily obserwowała go w milczeniu, nie chcąc zaburzać jego toku myślenia. Czekwała, aż zacznie mówić.

– Nie znam wszystkich szczegółów inwestycji Wattersa, ale wiem, że inwestor nie może kontrolować harmonogramu filmowania, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, czego mam się nauczyć w tym czasie. Zajmę się tym, Emily, nie martw się. W biznesie filmowym zawsze można spodziewać się nieoczekiwanego. A teraz znajdziemy dla ciebie pokój, żebyś mogła odpocząć. Sam jestem trochę zmęczony.

– Naprawdę doceniam, że zadałeś sobie tyle trudu. Zachowałam się jak dziecko – przyznała, wiedząc, że to prawda.

– Dzisiejszy dzień był moim najlepszym, odkąd tu przyjechałem. – Uśmiechnął się do niej. – Jesteś prawdziwa. Nie ma w tobie nic pretensjonalnego, Em. Lubię to.

Nie powiedziała tego, gdyby wiedział, jaka z niej kłamczucha. Czy byłoby to takie złe, gdyby dowiedział się, że jest jego fanką od pierwszego filmu z Gunnerem Westem? Co by pomyślał, gdyby zobaczył pudełko z płytami DVD ukryte w jej szafie? Może nazwałby ją cichą fanką? Uśmiechnęła się.

– Co? – zapytał Zach. – Czy powinienem o czymś wiedzieć?

Postawiła stół barowy na miejscu, zanim się odezwała.

– Nie, po prostu jestem szczęśliwa, że zjadłam tak doskonały posiłek.

Zachichotał.

– Ani trochę w to nie wierzę, ale w porządku. Pewnego dnia zdradzisz mi wszystkie swoje małe sekrety. Czuję to.

– Jesteś zbyt pewny siebie – odparła, uśmiechając się. Chciała powiedzieć o wiele więcej, ale nie był to odpowiedni moment. Postanowiła skupić się tym, żeby wyszkolić go na potrzeby jego nowego filmu. Jeśli – a było to mało prawdopodobne – mieliby stać się kimś więcej niż tylko przyjaciółmi, straciłaby czujność.

– Zorganizujmy ci miejsce do spania. Dokończymy tę rozmowę później. Chcesz spać w łóżku typu king-size czy na piętrowym? – droczył się.

Położyła palec wskazujący na policzku, jak gdyby rozważała dostępne opcje.

– Poproszę łóżko typu king-size.

– Nie sądziłem, że wybierzesz piętrowe – oświadczył. – Kiedy byliśmy mali, spaliśmy na takim z Levim. Mieliśmy dziewięć i dziesięć lat, kiedy mama zaczęła kłaść nas do normalnych łóżek. Już wtedy byliśmy wysocy. A teraz przestańmy mówić o moim dzieciństwie i znajźmy pokój, który ci się spodoba.

Emily mogłaby nie spać całą noc, słuchając, jak mówi, ale nie chciała, żeby pomyślał, że jego słowa wprawiają ją w zachwyt lub że nie zamieniłaby tych kilku ostatnich godzin na nic.

Zamiast tego ziewnęła teatralnie i odparła:

– Jestem zmęczona.

Z kilku powodów wątpiła, czy będzie w stanie spać. Zach Ryker był na szczycie tej listy.

Rozdział 14



Kiedy Emily została sama w pokoju gościnnym, przez chwilę miała ochotę skakać w górę i w dół, tak jak robiła to jako dziecko. W pokoju znajdowała się część dzienna z małą, beżową sofą ze skóry, mała kuchnia ze wszystkim, czego gość mógł potrzebować, mała lodówka, kuchenka mikrofalowa, fantazyjny ekspres do kawy i wbudowane półki wypełnione książkami. Wzrok przyciągały niewielkie, kręte schody, które prowadziły do sypialni na poddaszu. Było tam duże łóżko z kremową pościelą i ozdobnymi poduszkami w kolorze bładozielonym, krzeselko i stolik w jednym rogu, a dalej kolejne drzwi prowadzące do łazienki.

– Wow – rzuciła, gdy po raz pierwszy zobaczyła pokój. Nie obchodziło jej, że Zach to usłyszał; każdy by tak zareagował. – To jest pomieszczenie z silosem?

– Tak – powiedział Zach, obserwując, jak Emily rozgląda się po pokoju.

W starym silosie znajdował się prysznic. Okrągłość ścian nie została naruszona, ale zamontowano nowy prysznic z deszczownicą. Zabudowane zakamarki po przeciwnej stronie zawierały mydło, szampon i myjki. Wanna, ustawiona pośrodku pod wielkim oknem, zachęcała do zanurzenia się w wodzie, by zmyć z siebie zmartwienia dnia. Emily odwróciła się do Zacha.

– To naprawdę niesamowity pokój, a właściwie pokoje... Zawsze zastanawiałam się, jak wykorzystano silos.

– Jak widać, urządzili tu wielki prysznic. Byłem pod wrażeniem, ale wybrałem główny apartament, ponieważ łóżko bardziej mi odpowiada. – Roześmiał się. – Wzrost nie zawsze jest błogosławieństwem.

– Wiem. Kiedy byłem młodsza, zawsze miałam problem ze znalezieniem wystarczająco długich dżinsów – wyznała.

– Jeśli będziesz czegoś potrzebować w nocy, mój pokój jest na dole. Wejście znajduje się z tyłu głównego pokoju.

Biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację, Emily nie wyobrażała sobie, że może potrzebować czegoś więcej.

– Dzięki, wszystko w porządku. Chciałabym tylko... Spojrzała na wannę. – Poleżeć trochę w cieplej wodzie, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Rób, na co masz ochotę. – Przeskanował ją wzrokiem od góry do dołu. Zazwyczaj Emily czuła się nieswojo, kiedy facet patrzył na nią w ten sposób, ale spojrzenie Zacha wywołało w niej tylko ekscytację.

– Mam dla ciebie koszulkę do spania – oznajmił Zach. – Poczekaj chwilę. – Wybiegł z pokoju tak szybko, że poczuła lekki powiew powietrza. Nie chciała rozglądać się po pomieszczeniach

bez niego. Zazwyczaj nie była zbyt wścibska, ale uciekała się do tego w razie potrzeby. Wyjątkowo zainteresowało ją to, w jaki sposób udało się wykorzystać wewnętrzne ściany do urządzenia prysznica, nie mówiąc już o całym wiejskim domu.

Usłyszała, jak Zach wchodzi po schodach. Kiedy wrócił, Emily zauważyła, że ma dziwny wyraz twarzy, prawie jakby był zdenerwowany.

– Słuchaj, nie jestem w tym dobry, więc przyniosłem ci trzy moje koszule. Nie wiem, w czym lubisz spać.

Jeśli Zach nadal będzie mówił o łóżku i tym, w czym lubi w nim leżeć, kto wie, co się może stać?

– Z pewnością coś sobie wybiorę. Dzięki. Doceniam twoje starania, Zachu. I... – Chciała jeszcze raz przeprosić za swoje wcześniejsze oskarżenia i złe maniere, które zaprezentowała w The Mill, ale tego nie zrobiła.

Babcia nauczyła ją, że przepaszanie zbyt wiele razy jest w złym guście. Jeśli ktokolwiek się na tym znał, z pewnością była to Mimi. Nagle Emily poczuła się tak, jakby przepluła gardło piaskiem. Serce głośno waliło jej w piersi. Bliskość jego ciała, jego korzenny zapach i czysta męskość zapierały jej dech w piersiach. Odczuwała jego obecność tak intensywnie, że zabrakło jej słów. Wpatrzone w nią oczy w kolorze indygo mówiły wiele.

Nie chciała w tym pomieszczeniu powiedzieć czegoś, czego później by żałowała, więc odwróciła się od niego, a potem poczuła, że stoi za nią. Położył dłoń na jej ramieniu i delikatnie obrócił ją twarzą do siebie. Uniósł jej podbródek tak, że nie miała innego wyjścia, jak tylko spojrzeć na niego, kiedy zbliżał usta do jej ust. Nie zastanawiając się zbyt nad sytuacją, Emily przyjęła pocałunek Zacha, jego delikatny dotyk, gdy luźno obejmował ją ramionami. Ich oddechy stały się jednością, nie można było ich rozdzielić. Emily objęła go w pasie, pozwalając sobie na rozkoszowanie się czystą słodyczą, ognistą namiętnością, którą wywołał jego pocałunek, mieszanką, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyła. Delikatnie odsunął wargi od jej warg, po czym zaczął całować ją w policzki, czubek nosa, czoło. Był to najbardziej romantyczny pocałunek w jej życiu. Pragnęła ich więcej, pożądała jego dotyku, jego samego. Przez kilka sekund żadne z nich się nie odezwało, a atmosfera gęstniała od zmysłowości.

Uwodzicielski płomień zaiskrzył w ciemnoniebieskich oczach Zacha, gdy wykrzywił usta w seksownym uśmiechu, z którego był tak dobrze znany. Przez sekundę zastanawiała się, czy to jakaś aktorska sztuczka, ale po chwili zdała sobie sprawę, że nie.

– Zawsze masz takie głębokie myśli? – zapytał, nadal lekko ją obejmując.

Nie widziała powodu, by zdejmować ręce z jego talii, ponieważ nigdy nie czuła się bardziej żywa. Nawet lot w dół Plunge nie dawał jej tak intensywnego przypływu przyjemności, jaki odczuwała teraz, chociaż jazda na nartach i przebywanie w ramionach Zacha Rykera to nie to samo.

– W tej chwili na pewno nie. – Chciała się przyznać, że gdy ją obejmował, potrafiła tylko czuć, ale było na to zdecydowanie za wcześnie.

Zrobił głęboki wdech, ale nadal ją trzymał. W pewnej chwili powiedział:

– Zakładam, że oboje nie jesteśmy w stanie teraz za dużo myśleć. Prawda?

Westchnęła. Nie mogła się powstrzymać i skinęła głową.

– Rozumiem, że potwierdzasz?

Kolejne skinienie.

– Dobra. Będę tego bardzo żałował, ale pozwolę ci się trochę przespać. Porozmawiamy rano – zapowiedział, nim rozluźnił uścisk.

Opuściła ręce po bokach. Poczowała się pusta, pozbawiona życia. Domyślała się, że zamierza poprosić ją, by zapomniała o tym, co właśnie się wydarzyło.

– Oczywiście – odparła, brzmiąc jak stara panna, której szanse na miłość są znikome.

– Hej. – Ponownie uniósł jej podbródek, żeby mogła go zobaczyć. – Przykro ci, że to się stało?

Co teraz? Powiedzieć prawdę czy skłamać? Była z nim szczerą od chwili, gdy przyznała się do kłamstwa na temat Harolda, więc zdecydowała, że jest mu winna prawdę.

– Nie, nie żałuję.

Uśmiechnął się do niej. Emily pomyślała, że jego uśmiech jest prawie tak uwodzicielski jak jego pocałunek.

– Ja też. Jeszcze jedno pytanie, a potem obiecuję, że zostawię cię w spokoju.

Emily czuła, że w jej wnętrzu jarzy się kula ognia. Zdecydowała, że odpowie na każde zadane przez niego pytanie. Osobiste lub zawodowe.

– Dobra, o co chcesz mnie zapytać?

– Jaką lubisz jajecznicę?

Emily wybuchnęła śmiechem.

– Mówisz poważnie?

– Robię zwyczajne śniadania. Jajka w sosie z kiełbasy to moja specjalność.

Czy mógłby być jeszcze wspanialszy?

– Lubię sadzone.

– Ja też. A teraz zejść tymi schodami do mojego pokoju. Dobranoc, Em. – Odwrócił się i wyszedł z poddasza, zamykając za sobą drzwi prowadzące do salonu na dole.

– Dobranoc – szepnęła do siebie.

Wzięła ubrania, które Zach przyniósł jej do spania. Przyłożyła je do twarzy, aby poczuć zapach płynu do płukania tkanin i jego pikantnej wody kolońskiej. Wybrała miękką, znoszoną koszulę z lekkiej bawełny. Zerknęła na godzinę w telefonie komórkowym. Było po dziesiątej; nie za późno na kąpiel, tym bardziej że nigdy nie obserwowała śnieżycy, leżąc w wannie. Sprawdziła telefon w poszukiwaniu wiadomości i odetchnęła z ulgą, gdy zobaczyła, że nikt do niej nie pisał. Miała nadzieję, że Kylie była zajęta pieczeniem. A może pojechała do miasta i kupiła InstaPot, żeby się nie nudzić? Kiedy jej przyjaciółka nie miała co robić, zazwyczaj cały czas do niej pisała. Biedna Kylie, pomyślała Emily, zastanawiając się, jak odkręcić kran w wannie. Zabiłaby ją, gdyby wiedziała, gdzie spędza noc. Ale pocałunek należał wyłącznie do

niej; nigdy nie podzieliłaby się tym doświadczeniem. Gdy tylko wyregulowała temperaturę wody, wróciła pod prysznic, żeby wziąć kostkę mydła do kąpieli o zapachu gardenii, myjkę i ręcznik. Rozebrała się, zanurzyła w wannie, westchnęła i oparła głowę o ściankę.

– Jak w niebie – oznajmiła samej sobie. Ciepła woda wprawiała ją w odprężenie, gdy patrzyła przez okno. Duże płatki śniegu uderzały w szyby; były większe niż przed dwiema godzinami. Jeśli tak dalej pójdzie, wątpiła, czy przełącz Snowmass zostanie oczyszczona wystarczająco wcześnie, by mogła wrócić do domu tak, żeby Kylie nie zauważyła, że jej nie było. Gdyby pogoda się pogorszyła, byłaby w kropce. Podjęła wysiłek, żeby zapomnieć o tym, co mogło się wydarzyć, i rozluźniła się. Jutro nadejdzie wystarczająco szybko.

Emily zasnęła. Po przebudzeniu przestraszyła się, gdy zdała sobie sprawę, że wciąż jest w wannie. Szybko się umyła, a potem wypuściła wodę. Okryła się luksusowym ręcznikiem kąpielowym, wyjęła z torebki szczoteczkę i umyła zęby, zanim zawinęła się w koszulę Zacha. Poczula jego bliskość, jakby kołysał ją w ramionach. Odsuwając pościel na bok, wczołgała się pod kołdrę, zdumiona tym, jak wygodne jest łóżko.

Różne myśli kłębiły się w jej głowie. Kylie, rodzina, ale przede wszystkim Zach. Wydawał się całkowitym przeciwieństwem postaci, którą grywał w filmach. Był aktorem; nie mogła o tym zapominać. I to dobrym, więc wszystkie jego słowa, czyny i seksowne uśmiechy były częścią jego warsztatu. Czy spojrzy na nią inaczej, gdy zacznie go szkolić? Co gorsza, czy będzie potrafiła z nim pracować bez ujawniania swoich uczuć jemu i reszcie świata? Niepewna, przewróciła się na bok. W ciągu kilku minut odpłynęła w sen. Nic się jej nie śniło.

Kilka godzin później Emily obudził zapach kawy. Podniosła się do pionu. Chwilę zajęło jej zebranie myśli i przypomnienie sobie, gdzie się znajduje. Śnieg, pomyślała i odrzuciwszy kołdrę, pospieszyła do okna, żeby sprawdzić, co się dzieje na zewnątrz.

Wyjrzała przez okno w łazience. Śnieg pokrył wszystko, co znajdowało się w zasięgu wzroku. Ziemia otaczająca farmę wyglądała tak, jakby opadły na nią chmury o kształcie białych wydm, z których każda układała się nieco inaczej. Śnieżne zasy, głębokie na metr, otaczały wyblakłe czerwone stodoły, które widziała wczoraj. Nie było możliwości, by przełącz Snowmass została oczyszczona na czas, by Emily mogła wrócić do swojego mieszkania, zanim ktokolwiek zauważy, że zniknęła. Umyła zęby i włożyła te same ubrania, które miała na sobie poprzedniego dnia. Poszukała w torebce gumki, a potem związała długie włosy w niski kok.

– Emily, jest najlepiej, jak mogłoby być – wymamrotała do siebie.

Sięgnęła po telefon, który leżał obok łóżka, i sprawdziła godzinę. Była prawie siódma. Nie do wiary; spała jak dziecko, ani razu nie budząc się, żeby zajrzeć do telefonu czy pójść do łazienki. Emily zerknęła na baterię i zobaczyła, że zostało jej tylko dwadzieścia procent. Niepewna, co zamierza zrobić, szybko poprawiła narzuty, upewniając się, że zostawia porządek w pokoju.

Na dole, w głównym pokoju, Zach właśnie rozpalał ogień. Leśny dym, zapach kawy unoszący się w powietrzu, dom przykryty śniegiem... Cóż za idealny poranek.

– Hej – powiedziała do Zacha, który jeszcze jej nie zauważył.

– Dzień dobry, Em. Dobrze spałaś? – Szturchnął kilka kłód, odłożył pogrzebacz, a potem podszedł do niej, jakby robił to od lat. – Zaparzyłem kawę. – Położył dłoń u podstawy jej pleców i delikatnie poprowadził ją do kuchni.

– Poczulałam zapach, gdy tylko się obudziłam. Wspaniale jest wstać rano z myślą, że na dole czeka kawa – dodała, po czym pożałowała, że to zrobiła. Była pewna, że w normalnym życiu Zach nie wstaje tak wcześnie tylko po to, żeby przygotować kawę dla gościa, który został na noc.

– Tak, to bardzo miłe. Kiedy jestem w domu, przed pójściem do łóżka nastawiam timer w ekspresie, aby budzić się ze świadomością, że czeka na mnie moja porcja kofeiny.

Okej, więc się myliła. W kuchni Emily usiadła przy tym samym stołku barowym co zeszłej nocy. Zach wziął z szafki świąteczny kubek z dużym brzuchem Mikołaja tworzącym uchwyt i nappełnił go kawą.

– Czarna, prawda?

Obserwując go, Emily nie mogła sobie przypomnieć żadnej sytuacji, w której wypiliby wspólnie filiżankę kawy. Miał szczęście, że udało mu się odgadnąć.

– Jak najbardziej – odpowiedziała. – O co chodzi ze świątecznymi kubkami? – Emily zauważyła, że jego kubek pasuje do jej.

– O porę roku. Zobaczyłem je w szafce i zdecydowałem, że równie dobrze możemy zacząć obchodzić święta.

Możemy? Jako my?

Upijając łyk kawy, Emily próbowała skupić się na swoim obecnym dylemacie – nie na muskularnych ramionach Zacha, jego bardzo rozczochranych, ale seksownych włosach i szarym T-shircie z literami tak spranymi, że nie mogła odczytać, jakie słowa tworzą. Wyblakłe dzinsy przylegały do jego ud, podkreślając nogi, które, jak wiedziała, są uosobieniem doskonałości. Skoncentruj się na swoim problemie, Emily. Musiała wyruszyć, gdy tylko drogi zostaną oczyszczone. W innym wypadku będzie musiała zadzwonić do paru osób. Nie chciała okłamywać Kylie, ale w tej chwili nie potrafiła myśleć o uczuciach swojej przyjaciółki do Zacha, ponieważ jej własne uczucia były przerażające w swojej intensywności, niepodobne do niczego, czego kiedykolwiek doświadczyła. Była w kilku poważnych związkach i wiedziała, czym jest miłość – lub myślała, że wie – aż do teraz.

– Zawsze jesteś rano taka cicha? – zapytał ją Zach.

Zdecydowała się powiedzieć mu prawdę.

– Mieszkam sama. Przyznaję, że czasem rozmawiam rano z samą sobą i Clarice, moją kotką. Krzyczę na ekspres do kawy, ponieważ działa zbyt wolno. Rozmawiam z preterami wiadomości, kiedy słucham prognozy pogody, co jest niezbędne w mojej pracy. Nie umiem gotować, więc nie jem obfitych śniadań; sięgam po bajgla albo muffinkę. Wychodzę do pracy, jem lunch w ośrodku i to mniej więcej tyle.

Pomyślała, że ma dość nudne życie, ale przynajmniej jest prawdziwa.

– Co robisz, kiedy masz trochę przestoju? Chodzisz do The Mill? Robisz zakupy w Benny's?

– Hej, to nie fair. Widziałeś mnie tylko tam, bo sam tam byłeś.

Zach odchylił głowę do tyłu, rycząc ze śmiechu.

– Drażnię się z tobą, Emily. Lubię cię.

– To miło – odparła, po czym dodała: – Ja ciebie też. Skoro już zdecydowaliśmy, że się lubimy, czy słyszałeś może prognozę pogody z dzisiejszego ranka? Jestem pewna, że drogi są w opłakanym stanie.

– Nie słuchałem wiadomości, ale sprawdźmy. – Podeszedł do baru, otworzył szafkę i włączył znajdujący się w środku telewizor. – Wyszukać kanał pogodowy?

– Nie, oni zawsze się mylą – powiedziała. – Mógłbyś przełączyć na dziewiątkę?

Użył pilota do zmiany kanału. Wysłuchali, jak najlepszy meteorolog z Denver przedstawia prognozę pogody na następne dwa dni. Zdenerwowana Emily obeszła wyspę kuchenną, aby napełnić swój kubek. Czuła się z Zachem bardzo dobrze. To była fantazja, a prawdziwy świat, jej świat, był pokryty śniegiem.

– Muszę wracać do domu. Jeśli zostanę tu dłużej, utknę na nie wiadomo jak długo. Doceniam twoją gościnność, Zachu. Jesteś świetnym gospodarzem, ale naprawdę powinnam jechać.

Poczuła, jak łyzy napływają jej do oczu. Co, do diabła, było z nią nie tak? Zamierzała jechać wolno i korzystać z napędu na cztery koła. Poza tym znajdowałyby się po bezpiecznej stronie góry, a nie po przeciwnej, gdzie nie było zabezpieczeń. Odetchnęła parę razy, aż udało jej się zapanować nad emocjami, po czym dokończyła kawę.

– Jeśli nie uda mi się dotrzeć do miasta, to... – Miała zamiar powiedzieć, że zadzwoni, ale nie знаła jego numeru i nie chciała o niego prosić. – Zadzwonię po lawetę.

To było do niej niepodobne, żeby się tak emocjonować. Wydawało jej się, że jest na skraju płaczu.

– Dzięki za wszystko. – Wskazała ręką kuchnię, kawę. Nie chciała się całkowicie rozkleić, więc szybko włożyła kurtkę, po czym skierowała się do głównego pokoju i podwójnych drzwi.

– Zaczekaj! – zawołał Zach. – Emily, nie możesz prowadzić przy takiej pogodzie. Sama tak mówiłaś.

Szybko się odwróciła i prawie uderzyła Zacha w brodę.

– Dam sobie radę. Muszę iść do pracy. Nikt nie wie, że tu jestem, Zachu. – Pozwoliła tym słowom zawisnąć w powietrzu, mając nadzieję, że zrozumiał ich ukryte znaczenie.

– Czy jest jakiś powód, dla którego nikt nie wie, że tu jesteś? Czy wstydzisz się tego, co się dzieje między nami?

Niepewna, pokręciła głową.

– Nie, nie o to chodzi. Jestem dorosła. Nie muszę się przed nikim tłumaczyć. Po prostu... – Przerwała. Potrzebowała chwili, żeby zastanowić się, czy powinna mu wspomnieć o uczuciach, jakie żywi wobec niego Kylie. – Ktoś poczułby się skrzywdzony, gdyby wiedział, że spędziłam tu noc. To bliska mi osoba, która z pewnością dopowie sobie coś do tego. – Powiedziała to, co musiała, nie ujawniając prawdy o Kylie.

– Więc ty i Harold naprawdę jesteście parą?

Jej oczy rozszerzyły się; potem potrząsnęła głową tak mocno, że gumka do włosów spadła jej na podłogę, a nieuczesane włosy opadły na plecy.

– Nie! W żadnym wypadku!

– Więc jest ktoś inny. – Zach cofnął się o kilka kroków.

Robiąc głęboki wdech, Emily wybrała półprawdę.

– Zachu, zaufaj mi, kiedy mówię, że nie jestem z nikim związana. Nie byłam na randce od wielu miesięcy i nie ma nikogo wyjątkowego w moim życiu, poza moimi rodzicami, dziadkami i najlepszą przyjaciółką. Prowadzę dość nudne życie. Znam osobę, która bardzo lubi ciebie i twoje filmy. Kiedy usłyszała, że przebywasz w moim rodzinnym ośrodku, wyznała mi, co do ciebie czuje.

– To wszystko? – Jego rysy złagodniały, a na krawędzi jego seksowanych ust pojawił się uśmiech.

– Tak i nie chcę, żeby ta osoba się o tym dowiedziała. – Machnęła ręką dookoła. – Byłoby to dla niej zbyt bolesne.

– Wypijmy jeszcze jedną filiżankę kawy. Musimy porozmawiać. Poważnie. – Zach uniósł pytająco brwi.

– Jasne.

Zdjęła kurtkę i poszła za nim z powrotem do kuchni. Usiadła i pozwoliła Zachowi ponownie napełnić swój kubek.

– Obiecałem ci śniadanie. Opowiedz mi o tej osobie, a ja zajmę się gotowaniem.

– Nie musisz robić mi śniadania. Wystarczy kawa.

– Dobrze, w takim razie zrobię je dla siebie. Opowiedz mi o swojej znajomej.

Zach odwrócił się do niej plecami. Wyjął karton jajek, białe opakowanie jakiegoś mięsa – rozpoznała znajomą etykietę Benny's – karton mleka i małą torebkę mąki. Nie miała pojęcia, do czego mogła być mu potrzebna ta ostatnia.

– Nie ma zbyt wiele do opowiadania. Znam osobę, która tak bardzo lubi ciebie i twoje filmy, że oddałaby wszystko, żeby zamienić się ze mną miejscami.

– Oczywiście gdyby wiedziała, że jesteś tu ze mną? – zapytał, wciąż odwrócony do niej tyłem.

Przytaknęła, zdając sobie sprawę, jakie to wszystko jest dziecinne.

– Wiem, że to głupie.

– Emily. – Odwrócił się w jej stronę. W jednej ręce trzymał szpatułkę, a w drugiej paczkę mięsa. – Jestem przyzwyczajony do szalonych fanek. Nigdy nie poszedłem z żadną na randkę, nie traktowałem poważnie ani nie zachowywałem się protekcyjnie wobec tych, które spotkałem. Jak powiedziałem, wkładam dużo wysiłku w to, żeby zachować prywatność. To jeden z powodów, dla których nie mieszkam w Kalifornii. To wylęgarnia plotek. Panuje tam atmosfera, której nie chcę być częścią. Zostałem aktorem dla pieniędzy. Nadal pomagam tacie i Leviemu na naszej farmie. Moją prawdziwą pasją są konie. Skoro już o tym wiesz, przekaż tej

osobie, że nie jestem zainteresowany, ale doceniam to, że podobają jej się moje filmy. To cała prawda, którą poznałabyś, gdybyś pojechała ze mną do Wyoming. – Znów odwrócił się do niej plecami.

Upijając łyk kawy, zastanawiała się nad tym, co powiedział. Gdyby zdał sobie sprawę, że jest jego zagorzałą fanką, nie chciałby mieć z nią nic wspólnego. Była tego pewna. Czy uczciwie było udawać, że nie widziała jego filmów, że interesuje się nim wyłącznie ze względu na jego... fizyczną atrakcyjność? Nie w sensie sprawności w jeźdźeniu na nartach. Nie mogła zdecydować, czy miało to znaczenie na tym etapie ich przyjaźni. Postanowiła milczeć i sprawdzić, jak to się dalej potoczy.

– Nie znam cię wystarczająco dobrze, Zachu. Nigdy wcześniej nie robiłam czegoś takiego – wyznała, co było prawdą.

Wrzucił mięso do garnka. Z pieca dobiegł skwierczący dźwięk, gdy użył krawędzi szpatułki do podzielenia go na kawałki.

– Czy to kiełbasa? – zapytała, czując się głupio, że to robi.

– Tak. Prosto z Benny's. Dobra rzecz. Co masz na myśli, mówiąc, że nie robiłaś czegoś takiego? Nie wydaje mi się, że zrobiliśmy cokolwiek złego lub nieuczciwego. Nie mamy partnerów. Jesteśmy dorosłymi osobami, które są sobą zainteresowane. Możemy chodzić na randki. Możemy wyjechać na długą randkę do Wyoming. Mogłabyś poznać tatę i Leviego. Nie chcę, żebyś poszła ze mną do łóżka, a potem zniknęła, Em. Nie jestem taki, pomimo reputacji, którą zyskałem przez Gunnera Westa. Pomyliłaś go ze mną. On nie jest prawdziwy. Ja, Zachary William Ryker, jestem prawdziwym facetem, który jest tobą zainteresowany, Emily. Powiedz mi, co w tym złego?

Przygryzając dolną wargę, zastanawiała się nad odpowiedzią.

– Nie mam problemu z naszą relacją, Zachu. Po prostu nie... Cóż, szczerze mówiąc, nie rozumiem, dlaczego mnie pociągasz. Nie chcę być twoim zimowym romansem, kolejną dziewczyną w twojej kolekcji, chociaż na tym etapie życia nie szukam też poważnego związku. Jesteś aktorem. Skąd mogę mieć pewność, że nie udajesz? Że to, cokolwiek się między nami dzieje, nie jest, no cóż... tylko grą?

Odwrócił się tak szybko, że zrzucił patelnię z palnika, a kiełbasa przeleciała przez ladę. Poprawił patelnię, a następnie szpatułką zebrał kiełbasę i odwrócił się w jej stronę.

– Czy naprawdę tak myślisz?

Czuła się niepewnie i tylko skinęła głową.

– Czy zrobiłem coś, co sprawiło, że poczułaś się, jakbyś miała być tylko kolejną dziewczyną w mojej kolekcji, jak to ujęłaś?

– Masz rację, Zachu. Do tej pory zachowywałeś się jak dżentelmen. Moje wahania mają źródło we mnie samej i tak, ma to trochę wspólnego z twoim zawodem. Która kobieta nie dałaby się namówić na randkę z tobą? Wstyd mi, że pochlebia mi twoje zainteresowanie mną. Nie będę kłamać, pociągasz mnie. Nie wiem, co jeszcze powiedzieć.

– Jeśli nie masz ochoty mówić nic więcej, nie musisz. Powinniśmy się spotykać, poznawać. Wyoming nie jest tak daleko. Przekaż swojej koleżance, że jestem po słowie.

Emily wyobraziła sobie, jak mówi Kylie, że spotyka się z Zachem. Z pewnością naraziłaby się na tupanie nogami i przeklinanie. Być może oberwałaby też od niej jakimś przedmiotem. Co stałoby się później? Kylie by to zaakceptowała i nadal byłyby najlepszymi przyjaciółkami, jak przez większość życia? Kylie miała silną wolę. Kiedy czegoś chciała, dążyła do tego za wszelką cenę. Niezależnie od myśli o Kylie, Emily podobało się staromodne określenie, którego użył Zach: „po słowie”. Matka dostałaby zawału serca, gdyby dowiedziała się, że jej córka zakochuje się w aktorze, jednym z owych „ludzi od filmu”. Kiedy nadejdzie odpowiedni moment, zapyta matkę, dlaczego odczuwa do nich tak silną niechęć. Może gdyby Julia poznała Zacha podczas ich treningu, zmieniłaby zdanie.

– Sadzone, tak? – zapytał Zach.

– Tak.

– Nie piekę sam bułek. Nie przeszkadza ci to?

– Zachu! Nie umiem nic ugotować. Paczkowane bułki jak najbardziej mi pasują. Jem poparty, rozumiesz? I nawet nie zwracam sobie głowy wkładaniem ich do tosterka.

– Wiśnia czy cynamon z brązowym cukrem? – zapytał.

– Poproszę wiśnię.

– Widzisz? Uczymy się siebie nawzajem. To śniadaniowa randka. Czasami lubię cynamon z cukrem, więc nie ma nic złego w jedzeniu pop-tartów. Czasami je mrożę, a potem kruszę i wrzucam do miski z lodami waniliowymi. Pychota.

– Spróbuję tego kiedyś. Myślę, że potrafię wrzucić kilka ciastek do zamrażarki. Zastanawiam się, jak zdołam wrócić do domu.

Wiedziała, że może zadzwonić do taty lub dziadka. Wysłaliby po nią jeden ze swoich snocatów, ale nie była gotowa, żeby zakończyć to spotkanie. Biorąc pod uwagę to, co powiedział Zach, miała wszelkie prawo, żeby się z nim umawiać. Jeśli Kylie się dowie, będzie musiała się z tym pogodzić.

Na razie Emily zamierzała cieszyć się chwilami, które spędzała z nim sam na sam.

Rozdział 15



Zach postawił talerz przed Emily.

– Spróbuj i powiedz, co naprawdę o tym myślisz.

Emily uwielbiała jedzenie. Gdyby jadła tak codziennie, musiałaby jeździć na nartach od wschodu do zachodu słońca, żeby spalić kalorie.

– Wygląda pysznie.

Skosztowała sosu z kiełbasy, na którym Zach wysmażył jajko. Danie rozpląwało się w jej ustach.

Czy śniadanie rzeczywiście rozpląwa się w ustach? Zamknęła oczy i przelknęła.

– Kto cię tego nauczył? – zapytała, kontynuując rozmowę z ustami pełnymi jedzenia.

– Sam się nauczyłem – oświadczył Zach. Usiadł obok niej z talerzem w dłoni. – Mówiłem ci, że lubię gotować.

– Czy jest jakiś przepis, który mogłabym dać Kathryn? To danie sprzedawałoby się w ośrodku jak ciepłe bułeczki. – Nie przestawała jeść, gdy mówiła.

– Nie korzystam z żadnego przepisu; po prostu dodaję trochę tego i tamtego. Kieruję się zapachem, konsystencją. Ja ci nie pomogę, ale jestem pewien, że da się go gdzieś znaleźć. To nie tak, że mam na to patent. – Wskazał widelcem sos. – Byłoby lepiej, gdybym sam przygotował bułki, ale nie mam tutaj wszystkiego, co jest potrzebne.

– Czy w Benny's da się kupić składniki? – Wiedziała, że zadaje bzdurne pytanie, ale chciała znać odpowiedź, żeby móc zrobić zakupy na następny raz. Oczywiście jeśli będzie miała kolejną szansę na śniadaniową randkę z Zachem.

Spojrzał na nią. W jego oczach można było dostrzec rozbawienie.

– Jestem pewien, że tak, Em. Chcesz, żebym nauczył cię piec? Chętnie to zrobię, skoro ty masz nauczyć mnie, jak nie złamać sobie karku ani nóg.

Podobała jej się ta humorystyczna sprzeczka, więc przekomarzała się dalej.

– Zapomniałeś o rękach. Jeśli ludzie coś sobie łamią, to zwykle są to właśnie ręce. Dziwne, można by pomyśleć, że nogi – droczyła się.

– To pocieszające. Em, już nie mogę się doczekać. Poważnie, czy kiedykolwiek doznałeś urazu podczas zjazdu z Plunge?

Skończył śniadanie, zaniósł talerz do zlewu, i opłukał go, tak jak poprzedniego wieczoru.

Wzięła swój pusty talerz i podążyła za nim.

– Na szczęście nie. Upadłam raz, kiedy miałam osiem czy dziewięć lat, ale to dlatego, że próbowałam jechać do tyłu na jednej nodze. Doznałam wstrząsu mózgu i złamałam rękę.

– Auć.

– A co, jeśli chodzi o twoje filmy? Patrząc na niektóre twoje wyczyny kaskaderskie, trudno uwierzyć, że nigdy niczego nie złamałaś. – Pożałowała tych słów, gdy tylko wyszły z jej ust.

– Myślałam, że nie oglądałaś moich filmów – powiedział Zach, a jego beztroski ton zniknął.

Powinna jeszcze raz go okłamać czy powiedzieć prawdę? Nie umawiał się z fankami. Postawił sprawę jasno.

– Widziałam fragmenty w telewizji – skłamała.

– Na szczęście tylko raz skrzyłem kostkę. Niczego nie złamałam, chociaż nie ma miejsca na moim ciele, które nie zostałoby posiniaczone.

Nie ciągnął dalej humorystycznej gry słów, którą uprawiali wcześniej. Czy wyczuł, że nie była z nim całkowicie szczerą? Czy powinna mu powiedzieć, że lubi filmy akcji, ale nie jest jego zagorzałą fanką? Zaczęła się zastanawiać, czy Kylie nie ma obsesji na punkcie Zacha. Jeśli tak, byłaby to zupełnie inna historia. Potrafiła naprawdę zaciekle walczyć o swoje. Nie, pomyślała Emily, nie ma mowy, żeby Kylie zachowywała się jak... prześladowczyni.

Chcąc zmienić temat, mówiła dalej:

– Upadałam wiele razy. Wspomniałaś, że potrafisz zjeżdżać z bardzo trudnych tras, więc myślę, że dasz sobie radę na Plunge. Tak naprawdę to kwestia odpowiedniej pozycji. Będziesz też potrzebował nart, które pozwolą ci wjechać na krawędź. New Frontier Skis ma w tym roku świetny model z nowej serii Genesis. Testowałam go w zeszłym roku. Pomogę ci dobrać odpowiedni sprzęt, a potem, zanim pomyślimy o Plunge, będę chciała zobaczyć, jak jeździsz na nartach w miejscu do ćwiczeń, do którego większość osób nie ma wstępu. Później, jeśli poczujesz się komfortowo, poproszę cię, żebyś zjechał z trudnej trasy Maximum Vault. Myślę, że wspólna zabawa w śniegu się nam spodoba. – Miała nadzieję, że jej wypowiedź sprawi, że jej towarzysz odzyska dobry humor.

Zach wyczyścił kuchenkę i blaty, a potem umył patelnię, której używał.

– Jestem podekscytowany na myśl o naszej współpracy, ponieważ oznacza to, że prawdopodobnie będziemy musieli jeść razem kolacje, żeby móc dyskutować o tym, czego nauczyłem się w ciągu dnia. Będziesz mogła udzielać mi wskazówek. Jestem pewien, że będę ich potrzebował.

– Oczywiście – powiedziała szybko. – Dam ci mnóstwo wskazówek.

Nie chciała wyjść na nadgorliwą fanę. W przyszłości będzie musiała uważać na to, co mówi. Zachowywała swój mały sekret dla siebie przez wiele lat – teraz nie powinna skupiać się na jego filmach, lecz na nim jako człowieku.

Dzwonek dochodzący z jej komórki schowanej w torebce przerwał ich rozmowę.

– Tak? – rzuciła cicho do słuchawki. – Nie słyszę cię, mam słaby zasięg. Oddzwonię – obiecała, zanim się rozłączyła. Kylie była ostatnią osobą, z którą chciała rozmawiać, biorąc pod uwagę sytuację.

Uśmiechając się, Zach stwierdził:

– Zakładam, że nie miałaś ochoty rozmawiać z tą osobą, kimkolwiek była.

– Nie, nie miałam i naprawdę muszę już wracać do siebie. Podoba mi się to miejsce, Zachu. Szkoda, że nie jest na sprzedaż. Gdyby tak było, sama rozważyłabym zakup. Zadzwoń do taty i zapytam, czy sno-cat tu dojedzie. Zostawię u ciebie samochód, jeśli ci to nie przeszkadza. Możesz go używać tak długo, jak potrzebujesz. Pożyczę drugi od mojej rodziny.

Wykręciła numer taty.

– Tato, to ja. Słyszysz mnie dobrze? Świetnie. Potrzebuję przysługi. Ktoś musi mnie odebrać z dawnej farmy Taggartów. Pługi nie przejechały jeszcze przez przełęcz Snowmass. Czy możesz podjechać sno-catem tak daleko? Okej, świetnie. Dziękuję, doceniam to. – Zakończyła połączenie.

– Więc mnie zostawiasz? – zapytał Zach, robiąc głupią minę. Skierował usta w dół, jak nadąsane dziecko.

Nie wiedząc, co odpowiedzieć, roześmiała się.

– Mam trochę pracy w ośrodku. Chcę dziś po południu pojechać wyciągiem do Maximum Vault. Jak już mówiłam, jest to jedna z najtrudniejszych tras, a ponadto jest trudna w utrzymaniu. Będzie to dobre wyzwanie przed Plunge.

– Obiecuję, że dam z siebie wszystko. Więc ten sno-cat... Jak długo potrwa, zanim tu dotrze? Czy mógłbym się z tobą zabrać? Nie chcę tu siedzieć cały dzień i nic nie robić.

Emily spodobał się ten pomysł, ale nie była pewna, czy powinni jechać tym samym pojazdem, mimo że mieli razem pracować.

– Nie są zbyt szybkie, więc może to zabrać kilka godzin. Oczywiście tata podwiezie cię tam, dokąd się wybierasz. Powiedziała to z nadzieją, że zdradzi jej, dokąd zamierza się udać.

– Czy masz coś przeciwko, żebym pojechał z tobą? Nie mam na dzisiaj żadnych planów.

Nie miała powodu, by mu odmówić. Równie dobrze mogli zacząć działać już teraz, pomimo obfitego śniegu.

– Jasne, że nie. Możesz wjechać ze mną na górę. Najpierw musimy znaleźć dla ciebie narty. Masz strój narciarski?

– Jestem pewien, że projektantka kostiumów zadbała o to, co będę nosić na planie, ale nie, nie mam ze sobą własnego stroju narciarskiego.

Emily skinęła głową.

– Możemy się tym zająć. Upewnię się, że dostaniesz nowe ubrania. Nie sądzę, żebyś chciał nosić te z wypożyczalni, mimo że są czyszczone po każdym użyciu.

– Nie jestem snobem, Em, ale wezmę to, co uznasz za najlepsze.

Emily również nie była snobką, ale nie chciała, żeby Zach Ryker nosił wypożyczone ubrania, mimo że były w bardzo dobrym stanie.

– Jesteś wysoki, więc się tym zajmę. Zadzwoń do Maxa Jorgensena. Będzie miał twój rozmiar w swoim sklepie, jeśli nie uda się znaleźć czegoś u nas.

– Czy on przypadkiem nie brał udziału w igrzyskach olimpijskich?

– Tak, kilka lat temu. Wydaje mi się, że jest teraz żonaty i ma dwójkę dzieci. Jest właścicielem Exhilaration, sklepu narciarskiego w mieście. Specjalizują się w większych rozmiarach i ubraniach dla wysokich ludzi. Pojedziemy tam, jeśli zajdzie taka potrzeba. O ile pogoda pozwoli. Nie wyobrażam sobie jazdy po mieście sno-catem. – Zachichotała. – Uznaliby nas za pośmiewisko.

Na jego przystojnej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Bywałem pośmiewiskiem tak wiele razy, że straciłem rachubę. Na planie zdarzały się różne wpadki. Wielokrotnie rozwaląłem coś sobie w obecności setek ludzi i zawsze miałem z tego niezły ubaw.

– Więc nie jesteś jednym z tych aktorów, którzy wybiegają z planu, gdy coś nie idzie po ich myśli?

– Oczywiście, że nie! To nieprofesjonalne. Pracowałem z kilkoma aktorami... nie wymienię ich nazwisk z szacunku... którzy potrafią wstrzymać produkcję na cały dzień, jeśli nie otrzymają określonego rodzaju wody butelkowanej.

Emily czasami przeglądała tabloidy, stojąc w kolejce w Benny's. Nie musiała się zbytnio zastanawiać, by wiedzieć, kogo miał na myśli.

– Chyba sława uderzyła im do głowy.

– Dzieje się tak w przypadku wielu osób z branży. Jeśli chodzi o mnie, nie czuję się teraz inaczej niż wtedy, gdy byłem statystą w moim pierwszym filmie. Zarobiłem trochę pieniędzy, jestem rozpoznawalny, ale nie uważam się za kogoś wyjątkowego. Nigdy nie poprosiłbym w kontrakcie o konkretny napój. Stawiają wymagania, których nikt nie powinien stawiać, ale wiedzą, że dostaną wszystko, czego żądają, jeśli reżyser naprawdę chce, żeby u niego zagrali. To niedorzeczne.

– Cieszę się, że taki nie jesteś – powiedziała, po czym poczuła, że się czerwieni.

– Dlaczego? – zapytał ją Zach.

Emily uważała, że świadczy to o jego charakterze.

– Dzięki temu łatwiej mi uwierzyć, że naprawdę jesteś tym, za kogo się podajesz.

Patrzył na nią tak samo zmysłowo jak zeszłego wieczoru.

– Poczekaj, aż poznasz mnie dogłębnie.

Rozdział 16



Gdy tylko Emily usłyszała sno-cata, wyszła na zewnątrz. Zach podążył za nią. Ojciec nie zapytał, dlaczego się tutaj znalazła, a ona nie czuła potrzeby składania wyjaśnień.

– Jesteś pewna, że nie masz nic przeciwko, żebym z tobą pojechał? Nie chcę sprawiać kłopotu.

– Zupełnie nie, naprawdę. Podróż będzie długa, ale za to będziesz mógł poznać mojego ojca. Zazwyczaj zachowuje się normalnie. – Zaśmiała się.

Gdy tylko ponad dwie godziny po swoim telefonie zauważyła gigantyczną maszynę torującą drogę, zdała sobie sprawę, że to nowy sno-cat.

– Frank musiał dostarczyć go wcześniej – powiedziała bardziej do siebie niż do Zacha.

– Frank?

– Tata kupił tego nowego sno-cata od Franka. To lokalny sprzedawca, z którym ma się do czynienia, kiedy potrzebuje się jednej z tych gigantycznych maszyn. Powiedział, że dostawa zajmie kilka tygodni, ale najwyraźniej gotówka przyspieszyła sprawę.

– To nowa maszyna do przygotowywania śnieżnego sztruksu? – zapytał Zach.

– Z miejscami dla dwunastu osób. Chcę założyć mobilny bar z winem – wyjaśniła mu, gdy patrzyli, jak sno-cat podejżdża tak blisko domu, jak to tylko możliwe.

– Niezły.

– Na rynku to nic nowego, ale my dopiero teraz takiego kupiliśmy. Zobaczmy, co z tego wyjdzie.

Emily mogłaby przysiąc, że widziała kogoś na tylnym siedzeniu sno-cata, ale tata nie odważyłby się zabrać matki. Nie lubiła być zamknięta w pojeździe, nad którym nie miała kontroli; zawsze mówiła, że przyprawia ją to o klaustrofobię. Może to dziadek? Nie wybrałby miejsca dla pasażera. Z przodu mogło siedzieć sześć osób.

Gdy tylko jej tata wyłączył silnik, odepchnął drzwi, wyskoczył i wyciągnął rękę, by pomóc Kylie wysiąść ze sno-cata.

Przez głowę Emily przelatowały liczne myśli. Dlaczego Kylie z nim przyjechała? Czy wiedziała, że Zach tu mieszka? Co gorsza, czy zdawała sobie sprawę, że Emily i Zach spędzili noc pod jednym dachem?

– Kim jest ta dziewczyna? – zapytał Zach. Najwyraźniej nie rozpoznał jej po ich krótkim spotkaniu w Benny's.

Nie mogła mu powiedzieć, że to Kylie jest kobietą, która twierdzi, że od dawna jest jego sekretną fanką.

– Pracuje ze mną w ośrodku. Instruktorka.

Emily wstydziła się, że nie powiedziała Zachowi, że Kylie jest jej najlepszą przyjaciółką. Nie chciała jednak zdradzić jej i jej sekretu. Miała nadzieję, że przyjaciółka nie będzie zachowywać się jak wariatka w obecności Zacha – jeśli tak, mógłby zacząć podejrzewać, kim jest.

Gdy tylko stopy Kylie dotknęły głębokiego śniegu, Mason złapał ją, żeby nie upadła na twarz. Emily nie mogła powstrzymać się od śmiechu, wiedząc, że przyjaciółka czułaby się upokorzona, gdyby wiedziała, kto ją obserwuje, chociaż nie była do końca pewna, co Kylie wie na tym etapie. Dziwiła się, że przyjechała z jej ojcem.

Kylie ruszyła w stronę werandy, a Mason za nią.

– Gdzie się podziewałaś? Odchodziłam od zmysłów! Myślałam, że nie żyjesz. Nikt nie wiedział, gdzie jesteś. Nie możesz tak robić, Emily. Martwił się o...

– Wszystko w porządku, okej? – wtrąciła pospiesznie Emily.

– Powinnaś była do mnie zadzwonić. Nawet nie wiesz, jak się martwiłam. Ciesz się, że zadzwoniłam się do Masona, bo gdyby nie to, zawiadomiłabym policję.

Wyglądało na to, że Kylie nie zauważyła jeszcze Zacha.

– Myślałem, że odgryzie mi głowę. Kiedy powiedziałem jej, dokąd jadę, uparła się, że pojedzie ze mną.

Podszedł do Zacha i wyciągnął rękę.

– Mason Ammerman, tata Emily.

Zach uścisnął dłoń jej ojca.

– Zach Ryker. Miło mi pana poznać, panie Ammerman. Wygląda na to, że będziemy się często widywać.

– Emily! – Kylie wytrzeszczyła oczy tak, że prawie wypadły jej z oczodołów. Podeszła bliżej, żeby przyjrzeć się Zachowi.

– To ty? Zach Ryker? – Złapała go za ramię i przyciągnęła do siebie. – O mój Boże, jesteś prawdziwy!

– Kylie, przestań! Zachowujesz się jak głupek. – Emily chwyciła ją za rękę. – Poważnie – dodała zimnym jak śnieg tonem.

Kylie nie przestawała wpatrywać się w Zacha, gdy ten delikatnie uwalniał rękę z jej uścisku. Emily było wstyd. Wreszcie odezwał się jej ojciec.

– Kylie, może pomożesz Emily z jej rzeczami? Sprawdź, czy nie zostawiła czegoś w samochodzie. – Uniósł brwi, kiwając głową na Emily. Znała to spojrzenie. Chciał odwrócić uwagę Kylie i spędzić chwilę sam na sam z Zachem.

– Oczywiście. Chodź, pomożesz mi. – Emily szarpnęła przyjaciółkę za rękę mocniej niż zwykle, ale nie miała wyboru. Później Kylie podziękuje jej za wkroczenie i powstrzymanie jej przed dalszym upokarzaniem się.

– Hej, Emily, czy musisz stosować tak brutalną siłę? – wyszeptała Kylie.

– W tym przypadku tak.

Emily pogrzebała w torebce w poszukiwaniu kluczyków i otworzyła samochód. Weszła do niego po stronie kierowcy, pochylając się nad siedzeniem i udając, że szuka przedmiotu, o którym rzekomo zapomniała. Otwierając środkowy schowek, zauważyła dodatkową ładowarkę do telefonu. Właściwie to naprawdę była jej potrzebna.

– Jest – powiedziała do Kylie. – Myślałam, że ją zgubiłam. – Przynajmniej to było prawdą.

Kylie obserwowała ją, ale milczała. Emily zamknęła drzwi i użyła pilota, aby zablokować zamki.

– Jesteś gotowa? – zapytała Emily.

– Nie. Potrzebuję wyjaśnienia. Dlaczego jesteś tu z nim? Mów, co się dzieje, Em. Wiesz, że on jest niedostępny, prawda?

Zaczerwieniła się jak burak. Emily nie była pewna, czy to z zimna, czy ze złości. To zdecydowanie nie było normalne zachowanie. Przestraszyła się. Spokojnym tonem zapytała:

– Czy zdajesz sobie sprawę, co mówisz? – Emily drżała. Temperatura spadła poniżej zera, a nie były odpowiednio ubrane. – Wracajmy do ośrodka. Wtedy porozmawiamy.

Kylie potrząsnęła głową.

– Nie, Emily. Nie wrócimy, dopóki nie powiesz mi, jak się tu znalazłaś. Z Zachem. Myślę, że przynajmniej tyle możesz zrobić, biorąc pod uwagę, że wiesz, że coś do niego czuję.

Emily stała blisko niej. Zniżyła głowę, by spojrzeć Kylie prosto w oczy.

– Mówisz poważnie? Zach Ryker nawet cię nie zna, Kylie. Myślę, że powinniśmy już jechać; porozmawiamy o tym później. Nie zamierzam tu stać i odmrażać sobie tyłka, więc po prostu chodźmy.

Odeszła od niej ze łzami w oczach. Obawa o stan psychiczny Kylie zdominowała jej myśli. Kiedy dotarła do ojca, szepnęła:

– Tato, sprawdź, czy uda ci się zaciągnąć ją do sno-cata. Nie chce mnie słuchać.

– Nie ma problemu, mała. Pozwól, że uruchomię silnik i włączę ogrzewanie. Jest za zimno, żeby tu stać. – Wskoczył na bok pojazdu i zostawił otwarte drzwi dla niej i Zacha.

Bez zastanowienia Emily pozwoliła Zachowi pomóc sobie wsiąść do pojazdu, pomimo że była wystarczająco wysoka, by zrobić to bez niczyjej pomocy. Zamknął drzwi i skinął na jej tatę. Może zdecydował, że mimo wszystko nie chce z nimi jechać. Nie zdziwiłaby się. Albo zorientował się, że Kylie jest jego największą – i najwyraźniej najbardziej szaloną – fanką i nie chce mieć z nią nic wspólnego. Emily było żal samego Zacha, ale przede wszystkim przyjaciółki. Nie była pewna, czy przeżywa załamanie nerwowe, czy może ma urojenia. Emily nie była ekspertką w dziedzinie zdrowia psychicznego, ale знаła Kylie. Przyjaciółka nie była sobą. Zwykle o tej porze roku spędzała czas na pieczeniu ciast na zbliżające się święta lub, kiedy nie pracowała, pomagała ubierać choinki w całym ośrodku. Matka Emily cieszyła się, gdy „jej dwie najlepsze dziewczyny” dekorowały dom razem z nią. Emily podobało się to prawie tak samo jak jej matce. Pomijając incydent z Haroldem. Przez to przez jakiś czas nie lubiła świąt, ale

wszystko zostało wybaczone. Mama z pewnością pomoże jej w tej sytuacji. A jeśli nie, to będzie wiedziała, kto będzie w stanie to zrobić.

Emily czuła się winna, gdy obserwowała, jak jej tata i Zach rozmawiają z Kylie. Najwyraźniej jeden z nich przemówił jej do rozsądku, ponieważ wszyscy zmierzały w stronę sno-cata. Ojciec pomógł Kylie wejść do pojazdu, a potem odsunął się na bok, gdy Zach spuścił głowę, żeby dostać się do środka. Usiadł obok Emily, podczas gdy Kylie zajęła najdalsze miejsce w części dla pasażerów. Mason przejął sterowanie i obrócił gigantyczną bestię.

– Czeka nas długi powrót do Loveland. Matka poprosiła Kathryn, żeby przygotowała kilka przekąsek, które możecie zabrać ze sobą, więc będzie wystarczająco dużo jedzenia, jeśli któreś z was będzie głodne.

– Zach zrobił śniadanie – powiedziała Emily.

Kylie posłała Emily tak ohydne spojrzenie, że ta druga domyśliła się, że coś jest poważnie nie tak. Może upadła i zraniła się w głowę? Albo zjadła zepsute mięso? Emily wiedziała, że to głupie domysły, ale co mogło spowodować tak ogromną zmianę? Przez wszystkie lata ich znajomości Kylie nigdy nie zachowywała się tak podle i nienawistnie. Co prawda nigdy nie brakowało jej temperamentu; zawsze obwiniała o to swoją namiętną naturę. Emily postanowiła zadzwonić do matki od razu po powrocie, żeby zapytać, czy ma jakieś spostrzeżenia. Jeśli Kylie nadal będzie się tak zachowywała, być może nie będzie mogła dłużej pracować jako instruktorka.

Jazda w dół przełęczy trwała godzinę. Wszyscy milczeli, co według Emily było najlepszym rozwiązaniem; nie chciała rozpraszać ojca. Szerokość pojazdu odpowiadała szerokości przełęczy. Musiał się skupić na zapewnieniu im bezpieczeństwa. Gdy zjadą z tego zdradzieckiego odcinka drogi, reszta podróży powinna przebiec spokojnie.

– Em, czy mogłabyś sięgnąć do lodówki i wyjąć dla mnie kanapkę? Ominęło mnie dziś rano śniadanie – wyjaśnił Mason.

Emily pochyliła się nisko, patrząc na zawartość dużej chłodziarki YETI z tyłu.

– Jezusie, czy Kathryn myślała, że wyjeżdżasz na tydzień? – Wyjęła cztery zawinięte w folię kanapki i cztery butelki wody. Kylie nawet na nią nie spojrzała. Emily położyła obok siebie kanapkę i butelkę wody, szepcząc:

– Kylie, potrzebujesz pomocy. – Nie uzyskała żadnej odpowiedzi, ale też wcale się jej nie spodziewała.

Po powrocie na swoje miejsce Emily rozpakowała kolejną kanapkę i podała ją ojcu. Nowy sno-cat był wyposażony w uchwyty na napoje, więc otworzyła mu wodę i włożyła ją do jednego z nich.

– Dziękuję – rzucił Mason, nie odrywając wzroku od drogi.

– To bardzo smaczne – przemówił w końcu Zach. Emily pomyślała, że może żałować, że zdecydował się z nimi pojechać, ale wydawał się zrelaksowany. – Pyszne kanapki z żeberkami, jazda sno-catem podczas zamieci. Nie mogłoby być lepiej.

Emily jadła kanapkę, więc po prostu skinęła głową. Kathryn nie wiedziała, czym jest szynka i ser z żytnim chlebem z delikatesów. Najprawdopodobniej upiekła pieczywo tego samego ranka. Do jej kuchni nie miały wstępu żadne gotowe produkty i sztuczne dodatki.

– Panie Ammerman, zanim zaczniemy kręcić, czy mógłby pan pojeździć ze mną po górach tym sprzętem? Chciałbym zobaczyć cały szczyt, zanim zacznę skakać z klifów – powiedział Zach i roześmiał się.

– Jasne, mogę cię dziś zabrać. I tak muszę przygotować trasy. Poza tym chcę wypróbować ten pojazd, zanim przekażę go Robowi.

Rob był ich głównym operatorem ratraków. Pracował z nimi tak długo, jak Emily sięgała pamięcią. Żył, by jeździć po górach. Możliwość kierowania tą najnowocześniejszą, wytrzymałą maszyną z pewnością będzie dla niego najważniejszym wydarzeniem sezonu.

– Świetnie. Znajdę miejsce na nocleg w mieście – oznajmił Zach.

Emily zabrała głos.

– Nie uda ci się nic znaleźć, bo rozpoczął się sezon.

Kylie obróciła głowę w ich kierunku, ale milczała.

– W naszym domu jest dużo miejsca. Możesz zatrzymać się u nas – stwierdził Mason. – Albo w mieszkaniu Em. Ona też ma wolny pokój.

Czy Emily właśnie usłyszała, jak jej tata zachęca Zacha do spędzenia nocy w jej mieszkaniu?

– Myślę, że Zach będzie czuł się bardziej komfortowo z tobą i mamą. Macie dużo gościnnych pokoi. W moim wolnym pokoju jest mnóstwo zabawek Clarice. Ukrywa się pod łóżkiem od wielu dni, więc wątpię, żeby przyjęła gościa z otwartym sercem.

Emily opowiedziała Zachowi historię Clarice. Znalazła ją jako kociaka, porzuconego w pralni w Denver.

Emily uwielbiała swoją kotkę, a Clarice uwielbiała tylko Emily. Biedny zwierzak był tak traumatyzowany, że nadal miał problemy z zaufaniem, nawet po tylu latach.

– Clarice, co? – drażnił się z nią Zach.

– Tak. Myślę, że to imię pasuje do zwierzaka o silnej osobowości. Clarice miała ciężkie życie, jak bohaterka *Milczenia owiec*. Jest wojowniczką.

– Dosłownie – dodał jej tata.

– Może kiedyś przedstawiś mnie Clarice? – zasugerował Zach. – Mamy w domu kilka kotów, które żyją w stodole. Według moich ostatnich obliczeń mieliśmy ich siedem. Levi zabiera je do domu, gdy jest zimno, czyli przez większość czasu, więc jeśli weźmiesz to pod uwagę, to tak naprawdę żyją z nami pod jednym dachem – dorzucił ze śmiechem.

Emily uśmiechnęła się i kątem oka dostrzegła uśmiech Kylie. Może wreszcie dochodziła do równowagi?

– Mogę – powiedziała Emily, dodając: – Tak jak stwierdził tata, Clarice nie należy do przyjaznych kotów. Jeśli chcesz się zaangażować w kocią bójkę, przedstawię cię, kiedy nadejdzie właściwy czas. – Emily skierowała wzrok na Kylie, mając nadzieję, że zrozumiała

wiadomość. Ich przyjaźń mogłaby przerodzić się w pełnoprawną kocią walkę, jeśli się nie wycofa i nie przestanie zachowywać się tak, jakby uciekła z wariatkowa. A może Kylie naprawdę przeżywała jakieś załamanie? Emily postanowiła wycofać się, dopóki nie uzyska pewności.

– Podrapał mnie w życiu niejeden kot. To nie taka wielka sprawa – oświadczył Zach, po czym odwrócił się, by spojrzeć na Kylie. Naprawdę się jej przyjrzał, jakby widział ją po raz pierwszy. Pochylił się tak blisko Emily, jak tylko mógł, aby nie ściągnąć niepotrzebnej uwagi.

– Czy Kylie to nie twoja przyjaciółka, którą widziałem w Benny's?

Emily zapomniała o tamtym wieczorze. W pewnym sensie.

– Tak, to ona.

Gdyby Zach zapytał, czy jest także przyjaciółką, która jest jego największą fanką, Emily nie mogłaby skłamać.

– Wydawało mi się, że skądś ją znam. Czy zawsze jest taka... ożywiona? – zapytał, a uśmiech rozjaśnił jego przystojną twarz.

– Przez większość czasu tak – odpowiedziała zgodnie z prawdą Emily. Tylko nie w sposób, w jaki się teraz zachowywała. Kylie miała temperament, zawsze z pasją podchodziła do tego, co akurat ją interesowało. Może jej obecną fiksacją był Zach? Oznaczałoby to, że to z pewnością przemienie.

– A nie jest przypadkiem tą dziewczyną, która twierdzi, że jest moją największą fanką? – szepnął jej Zach do ucha.

Emily czuła narastającą irytację i upokorzenie. Po raz kolejny znalazła się w sytuacji, w której musiała wybrać pomiędzy prawdą a kłamstwem. Albo czymś pośrodku, pomyślała.

– Jeśli chcesz wiedzieć, sam musisz ją o to zapytać. – Przynajmniej to nie było kłamstwo.

– Dobrze, zrobię to, ale nie sądzę, że jest to właściwy moment, biorąc pod uwagę to, gdzie jesteśmy – wyszeptał.

Jeśli nie przestanie, Kylie pomyśli, że uknuli przeciwko niej jakiś dziwny spisek.

– Prawda – odparła Emily normalnym tonem, mając nadzieję, że Zach podchwyci, że powinien przestać szeptać.

– Nie mogę się doczekać przejażdżki na szczyt, panie Ammerman – przemówił niespodziewanie Zach.

Emily wiedziała, że podejmuje rozmowę ze względu na nią, i doceniała ten wysiłek.

– Mów mi Mason. Minęło trochę czasu, odkąd ostatnio spędziłem noc na oczyszczeniu góry. Będę się dobrze bawić w twoim towarzystwie. Pamiętam czasy, kiedy jeździłem ratakiem na pełny etat. Człowiek czuje się czasem samotnie.

Zaskoczona Emily powiedziała:

– Nie przypominam sobie, żebyś kiedykolwiek jeździł ratakiem na pełny etat.

– To dlatego, że nie było cię wtedy na świecie. – Zaśmiał się. – Nie wiesz o wielu sprawach, dzieciaku.

– I jestem pewna, że nie chcę wiedzieć – dodała Emily, patrząc na Zacha z uśmiechem. – Więc przestań teraz, zanim wyjdzie na jaw, jaka jestem wścibska.

Cała rodzina miała o niej taką opinię, ale Emily zupełnie się z tym nie zgadzała.

– Mała, każdy widzi, że jesteś wścibska. Szczerze mówiąc, powinniśmy byli nazwać cię Rudolphem albo wymyślić jakąś żeńską wersję tego imienia, żeby podkreślić, że lubisz węszyć. Chciałabyś, żebyśmy wołali na ciebie Rudy?

Ojciec Emily zawsze dokuczał jej z powodu jej dociekliwego umysłu. Nie była wścibska w prawdziwym znaczeniu tego słowa; po prostu wszystko ją ciekawiło. Jeśli chciała zbadać przyczynę, podejmowała ku temu kroki. Niektórzy nazywali tę cechę wścibstwem.

– Nie wygląda mi na Rudy – zaproponował Zach.

Mason pokonał ostatni zakręt przy River Run Way, lecz nigdzie nie było widać rzeki.

– Jesteśmy tylko kilka kilometrów od celu – oświadczył Mason.

Emily chciała wiedzieć, co Zach myśli o jej przezwisku, ale nie odważyła się zapytać. Nie ma mowy, żeby widziała siebie jako Rudy. Jej zdaniem to imię było zarezerwowane wyłącznie dla jednego z najbardziej znanych zawodników Notre Dame, Rudy'ego Ruettigera, mimo że grał tylko w jednym meczu.

Kylie milczała, od czasu do czasu zerkając na Emily, a potem na Zacha. Emily obawiała się chwili, gdy będzie musiała jej wyjaśnić, co zaszło między nimi. Trudno było sobie wyobrazić, żeby ktoś zakochał się w gwiazdorce, nie poznawszy go osobiście. Tak, Emily lubiła filmy Zacha i uważała, że jest bardzo przystojny, ale dopóki go nie poznała, absolutnie nie powiedziała, że jest w nim zakochana. Postanowiła zrobić wszystko, co w jej mocy, by podejść do Kylie z najwyższą delikatnością.

Mason wtoczył się gigantyczną maszyną do warsztatu, w którym przechowywano wszystkie sno-caty i skutery śnieżne. Budynek rozbudowywano przez lata i był teraz wystarczająco duży, aby pomieścić cały ich sprzęt. Dziadek chciał wybudować nowy garaż od podstaw, ale byli tak zajęci prowadzeniem ośrodka, że przez lata stopniowo realizowali ten projekt. Był jednak w na tyle dobrym stanie, że można go było dalej używać jeszcze przez kilka lat. Kiedy Mason wyłączył silnik, Kylie, z racji niskiego wzrostu, podniosła się z miejsca i stanęła w pojeździe bez garbienia się.

Mason i Zach wyskoczyli ze sno-cata, a Emily podążyła za nimi, po czym odwróciła się, by ułatwić przyjaciółce zejście na dół. Kylie odrzuciła jej pomoc i zeskoczyła na ziemię, lądując na kolanach. Podłogę garażu wykonano z betonu, więc Emily wiedziała, że Kylie z pewnością coś sobie uszkodziła. Podbiegła do niej i pochyliła się, by pomóc jej wstać.

– Czy coś ci się stało?

– Nie. Po prostu zostaw mnie w spokoju – powiedziała Kylie; potem, z całą godnością, na jaką było ją stać w tej sytuacji, zdołała podnieść się do pozycji pionowej bez krzywienia się.

– Kylie, zrobiłaś sobie krzywdę? – zapytał Mason. – Nie mogę sobie pozwolić, żeby jedna z moich najlepszych instruktorek nie pracowała w tym sezonie.

– Nie masz się czym martwić. Jestem w stanie wykonywać swoją pracę.

Rzuciła Emily ostatnie nie mile spojrzenie, a następnie wyszła z garażu. Emily była pewna, że znajdzie kogoś, kto podwiezie ją do mieszkania. Może powinna wjechać wyciągiem na szczyt góry i tam wyrzucić z siebie złość? Tak właśnie postąpiła Emily w dniu, w którym była zdenerwowana bardziej niż kiedykolwiek wcześniej: kiedy jej matka ogłosiła jej tak zwane zaręczyny z Haroldem.

Mason i Zach obserwowali wychodzącą Kylie, zdziwieni jej nagłą zmianą nastroju.

– Emily, co się z nią dzieje? – zapytał Mason.

– Z pewnością zachowuje się dziwnie. Nie wiem. Będziesz musiał ją zapytać. Może jest zdenerwowana, bo nie pozwoliłeś jej prowadzić sno-cata. Kylie naprawdę lubi grać pierwsze skrzypce.

Zach i jej tata zaśmiali się.

– To się nigdy nie wydarzy. Jej stopy ledwo sięgają podłogi.

– Tato, przecież Kylie nic nie poradzi na swój wzrost. Nic jej nie będzie. Porozmawiam z nią później. Powiedziałam Zachowi, że możemy dobrać mu odpowiedni sprzęt. Wtedy będzie mógł zjechać na nartach z Maximum Vault, abym mogła poznać jego umiejętności.

– Nie mogę się doczekać – odparł Zach, mrugając do niej.

– Twoja ekipa filmowa jest w ośrodku. Nie będzie im łatwo ustawić sprzęt, kiedy będą kręcić twoją scenę w Plunge. Myślę, że dobrze by było, gdybyśmy we trójkę weszli do środka, rozgrzali się i posłuchali, co mają do powiedzenia – stwierdził Mason.

Emily nie pomyślała wcześniej, że filmowcy będą potrzebować sprzętu do nagrywania. Kiedy kręcili jej zjazd z Plunge na potrzebę strony internetowej, po prostu przyczepiła GoPro do swojego kasku i pozwoliła webmasterowi zrobić swoje. Dobrze byłoby mieć ogólne wyobrażenie o tym, z czym wkrótce będą mieli do czynienia.

Rozdział 17



Dom tętnił życiem ze względu na przebywających w nim narciarzy. Świadomość, że stoki są zamknięte na cały dzień, nie odstraszyła ich; większość wiedziała o tym wcześniej, ponieważ ośrodek zawsze umieszczał ogłoszenia na swojej stronie internetowej, a lokalne wiadomości informowały o otwarciach i zamknięciach. O tej porze roku narciarze, tacy jak Emily, często spędzali czas w ośrodku tylko po to, by poczuć atmosferę świąt. Mama Emily zadbała o to, by miejsce było udekorowane, niezależnie od tego, czy stoki będą otwarte. Było to miłe miejsce do odpoczywania i obserwowania padającego śniegu.

Dom wypełniał świeży zapach sosny. Wiedząc, że jej mama zawsze ubiera różne drzewka, Emily wybrała swoje ulubione, czyli jodłę balsamiczną, której zapach unosił się w powietrzu. Zdażyła zobaczyć, że w domku ustawiono już co najmniej osiem czy dziewięć przystrojonych drzew. Wykorzystano wiele różnych motywów. Jedną choinkę przystrojono w miętowe ozdoby i czerwono-białe wstążki, ciągnące się przez gałęzie drzew, na których wisały dekoracje podobne do wielkich miętowych cukierków. Duże cukierki, laski z gigantycznymi czerwonymi kokardami, zostały rozmieszczone strategicznie, aby przyciągnąć wzrok. Emily wiedziała, że matka i jej zespół dekoratorów spędzili na przygotowywaniu tych atrakcji całą noc. Robili to co roku, a to był dopiero początek. Emily i Kylie, przyszywana córka jej matki, od wielu lat wspólnie ubierały drzewka w całym domu. Jednak w tym roku Emily nie była pewna, czy Kylie byłaby w stanie zrobić cokolwiek, nie mówiąc już o spędzeniu z nią wielu godzin na przyozdabianiu choinek.

Zach skinął na grupę siedzącą przy kominku. Emily i Mason podążyli za nim.

– Hej, chłopaki. – Zach przywitał się z sześciuosobową grupą.

Po kilku „cześć” i „miło cię poznać” wziął Emily za rękę i dorzucił:

– To moja instruktorka, Emily Ammerman. Jej ojciec, Mason, jest właścicielem Summit. W ciągu najbliższych kilku tygodni będziecie ich często widywać.

Emily czuła, jak jej twarz przybiera kilka odcieni czerwieni, ale starała się to ukryć, myśląc, że może winić za to zimno. Wykazując się pewnością siebie, stwierdziła:

– Miło mi was poznać. W ciągu najbliższych kilku tygodni czeka nas dużo pracy; Plunge nie jest zbyt wyrozumiały. – Próbowała przejąć dowodzenie, tak jak zwykle, gdy stała przed grupą ludzi, których miała trenować. – To trudny teren – dodała, chcąc podkreślić, że nie rozmawiają o zwykłej czarnej trasie. – Nawet najmniejszy błąd może sprawić, że zjazd stanie się śmiertelnie niebezpieczny.

– Usiądź – powiedział Joseph Carlson, który przedstawił się jako producent wykonawczy.

Emily i Mason przynieśli krzesła z innego stołu, podczas gdy Zach wziął jedno dla siebie i usiadł obok Emily.

Kiedy już wszyscy się poznali, Zach zabrał głos, chcąc ustalić konkrety.

– Dobrze, podaj mi szczegóły.

Zach i członkowie ekipy zaczęli dyskutować o dostarczeniu sprzętu na szczyt Plunge za pomocą wyciągów krzesełkowych. W pewnej chwili przerwał im Mason.

– Mogę zawieźć cały wasz sprzęt podczas jednej przejażdżki sno-catem. Dodatkowo zmieści się w nim jeszcze jedenaście osób – wyjaśnił. – Jeśli to pomoże, powiedz tylko słowo.

– Doskonale – odparł Joseph. – Przyjmuję twoją ofertę, Masonie. Dziękuję. Dopilnuję, żebyś otrzymał za to wynagrodzenie.

Mason podniósł rękę.

– Nie ma takiej potrzeby; dorzucę to w gratisie.

– Zgódź się na zapłatę. Mamy na to budżet – wyjaśnił Zach.

– Nie mogę, więc zostawmy to.

Emily bacznie przyglądała się ojcu. Doskonale знаła ten wyraz twarzy. Zaciśnięte szczęki, zwężone oczy. Straciliby czas, próbując go przekonać, by wziął od nich pieniądze.

– Po prostu podaj nam cenę, Masonie. Ile zwyczajnie bierze się za taką usługę? To chyba dość standardowe zadanie, prawda? Kierujemy się określonymi wytycznymi. Musimy chronić nasze tyłki. Jeśli któryś z nas zostanie ranny na sno-cacie, będziemy potrzebować dokumentu dla firmy ubezpieczeniowej. Gdybyśmy zgłosili kontuzję, do której doszło, że tak powiem, „nieoficjalnie”, mielibyśmy poważny problem.

Joseph wyglądał na czterdziestolatka. Zaczesał jasnobrązowe włosy w długi kucyk, który ocierał się o oparcie krzesła. Wyglądał trochę hippisowsko, co dodawało mu uroku. Emily zastanawiała się, czy latem nosi birkenstocki, szorty surferskie i ray-bany. Zdawało jej się, że to by do niego pasowało. Nie sądziła, że to coś niewłaściwego.

– Joseph ma rację, tato.

Mimo że zgadzała się z ojcem, wiedziała, że ekipa filmowa jest związana umowami obejmującymi wszystko, od wypadku na nartach po niebezpieczny wjazd pod górę. Centrum narciarskie również powinno się zabezpieczyć; ryzyko spoczywało także na nim. Emily nie spodziewała się jednak, żeby miało stać się coś strasznego. Ośrodek był dobrze wyposażony, profesjonalny i nowoczesny.

– Jeśli umowa będzie dla was przydatna, nie mam nic przeciwko – stwierdził Mason.

– Świetnie. – Joseph zwrócił się do siedzącego obok niego młodzieńca. – Noah, zajmiesz się tym kontraktem?

– Tak, proszę pana, już się do tego zabieram.

Dwudziestokilkuletni Noah z krótkimi włosami miał na sobie spodnie khaki, żółtą koszulę i granatową kurtkę narciarską North Face. Wstał i skinął głową pod adresem grupy, przygotowując się do opuszczenia domu.

– Noah jest moim asystentem. Jestem pewien, że jeszcze dzisiaj kontrakt trafi na twoje biurko – wyjaśnił Joseph.

– W porządku – powiedział Mason.

Następnie Joseph skupił uwagę na Zachu.

– Twój kaskader będzie miał zaawansowaną technologicznie kamerę GoPro Omni przymocowaną do kasku. Poza tym użyjemy dronów do sfilmowania twojej sceny w Plunge. Skontaktowałem się z Ronem Hammondem. Mieszka w okolicy i specjalizuje się w nagrywaniu wyczynów narciarskich. Będzie nam towarzyszył przez cały czas. Oczywiście wszystko zależy od tego, jak... – Joseph przerwał i skinął głową w stronę Emily – instruktorka cię wyszkoli. Materiał filmowy może nie nadawać się do wykorzystania z różnych powodów; czasami nie udaje się nagrać nic dobrego. I oczywiście wszystko zależy także od pogody. Wytniemy tę scenę, jeśli będziemy musieli, lub użyjemy dublera, w zależności od tego, jak nam pójdzie.

– Dlaczego dopiero teraz dowiaduję się, że mamy dublera? Po co mam trenować przez wiele tygodni, jeśli nie wierzysz, że potrafię zjechać z Plunge? – zapytał Zach. Śmiało wpatrywał się w producenta wykonawczego.

– Zachu, wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, że istnieją różne powody, dla których musimy przewidywać najgorsze scenariusze, jednocześnie licząc na to, że pójdzie nam najlepiej, jak to możliwe. Jeśli twoja instruktorka jest tak dobra, jak mówi Wynn, jestem pewien, że skończymy przed świętami.

– Emily – zwrócił się do niej Zach – czy ten termin jest realistyczny?

Postawił ją w naprawdę trudnej sytuacji.

– Szczerze mówiąc, chciałabym najpierw zobaczyć, jak jeździsz na nartach. Zabiorę cię do Maximum Vault.

– Nie oczyściliśmy jeszcze terenu.

Emily się uśmiechnęła.

– O to właśnie chodzi. Oczywiście jeśli Zach chce spróbować.

– Nie jestem pewien, czy to wskazane – oznajmił Joseph. – Nie chcę, żeby doznał urazu, zanim zaczniemy kręcić.

– W takim razie nie potrzebujecie moich usług – odparła Emily.

Odsunęła krzesło na bok i zdjęła z niego kurtkę, przygotowując się do wyjścia.

– Zaczekaj! – odparł Zach. – To jest część szkolenia, Josephie. Prawda, Emily?

Wsuwając ręce do kurtki, zastanawiała się nad zuchwałością swojej propozycji.

– Biorąc pod uwagę, że mamy mało czasu, nie powinniśmy zaczynać od oślej łączki.

– Ona wie, co robi, Josephie. Jeśli wątpisz w jej umiejętności, może powinienes skorzystać z instruktorów Wattersa i zapomnieć o kręceniu tutaj? – wtrącił Mason.

– Wystarczy – powiedział Zach. – Będę trenował z Emily. Ufam jej i tyle. Wiecie, że nigdy nie podejmuję niepotrzebnego ryzyka.

Joseph skinął głową.

– W porządku, jeśli jesteś tego pewien.

Emily miała nadzieję, że nie przesadziła, jeśli chodzi o swoje zdolności instruktorskie. Nie chciała być odpowiedzialna za jakikolwiek uraz, którego mógł doznać jej podopieczny.

Zach również wstał.

– Instruktor zaproprowała, że pozwoli mi korzystać ze sprzętu narciarskiego, który należy do ośrodka. Jeśli chcesz go obejrzeć, jestem pewien, że Emily może to zorganizować. – Odwrócił się do niej.

– Nie ma potrzeby; robimy to codziennie. Jeśli jednak macie na to ochotę, możecie osobiście sprawdzić nasz sprzęt – dodała.

– Marku, możesz się tym zająć? – zapytał Joseph. – Po prostu przestrzegam protokołu – wyjaśnił Emily.

Nie miała pojęcia, jak zwracać się do Marka, więc odpowiedziała:

– Oczywiście. – Nigdy wcześniej nie była w takiej sytuacji, więc założyła, że ten poziom kontroli jest normalny. – Jestem gotowa. Zachu, możesz pójść ze mną do wypożyczalni.

Jeśli miała zabrać Zacha na górę, nie mogła spędzić reszty popołudnia na błakaniu się i czekaniu, aż wszyscy postawią kropkę nad i, dopną wszystko na ostatni guzik.

– Marku? – zapytał Zach. – Idziesz z nami? Nie mamy zbyt dużo czasu.

– Och, jasne – powiedział Mark do Zacha, a potem przemówił do Josepha:

– Potrzebujemy do tego jakichś dodatkowych dokumentów?

– Poproszę Noah, żeby się tym zajął. Idźcie. Jeśli nie macie pewności co do ich sprzętu, nie powinniście nic robić, dopóki nie będziemy mieli własnego.

Emily patrzyła, jak mężczyźni przerzucają się argumentami, ale kątem oka obserwowała Zacha.

– Marku, jesteś rekwizytorem. Zakładam, że przygotowałeś narty, kombinezony i wszystko, czego potrzebuję. Czy mam rację? Jeśli nie, to nie chcę, żebyś chodził za mną i upewniał się, że wiązania są dobrze dopasowane. Jestem pewien, że ludzie ze Snowdrift Summit wiedzą, co robią.

– Tak, postępujemy bardzo rozważnie, jeśli chodzi o wypożyczany sprzęt – dodała Emily. – Narażamy się na ryzyko, jeśli nie stosujemy się do określonych wytycznych.

– To mi wystarczy – zdecydował Zach. – W takim razie nie musisz z nami iść, Marku. Emily sobie poradzi.

Joseph skinął głową.

– Śmiało, Zachu. Tylko bądź ostrożny. Nie pozwól, żeby emocje znowu wzięły górę nad zdrowym rozsądkiem.

Rozdział 18



Emily czekała, aż Zach zareaguje, będzie się bronił, powie cokolwiek, żeby sprzeciwić się ocenie Josepha. Odparł jednak tylko:

– Em, jestem gotowy, aby ruszyć na stok, więc zbierzmy potrzebne rzeczy, zanim zajdzie słońce.

Odwrócił się w jej stronę, ale jedyne, co mogła zrobić, to wpatrywać się w niego.

Co Joseph miał na myśli, kiedy powiedział Zachowi, żeby nie pozwolił, by jego emocje znowu wzięły górę nad zdrowym rozsądkiem? Tak bardzo chciała zapytać, ale nie był to odpowiedni moment. Niemniej taka chwila mogła nigdy nie nadejść. Zmuszając się do skupienia na pracy, skinęła głową.

– Tak, chodźmy stąd i zabierzmy się do pracy.

Gdy już mieli wychodzić, Mason zawołał do Zacha:

– Będę w domu o siódmej, jeśli nadal chcesz ze mną jechać dziś wieczorem.

– Będę na miejscu. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć szczyt.

Zanim Zach wpadł na pomysł, żeby sięgnąć po jej dłoń albo co gorsza, objąć ją w talii na oczach wszystkich, Emily pospieszyła do podwójnych drzwi i odepchnęła je. Nagły podmuch wiatru sprawił, że straciła równowagę. Zach podszedł do niej od tyłu i objął ją. Obrócił ją tak, że stali twarzą w twarz.

– Em, ostrożnie! Co się z tobą dzieje. Powiedziałaś mi, gdyby coś było z nami nie tak, prawda?

Odwróciła wzrok; nie chciała, żeby zobaczył z wątpienie w jej oczach.

– Wszystko w porządku. Po prostu nie spodziewałam się nagłego podmuchu wiatru. Teraz nie jestem pewna, czy wjazd wyciągiem na górę to dobry pomysł.

Co miał na myśli, mówiąc „powiedziałaś mi, gdyby coś było z nami nie tak, prawda?”?

– Więc dobiorę odpowiednie buty i narty, a potem, jeśli się uspokoi, będziemy już przygotowani. Brzmi dobrze? – Jego ton dał jej do zrozumienia, że nie dał się nabrać na nagłą zmianę w jej osobowości.

– Brzmi dobrze – odparła. Robiło się późno, ale nie potrafiła mu wytłumaczyć, dlaczego źle to zaplanowała. Odkąd opuścili farmę Taggartów, nie zadała sobie trudu sprawdzenia pogody, więc to jej wina. Skupienie na Zachu i obsesji Kylie na jego punkcie sprawiło, że Emily stała się nieostrożna. Teraz wykazała się jeszcze brakiem profesjonalizmu, a ekipa filmowa prawdopodobnie myślała, że straciła głowę na widok gwiazdora.

– Możemy skorzystać z tylnego wejścia – oświadczyła, pochylając głowę i wciskając ręce do kieszeni.

Zach szedł obok niej, nie zapiąwszy nawet płaszcza.

– Emily, proszę, poczekaj chwilę. – Wiatr stłumił jego słowa.

Pomimo to usłyszała go i zatrzymała się. Był tuż obok, więc przyciągnął ją do siebie i przycisnął jej głowę do swojej piersi.

– Jeśli powiedziałem lub zrobiłem coś, co cię uraziło, powiedz mi to. Proszę, nie zachowujesz się jak Em, w której się zakochałem.

Odchylając się, spojrzała w górę. W jego niebieskich oczach widać było silne emocje.

– Wejźmy do środka. Tam będziemy mogli porozmawiać. Zamarzam.

– Oczywiście – rzucił. – Przepraszam cię.

Przedarli się przez co najmniej sześćdziesięciocentymetrowe zaspy, aby dostać się do tylnego wejścia do wypożyczalni. Emily otworzyła drzwi, a wiatr sprawił, że ciężki metal uderzył w budynek. Po wejściu do środka Zach szarpnął masywne skrzydła i upewnił się, że są dobrze zamknięte, po czym ponownie skupił się na swojej towarzyszce.

Tył wypożyczalni był zawalony butami narciarskimi, nartami, kaskami i kijkami – wszystkim, co wymagało naprawy. W powietrzu unosił się zapach wilgotnej skóry i owocowa woń wosku narciarskiego.

– Jeremy, to tylko ja! – zawołała Emily, zanim Jeremy pomyślał, że ktoś włamuje się do sklepu.

Ubrany we fluorescencyjne zielone spodnie narciarskie i czerwoną koszulę z logo Summit, które wyróżniało się na tle jego długich blond dredów, Jeremy wyjrzał z tylnej części sklepu.

– Nie ma problemu, Emily. Hej – zwrócił się do Zacha – koleś, wyglądasz znajomo.

– Zachu, to jest Jeremy. Prowadzi wypożyczalnię sprzętu narciarskiego. Dopilnuje, żebyś dostał wszystko, o co poprosisz. Zach Ryker kręci tutaj film. Dziwię się, że nikt cię nie poinformował.

– Super – odparł Jeremy. – Widziałem wszystkie twoje filmy. Każdy jakieś dziesięć razy. – Wyciągnął rękę do Zacha.

– Miło mi. To szalona robota, ale ktoś musi się tym zajmować. Emily przyprowadziła mnie tutaj, żebym dobrał sprzęt. Myślisz, że masz coś, w co się zmieszczę? – zapytał Zach. Był uprzejmy w stosunku do Jeremy'ego, tak samo jak wobec wszystkich innych osób, z którymi rozmawiał w obecności Emily. Jak dotąd udawał, że jej początkowe założenia były błędne. Był zwykłym facetem, który został aktorem, bo tak się złożyło. Nie był zadufany w sobie – a przynajmniej tego nie zauważyła.

– Jesteś o wiele wyższy, niż wydajesz się na filmach, ale jasne, znajdę coś. Nawet jeśli będę musiał pojechać po to do Denver.

Zach się roześmiał, a Emily nie mogła się powstrzymać i mu zawtórowała.

– Jeremy, daj spokój. Nie jestem aż tak ważny. Em mówi, że w mieście jest sklep, w którym sprzedają odzież narciarską dla dużych facetów. W tej chwili potrzebuję tylko butów i nart. No i może jednego z tych kombinezonów z wypożyczalni? – Wskazał głową długi rząd spodni i kurtek narciarskich wiszących na przeciwległej ścianie.

– Nie zostały jeszcze wyczyszczone. Przywieziono je wczoraj po południu, ale przez tę burzę Pickles nie odebrał ich dziś rano.

– Przynies dla niego nowy kombinezon – poleciła Emily.

– Da się zrobić – powiedział Jeremy, znikając w magazynie, gdzie przechowywali wszystkie nowe przedmioty.

– Pickles? – zapytał Zach z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Jego rodzice są właścicielami firmy sprzątającej, z której korzystamy.

– Nie będę pytał o imię. Mogę sobie tylko wyobrazić.

– To nie tak, jak myślisz. Jego rodzina pielęgnuje pewną tradycję: ukrywanie kiszzonego ogórka na choince. Najwyraźniej jest mistrzem w ich szukaniu, stąd przezwisko.

– Rozumiem – odparł Zach. – Czy w twojej rodzinie kultywuje się jakieś świąteczne tradycje oprócz największej liczby drzewek, jaką widziałem w jednym miejscu od bardzo, bardzo długiego czasu?

– Od czego by tu zacząć? Moje urodziny obchodzone dzień po Bożym Narodzeniu wykraczają poza skalę, a raczej było tak kiedyś, gdy byłam młodsza. Zmusiłam mamę, żeby trochę przystopowała, ale ona uwielbia urządzić przyjęcia, więc uważa, że spełniła prośbę, skoro skróciła listę gości o dwie lub trzy osoby.

– Moja mama nie planowała zbyt wielu przyjęć, ale potrafiła uczynić Boże Narodzenie naprawdę wyjątkowym. Nie dostawałem zbyt wielu prezentów, ale czułem, że uważała, że to zaszczyt urodzić się w tak wyjątkowym dniu. Osobiście nie przepadam za tym, że w tym czasie wszyscy poświęcają mi więcej uwagi niż innym. Nie zrozum mnie źle: lubię imprezy, ale nie znajdują się na szczycie mojej listy priorytetów.

– Myślałam, że aktorzy chodzą na wiele imprez. Premiery filmowe i tym podobne. Przynajmniej tak myślą osoby z zewnątrz, takie jak ja. – Emily chciała przypomnieć Zachowi, że wywodzą się z różnych światów, zbyt odległych, by mogli stworzyć prawdziwy związek. Kylie również wykazałaby się rozwagą, gdyby się wycofała; nie powinna się do niego zbliżać, ale musiała sama się o tym przekonać. Emily nie chciała jej powiedzieć, co łączy ją z Zachem, choć nie trwało to długo.

– Niekiedy mamy w kontraktach zapis, że musimy pojawić się na premierze. Jestem jednak znany z tego, że na nie nie chodzę. Kiedy kończymy kręcić, wycofuję się. Czasem muszę wystąpić publicznie i nie mam nic przeciwko, o ile nie oczekuje się tego ode mnie zbyt często.

Emily wiedziała, że to prawda. Kylie wyczytała w Internecie, że Zach rzadko występuje publicznie.

– Lubię przyjęcia, o ile wiem o nich z wyprzedzeniem. Dorastałam w imprezowej atmosferze, więc siłą rzeczy nauczyłam się bawić. W moje szesnaste urodziny mama postanowiła nie

urządzać przyjęcia dzień po Bożym Narodzeniu. Stwierdziła, że zamiast tego pojedziemy do Denver na zakupy. Powiedziała, że mogę kupić wszystko, co chcę. Jako prawie szesnastolatka poprosiłam o samochód, ale usłyszałam, że dostanę go dopiero, gdy będę miała prawo jazdy od co najmniej roku. Przyjęłam to do wiadomości. Ruszyliśmy w stronę Denver. Pamiętam, jak mama zaparkowała samochód, poinformowała mnie, że ma dla mnie wielką niespodziankę, i kazała mi założyć opaskę na oczy. Ojciec i dziadek czekali na mnie na parkingu pod Apple Jacks. Postanowiłam, że grzecznie za nimi podążę, bo myślałam, że naprawdę dostanę samochód, a mama po prostu chciała zrobić wokół tego wielki szum. Często się tak zachowuje. Zamiast tego zaprowadzono mnie do furgonetki, w której siedziało sześć moich koleżanek. One też nie zdradziły mi sekretu. Pojechaliśmy na lotnisko, poleciliśmy do Nowego Jorku i spędziliśmy tam trzy dni. Chodziliśmy do teatru, robiliśmy zakupy, poszliśmy na występ Rockettes i zaliczyliśmy atrakcje turystyczne. Nie bawiłam się dobrze, bo wiedziałam, że aby wrócić do domu, będę musiała ponownie wsiąść do samolotu. Byłam przerażona.

– Z pewnością były to niezapomniane urodziny.

– Kilku znajomych wciąż o tym mówi. Moja biedna mama nie miała pojęcia, że boję się latać, ponieważ nigdy wcześniej nie podróżowałam samolotem.

– Czy ostatecznie dostałaś samochód? – zapytał Zach.

– Kto ci o tym powiedział? – zapytała Emily.

– Nikt. To po prostu oczywiste, że twoja rodzina zrobiłaby dla ciebie wszystko.

– Właściwie to tak, ale przez pierwszy rok mogłam prowadzić tylko wtedy, gdy obok siedziało jedno z rodziców.

Emily zastanawiała się, dlaczego Jeremy tak długo nie wraca. Jeśli się nie pośpieszy, Zach pozna całą historię jej życia.

– Czy nadal boisz się latać?

Emily uśmiechnęła się.

– Nie, zupełnie nie. Myślę, że wtedy był to po prostu strach przed nieznanym, utratą kontroli. Moja mama też taka jest. Nie chce jeździć sno-catem; mówi, że przyprawia ją to o klaustrofobię.

Jeremy w końcu wyszedł z magazynu z całą masą odzieży narciarskiej.

– Przepraszam, że trwało to tak długo. Musiałem otworzyć kilka pudeł, ale mam tu wszystko, czego potrzebujesz. Chodź za mną! Skorzystamy z przymierzalni, żebyś mógł lepiej widzieć. Tu jest za ciemno.

Emily zanotowała sobie w pamięci, żeby po powrocie do biura zapisać na liście zadań poprawę oświetlenia w sklepie. Okna wpuszczały dużo słońca, ale z nieba ciągle leciały białe płatki. Padało już jednak trochę słabiej niż wcześniej i wiatr ucichł. Emily wahała się, czy powinni wjechać wyciągiem na prywatny teren do trenowania lub Maximum Vault, ponieważ wiedziała, że na szczycie góry wieje znacznie mocniej. Postanowiła, że sprawdzi pogodę, zanim podejmie decyzję. Wcześniej pozwoliła, by emocje wzięły górę nad rozsądkiem. Nie zamierzała tego robić drugi raz.

Jeremy dał Zachowi bieliznę chroniącą przed zimmem, parę spodni narciarskich i kurtkę. Wszystko było czarne.

– Dzięki – rzucił Zach do Jeremy'ego. – To ulubiony kolor postaci, którą gram.

Emily wiedziała, że Gunner West zawsze ubiera się na czarno, ale nigdy się nad tym zbytnio nie zastanawiała. Dowiedziała się o Zachu czegoś nowego: czarny nie był jego ulubionym kolorem. Pomyślała, że w ten sposób go poznaje... ale nie – przypomniała sobie, że nie zamierza pozwolić emocjom wymknąć się spod kontroli. Tak, lubiła Zacha, może za bardzo, ale ich style życia zanadto się różniły. Gdyby mogła się szczypać za każdym razem, gdy pomyśli o nim w romantyczny sposób, robiłaby to.

Zach wyszedł z garderoby w nowym modelu stroju narciarskiego. Serce Emily mocno zabiło w piersi na jego widok. Uszczypnęła się w szyję jako jedno z nielicznych miejsc, w których jej ciało nie było przysłonięte ubraniem.

– Świetnie leży – powiedział Zach do Jeremy'ego. – Co o tym myślisz, Em?

Pragnęła, żeby przestał nazywać ją Em, ale musiała odpowiedzieć; nie chciała, żeby Jeremy podejrzewał, że ich relacja nie jest wyłącznie zawodowa.

– Cieszę się, że udało się coś dobrać. Jeremy, to strzał w dziesiątkę.

Pracownik wziął buty i narty; dopasowywał wiązania podczas rozmowy.

– Mam nadzieję, że nie będziecie dzisiaj jeździć na nartach? Nie sądzę, żeby pogoda się poprawiła.

– Czy znasz najnowszą prognozę? – zapytała Emily.

– Niestety nie, ale pozwól, że sprawdzę. – Jeremy wszedł za ladę, włączył mały telewizor i odszukał stację, która co piętnaście minut nadawała aktualne wiadomości narciarskie.

Prezenterka oznajmiła pogodnym głosem, że tej nocy ma spaść więcej śniegu, choć spodziewano się, że wiatry ucichną, a następnego dnia będzie zimno i słonecznie.

– Zaczniemy trenować jutro, Zachu. Nie czułabym się komfortowo, wjeżdżając na szczyt przy takim wietrze.

– Ufam, że wiesz najlepiej. Więc pójdziemy na kolację? Do Fiesta Jalisco w Silverthorne? Tej meksykańskiej restauracji, którą zamierzaliśmy odwiedzić?

Emily obserwowała Jeremy'ego, na którego twarzy zagościł wymowny uśmiech. Chciała wepchnąć słowa z powrotem w usta Zacha, wiedząc, że jak tylko jutro otworzą stoki, wieści o ich spotkaniu rozejdą się po ośrodku jak gorące chili w zimny dzień.

Czy powinna zachowywać się jakby nigdy nic, aby uniknąć robienia z tego afery? Zrobiła głęboki wdech i powiedziała:

– Kolacja to dobry pomysł. Musimy omówić kilka technik, które chciałbym, żebyś wypróbował.

Jeremy wybuchnął śmiechem, a Zach się przyłączył.

– Co was tak śmieszy? – zapytała.

Rozdział 19



Emily dopiero po kilku sekundach zorientowała się, dlaczego się zaśmiali, po czym zaczerwieniła się ze wstydu.

Zach szybko się odezwał.

– Wiedziałem, że mogę cię zaprosić na kolację, ale nie byłem pewien, jak to zrobić. Jeremy, wiem, że zachowasz to dla siebie. Nie zależy mi zbytnio na tym, żeby opinia publiczna miała pojęcie, co się dzieje w moim życiu prywatnym. Uważam cię za kolegę, więc mogę liczyć na twoją współpracę, prawda?

– Stary, moje usta są zaciśnięte jak te sznurowadła – zadeklarował Jeremy.

– Dla przypomnienia, to nie jest randka. W sensie, że prawdziwa randka – uściśliła Emily.

Zach zdjął kurtkę i zarzucił ją na ramię.

– Więc jeśli to nie jest prawdziwa randka, to jak to nazwiemy?

– Kolacją, którą zjemy w tym samym miejscu – zażartowała Emily. – I podzielimy rachunek.

– Nie ma mowy. Zawsze płacę, kiedy zabieram damę na kolację. Koniec dyskusji.

– Cóż, być może nie zawsze jestem damą – odparła Emily z uśmiechem, nie mogąc się powstrzymać.

– I nie zawsze jest to coś złego, jeśli czas i miejsce są odpowiednie.

– Musicie stąd wyjść. Znajdźcie sobie jakiś pokój albo coś. Mdzi mnie od tej słodkości.

– Jeremy, nie musiałeś tego mówić – upomniała go Emily.

– Wynajmuję farmę Taggartów – powiedział Zach do Jeremy'ego. – Powinieneś wpaść, napić się ze mną piwa. Oprowadzę cię po posiadłości.

– Mówisz poważnie, stary?

– Tylko jeśli przyprowadzisz waszą najlepszą instruktorkę i przestaniesz nazywać mnie starym – zaznaczył Zach z szerokim uśmiechem na twarzy. – Zamierzam kupić choinkę i zorganizować przyjęcie, ale musisz zachować to dla siebie.

– Myślałam, że nie znosisz przyjęć – zdziwiła się Emily. – Czy coś mi umknęło?

– Nie przepadam, ale jeśli urządzam własne, na moich warunkach, to nie mam z tym problemu. Czy nie organizuje się przyjęć związanych z ubieraniem choinki?

– Tak, organizuje się – odparła.

– Będzie fajnie. Zrobię obiad, a potem udekorujemy drzewko. Jestem pewien, że jest tu gdzieś sklep, w którym mogę kupić ozdoby i światełka.

Emily znała go na tyle dobrze, by wiedzieć, że mówi poważnie. Pomyślała o Kylie i o tym, jak by się czuła, gdyby wiedziała, co planuje Zach. Dręczyło ją poczucie winy, ponieważ wiedziała, że jej przyjaciółka oddałaby wszystko, by zamienić się z nią miejscami. Zdecydowała, że nadszedł czas, aby powiedzieć jej prawdę. Cokolwiek się stanie, będzie musiała sobie z tym poradzić w najlepszy możliwy sposób. Do tej pory miłość i życzliwość zawsze się sprawdzały.

– Zachu, muszę z tobą porozmawiać na osobności. Jeremy, pamiętaj: buzia na kłódkę. Dopilnuję, żeby w sklepie jak najszybciej zamontowano lepsze oświetlenie. Jestem pewna, że Zach da ci znać, kiedy odbędzie się przyjęcie z choinką.

– Jasne, Emily. Przy czym nie znam się na kłódkach. Tylko na śniegu. Przykro mi.

– Och, to tylko figura retoryczna. Zobaczmy się później – powiedziała. Następnie skierowała się do tylnego wejścia, a Zach poszedł za nią.

Kiedy Zach odepchnął ciężkie drzwi, podmuch lodowatego powietrza uderzył ją w twarz. Czuła się tak, jakby wbiły się w nią tysiące małych szpilek. Trzymając głowę w dół, aby uniknąć ukłuć lodu, Emily czekała, aż Zach zamknie za nimi drzwi. Zanim zdążyła zrobić kolejny krok, złapał ją, nie dając jej szansy na odsunięcie się. Lekki dotyk jego warg na jej wargach wywołał falę ciepła w całym jej ciele. Potem zaczął całować ją namiętniej. Jej usta wyrażały rzeczy, których nie potrafiłaby opowiedzieć. Jego usta były ciepłe. Pocałunek i opady śniegu stworzyły atmosferę sennej intymności, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyła. Zach powoli odsunął się od niej, po czym, tak jak wcześniej, pocałował ją w czubek nosa, policzki i czubek głowy.

– Em, powiedz mi, że nie poczułaś nic więcej; że to tylko zwykły pocałunek. Zaakceptuję to i przestanę angażować się w naszą relację.

Emily była oszołomiona; lekko ugięły się pod nią kolana. Miała dreszcze, choć nie była pewna, czy to z powodu zimna, jego pocałunku czy połączenia obu tych czynników. Nie mogła dłużej zaprzeczać swoim uczuciom. Całowała się z kilkoma facetami i czerpała z tego przyjemność, ale w tym przypadku było coś więcej. To nie był pocałunek, o którym mogła tak po prostu zapomnieć. W grę wchodziło coś o wiele głębszego niż pożądanie, chociaż nigdy wcześniej nie czuła takiego pociągu do mężczyzny. Nie miało to nic wspólnego z tym, że jest przystojny, jak można było się spodziewać po gwiazdorce filmowym, ani z jego zabójczo niebieskimi oczami, choć zdecydowanie jej to odpowiadało. Czuła go przede wszystkim w sercu. Pragnęła go tak bardzo, że przerażało ją to. Chciała wiedzieć o nim wszystko, poznać jego prawdziwe ja, a nie to, co prezentował na ekranie.

– Em? – zapytał łagodnie.

– Tak – przyznała. – Czuję coś więcej.

Uśmiechnął się do niej. Radość rozlała się po jej ciele, a po jej twarzy zaczęły płynąć łzy. Mogła rzucić to na przenikliwe zimno, ale nie byłaby to prawda. To były po prostu łzy szczęścia. Tak bardzo banalne, ale prawdziwe.

Ujął jej głowę w dłonie i otarł łzy kciukami.

– Mam nadzieję, że to łzy szczęścia?

Emily skinęła głową. Supel w gardle nie pozwalał jej mówić.

– Czy to znaczy, że pozwolisz mi zapłacić za dzisiejszą kolację?

Ponownie skinęła głową.

– Myślę, że czas na filiżankę gorącej czekolady. Wróćmy do domu.

Rękawem kurtki otarła resztki łez.

– Nie jest zbyt dobra. To proszek z torebki, zalany gorącą wodą i podany w plastikowym kubku. – Dopilnowała, żeby wiedział, co go czeka, ponieważ jego gorąca czekolada była pyszna. Nie chciała robić mu nadziei.

– Jeśli jest gorąca, to wszystko w porządku – odparł. Wziął ją pod rękę i razem wrócili do domu.

Zanim weszli do środka, Emily odchrząknęła.

– Czy możemy... – Przerwała, próbując dobrać słowa. – Czy możemy nikomu o tym nie mówić przez jakiś czas?

– A co, jeśli zrobię obiad na Święto Dziękczynienia dla ciebie, twojej rodziny i przyjaciół? Wtedy możemy im powiedzieć. Może zaproszę Jeremy'ego i po wszystkim ubierzemy razem drzewko? Mama zawsze dekorowała dom w Święto Dziękczynienia po uroczystym obiedzie. Mówiła, że pomaga jej to spalać kalorie.

Zach z utęsknieniem spoglądał w dal. Emily pozwoliła tej chwili przeminąć, wiedząc, że to dla niego osobista sprawa.

– Tata nadal kontynuuje tę tradycję.

– Więc, gdybyś to zrobił, postąpiłbyś niezgodnie z nią, prawda?

Miała nadzieję, że nie wyczuł obawy w jej głosie. Jej matka nigdy nie zgodziłaby się spędzić świąt z kimś, kogo nie zna, nie mówiąc już o jednym z tych budzących postrach „ludzi od filmów”.

– Nie, tata i Levi przyjechaliby tutaj. Zrobilibyśmy to samo co zwykle, tylko pod innym dachem. Dopóki jesteśmy razem, tylko to się liczy.

Miał rację, ale nie mogła przyjąć jego propozycji. W całym tym planie było zdecydowanie za dużo zmiennych. Odkąd sięgała pamięcią, w Święto Dziękczynienia jedli obiad w domu jej rodziców. Towarzyszyło im tylko kilkoro przyjaciół. Był to wyjątkowy dzień, ponieważ nie musiała się wówczas martwić o niespodziewaną wizytę Harolda lub Lucille. Tak naprawdę nie była pewna, dlaczego jej matka urządzała w to święto takie skromne przyjęcie. Słyszac, jak Zach mówi tak czule o swojej rodzinie i o tym, że mogą spędzić święta gdziekolwiek, byle razem, Emily pomyślała, że na tym polega prawdziwa rodzinna miłość. Ani przez chwilę nie wątpiła w uczucia swoich bliskich, ale niektóre wydarzenia odbywały się u nich w warunkach, które już nie do końca jej odpowiadały. W jej wieku wypadałoby zapoczątkować własne tradycje świąteczne.

– Z przyjemnością poznam twoją rodzinę – oznajmiła z całkowitą szczerością.

– Na pewno cię polubią, Em. Zadzwoń później do taty i powiem mu, co planuję. To da mu wystarczająco dużo czasu na przygotowanie koni. Święto Dziękczynienia jest tuż za rogiem.

Emily uniosła brwi.

– Czy to znaczy, że przyprowdzi też konie?

Zach się roześmiał.

– Nie sędę, ale kto wie, co wymyśli mój tata? To może być dobry moment na przetestowanie tych wymyślnych stajni. Na wszelki wypadek – dodał.

– Na wszelki wypadek? – zapytała zaciekawiona.

– Na wypadek, gdyby farma Taggartów została wystawiona na sprzedaż.

Otworzył frontowe drzwi do domu i gestem zaprosił ją do środka. Emily nie pamiętała, żeby jakikolwiek facet, z którym się spotykała, otworzył przed nią drzwi lub zapłacił za kolację. Czowała, że serce zabiło jej mocniej.

Ekipy filmowej już nie było; w holu pozostało tylko kilku zagorzałych entuzjastów narciarstwa. Zdziwiła się, że dom jest tak pusty, zwłaszcza zważywszy na to, jak pięknie padał śnieg.

– Chcę, żebyś kogoś poznał – powiedziała Emily odważnie. – Chodź za mną.

W kuchni rozmiarów przemysłowych, w której krzątało się tylko kilku pracowników, panowała nienaturalna cisza. Kathryn rzadko brała cały dzień wolnego, chociaż mogła to robić. W kuchni czuła się najszczęśliwsza; tak jak Emily w górach.

– Kathryn! – zawołała Emily.

– Tutaj! – zawołał głos z tyłu.

– Prawdopodobnie jest w chłodni – wyjaśniła Zachowi Emily. – Poczekaj, zaraz wrócę.

Uśmiechając się, odparł:

– Nigdzie się nie wybieram.

Jego seksowny uśmiech sprawił, że poczuła mrowienie na całym ciele i nie było to spowodowane zimnem.

Emily wróciła z Kathryn.

– O mój Boże! Nie kłamałaś – powiedziała Kathryn. Jej hiszpański akcent stawał się wyraźniejszy, kiedy była podekscytowana.

– Zachu, to jest nasza szefowa kuchni i moja dobra przyjaciółka, Kathryn Díaz Espinosa.

– To zaszczyt cię poznać. Widziałam wszystkie twoje filmy. Więcej niż raz. Jeśli będziesz kręcić film z Emily, to wiedz, że jest najlepszą z najlepszych. Nauczyłaby jeździć na nartach nawet królika.

Zach pochylał się i przytulił Kathryn.

– Miło mi cię poznać. Cieszę się, że podoba ci się Gunner West. To twardy facet, chociaż muszę ci zdradzić, że w życiu codziennym nie jestem do niego podobny.

– Nie? Na żywo wyglądasz na znacznie wyższego – droczyła się Kathryn. – Emily potrzebuje wysokiego mężczyzny. Jest wysoka jak na dziewczynę.

– Dobry Boże, Kathryn, nie jestem jego dziewczyną, a ty jesteś po prostu zazdrosna, bo znam wszystkie twoje kryjówki. – Emily zwróciła się do Zacha. – Kathryn ukrywa jedne z najlepszych ciastek, jakich kiedykolwiek próbowałaś. Widziałam cię z tą twoją drabiną, moja droga.

– W takim razie będę musiała znaleźć nową kryjówkę. Zachu, naprawdę miło było mi cię poznać. Nie mogę się doczekać, aby opowiedzieć o tym przyjaciołom w Hiszpanii. Nie uwierzają mi.

– W takim razie zróbmy sobie razem zdjęcie. – Sięgnął do kieszeni kurtki po komórkę. – Stań obok mnie, Kathryn. Em, skorzystaj z mojego telefonu i zrób kilka zdjęć dla naszej koleżanki.

Zaskoczona, że Zach z chęcią pozuje do zdjęć, Emily wzięła jego telefon komórkowy i zrobiła kilka pięknych ujęć. Kathryn zdjęła swój biały fartuch.

– Prześlę ci to na telefon – obiecała Emily.

– Dziękuję. Co za niespodzianka! Emily, może zrobię moje pyszne ciastka, żebyście mogli je razem zjeść? – Puściła do niej oko. – Spodziewam się, że jutro będziemy przeżywali obłężenie, więc przygotowuję dość jedzenia dla całego miasta. Mam nadzieję, że wkrótce się zobaczymy. Muszę wracać do pracy. – Włożyła fartuch i lekko pomachała, zanim wróciła do chłodni.

– Kathryn to ciekawa osoba – wyjaśniła Emily Zachowi. – Traktujemy ją jak członka rodziny. Co roku spędza z nami Święto Dziękczynienia. – Chciała, żeby Zach wiedział, że Kathryn jest kimś więcej niż tylko pracownicą.

– W takim razie poproszę ją, żeby przyszła na obiad, który zorganizuję. Im nas więcej, tym lepiej – oznajmił Zach. – Ekipa filmowa wyjeżdża na święta, więc będę miał kilka dni wolnego dla rodziny, a potem, mam nadzieję, poznam twoich bliskich. Wszystko układa się idealnie. Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje. – Wskazał na siebie i na nią.

Emily nie była pewna, jak długo może zwlekać z poinformowaniem rodziców, Kylie i Kathryn o swoich planach na Święto Dziękczynienia. Co gorsza, musiała jakoś uzmysłowić Zachowi, że nie może zaprosić swojej rodziny. Jej matka odczuwała tak silną niechęć do ludzi jego profesji, że zrujnowałoby mu to czas, który chciał poświęcić rodzinie.

– Emily, nie myślę się, prawda? – zapytał Zach.

Kręcąc głową, wyjaśniła:

– Nie. Nie chodzi o nas. Moja rodzina może powodować problemy. Obawiam się, że zepsuliby ci święta, gdybym ich zaprosiła, to wszystko. Chodźmy na gorącą czekoladę i porozmawiajmy – powiedziała, kierując się do kawiarni. Napełniła dwa papierowe kubki gorącą wodą, wzięła dwie paczki mieszanki czekoladowej, po czym znalazła stolik z dala od wejścia, skąd mogli podziwiać górę w odosobnieniu od pozostałych gości.

– Czy problem jest poważny? – zapytał Zach, kiedy już usiedli.

– To zależy – odparła Emily, wsypując saszetkę proszku do kubka z gorącą wodą. Zamieszała czekoladę plastikową łyżeczką i przesunęła kubek po stole w stronę Zacha. Przygotowując własny napój, zastanawiała się, od czego zacząć i jak wytłumaczyć niechęć jej matki do aktorów tak, aby nie obrazić mężczyzny, w którym się zakochała.

Zach objął dłońmi papierowy kubek i stwierdził:

– Nie może być aż tak źle. Wyglądasz, jakbyś miała się rozplakać. Proszę, cokolwiek to jest, jeśli cię to boli, nie chcę, żebyś... Nie wiem. Cierpiała?

Upijając łyk gorącej czekolady, która teraz, kiedy próbowała już prawdziwej, wydawała jej się sztuczna, Emily pomyślała, że nigdy więcej nie tknie takiego paskudztwa.

– Nie jest aż tak źle. Moja mama to słodka, urocza kobieta. Trudno mi wyrazić słowami, jak bardzo ją podziwiam. Jest dość uparta, przy tym inteligentna i mądra. Ale jest z nią pewien problem. Nie wiem dlaczego, chociaż mam swoje podejrzenia. – Odetchnęła głęboko, po czym kontynuowała: – Mama nie lubi, jak to mówi, „ludzi od filmów”. Uważa, że ich praca jest głupia. Kiedy przyjeżdżają do nas osoby z Hollywood, wpada w złość. Twierdzi, że miasto zamienia się w koszmar pełen paparazzich, że ludzie gapią się i traktują aktorów jak członków rodziny królewskiej. Podsumowując, nie zgadza się na to, żebym cię szkoliła, chociaż nie powiedziałam jej nawet, jak się nazywasz. Nie chce, żebyście tutaj kręcili. Jeśli zaczniesz coś podejrzewać na nasz temat, kto wie, co się stanie?

Teraz, kiedy wszystko wyszło na jaw, spięła się, czekając, aż Zach wyjdzie z kawiarni, by oświadczyć jej, że powinna zapomnieć o trenowaniu go, nie mówiąc już o związku.

Zamiast tego zaoferował jej krzywy uśmiech.

– W takim razie czeka mnie ciężka przeprawa, co?

– Mówisz poważnie?

– Emily, jesteśmy dorośli. Bardzo mi na tobie zależy. Akceptacja ze strony twojej rodziny nie zmieni moich uczuć. To dla ciebie ważne, więc użyję moich najlepszych umiejętności aktorskich i zobaczę, czy uda mi się przekonać twoją matkę do „ludzi od filmów”. Jeśli nie, nadal będziemy mieli siebie. To proste.

Kiedy ujął to w ten sposób, Emily stwierdziła, że problem rzeczywiście nie jest aż tak skomplikowany. Nie poznał jeszcze jej matki. Może być zagorzałą przeciwniczką jego profesji, ale co, jeśli pozna go i nie od razu dowie się, że jest aktorem? Nie wiedziała, jak się nazywa i z pewnością nie widziała jego filmów.

– Może poprosimy ją, żeby zjadła dzisiaj z nami kolację? Jeśli będziemy mieli szczęście, nikt cię nie rozpozna. Pozwól jej się poznać; potem, kiedy odkryje, kim jesteś, być może zmieni nastawienie.

Zach się zaśmiał.

– To podstępne, zwłaszcza biorąc pod uwagę okoliczności. Na pewno odkryje, kim jestem, i co wtedy? Stwierdzi, że filmowcy to kłamcy? Ale jeśli myślisz, że to zadziała, to jestem za, choć nie przepadam za oszukiwaniem ludzi. Lubię być otwarty i szczerzy w stosunku do nich. A szczególnie do tych, którzy należą do rodziny.

Co miał na myśli? Należała do jego rodziny?! Nie, było o wiele za wcześnie, by nawet pomyśleć o słowie na ś.

– Przykro mi. To był zły pomysł.

– Poczekaj. Nie wylewaj dziecka z kąpielą. Nie powiedziałem, że to zły pomysł. Stwierdziłem tylko, że nie lubię kłamać. Czy jest jakiś sposób, żeby to obejść? Nie obiad, ale spotkanie na osobności, dzięki któremu nie będziemy musieli się martwić, że ktoś mnie rozpozna?

– Tata zaprosił cię do domu. Jak mogłam zapomnieć? Pojedźmy tam. Jestem pewna, że mama też tam jest. Ojciec musiał ją uprzedzić, że zamierza przyjąć gościa. To w jego stylu. Więc prawdopodobnie cię oczekują.

– To ma o wiele więcej sensu niż kłamstwo.

Gdyby tylko wiedział, ile kłamstw naopowiadała w ciągu ostatnich kilku dni, nie chciałby mieć z nią nic wspólnego! Postanowiła, że zrobi wszystko, co w jej mocy, by już zawsze mówić mu prawdę.

– Mieszkają tuż za górą. Zobaczę, czy tata wciąż jest w pobliżu. Może nas podwieźć sno-catem. Zadzwońię do niego. Zaraz wracam. – Emily weszła za ladę kawiarni, żeby skorzystać z telefonu stacjonarnego. Zadzwoiła na komórkę taty.

– Halo, tu Mason – usłyszała, gdy odebrał.

– Tato, potrzebuję kolejnej podwózki, tym razem do twojego domu. Zach chce się u was zatrzymać, więc pomyślałam, że pojedę z wami i przedstawię go mamie jako mojego przyjaciela. Podwieziesz nas? – Wiedziała, że zrozumiał, o co jej chodzi.

– Jesteście w domu czy w wypożyczalni?

– W domu.

– Wróć za dziesięć minut, żeby was odebrać.

– Dzięki, tato.

Kiedy Emily wróciła do stolika, zauważyła, że Zach dokończył gorącą czekoladę. Prawdopodobnie wymagało to wysiłku, ale nie był to właściwy czas na dyskusję o prawdziwej czekoladzie i jej podróbkach.

– Możemy przejechać się sno-catem. Tata będzie tu za dziesięć minut. Przedstawi cię jako mojego przyjaciela, którym przecież jesteś – powiedziała z psotnym uśmiechem na twarzy.

– Jestem kimś więcej niż przyjacielem, ale na razie to tak zostawmy.

Kiedy usłyszeli sno-cata, wyszli tylnym wyjściem w samą porę, by zobaczyć Masona podjeżdżającego w gigantycznej maszynie. Zach, jako wysoki mężczyzna, z łatwością otworzył drzwi, po czym pomógł Emily wejść do środka. Gdy tylko znaleźli się w pojeździe, żołądek Emily skręcił się w supeł.

Bała się tego, co miało się wydarzyć, ale jednocześnie była podekscytowana, że wkrótce w pełni wkroczy w dorosłość. Jeśli chodzi o matkę, Emily zamierzała przeciąć pępowinę, zerwać z jej surowymi zasadami skierowanymi przeciwko „ludziom od filmów” i rozpocząć nowy rozdział w swoim życiu.

Rozdział 20



Rodzina Ammermanów mieszkała w dwukondygnacyjnym domu zrębowym. Miał pięć sypialni, pięć łazienek i garaż na cztery samochody, i na pierwszy rzut oka wyglądał nieco przytłaczająco. Wszystkie pokoje miały widok na góry. Werandy na dole i na górze były wyposażone w grzejniki i paleniska gazowe. Wewnątrz największego pokoju znajdowały się dwa duże kamienne kominki, ustawione naprzeciw siebie. Kuchnia i jadalnia wychodziły na dużą, zamkniętą werandę. Całość była udekorowana miękką białą skórą oraz rustykalnymi stołami i krzesłami zaprojektowanymi tak, aby wtapiały się w otoczenie. Kiedy to miejsce powstało, Emily miała około dziewięciu lat. Dom był marzeniem jej matki. Uważała, że potrzebują miejsca, aby urządzać przyjęcia. Przez te wszystkie lata zorganizowała ich naprawdę wiele.

Emily była wdzięczna, że jej dom z dzieciństwa ma ponad czterysta sześćdziesiąt metrów kwadratowych. Jeśli Zach i jej mama się nie polubią, będą mieli wystarczająco dużo miejsca, aby się omijać. Albo, pomyślała Emily, Zach mógłby zatrzymać się u niej, a ona u rodziców.

Mason zaparkował sno-cata dość daleko od domu.

– Mam nadzieję, że nie macie nic przeciwko, żeby pokonać resztę drogi pieszo. Julia dostanie ataku, jeśli znajdzie tę maszynę na swoim podjeździe.

Gdy tylko skręcili w stronę podjazdu, dom wzniosł się nad nimi niczym wspaniała złota góra. W każdym pokoju paliły się światła. W ten sposób Julia witała swoich gości.

– Wow! – rzucił Zach, kiedy zobaczył dom. – To tutaj mieszkałaś jako dziecko?

– Przez większość czasu. Często nocowałam też u dziadków. Mieszkają bliżej ośrodka i mają prywatny wyciąg, którym dojeżdża się do głównego.

– Muszę powiedzieć, że jestem pod wrażeniem. Pięknie tutaj. – Zach się uśmiechnął. – Wszystko wpisuje się w naturalny krajobraz.

– Tak, Julia tak chciała – odparł Mason. – Ale to tylko dom, Zachu. Prawdopodobnie jest dla nas teraz trochę za duży, ale Julia lubi urządzać przyjęcia, więc rzadko zdarza się, żeby nie było w nim imprezowiczów.

Przeszli przez główne wejście, co pozwalało dostrzec, jak ogromny jest ich dom. W holu znajdowały się wysokie, wbudowane półki, na których Julia trzymała oprawione w ramki zdjęcia Emily z każdego etapu jej życia: wszystkie szkolne fotografie, od szkoły podstawowej po ukończenie szkoły średniej i college'u. Od rodzinnych wycieczek do kurortu po wakacje, całe życie Emily było znajdowało się przed jej oczami.

Nie było w tym nic nadzwyczajnego, poza tym, że zdjęcia przypominały jej, jak bardzo otaczano ją opieką, gdy była dzieckiem. Poza wycieczką do Nowego Jorku z okazji szesnastych

urodzin nie miała żadnych złych wspomnień. W porównaniu z innymi nie miała na co narzekać. Wiodła niemal idealne życie, choć bez przygód, pomyślała.

Zach chodził po wielkim pokoju, chłonąc jego atmosferę. Stał przed kominkiem wychodzącym na jadalnię.

– To jest po prostu nie z tego świata. Mój tata oślepnąłby z zachwytu, gdyby zobaczył to miejsce.

– Cóż, z pewnością nie chciałabym być za to odpowiedzialna – powiedziała Julia, schodząc z dużych schodów. – Rozumiem, że jesteś przyjacielem Emily. Julia Ammerman.

Miała na sobie białe wełniane spodnie i jasnoniebieski sweter z angory, który podkreślał błękit jej oczu. Wiedziała, jak zrobić pierwsze wrażenie.

– Wyglądasz fantastycznie, mamó! Cóż to za okazja? – zapytała Emily, zanim zrobiło się zbyt oficjalnie.

– Wizyta twojego przyjaciela. – Julia uśmiechnęła się do Zacha. – Chyba jeszcze się pan nie przedstawił.

– Zachary William Ryker, proszę pani – odrzekł z seksownym uśmiechem, z którego sływał.

– Panie Ryker, miło mi poznać przyjaciela Emily. Przez większość życia była samotniczką. Spędziła mnóstwo czasu w górach i straciła wiele okazji do poznawania ludzi. Odrzuciła nawet propozycję małżeństwa, więc bardzo się cieszę, że nie postanowiła zrezygnować całkowicie z relacji z mężczyznami.

To idealny moment, żeby zeszła lawina, pomyślała Emily.

– Mamó, proszę.

Gdyby matce wymknęło się imię Harolda, Emily by wyszła. Zach mógłby zostać u niej. Nie obchodziło jej, co pomyśli jej matka i przyjaciele. Wiedziała, że przedstawienie Zacha matce było ryzykowne.

– Pani Ammerman, proszę mi uwierzyć, że to ja jestem szczęściarzem. Emily jest jak spełnienie marzeń. Trudno mi uwierzyć, że tak dobrze się dogadujemy, choć nie znamy się długo. Nie mogę się doczekać, aż przedstawię ją mojej rodzinie. Jestem pewien, że spodoba im się tak samo jak mnie.

– Oczywiście, że im się spodoba. Emily jest idealną partią. Nie wiem, czy panu mówiła, ale w przyszłym roku przejmie ośrodek. Mason i ja chcemy podróżować po świecie. Odczulibyśmy wielką ulgę, gdybyśmy wiedzieli, że nie będzie sama. Rozumiem, że zamierza pan dziś wieczorem pojechać z Masonem na szczyt góry. Czy ma pan jakieś doświadczenia z tym nowomodnym sno-catem, którego niedawno kupił?

Emily wytrzeszczyła oczy jak postać z kreskówki.

– Mamó! Zach nie przyjechał tutaj do pracy. Jest moim przyjacielem. – Chciała powiedzieć więcej, ale nie był to właściwy czas. Jej matka zachowywała się czasem jak snobka, choć nie zdawała sobie z tego sprawy. Poza tym była trochę wścibska, tak jak jej córka.

– Nie, proszę pani, niestety nie. Mason zaproponował, że mogę z nim pojechać dziś wieczorem, a ja się zgodziłem.

– Oczywiście. Ale ze mnie głuptas. Przepraszam, jeśli pana uraziłam.

– Nic się nie stało – zapewnił ją Zach trochę zbyt słodko.

– Zrobiłam meksykańską lasagne. Mam nadzieję, że zjecie z nami kolację. Masonie, zostaniesz jeszcze trochę?

– Tak, Julio. Posiedzę w ciepłym domu i zjem kolację z moimi dziewczynami i nowym przyjacielem Emily. Zaproponowałam Zachowi nocleg na dzisiejszą noc. Zakładałam, że kolacja jest wliczona w cenę – droczył się. – Powinniśmy skończyć po północy.

– Oczywiście. Właśnie przygotowywałam pokój, kiedy przyjechaliście.

– To bardzo miłe z twojej strony, mamo. – Emily pochyliła się, by pocałować ją w policzek. – Sprawiasz, że Zach czuje się jak w domu.

Emily pomyślała, że do tej pory idzie im całkiem dobrze. Jak to się stało, że jej matka nie rozpoznała Zacha? Złożyła to na karb faktu, że Julia nie jest maniaczką filmową. Obiecała sobie, że później porozmawia z nią i dowie się, dlaczego odczuwa tak wielką niechęć do „ludzi od filmów”.

– Każdy twój przyjaciel jest naszym przyjacielem – zadeklarowała Julia. – Zachary, Emily, przejdźmy na werandę, żeby napić się czegoś przed kolacją. Powinna być gotowa za pół godziny.

– Brzmi idealnie – odparł Zach.

– Pachnie pysznie – dodała Emily. Meksykańska lasagne była jedną z jej ulubionych potraw w dzieciństwie i tak już pozostało.

Na werandzie znajdowało się więcej mebli z białej skóry, rustykalne stoły, drewniane lampy wykonane przez lokalnych rzemieślników i kolorowe dywaniki, które pokrywały błyszczącą, dębową podłogę. Ten pokój był znacznie mniej onieśmiałający niż reszta domu. Belki nie były tak wysoko jak te w głównym pomieszczeniu. Wykonano je z bali pochodzących z domu, który stał wcześniej na tej posesji, dzięki czemu weranda stawała się przytulniejsza. Było to ulubione pomieszczenie Emily, jeśli chodzi o dom rodzinny.

Mason usiadł na sofie, podczas gdy Emily i Zach zajęli miejsca w rozkładanych fotelach naprzeciwko dużej kanapy. Z kolei Julia zajęła się przygotowywaniem drinków przy małym barze po prawej stronie.

– Margarita czy sangria?

– Poproszę napój gazowany. Rzadko piję alkohol – powiedział Zach. Spojrzał na Emily z chytrym uśmiechem na twarzy. Doskonale wiedziała, o co mu chodzi.

– A ja poproszę wodę mineralną. Muszę być jutro w świetnej formie – dodała Emily, nie wspominając, co będzie jutro robić.

– W takim razie zapomnijmy o alkoholu. Masonie, masz ochotę na jakiś napój? – zapytała Julia.

– Oczywiście. Nie mogę jeździć sno-catem pod wpływem.

Emily obserwowała matkę. Kiedy była zawstydzona, czerwieniła się tak samo jak jej córka.

– Och, nie wiem, co miałam w głowie. W takim razie napoje gazowane i woda mineralna. Nalewając napoje, zapytała Zacha o jego bliskich.

– Czym zajmuje się twoja rodzina?

Nie ma to jak od razu przejść do rzeczy. Wystarczyło zostawić sprawy matce. Bez zbędnych ceregieli od razu zajęła się konkretami, pomyślała Emily.

– Kiedyś prowadziliśmy ranczo. Teraz tata trenuje konie, które pracują z niepełnosprawnymi dziećmi. Mój brat wykonuje większość ciężkiej pracy, zarządza stajniami i opiekunami zwierząt oraz wszystkim, co wiąże się z naszymi końmi.

– Czy twoje rodzinne ranczo znajduje się tutaj, w Kolorado? Nie przypominam sobie, żebym знаła rodzinę Rykerów, która przyjmuje u siebie niepełnosprawne dzieci. Co, muszę dodać, jest bardzo szlachetnym zajęciem.

– Mieszkamy w Wyoming, i tak, proszę pani, to najszlachetniejszy z czynów. Mój tata lubi dzieci, konie, a Levi, mój brat, jest w swoim żywiole tak długo, jak jest w stajni.

Do tej pory rozmowa przebiega pomyślnie, pomyślała Emily. Zastanawiała się, czy rodzina Zacha wypytywałaby ją o wszystko tak samo, jak jej matka chytrze wyciągała informacje od Zacha.

– A ty co robisz na ranczu? – zapytała Julia.

Emily wtrąciła się.

– Mamo, myślę, że jesteś trochę zbyt dociekliwa.

– Nie, Emily, wszystko w porządku. Ja zarabiam pieniądze poza ranczem, dzięki czemu tata i Levi mogą dalej robić to, co kochają – wyjaśnił Zach.

– Podoba mi się to. Dziś nie ma już tak wielu rodzinnych firm jak kiedyś. Próbujemy z Masonem korzystać z miejscowych biznesów na potrzeby ośrodka. W większości przypadków nam się udaje.

Julia wyszła z za baru z tacą. Emily pomyślała, że trochę przesadziła. Jej matka lubiła robić dobre pierwsze wrażenie. Gdy wszyscy wypili swoje napoje, na kilka sekund zapadła niezręczna cisza.

Pierwszy odezwał się Zach.

– Doceniam, że pozwolili mi państwo zostać tutaj na noc. Wynajmuję dom na obrzeżach miasta. Śnieg uniemożliwia mi powrót, więc Mason był na tyle uprzejmy, że zaoferował mi nocleg. Chciałbym się odwdziżyć i zaprosić was wszystkich do siebie na obiad z okazji Święta Dziękczynienia. Mój tata i Levi też się pojawią, chociaż jeszcze z nimi o tym nie rozmawiałem. Jeśli chodzi o naszą rodzinę, nie ma dla nas znaczenia, gdzie obchodzimy święto, o ile jesteśmy razem.

Emily uważała, że Zach zasłużył na Oscara za swój występ. Zamierzała mu to później oznajmić.

Jej matka spojrzała na niego ze zdziwieniem.

– Bardzo miło z twojej strony, ale zawsze obchodzimy święto w domu.

– Julio, powinniśmy to rozważyć. Emily jest naszą córką. Nigdy wcześniej nie przyprowadziła do domu przyjaciela. Być może nadszedł czas, aby zerwać ze starą tradycją i pozwolić młodszemu zapoczątkować nową.

Mason z pewnością zrozumiał, co planują.

Emily poczuła, jak płoną jej policzki. Jej rodzice zdecydowanie zbyt dużo sobie wyobrażali. Ona i Zach ledwo się znali, ale w głębi serca wiedziała, że pozostaną w przyjaznych stosunkach, nawet jeśli ich związek nie będzie się rozwijał tak jak do tej pory. Lubiła go jako osobę; był naprawdę dobrym człowiekiem. Jego pozostałe cechy sprawiały, że potrafiła dostrzec ich wspólną przyszłość. Miała nadzieję, że on czuje to samo.

– Doceniam to zaproszenie, ale nie możemy go przyjąć. Przepraszam. – Julia ponownie zwróciła się do Zacha. – Byłoby cudownie, gdybyś przyszedł z rodziną do nas. Mamy dużo miejsca. Czy zgodzilibyście się na to? – Uśmiechnęła się, wierząc, że sprawa została załatwiona.

Zach zerknął na Emily. Zanim zaczęła mówić, lekko potrząsnęła głową.

– To miło, że zapraszasz rodzinę Zacha, ale muszę odmówić. Chcę poznać jego ojca i brata, więc spędzę święto z nimi. Wątpię, żeby ktokolwiek zauważył, że mnie nie ma.

W końcu wyraziła to, co należało powiedzieć lata temu. Jeszcze przed poznaniem Zacha powinna była zapoczątkować własne tradycje, których częścią mogłaby być jej rodzina. Chciała mieć możliwość wyboru, decydowania za siebie. Nadszedł ku temu idealny moment.

– Jesteś pewna, że chcesz porzucić nasze tradycje? – Julia wydawała się zdezorientowana i trochę urażona.

– Mamo, wcale nie porzucam tradycji. Po prostu przyjaciel zaprosił mnie do siebie na Święto Dziękczynienia.

– A co z twoją najlepszą przyjaciółką Kylie? Czy zamierzasz po prostu... zostawić ją na lodzie?

Emily przewróciła oczami. Gdy kręcąc głową, spojrzała na matkę, nie starała się ukryć irytacji.

– Nie, nie mogę zapomnieć o Kylie, mimo że jest na mnie obrażona, nie chce ze mną rozmawiać i zachowuje się tak, jakby uderzyła się w głowę o jeden raz za dużo. Ewidentnie coś jest z nią nie tak, ale skoro jest twoją przyszywaną córką, jestem pewna, że możesz dowiedzieć się, o co chodzi, i pokierować jej życiem tak fachowo jak moim.

– Masonie, czy wiesz coś o Kylie? Czy miała jakiś wypadek? – zapytała Julia, ignorując sarkazm Emily.

– Nie jesteśmy pewni. Zachowuje się bardzo dziwnie; jeśli mam być szczery, zachowuje się wrogo w stosunku do Emily. Zadzwoiła do mnie rano i powiedziała, że martwi się, bo nie wie, gdzie jest jej przyjaciółka. Poinformowałem ją, że jadę na farmę Taggartów, żeby ją odebrać. Nie mogła jechać samochodem przez przełęcz ze względu na śnieg, więc uparła się, że zabierze się ze mną, co właściwie mi nie przeszkadzało. Z przyjemnością zjedliśmy jedzenie, które przygotowałaś; potem, kiedy zobaczyła Emily z przyjacielem, zaczęła zachowywać się, no cóż, trochę dziwnie.

- Emily, pokłóciłyście się? Kylie nigdy tak nie postępowała.
- Nie, mamó. Nie pokłóciłyśmy się.
- Zadzwoń do niej później. Może hormony mieszają jej w głowie?

Emily znowu zapragnęła, żeby pochłonęła ją wielka czarna dziura. Czowała się jak trzynastolatka, która przyprowadziła do domu swojego pierwszego chłopaka. Musiała położyć temu kres.

– Dlaczego nie pozwalasz mi samodzielnie rozwiązać problemów? Porozmawiam później z Kylie. Jeśli będę potrzebowała twojej pomocy, wiesz, że do ciebie zadzwonię. Zachu, przykro mi, że musisz wysłuchiwać tej dramy. Jest mi wstyd.

Zach się zaśmiał.

– Bez obaw. Rozumiem. Też czasem kłócę się z bratem i ojcem. Nie ma rodzin idealnych. Albo przynajmniej ja takiej nie poznałem. Emily, może powinnaś poprosić swoją przyjaciółkę, żeby dołączyła do nas na Święto Dziękczynienia. Może złagodzi to napięcie między wami?

Emily skinęła głową, po czym wypuściła powietrze. Nie szło im zgodnie z planem, ale nie było tak źle, jak myślała. Mogła znosić te ciosy, dopóki matka nie domyśli się, kim Zach jest naprawdę. Wiedziała, że Julia nie ma nic złego na myśli. Zachowywała się tak, jak można się było spodziewać. Zawsze była nadopiekuńcza, ponieważ Emily była jedynaczką.

Pozostało jej jedynie zdradzić matce, kim jest Zach, a następnie powiedzieć Kylie, że właśnie rozpoczęli związek. Powinna poinformować o tym zarówno matkę, jak i przyjaciółkę. Musiała zdecydować, która z nich dowie się pierwsza.

Rozdział 21



Co zaskakujące, obiad przebiegł w idealnej atmosferze. Wszystkie rozmowy o Święcie Dziękczynienia poszły w niepamięć, gdy Zach zaczął opowiadać historie z młodości. Wspomnił o tym, że w wieku siedmiu lat nie miał właściwie żadnego doświadczenia z końmi, i podzielił się opowieścią na temat brata, który wymykał się i spał w stodole, bo martwił się, że zwierzęta czują się samotne. Całkowicie pominął swoją karierę filmową. Emily lubiła słuchać o jego dzieciństwie. Kiedy nadszedł czas, aby Mason i Zach pojechali na szczyt góry, Emily zdecydowała, że zostanie na noc z matką. Powinny porozmawiać.

W swoim dawnym pokoju Emily trzymała piżamę i kilka par dżinsów. Jej stary mac nadal leżał na biurku.

Podeszła i poruszyła myszką, zaskoczona, kiedy monitor ożył. Na wygaszaczu ekranu znajdowały się jej zdjęcia z Kylie z czasów, kiedy były dużo młodsze. Przyjrzała się im bliżej i nie mogła powstrzymać się od śmiechu z powodu nieporozumienia, które między nimi zaszło. Nie chciałyby stracić Kylie po tylu latach. Były jak siostry, dzieliły się właściwie wszystkim.

Dlaczego więc jako dorosła Emily nie mogła powiedzieć jej o swoich uczuciach? Jedynym powodem był fakt, że Kylie podkochiwała się w Zachu Rykerze, gwiazdzie filmowej. Nie znała go jednak jako człowieka. To musiało się skończyć. Emily miała telefon stacjonarny w swoim pokoju. Zanim zdążyła zmienić zdanie, szybko wybrała numer komórki Kylie, wiedząc, że jeśli będzie mogła, odbierze po pierwszym sygnale.

- Tak, słucham – odezwała się Kylie wesołym, śpiewnym głosem.
- Nie rozłączaj się.
- Skąd dzwonisz?

Jak dotąd brzmiała jak typowa, ciekawska Kylie.

- Nocuję dzisiaj u rodziców. Chciałam z tobą porozmawiać i oczyścić atmosferę.

Słyszała stukanie paznokci Kylie o blat, co oznaczało, że jest w kuchni i najprawdopodobniej piecze.

- Kontynuuj.
- Chodzi o Zacha.
- Tak, zdążyłam skonstatować.
- Nie mogę uwierzyć, że wciąż używasz tego słowa – odparła Emily z uśmiechem.
- Chcesz mi coś powiedzieć?

– Dlaczego zachowywałaś się dzisiaj tak dziwnie? Byłaś bardzo niemiła. Tak jak wtedy, kiedy miałyśmy po dziesięć lat.

– Byłam... zazdrosna.

– O co?

– O ciebie i Zacha! Nawet idiota by zauważył, że coś was łączy. Wkurzyło mnie to, zwłaszcza po tym, jak pozwoliłam sobie na tę całą dziecinadę, mówiąc że jest mój, bla, bla, bla. Mam nadzieję, że nie powiedziałaś mu tego. Jeśli tak, umrę z upokorzenia.

Emily wypuściła z płuc powietrze. Nie zdawała sobie sprawy, że wstrzymywała oddech tak długo.

– Nie, nie zrobiłabym ci tego, Kylie. Martwiło mnie twoje dziwne zachowanie. Narobiłaś sobie wstydu i zaczęłam się ciebie bać.

– Co ty nie powiesz. Jak myślisz, dlaczego tak szybko uciekłam, gdy wróciliśmy do ośrodka? Nie sądzę, żebym kiedykolwiek mogła spojrzeć temu facetowi w twarz. Tym bardziej wiedząc, że na siebie lecicie.

– Nie planowałam tego, Kylie. Po prostu tak się stało. Nie wiem jak, ale zakochałam się w nim i jestem prawie pewna, że on czuje to samo. Nie chcę stracić twojej przyjaźni.

– Nie piep... Przecież wiesz, że to niemożliwe. Cieszę się twoim szczęściem, serio. Daj mi tylko trochę czasu, żebym mogła zapomnieć o moim upokorzeniu, zanim oficjalnie nas przedstawiś.

– Oczywiście. Słuchaj, Zach zaprosił mnie na farmę Taggartów na obiad w Święto Dziękczynienia. Przyjeżdża też jego rodzina, ojciec i brat – dodała, zastanawiając się, czy Levi jest tak przystojny jak Zach. Zaczęła myśleć o swatach.

– Założę się, że twoja matka zaniemówi – stwierdziła Kylie, brmiąc dokładnie tak, jak powinna: zaczepnie, sarkastycznie i trochę złośliwie.

– Powiedziałam jej dziś wieczorem. Wierz mi lub nie, ale nie zdenerwowała się aż tak bardzo. Zach zaprosił ją i mojego tatę, ale odmówiła. Jest w porządku. A przynajmniej na tę chwilę. Przede wszystkim chciałam, żeby między nami było dobrze. Wszystko gra, prawda?

– Oczywiście, że tak. Wiesz, że romantyzuję na temat każdego faceta, którego spotykam, nawet takiego, o którym czytam. Nie kocham Zacha, Em. Poważnie, nawet go nie znam.

– W niczym nie przypomina Gunnera Westa. Możemy o tym porozmawiać później. Najbardziej na świecie zależy mi, żebyśmy pozostały najlepszymi przyjaciółkami.

– Mówisz? Zobaczymy się później.

– Dobranoc, Kylie.

Po zakończeniu rozmowy Emily poczuła tak wielką ulgę, że położyła się na łóżku i zasnęła, zanim zdążyła się przebrać w piżamę.

Obudziło ją ciche pukanie do drzwi. Potrzebowała kilku sekund, żeby sobie przypomnieć, gdzie jest i dlaczego się tu znalazła.

– Mama?

Drzwi się otworzyły i do środka weszła Julia. Zmyła już delikatny makijaż, który miała wcześniej na sobie, i założyła na swoje szczupłe ciało stary, czerwony szlafrok.

– Nie mogę uwierzyć, że wciąż chodzisz w tym starociu. – Emily usiadła na łóżku i postukała dłonią w miejsce obok siebie, aby dać matce znak, żeby usiadła obok niej.

– To prezent od ciebie. Nigdy nie przestanę nosić „tego starocia”. Jest wygodny i za każdym razem, gdy go wkładam, myślę o tobie. Słuchaj, muszę z tobą porozmawiać. Mamy za sobą kilka trudnych tygodni wypełnionych kłótniami. Nie lubię siebie, kiedy tak się zachowuję.

– Rozumiem. W ośrodku dużo się dzieje. Przepraszam, że zepsułam waszą emeryturę. Po prostu nie jestem teraz gotowa, aby dać z siebie sto procent. Wiem, jak ciężko pracowaliście przez lata, aby Snowdrift Summit odniosło sukces. Nie chcę ryzykować, że to zaprzepaszczę. A przynajmniej nie na tym etapie mojego życia.

– Być może trudno ci w to uwierzyć, ale podziwiam cię za to, że potrafisz stawiać na swoim. Zaskoczona Emily wyprostowała się nieco.

– Dlaczego?

Jej matka spuściła wzrok i splótła drobne dłonie na kolanach.

– Nie boisz się podążać za swoim marzeniem.

– Marzeniem? Co masz na myśli?

Emily pomyślała, że jej matka wypita kilka drinków przed wejściem po schodach, ale nie czuła zapachu alkoholu.

– Nie boisz się walczyć o swoje, Emily – uściśliła Julia.

– Nie, nie boję się. Myślę, że odziedziczyłam to po tobie. Nie przypominam sobie, żebyś się powstrzymywała, gdy wymagała tego okazja.

– Nie chodzi mi o pewność siebie. – Matka podniosła oczy. Emily zauważyła, że są pełne łez.

– Mamo, czy jest coś, o czym mi nie mówisz? Jesteś chora? A może tata? Babcia albo dziadek?

Przypomniała sobie podobną rozmowę, która miała miejsce na imprezie z okazji przejścia rodziców na emeryturę lub dzień później. Była wówczas zdruzgotana.

– Uwielbiasz uczyć narciarstwa, prawda? Na co byś się zdecydowała, gdybyś mogła wybrać inną karierę? – zapytała Julia.

Emily wyjęła chusteczkę z pudełka stojącego na szafce nocnej i podała ją matce.

– Nie wiem. Myślę, że skoro skończyłam szkołę biznesu, pewnie pracowałabym w jakimś biurze. Szczerze mówiąc, nie podobałoby mi się to. Nie znoszę długo przebywać w pomieszczeniach. Zawsze lubiłam spędzać czas na świeżym powietrzu. Chyba mam wymarzoną pracę – stwierdziła, myśląc, że pozostanie tak przynajmniej do przyszłego roku. Wiedziała, że po przejściu ośrodka nadal mogłaby jeździć na nartach, ale była realistką. Większość czasu spędzałaby w biurze, dbając o funkcjonowanie Snowdrift Summit.

– Jeśli mam być szczerą, to nie jestem gotowa na emeryturę. Nigdy nie powiedziałam tego twojemu ojcu. Przypuszczam, że odrzucając to, co zaplanowaliśmy na twoją przyszłość, zwróciłaś mi moją.

– W takim razie cieszę się, że się postawiłam. Mamo, jesteś jeszcze młoda! Musisz wyznać tacie, co czujesz. Myślę, że nie jest jeszcze gotowy, by zakończyć pracę. Widziałam, że dzisiaj cieszył się każdą minutą jazdy sno-catem. Powiedział mi, że jeździł ratrakiem, zanim się urodziłam.

Jej matka uśmiechnęła się.

– Tak było, a ja nienawidziłam, kiedy znikał w nocy. Zmusiłam ojca, żeby dał mu inną pracę; taką, która pozwoli mu być przy mnie. Chciałam, żeby był ze mną cały czas. Byłam bardzo zepsutą młodą kobietą.

Tak jak ja, chciała dodać Emily, ale widziała, że matka pragnie mówić dalej, więc nie przeszkodziła jej.

– Mason nie znosił siedzieć w ośrodku, tak jak ty. Odebrałam mu radość z przebywania na zewnątrz, ale nigdy się nie skarżył. Ja ze swojej strony miałam całą listę skarg, które zgłaszałam mamie i tacie prawie każdego dnia. „Mason nie zrobił tego” lub „Mason nie zrobił tamtego”. Wiesz, byliśmy bardzo młodzi, kiedy się pobraliśmy. Kilka miesięcy przed ślubem ktoś złamał mi serce w Kalifornii. Wyładowywałam gniew na twoim ojcu.

– W Kalifornii? Co ma z tym wspólnego Kalifornia? Nie wiem, o czym mówisz.

Emily miała pewne przeczucie, ale zachowała je dla siebie.

– Och, to nic takiego. Teraz to nie ma znaczenia, ale wtedy byłam gniewną młodą kobietą, która nie zdawała sobie sprawy z tego, jak dobre wiedzie życie. Z wielu powodów. – Otarła oczy chusteczką. – Kiedy zobaczyłam cię dziś wieczorem z przyjacielem, przypomniały mi się moje młodsze lata.

– Mamo, czy macie problemy małżeńskie?

– Emily Nicole, chyba nie mówisz poważnie. Dlaczego o to pytasz? Czy wyglądamy na nieszczęśliwych?

– Nie.

Emily przypomniała sobie, jak się zachowują, gdy są razem. Jej ojciec uwielbiał jej matkę. Ale czy ona odwzajemniała jego uczucia?

– Tata jest w tobie zakochany po uszy. Czy czujesz do niego to samo?

– Gdybym była nieorientowana, przysięgłabym, że za dużo wypijaś. Jest nam z ojcem wspaniale. To mój rycerz w lśniącej zbroi.

– Więc nic w waszym związku nie pordzewiało? – Emily nie mogła się powstrzymać.

– Och, co z ciebie za złoźnica – powiedziała jej matka, po czym wybuchnęła śmiechem. – Cóż, przynajmniej wiadomo, że jesteś moją córką.

– Tak myślę. – Emily przestała się śmiać i spojrzała na matkę. – Jestem też córką taty, prawda?

– Nie potrafisz tego stwierdzić, kiedy patrzysz w lustro? Gdybyś nie była córką Masona, nie wyszłabym za niego. Dobry Boże, mówisz, jakbym była jakąś lafiryndą. Mason jest najlepszym człowiekiem na świecie. Moje życie nie byłoby kompletne bez niego. Na początku mieliśmy kilka trudnych momentów... Nic poważnego, wynikało to z naszej niedojrzałości. Jak już mówiłam, byłam rozpieszczona i cóż... Wiesz, o co chodzi.

Emily skinęła głową.

– Tak mi się wydaje.

Chciała dowiedzieć się więcej o pobycie matki w Kalifornii. Co to miało wspólnego z całą sprawą? Nie mogła już dłużej czekać.

– Mamo, opowiedz mi, co się stało w Kalifornii.

CHOMIKO – WARNIA

Rozdział 22



– Dlaczego pytasz o Kalifornię?

– Nie jestem dzieckiem i wiem, że prawdopodobnie kiedyś chciałaś tam pracować – powiedziała Emily, uważając, by nie wyjawić matce wszystkiego, co wie, chociaż nie było tego aż tak dużo.

– Dlaczego, u licha, miałbym chcieć tam pracować, skoro mam tutaj rodzinę? Znałam już wtedy twojego ojca i spotykaliśmy się. – Zrobiła głęboki wdech, po czym odwróciła się do Emily. – Trzy miesiące później odzwonili do mnie z castingu.

– Mamo, to bardzo ciekawe! Opowiedz mi więcej. – Emily wykazywała entuzjazm, ale uważała, żeby nie przesadzić. Cieszyła się, że w końcu pozna prawdę o swojej matce i jej skrajnej niechęci do „ludzi od filmów”.

– Miałam marzenie. Chciałam zostać aktorką. Zachowywałam to dla siebie aż do drugiej klasy liceum. Grałam w kilku przedstawieniach szkolnych. Zrobiliśmy naprawdę okropną wersję *Bye Bye Birdie*. Tak bardzo kochałam aktorstwo, że błagałam mamę, żeby pozwoliła mi wyjechać do Kalifornii, gdzie mogłabym się go uczyć. Rodzice byli temu całkowicie przeciwni, więc poszliśmy na kompromis. Pozwolili mi jeździć na przesłuchania kilka razy w roku, ale tylko z matką. Nie obchodziło mnie to, dopóki mogłam brać w nich udział. Wiedziałam, że to tylko kwestia miesięcy, zanim mnie „odkryją”. Wtedy nie musiałabym się martwić o konieczność powrotu do domu. Po ukończeniu szkoły średniej poznałam twojego ojca. Był przystojny jak hollywoodzki gwiazdor filmowy. A właściwie bardziej, bo nie był tego świadomy. Zakochałam się szybko i mocno. On również. Mama była zachwycona, bo wiedziała, że to mnie zatrzyma blisko domu. Mason wiedział o mojej miłości do sceny i dużego ekranu. Powiedział, że nigdy nie stanie mi na drodze ani nie zmusi mnie do wybierania pomiędzy nim a karierą.

Julia patrzyła na córkę rozmarzonymi oczami. Emily wyobrażała sobie, jak wyglądała jako młoda kobieta z gwiazdami w oczach i młodym mężczyzną, w którym była zakochana.

– Zadzwoił do mnie reżyser John Harris. Byłam bardzo podekscytowana; mama i tata też. Ucieszyli się tak bardzo, że opublikowali ogłoszenie na pierwszej stronie „Loveland Weekly”, żeby oznajmić wszystkim, że zagram w filmie. Myślałam, że mam idealne życie; wszystkie moje marzenia stawały się rzeczywistością. Twój tata nie mówił na ten temat zbyt wiele, ale wiedziałam, że jest mu smutno, że wyjeżdżam. Zakładałam, że po prostu przełożymy ślub, dopóki nie stanę się sławna; zamierzaliśmy zorganizować najhuczniejsze wesele, jakie Hollywood kiedykolwiek widział. Wróciłam do Kalifornii, tym razem z twoim tatą. Poszłam na drugie przesłuchanie. Reżyser stwierdził, że do mnie zadzwoni. Po powrocie do domu

opowiedziałam wszystkim, że zagram w filmie. Była to niewielka rola, ale i tak bardzo się z tego cieszyłam. Czekałam na telefon od reżysera. Czekałam i czekałam, aż w końcu zebrałam się na odwagę i sama do niego zadzwoniłam. Nie miałam agenta, który mógłby zrobić to za mnie.

Musiałam czekać na linii; w tamtych czasach było coś takiego jak rozmowy międzymiastowe. Minuty mijały. Asystent reżysera w końcu odebrał telefon i powiedział mi: „Nie, mała, nie dostałaś roli. Powodzenia następnym razem”.

- Tak mi przykro. Na pewno czułaś się okropnie.
- To był najbardziej żenujący moment w moim życiu.
- Więc dlatego nie przepadasz za „ludźmi od filmów”?

Matka skinęła głową, ocierając kolejną porcję łez.

Emily poczekała, aż Julia wytrze oczy, zanim się odezwała. To musiało być dla niej niezwykle traumatyczne, po tym, jak powiedziała wszystkim, że dostała rolę w filmie. Jak można być tak podłym i okrutnym wobec młodej dziewczyny? Nic dziwnego, że matka żywiła takie uczucia wobec przedstawicieli przemysłu filmowego. Rozumiała ją teraz o wiele lepiej.

- Na pewno myślisz, że jestem utrapieniem, niepoważną starą kobietą.

Julia posłała jej ledwo zauważalny uśmiech.

– Nie, wcale tak nie myślę. Byłaś młoda i doświadczyłaś krzywdy. Domyślam się, że tak naprawdę nigdy nie miałaś okazji zmierzyć się ze swoimi prawdziwymi uczuciami, biorąc pod uwagę, że całe miasto przyglądało się twojemu nieszczęściu.

– Dziękuję Bogu za twojego ojca. Bez niego nie dałabym rady. Pobraliśmy się zgodnie z planem i szczerze mówiąc, niczego już później nie żałowałam. No dobrze, może jednego. Mam pewne niespełnione życzenie. Chciałbym osobiście dać panu Johnowi Harrisowi kopa tak, żeby zleciał w dół Maximum Vault.

– To dość drastyczne rozwiązanie, ale rozumiem, dlaczego tak się czujesz. Mogłoby to być trudne. Może lepiej postawić na Willie’s Way? Nie będzie go tak bardzo bolało, jeśli poszybujecie z osłej łączki – powiedziała Emily. Zaczęła po cichu układać sobie w głowie pewien plan. Taki, który mógłby przynieść korzyści obojgu. Znała osobę, która mogłaby spełnić życzenie matki.

Zach Ryker.

Słyszała już o tym reżyserze; może widziała jego nazwisko w napisach końcowych? Nie było to takie ważne; postanowiła zapytać Zacha, czy go zna. Może mogłaby zorganizować dla pana Harrisa tydzień płatnych wakacji, wyjazd na narty ze wszystkimi udogodnieniami, na koszt Snowdrift Summit? Co by się stało, gdyby przyjął zaproszenie? Emily pozwoliłaby matce zająć się szczegółami.

– Nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła, ale miło jest pofantazjować. Harris to człowiek pełen nienawiści. Zawsze pachniało od niego starą whisky i papierosami, jeśli pamięć mnie nie myli. Teraz, kiedy już o tym wszystkim wiesz, mam nadzieję, że zrozumiesz, dlaczego odczuwam tak wielką niechęć do ludzi z branży filmowej.

– Mamo, wiem, że musiało ci być w tamtej sytuacji bardzo wstyd. Ale wierzę, że w tym biznesie są ludzie dobrzy i życzliwi.

– Skąd miałabyś wiedzieć? Nie zaczęłaś jeszcze trenować tego aktora od Wynna, prawda? Jestem pewna, że jest dziwakiem, tak jak oni wszyscy.

– Nie, jeszcze nie. Zaczynamy od jutra. Zapowiada się idealna pogoda: będzie słonecznie i zimno. I jestem prawie pewna, że nie jest dziwakiem – dodała.

– Ze względu na ciebie mam nadzieję, że nie. Oni wszyscy uważają się za nie wiadomo kogo. Ludzi takich jak my traktują jak gumę do żucia, która przykleiła im się do butów.

Emily się zaśmiała.

– Mam nadzieję, że mój uczeń nie widzi mnie w ten sposób, ale zamierzam zaryzykować. Mamo, czy kiedykolwiek myślałaś, żeby porozmawiać z profesjonalistą o tym, co się stało? Z kimś, kto wie, jak pomóc ci przepracować związane z tym uczucia lub przynajmniej pogodzić się z nimi? Może z kimś z zewnątrz, kto nie będzie stronnicy?

Matka obróciła głowę tak szybko, że Emily myślała, że skręci kark.

– Nie, nie wybieram się do psychiatry, jeśli o to ci chodzi. Brzmisz jak twoja babcia. Nic mi nie jest, Emily. Mam pięćdziesiąt siedem lat. Jest na to trochę za późno. Poza tym mama próbowała mnie wtedy namówić na wizytę u terapeuty, a ja odmówiłam. Potem wyszłam za twojego ojca i, jak widzisz, poradziliśmy sobie całkiem nieźle.

– Nie o to chodzi, mamo. Myślę, że możesz mieć z tym emocjonalny problem. Nie jestem profesjonalistką; sugeruję tylko, że może powinien wysłuchać cię ktoś bezstronny, to wszystko. Przepraszam, jeśli cię zdenerwowałam.

– Emily, nie jestem na ciebie zła. Wstyd mi, że przez te wszystkie lata zachowywałam się tak dziecinnie. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie było mi ani trochę głupio. Kilkoro ludzi, którzy byli świadkami tego zdarzenia, nadal tu mieszka. Czasami złośliwie się do mnie uśmiechają, ale nauczyłam się z tym żyć.

– Cieszę się, że poczułaś się na tyle swobodnie, by podzielić się ze mną tą historią. Osobiście uważam, że jesteś twardą kobietą. Nie spuściłaś głowy i poślubiłaś tatę; potem, oczywiście, kilka lat później pojawiłam się ja. – Emily się zaśmiała. – Nie przejmowałabym się zbyt ludźmi, którzy rozpamiętują stare czasy i nie potrafią pozwolić lichu spać. Przynajmniej próbowałaś.

Kiwając głową, Julia odparła:

– Cóż, można tak spojrzeć na moją głupią przeszłość. Dzięki, kochanie. A teraz idę do łóżka. Ty też lepiej trochę odpocznij. Jeśli zamierzasz szkolić tego aktora, musisz być jutro w świetnej formie. Chcesz, żebym wstała wcześniej i zrobiła ci placki?

Kiedy Emily była dzieckiem, mama zawsze przygotowywała jej naleśniki przed wyjściem do kościoła.

– Byłoby świetnie, mamo. Dzięki.

– Dobranoc, Em.

– Do zobaczenia rano.

Emily wiedziała, że nie będzie mogła zasnąć po tym, czego dowiedziała się tej nocy. Usiadła przy swoim starym biurku, przy którym godzinami odrabiała lekcje i spędzała czas na MySpace, rozmawiając z Kylie i innymi przyjaciółmi ze szkoły. Włączyła Internet, zdumiona, że rodzice

wciąż używają tego samego hasła. W tej samej chwili w jej głowie pojawiło się wspomnienie. Nie miała pojęcia, skąd się wzięło; mózg jest niezwykłą maszyną.

Weszła na stronę z genealogią i wpisała pełne imię i nazwisko swojego ojca, Masona Jamesa Ammermana. Na ekranie pojawiło się kilka osób o tym nazwisku. Widząc, że niektóre daty sięgają końca XVIII wieku, przeszukała wiek XX, a następnie dodała datę urodzenia ojca. Pojawiło się okno z prośbą o podanie numeru karty kredytowej, aby kontynuować wyszukiwanie. Przewróciła oczami. Znalazła torebkę na skraju łóżka i wpisała wymagane informacje, żeby wykupić miesięczną subskrypcję. Cały proces trwał kilka minut; w jej domu rodzinnym nie było jeszcze szybkiego Internetu.

Na ekranie pojawiła się grafika przedstawiająca drzewo z kilkoma gałęziami.

– Dobrze, więc mamy drzewo – mruknęła Emily, czekając na odpowiedź na swoje zapytanie.

Na gałęziach drzewa powoli pojawiały się liście, każdy z imieniem. Emily niecierpliwie bawiła się włosami, podczas gdy obrazy się ładowały. Kiedy wszystkie liście na drzewie wypełniły się imionami i datami, kliknęła na Johna Jamesa Ammermana. Stamtąd dowiedziała się, że poślubił on Nicole Helinę Tomski. Kliknęła na nazwisko Nicole Heliny Tomski i zobaczyła zdjęcie młodej kobiety rosyjskiego pochodzenia, która przyjechała do Stanów na początku lat pięćdziesiątych. Miała dwóch synów: Williama Jamesa Ammermana i Masona Jamesa Ammermana. Emily zdziwiła się, że obaj noszą to samo drugie imię, ale czasem tak się zdarzało. Kliknęła na liść, który, jak sądziła, reprezentował jej ojca, i miała rację. Odnalazła jego datę i miejsce urodzenia – Wyoming. Następnie kliknęła na Williama Jamesa Ammermana. Urodził się dwa lata wcześniej niż jej ojciec, również w tym samym stanie. Cofnęła wyszukiwanie, a następnie wpisała dane Williama Jamesa Ammermana, który mógł być jej wujem.

Przez następną godzinę przejrzała kilka stron internetowych, aż upewniła się, że znalazła właściwą osobę.

Dotarła do serwisu, którego autorzy zapewniali, że potrafią zlokalizować każdego. Poczekala, aż załaduje się jasnozielony pasek na ekranie wypełniony wszelkiego rodzaju literami i cyframi. Uściła opłatę, żeby poznać rezultat wyszukiwania.

William James Ammerman nadal mieszkał w Wyoming. Był żonaty z Lenorą Elise Hartford-Ammerman. Mieli trzy córki i dwóch wnuków.

– Ja nie mogę – wyszeptała Emily. Miała dużą rodzinę, o której nigdy nie słyszała.

Wiedziała, że nadchodzące święta będą inne.

Rozdział 23



Emily nie wiedziała, o której udało jej się zasnąć. Kiedy się obudziła, poczuła niezwykle suchość pod powiekami i w ustach. Wyplątała się z kołdry i ze zdziwieniem zauważyła, że spała w ubraniu. Prywatna łazienka połączona z jej pokojem nie była dla niej ważna, kiedy dorastała, ale teraz doceniała to, że ma do niej blisko. Sprawdziła godzinę na monitorze komputera i zobaczyła, że jest po szóstej. Przypomniała sobie, że Zach miał spędzić u nich noc, ale nie była pewna, o której wrócili z ojcem ze szczytu, ponieważ najwyraźniej zachowywali się wyjątkowo cicho. Nie chciała, żeby Zach widział ją w takim stanie. Na szczęście, gdy otworzyła szufladę komody, zobaczyła, że ma do dyspozycji więcej ubrań niż kilka par dżinsów.

Chciała doprowadzić się do porządku, zanim matka pojawi się w jej pokoju, więc wzięła szybki prysznic, włożyła czyste dżinsy i starą bluzę, którą nosiła od czasów liceum.

Rozczesała włosy i pozostawiła je rozpuszczone. Postanowiła, że gdy będzie zakładać strój narciarski przed treningiem z Zachem, zaplecie warkocz. Przeszukała kilka szuflad, w których trzymała kosmetyki. Znalazła tylko nieotwartą tubkę balsamu do ust ChapStick i małe opakowanie balsamu do rąk.

Po umyciu zębów i użyciu balsamu do ust nałożyła na twarz niewielką ilość kremu. Jej skóra z trudem znosiła zimę. Prawie zawsze miała przy sobie kosmetyk z filtrem przeciwsłonecznym, ale dzisiaj jej go brakowało. Była pewna, że ktoś w ośrodku pożyczy jej swój.

Czuła dochodzący z dołu zapach kawy. Czyż nie minęły dopiero dwadzieścia cztery godziny, odkąd była z Zachem, a on przyrządził kawę, kiedy spała? Wydawało jej się, że od tamtej pory upłynęły wieki. Podekscytowana perspektywą, że za chwilę go zobaczy, uszczypnęła się w policzki, żeby dodać im trochę koloru, po czym zmusiła się do zejścia normalnym krokiem do kuchni.

Zdziwiła się, gdy zobaczyła tam tylko matkę. Emily wzięła kubek, napełniła go gorącym napojem i zapytała:

- Gdzie jest tata i Zach?
- Tata powinien zejść za chwilę. Zach nie wrócił z nim zeszłej nocy. Najwyraźniej ojciec dał radę odwieźć go z powrotem na farmę Taggartów. Powiedział, że przyjedzie po ciebie rano twoim samochodem.
- Skąd ma moje kluczyki?
- Pamiętasz, że dałaś je tacie?
- Ach tak. Zapomniałam o tym.

– Czy po wysłuchaniu mojej szalonej historii udało ci się szybko zasnąć? – Julia mieszała ciasto naleśnikowe.

Emily chciała jej powiedzieć, że odnalazła dawno zaginionego brata ojca, ale nie była to odpowiednia chwila.

– Spałam całkiem dobrze. Pogrzebałam chwilę przy komputerze. Nie mogę uwierzyć, że wciąż macie to samo hasło. Warto je zmienić i zaktualizować swoją usługę.

– Nie korzystamy tutaj z Internetu, robimy to tylko w biurze. Nigdy się tym nie przejmowałam, ale jeśli uważasz, że to ważne, przyjrzę się temu.

– Po prostu zmieniajcie hasło od czasu do czasu – poprosiła Emily. Podeszła do dużego okna z widokiem na góry. Wkrótce miało wzejść słońce, chociaż poranne powietrze było przenikliwie zimne. Nie mogła się doczekać, kiedy dotrze na górę i zjedzie z niej, wolna jak ptak.

– Emily, twoje naleśniki stygną.

– Przepraszam, zamysliłam się.

– Nie możesz się doczekać, żeby wjechać na górę, prawda? Jesteś taka sama jak twój ojciec.

– To takie oczywiste, co? – Emily usiadła przy stole w kuchni. Oficjalnej jadalni używali tylko na Święto Dziękczynienia, Boże Narodzenie i oczywiście podczas wszelkich przyjęć urządzanych przez matkę.

– Z pewnością, młoda damo – rzucił Mason, wchodząc do kuchni. – Dzień dobry, moja śliweczko – powiedział do żony, a potem zwrócił się do Emily: – Dzień dobry, mała.

– Dzień dobry, tato. Słyszałam, że poprosiłeś Zacha, żeby zwrócił mi samochód. Dziękuję. Nie byłam pewna, czy uda mi się tam pojechać, skoro będę musiała pracować przez kilka następnych tygodni.

– To był jego pomysł. Ja po prostu miałem na breloczku twoje klucze.

– To bardzo dobry plan. Muszę wrócić do mieszkania, żeby sprawdzić, co u Clarice, zanim zacznę pracę. Nie było mnie przez dwie noce. Pewnie myśli, że ją porzuciłam.

– Mam nadzieję, że masz automatyczny karmnik. Widziałam takie w telewizji.

– Tak, mamo. Gdybym go nie miała, kazałabym Kylie ją nakarmić.

– Więc znowu ze sobą rozmawiacie? – zapytał Mason.

Emily miała usta pełne jedzenia. Skinęła głową i przełknęła ślinę, zanim odpowiedziała.

– Wszystko między nami w porządku. Jesteśmy jak siostry, tato. Nigdy nie gniewamy się na siebie zbyt długo.

– Dobrze to słyszeć. Zastanawiałem się, o co się pokłóciłyście. – Mason zaczął jeść naleśniki, które Julia przed nim postawiła.

– Chcesz więcej, kochanie? – zapytała matka Emily.

– Trzy mi wystarczyły! Dzięki mamo. Twoje naleśniki są najlepsze.

Myślni Emily była jednak gdzieś indziej. Jak powinna przekazać ojcu informacje, które znalazła zeszłej nocy w Internecie? Rozważając różne sposoby, w jakie mogłaby podejść do tematu, postanowiła po prostu powiedzieć mu to wprost.

– Tato, wiem, że masz brata. Dlaczego ze sobą nie rozmawiacie? – No i proszę, zdobyła się na odwagę.

Mason odłożył widelec na talerz. Odetchnął głęboko i wytarł usta jedną z serwetek, których Julia kazała mu używać bez względu na okazję.

– Hmm, więc co dokładnie chcesz wiedzieć?

Oszołomiona jego swobodną reakcją, Emily potrzebowała kilku sekund, by udzielić odpowiedzi.

– Dlaczego nie utrzymujesz z nim kontaktu? To twój brat. Czy jest... okropnym człowiekiem?

– Nie wiedziała, co jeszcze mogłaby dodać, ani jak ująć to łagodniej.

– Nie. Można o nim powiedzieć wiele rzeczy, ale nie to.

– Tato, daj spokój. Nie jestem dzieckiem. Jakie okropne wydarzenia doprowadziły do tego, że ignorowałeś swojego brata przez całe moje życie?

– Emily, to nie czas ani miejsce. Porozmawiacie o tym po świętach. Masonie?

– Wszystko w porządku, Julio. Emily jest wystarczająco dorosła, żeby wiedzieć, co się stało, a ja nie widzę powodu, by dłużej to przed nią ukrywać.

Właśnie wtedy zadzwonił dzwonek do drzwi.

– Otworzę – rzuciła Emily, wiedząc, że to z pewnością Zach. Jej matka miała rację; poczeka na lepszy moment, by porozmawiać z ojcem o Williamie. Może istniał dobry powód, by trzymać go na dystans.

Przed otwarciem drzwi Emily wygładziła włosy wokół czoła. Jej serce zatrzepotało jak skrzydła kolibra. Kiedy otworzyła ciężkie drewniane drzwi, zobaczyła Zacha, który wyciągnął rękę i podał jej kluczyki. Gdy tylko po nie sięgnęła, złapał ją i pociągnął na zewnątrz, wolną ręką cicho zamykając drzwi. Otoczył ją ramionami, a ona objęła go w pasie. Milczeli. Emily nie obchodziło, czy ktoś ich zobaczy. Była tam, gdzie powinna być – w ramionach Zacha Rykera. Odchylił się, by spojrzeć jej w oczy.

– Jesteś piękna, Em.

Nie odpowiedziała, ale słysząc, jak wypowiada te słowa po raz pierwszy, uwierzyła mu. Wielu jej to mówiło, ale odrzucała te stwierdzenia, jakby nic nie znaczyły. Komplement Zacha nie dotyczył jej wyglądu. Wiedziała, że mówi prosto z serca, a dla niej znaczyło to więcej, niż mogła wyrazić słowami.

– Mama zrobiła naleśniki. Lepiej wejdźmy do środka, zanim zarządzi poszukiwania – droczyła się.

– Czy ona naprawdę jest aż tak nadopiekuńcza? – zapytał Zach nieco mniej wesołym tonem.

– Tak naprawdę nie. Jest trochę wścibska, jeśli mam być szczerą. Podobnie jak moja babcia. Takie już są.

– Przynajmniej wiem, co mnie czeka – podsumował, otwierając drzwi.

Po wejściu do domu Emily usłyszała, że rodzice rozmawiają głośniejszym niż zwykle.

– Zach przyjechał – oznajmiła, dając im chwilę na pozbieranie się. Musieli odłożyć tę rozmowę na później.

Kiedy weszli do kuchni, rodzice Emily uśmiechali się – Emily wiedziała, że udają, ale bardzo się starali.

– Zachary, to miło z twojej strony, że zwróciłeś samochód Emily. Mam nadzieję, że zostaniesz i zjesz z nami śniadanie? – zapytała Julia swoim zwyczajnym, aż nazbyt poprawnym tonem.

Emily zdała sobie sprawę, że podobnie jak Zach, jej mama również jest aktorką. Co prawda nie miała na koncie żadnych filmów, ale znała się na rzemiośle. Jak mogła to przegapić przez te wszystkie lata? Do niedawna nie miała pojęcia, że jej matka chciała zostać aktorką. Po wysłuchaniu jej historii i zobaczeniu jej w akcji Emily zauważyła, że Julia ma talent aktorski.

– Bardzo chętnie. Będę potrzebował na dziś bardzo dużo energii. Nie mam wątpliwości, że kiedy już będziemy na górze, Emily każe mi trenować do granic wytrzymałości.

Nikt nie powiedział ani słowa.

Emily zdała sobie sprawę, że powinna była wyznać matce prawdę.

– Czy przypadkiem coś mi nie umknęło? – zapytała Julia Emily, która nakładała stos naleśników dla Zacha. – Kawy?

– Poproszę czarną. Dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

– Julio, wystarczy, dobrze? – powiedział Mason.

– Nie wiem, o czym mówisz, Masonie – odparła słodko.

– Mamo, daj spokój, wiem, że jesteś wkurzona. Szczerze mówiąc, nie przejmuję się tym. Tak, Zach to aktor, którego będę trenować. Jest jednym z tych nieznośnych „ludzi od filmów”, których tak bardzo nie lubisz. Zmień zdanie albo pogódź się z tym, ponieważ zamierzam z nim ćwiczyć tak długo, jak pozwoli na to pogoda. Jeśli będzie kiepska, to będę u siebie albo u niego – dodała, żeby jeszcze bardziej wkurzyć matkę. Była zawstydzona, że karci ją przed Zachem, ale musiała to zrobić. Była już zbyt dorosła, żeby ukrywać przed światem ich związek – o ile potrwa on wystarczająco długo.

– Hej, nie ekscytujmy się zbyt. To tylko praca – zauważył Zach. – Nie chcę być przyczyną nieporozumień pomiędzy wami.

Julia usiadła na krześle naprzeciwko Zacha.

– Jesteś wspaniałym młodym mężczyzną, Zachary, a także świetnym aktorem. Tak, tak, wiedziałam, kim jesteś, gdy tylko cię zobaczyłam. Nie sposób cię nie rozpoznać. Tak więc moja tajemnica wyszła na jaw. – Emily wiedziała, że matka czuje, że poniosła porażkę. Poczuła się winna, że odpowiedziała jej tak ostro.

– Przez cały czas wiedziałas, kim jest Zach? I oglądałaś jego filmy? Kiedy? Z kim? Tato, wiedziałeś?

– Oczywiście. Może i jesteśmy starzy, ale nie aż tak. Chodzimy od czasu do czasu do kina. Twoja mama uwielbia filmy Zacha. Jeździmy do kina w Breckenridge. To nasz mały sekret. – Uśmiechnął się do żony.

Emily nabrała przekonania, że pomimo szaleństwa, w którym żyli od kilku tygodni, uda jej się nie tylko przetrwać, ale także stać się lepszą osobą.

CHOMIKO_WARNIA

Rozdział 24



– Jesteś pewna, że nie wystroiłam się za bardzo? – Emily zapytała Kylie po raz dziesiąty. – Nie chcę wyglądać, jakbym za bardzo starała się zaimponować jego rodzinie. – Znowu spojrzała w lustro. – Nie wiem... może powinnam zostać przy dżinsach?

– Nie. Włóżysz te spodnie i bluzkę tak, jak ci mówiłam. Chcesz, żeby pomyśleli, że chodzisz tylko w powyciąganych narciarskich ciuchach? – odparła Kylie, poprawiając pasek w satynowych spodniach z szerokimi nogawkami i wysokim stanem, które miała na sobie jej przyjaciółka. Emily zazwyczaj nie nosiła takich rzeczy.

– Cóż, nie da się ukryć, że w takich chodzę. Ty też.

– Wiesz, co mam na myśli. – Kylie mocniej zacisnęła pas.

– Auć! Jeśli mam być tak ściśnięta, to nie będę mogła nic zjeść.

– Musisz podkreślić talię. Jesteś wysoka i szczupła. Pokaż, co masz. Talia jest jednym z twoich największych atutów.

– Dzięki.

– Wiesz, co mam na myśli – powtórzyła Kylie, cofając się, by podziwiać swoje dzieło.

Emily spojrzała w lustro. Bluzka z ciemnozielonego jedwabiu, którą miała na sobie, podkreślała zieleń jej oczu. W dodatku był to jej ulubiony kolor.

– Na pewno cię polubią. Wyglądasz jak wyrafinowana dama, która zamierza usidlić ich słynnego brata i syna na całe życie. I w niedalekiej przyszłości urodzić mu co najmniej czworo dzieci.

Przewracając oczami w reakcji na dosadny opis, na który pozwoliła sobie Kylie, Emily nie mogła powstrzymać śmiechu.

– Nie ma mowy, żebym miała czwórkę dzieci. Będę szczęśliwa, jeśli wyjdę za mąż, nie mówiąc już o potomstwie. I nie, nie rozmawiamy z Zachem o małżeństwie, mimo że przeżywamy burzliwy romans, podobny do tych, o których czytasz. Denerwuję się, Kylie. Co, jeśli im się nie spodoba? – Opadła na łóżko.

Clarice wykorzystała ten moment i rzuciła się na jej nowe spodnie, by zostawić na nich swoje kłaki.

– Och, Clarice, jesteś zazdrosna, prawda?

– Miau, miau.

– Kupiłam tej śmierdziuszce filet z pstrąga. Myślę, że jest na mnie zła, bo ostatnio długo przebywała sama.

- Pstrąg? Daj spokój. Kto kupuje pstrąga? – powiedziała Kylie.
- Przecież nie lubisz ryb.
- I co z tego? I tak nie kupiłbym pstrąga dla kota.
- Clarice nie jest zwykłym kotem, Kylie, lecz moją przyjaciółką. Moim futrzanym dzieckiem. Wie, kiedy jestem zdenerwowana. Dlatego wskoczyła mi na kolana. Prawda, dziewczynko? – Emily potarła nosem o nos Clarice.
- To obrzydliwe. Wiesz, gdzie ona wsadza ten nos? – spytała Kylie.
- Emily się roześmiała.
- Mogłabym się domyślić, ale odebrałoby mi to apetyt.
- Masz wałek, żeby oczyścić spodnie z sierści? Wyglądasz jak wielka kula futra.
- Chyba gdzieś mam. Pewnie na szafce nocnej – odpowiedziała Emily, delikatnie zdejmując Clarice z kolan.
- Wstań – rozkazała Kylie.
- Emily górowała nad swoją apodyktyczną przyjaciółką, która zbierała sierść z przodu i z tyłu jej spodni.
- Dobra, znacznie lepiej. Nie dotykaj więcej tego kota, nawet się do niej nie zbliżaj. Wyglądasz fantastycznie, Em.
- Dziękuję. Jesteś pewna, że nie chcesz jechać ze mną? Przydałoby mi się towarzystwo.
- Nie. Już mówiłam, że pojechałabym jedynie własnym samochodem, żeby móc uciec, gdybym przypadkiem znów narobiła sobie wstydu. Spójrz na to jak na randkę w ciemno. Pamiętasz? Umawiamy się z facetem w miejscu publicznym i dzwoniemy do przyjaciółki, żeby w razie konieczności móc się szybko ulotnić. To właśnie mam na myśli.
- W takim razie niech ci będzie. Wiesz, że po obfitym posiłku jesteś zazwyczaj bardzo zmęczona, prawda? Wątpię, żeby zjeżdżanie z tej zdradzieckiej góry w północy było w twoim najlepszym interesie, ale rób, jak chcesz – powiedziała Emily, szukając nowej szminki, którą kupiła.
- Pytałaś już Zacha, czy lubi homary?
- Nie, ten temat jeszcze nie wypłynął, ale na pewno go zapytam. Myślisz o restauracji Lobster Lady? Czy to nie tam zamierzałaś zabrać go na obiad? – droczyła się Emily. – I pomyśleć, że nie lubisz owoców morza.
- Och, daj już spokój! Nigdy nie przestaniesz mi tego wypominać, prawda? – odparła Kylie z uśmiechem.
- Przepraszam, nie mogłam się powstrzymać. A tak poważnie, to zapytam go, chociażby dla zabawy. Zobaczmy, czy ludzie z jego fanklubu wiedzą, o czym mówią. – Spojrzała na swój telefon komórkowy. – Powinnyśmy wyruszyć teraz, bo pogoda może się zepsuć.
- Trzy godziny wcześniej? Nie ma mowy, chyba że zamierzasz pchać swój samochód. Poza tym muszę się jeszcze ubrać. Jesteś kłębkiem nerwów, Emily. Uspokój się. Jeśli rodzina Zacha

cię nie polubi, powinnaś potraktować to jako znak. Wszyscy cię lubią. Jeśli ktoś cię nie lubi, coś jest z nim nie tak. Zapamiętaj to na wszelki wypadek.

– Na wszelki wypadek?

– Nie wiem. Może jego ojciec się ślini albo nosi skarpetki do sandałów. A jeśli chodzi o brata, to czy nie jest trochę za stary, żeby nadal mieszkać w domu rodziców? W dzisiejszych czasach trzeba uważać na ludzi, bo nie zawsze są tymi, za których się podają. Zach mógłby nawet zatrudnić aktorów, którzy udawaliby jego rodzinę.

– Dobry Boże, Kylie, przestań! Sprawiasz, że jeszcze bardziej się denerwuję.

– To dobrze; dzięki temu będziesz uważać. Bądź czujna. Świadoma otaczającego cię świata.

– Spróbuję zapamiętać tę bardzo potrzebną radę – odparowała Emily.

– Po prostu troszczę się o moją najlepszą przyjaciółkę – wyjaśniła Kylie.

– Wiem i to doceniam. Tylko nie zachowuj się jak moja mama. Odkąd wyznała, że od początku wiedziała, kim jest Zach, zrobiła się bardzo męcząca. Dzwoni codziennie, ciągle mnie o coś pyta...

– Skoro już o tym mowa, jak idzie trening? Myślisz, że Zach poradzi sobie bez kaskadera?

Emily chciała zachować te informacje dla siebie, ale była gotowa, żeby zdradzić je Kylie.

– Jeszcze nikomu o tym nie mówiłam, ale Zach zjechał z Plunge już dwa razy. Jest znacznie lepszym narciarzem, niż twierdził. Szczerze mówiąc, mogliby nakręcić tę scenę już teraz, gdyby znali jego możliwości. Ekipa filmowa wyjechała z miasta na weekend w Święto Dziękczynienia, więc mamy cztery dni dla siebie, żeby jeździć na nartach i robić, co nam się podoba. Bardzo szybko się poznajemy. Proszę cię, żeby przez resztę weekendu pozostało to między nami.

– Oczywiście. Będę milczała jak grób. Nie mogę się doczekać, kiedy sama się tam stawię. Rozmawiałam z tym facetem o imieniu Noah; jest asystentem czy coś. Moja trzysekundowa scena jest niesamowita! Kiedy Zach przejeżdża przez tunel, ja jestem na jego końcu. Upadam, a on przelatuje nade mną. Pojawię się na ekranie na krótko, ale i tak nie mogę się doczekać.

– Zach twierdzi, że zrobią dobre ujęcie twojej twarzy.

– Dobrze wiedzieć. Zamierzam zacząć pracę z ekipą w poniedziałek. Według Noah uda im się to nakręcić za pomocą kilku ujęć. Chyba że Zach uderzy mnie w twarz nartami albo upadnę. Wszystko może się zdarzyć, ale wątpię, żeby tak się stało.

– Pójdzie ci doskonale. Znasz Plunge równie dobrze jak ja. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć cię w akcji. Nadal wybierasz się na imprezę, na której będziemy ubierać drzewko, prawda?

Dotrzymując słowa, Zach załatwił wczoraj dostawę świeżo ściętej jodły balsamicznej. Byli w mieście dwa razy, a Emily pomogła mu wybrać lampki i dekoracje. Uparł się, że musi kupić jej specjalną ozdobę, chociaż nie wiedziała jeszcze, co dla niej wybrać. Podczas drugiej wycieczki do miasta znalazła dekorację, która, jak miała nadzieję, powinna bardzo mu się spodobać.

– Zależy. Jeśli narobię sobie wstydu, to nie. Muszę zobaczyć, jak minie mi dzisiejszy dzień.

Przez większość czasu Emily mogła liczyć na szczerą Kylie.

– Brzmi to rozsądnie. Mama zamierza zacząć dekorować drzewka przy domu dopiero jutro. To nie w jej stylu, ale ten rok nie był normalny dla nikogo. Czy pomożesz nam udekorować dom?

– Myślisz, że ominie mnie konieczność bycia przyszywaną córką? – spytała Kylie.

– Nie, kochasz mamę tak samo jak ja. A co z Kiki? Zostaje w tym roku na Florydzie?

– Tak. Myślę, że też ma chłopaka. Dasz wiarę? Zasluguje na szczęście za to, że wytrzymała ze mną tyle lat. Powiedziałam jej, że spróbuję ją odwiedzić po Bożym Narodzeniu, co będzie dla ciebie trudne, jeśli chodzi o pracę. Ale jestem pewna, że sobie poradzisz.

– Powinnaś jechać. Damy sobie radę. Mam listę pracowników tymczasowych, których możemy szybko sprowadzić, jeśli zajdzie taka potrzeba.

– Dobrze wiedzieć. Teraz moja kolej na wyszykowanie się – powiedziała Kylie, zdejmując z wieszaka folię, która zakrywała jej nowe ubranie. Spędziły razem wieczór, przeglądając stronę internetową Nord Strom. Było to najlepsze, co mogły zrobić, aby poczuć namiastkę wspólnej wycieczki do Denver na zakupy. Były zajęte, więc postanowiły skorzystać z nowoczesnej technologii.

Kylie wybrała bordowy kombinezon z dekoltem w szpic, z rękawami typu dolman i szarfą w talii, która zwężała się ku dopasowanemu dołowi, odsłaniając wszystkie jej krągłości.

– Czy to nie jest zbyt seksowny strój?

Emily usiadła z powrotem na łóżku.

– Mówisz poważnie? Nie, oczywiście, że nie. Jest elegancki. Przyznaj się: żadna z nas nie czuje się komfortowo w takich ubraniach. Zazwyczaj chodzimy w dżinsach i T-shirtach lub kombinezonach narciarskich. Dobrze ci w tym kolorze.

– Wiem – zgodziła się Kylie. – A zieleń wygląda idealnie przy twoich oczach i blond włosach. Ludzie płacą grube pieniądze za włosy i oczy takie jak twoje. Zdajesz sobie z tego sprawę?

– Skoro tak mówisz.

Kiedy Emily szukała w Internecie brata ojca, zainteresował ją fakt, że jej babcia była Rosjanką. Czy Rosjanki nie są często wysokimi blondynkami? Nie rozmawiała z tatą na ten temat, odkąd skonfrontowała się z nim tydzień temu. Nie było ku temu dobrej chwili. Jej rodzice byli tak samo zajęci jak ona. Liczyła, że ojciec opowie jej historię swojego brata po świętach, kiedy emocje opadną.

– Mogę z pewnością stwierdzić, że nikt nie płaci za bycie niską osobą z ciemnymi włosami – powiedziała Kylie.

– O, daj spokój! Przestanieś? Przechodzimy przez to za każdym razem, gdy przygotowujemy się wspólnie do wyjścia. Chcesz tylko, żebym ci powiedziała, jaka jesteś wspaniała i jak mężczyźni lubią drobne kobiety z mięśniami i włosami, których wystarczyłoby dla trzech osób.

– Zapomniałaś o ciemnych, seksownych oczach.

– Tak, to też – zażartowała Emily. – Poważnie, wyglądasz w tym fantastycznie.

– Dzięki. Zawsze dbasz o moją pewność siebie. Trudno było dorastać obok tak pięknej przyjaciółki.

Kylie nigdy wcześniej się do tego nie przyznała.

– Kylie, przepraszam, nie miałam pojęcia. Czy kiedykolwiek zrobiłam lub powiedziałam coś, co sprawiło, że poczułaś się... gorsza lub że było ci źle?

– Nie. Chodzi o mnie i moją niepewność. Wiesz, brak rodziców i te sprawy... Chociaż wiem, że jestem ważną częścią twojej rodziny, czasem żywiłam do ciebie urazę. Jesteś ładna, zamożna, masz wspaniałych rodziców. A ja mam tylko Kiki i cóż... wiesz, o co chodzi.

– Będziemy musiały nad tym popracować. Zadbać o to, byś częściej przebywała z moją rodziną. Czasem chciałabym uciec od tych wszystkich rodzinnych spraw. Pragnę, żeby moja przyszywana siostra wstawiła się za mną od czasu do czasu. Mama uwielbia przebywać z tobą sam na sam.

Kylie uśmiechnęła się.

– Naprawdę?

– Tak, naprawdę. A teraz skończ się ubierać i pozwól, że uczeszę ci włosy.

Kylie rzuciła jej szczotkę. Kiedy były nastolatkami, na zmianę szczotkowały sobie włosy, rozmawiając o swoich najnowszych sympatiach lub o tym, z kim nigdy więcej nie będą rozmawiać. Emily pomyślała, że wciąż robią to samo. Jedyna różnica polegała na tym, że były już dorosłe.

Rozdział 25



Emily przypomniała sobie, że ostatnim razem była tak zdenerwowana, gdy zdawała końcowe egzaminy na studiach. Wyłączyła silnik i odetchnęła głęboko, zanim otworzyła drzwi samochodu. Pick-up Jeremy'ego stał obok podobnego samochodu z tablicami rejestracyjnymi z Wyoming. „Świetnie” – powiedziała do siebie. Wcześniej nie była pewna, czy Zach mówił poważnie, kiedy zapraszał Jeremy'ego na obiad w ramach podziękowania, ale teraz przekonała się, że tak. Zerknęła w lusterko wsteczne w samą porę, by zobaczyć, jak Kylie wjeżdża na podjazd. Zaczekała na nią, żeby mogły razem wejść do środka.

Opuściła lusterko, by po raz ostatni rzucić okiem na makijaż i upewnić się, że nie ma szminki na zębach. Złożyła osłonę przeciwsłoneczną i podniosła torebkę zawierającą mały prezent. Sama go zapakowała, choć nie umiała tego robić zbyt dobrze, ale pomyślała, że dzięki temu stanie się on bardziej osobisty. Zwykle pomagała jej w tym mama i babcia – obie były ekspertkami w tej dziedzinie – ale nie tym razem.

Kylie zapukała w okno.

– Hej – rzuciła z szerokim uśmiechem na twarzy.

Zaskoczona Emily podskoczyła na siedzeniu. Otworzyła drzwi i powiedziała:

– Omal nie wyskoczyłam ze spodni! Jeśli zamierzasz się dzisiaj tak zachowywać, mogę wspomnieć Zachowi o tych wszystkich drobiazgach, o których nie chcesz, żebym mówiła.

– Jezu, po prostu chciałam dać ci znać, że jestem. – Kylie podniosła ręce do góry. Ona miała ze sobą paczkę, którą trzymała pod pachą.

– Komu chcesz dać prezent? – zapytała Emily, wysiadając z SUV-a.

– Świętemu Mikołajowi.

– Już się tak nie mądrz – odpowiedziała jej Emily. – Powinam przyłożyć ci torebką, a potem owinać pasek wokół twojej szyi i szarpnąć tak mocno, jak tylko potrafię.

– Cóż z ciebie za przemiała elfka.

– Cicho. A teraz chodź ze mną do drzwi i nie zachowuj się jak idiotka, proszę.

– Właśnie nazwałam mnie idiotką!

– Nie jesteś idiotką, dobrze? Myślę, że ja jestem.

– Dobrze, więc chodźmy. – Kylie wzięła Emily pod ramię.

Weszły po schodach i podeszły pod frontowe drzwi. Było zimno, ale dało się wytrzymać. Emily miała na sobie swój sztywny, czarny długi płaszcz Michaela Korsy. Kylie zdecydowała się na biały wełniany płaszcz Stelli McCartney, za który w zeszłym sezonie zapłaciła fortunę.

Emily pomyślała, że wygląda idealnie w zestawieniu z jej oliwkową cerą, ale nie zamierzała jej tego teraz mówić.

Emily zapukała do drzwi, mając nadzieję, że nie będzie musiała zbyt długo stać na werandzie. Chciała, żeby Zach był tak samo niespokojny i zdenerwowany faktem, że za chwilę pozna jego rodzinę. Spotkał już jej bliskich, którzy zaprezentowali się w najgorszy możliwy w ich przypadku sposób, więc może być już tylko lepiej, pomyślała. Kiedy miała zapukać po raz drugi, Zach otworzył drzwi.

Ani ona, ani Kylie nie odezwały się ani słowem. Niezwykle wysoki Zach miał na sobie białą koszulę. Rozpiął dwa ostatnie guziki i podwinął rękawy, żeby odsłonić muskularne przedramiona. W czarnych spodniach wyglądał dokładnie jak Gunner West.

– Zapraszam! Nie mogę pozwolić, by dwie najpiękniejsze damy w Loveland zamarzyły na moim progu – powiedział i odsunął się, by je wpuścić.

W domu było ciepło, a z kuchni dochodziły smakowite zapachy.

– Pozwólcie, że wezmę wasze płaszcze. Tata jest w kuchni i smaruje indyka, a Levi próbuje wytłumaczyć Jeremy’emu, na czym polega życie na farmie. Przyszłyście w idealnym momencie.

– Kupiłeś ogromne drzewo – zauważyła Kylie. – Ubieranie go zajmie cały dzień.

Zach się roześmiał.

– Mamy wiele osób do pomocy. Wczoraj wieczorem zapaliliśmy z tatą lampki. To zawsze najtrudniejsza część.

Emily podała Zachowi płaszcz. Pochylił się i dał jej buziaka w policzek. Czują, jak się czerwieni. Zerknęła z ukosa na Kylie, która wyglądała na zaskoczoną. Zach wziął również jej okrycie.

– Poczekajcie tutaj, zaraz wracam – powiedział.

– Nic nie mów – szepnęła Emily do Kylie.

– On naprawdę za tobą szaleje, co?

Emily się uśmiechnęła.

– Ja za nim też.

Zach wrócił bez płaszczy.

– W kuchni są różne napoje. Chodźcie, chcę, żebyście poznały moją rodzinę.

Żołądek Emily podskoczył.

Kylie posłała jej znaczące spojrzenie, które oznaczało: „pamiętaj, co powiedziałam”. Emily lekko skinęła głową, po czym przewróciła oczami.

Kuchnia tętniła życiem. Jeremy i Penny, atrakcyjna bywalczyni centrów narciarskich, z którą akurat się umawiał, siedzieli przy barze w kształcie litery U, gdzie mężczyzna, kilkanaście centymetrów niższy od Zacha, ale poza tym właściwie identyczny, przygotowywał drinki.

Dobry Boże, Levi jest tak samo seksowny jak Zach, pomyślała Emily. Zerknęła ponownie na Kylie.

– Chłopaki, to jest Emily Ammerman i jej najlepsza przyjaciółka, Kylie Esposito. To mój brat Levi, a tam w fantazyjnym fartuchu jest mój tata, Robert Ryker.

Levi wytarł ręce ręcznikiem kuchennym.

– To zaszczyt was poznać – oświadczył, podchodząc od baru, by uścisnąć im dłonie. – Odkąd Zach tu przyjechał, nie mówi o niczym innym. Muszę przyznać, że jego słowa nie oddawały sprawiedliwości żadnej z was.

Emily zaniemówiła.

– Zach nie wspominał, że jesteście bliźniakami. – Kylie nie wydawała się mieć najmniejszego problemu z ujawnieniem swoich myśli.

– Ciągłe nam to mówią. Kłopotliwa sprawa, zwłaszcza gdy jeden z jego filmów trafia na duży ekran. Wtedy muszę się ukrywać – zażartował.

– Uwielbiasz to – powiedział Zach do brata.

Robert Ryker był tak wysoki jak Zach. Miał gęste siwe włosy i takie same, zaskakująco niebieskie, oczy jak jego syn. Emily trudno było uwierzyć, jak przystojni są ci mężczyźni. Nie mogła przestać się na nich gapić. Pomyślała, że wszyscy mogliby być gwiazdami filmowymi.

– Miło cię poznać, Levi – rzuciła Emily. Zamierzała zapytać Zacha, czy Levi jest zajęty. Jeśli nie, być może mogliby się z Kylie sobą zainteresować. To byłby idealny układ.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Emily. – Levi posłał jej ten sam seksowny, gwiazdorski uśmiech, którym mógł pochwalić się Zach.

– Kylie, na co masz ochotę?

Levi ujął łokieć Kylie i odszedł z nią w stronę baru. Zach mrugnął do Emily, a potem poprowadził ją w stronę wyspy kuchennej, gdzie jego tata mył ręce.

– Tato, to jest Emily, moja przyjaciółka i instruktorka narciarstwa.

– Moja droga, miło cię wreszcie poznać. – Robert wytarł ręce w wyblakłe dzinsy i obszedł wyspę dookoła, żeby ją przytulić. – Zach nigdy nie przedstawił mnie ani swojego brata przyjaciółkom, więc to ważne wydarzenie w naszej rodzinie. – Odsunął się, żeby się jej przyjrzeć. – Jesteś tak piękna, jak mówił.

Całe napięcie i wszystkie myśli o narobieniu sobie wstydu wyleciały przez okno, w chwili gdy Emily poznała Roberta. Sprawił, że od razu poczuła się swobodnie.

– Miło było pomagać mu przy filmie, chociaż szczerze mówiąc, mógłby zjechać z Plunge bez mojej pomocy – stwierdziła.

– Wszyscy ci filmowcy muszą postępować zgodnie z zasadami i zabezpieczać się z każdej możliwej strony, jeśli wiesz, co mam na myśli. To część jego pracy. Może usiądziesz? Wskazał jeden ze stołków przy wyspie kuchennej. – Levi, podaj Emily coś do picia. Przepraszam, myślę, że twoja przyjaciółka go zahipnotyzowała.

– Jasne, tato – powiedział Levi z drugiego końca pokoju. – Na co masz ochotę? Jest tu więcej alkoholu niż w fabryce Jima Beama.

– Poproszę sok żurawinowy – odparła Emily.

Kilka sekund później miała przed sobą wysoką szklanę z napojem, o który poprosiła. Skosztowała go i pomyślała, że ma milion pytań, które chciała zadać Robertowi na temat Zacha. Pragnęła wypytać go o wszystko, co kobieta chciałaby wiedzieć o facecie, w którym się zakochała.

Zach wrócił do kuchni, wyciągnął zestaw uchwyty do garnków, a następnie wyjął ciasto z piekarnika.

– Ciasto dyniowe. Domowej roboty, z wyjątkiem polewy.

– Bardzo takie lubię. Z dużą ilością bitej śmietany.

Zapachy wydobywające się z kuchni sprawiały, że burczało jej w brzuchu.

– Chyba powinienem opowiedzieć twojej przyjaciółce o naszej rodzinie – stwierdził Robert, mieszając coś w dużym garnku.

– Jasne, tato. Emily i ja nie mamy przed sobą tajemnic – odparł Zach, ponownie do niej mrugając.

Pomyślała, że fakt, że była jego wielką fanką, zanim się poznali, powinien na zawsze pozostać sekretem. Może kiedyś mu o tym powie, ale teraz głupio było nawet zwracać sobie tym głowę.

– Mama Zacha zmarła, kiedy byli z Levim zaledwie nastolatkami – zaczął Robert. – Przez jakiś czas było nam bardzo trudno, potem życie stało się trochę lepsze. Zacząłem pracować z niepełnosprawnymi dziećmi, chłopcy bardzo dobrze zajmowali się końmi i domem. W szkole też radzili sobie świetnie.

Ułożyliśmy sobie życie, prawda? – rzucił do Zacha.

– Tak – zgodził się Zach.

– Mieliśmy kilka trudnych momentów, ale wyszliśmy z nich zwycięsko. Zachary pracował na ranchu w starej posiadłości w Hartford. Grube ryby z Hollywood kręciły tam film. Myślę, że mój syn był bardziej zainteresowany związaniem się z jedną z córek ranczera, ale to już inna historia. Jakiś znany producent zapytał go, czy nie chciałby zarobić kilku dolców jako statysta. Zach był zbyt mądry, by odmówić. Musiał dołączyć do kilku organizacji, zanim wpuścili go na plan, ale dobrze mu płacili. Jak długo trwała ta praca?

– Myślę, że kilka tygodni – odparł Zach z chytrym uśmiechem na twarzy. – Jak wspomniał tata, interesowałem się trzema córkami mojego pracodawcy, ale lubiłem też zarabiać na swoje utrzymanie. Nie byłem już najmłodszy, więc kiedy zadzwonił Samesh Mangal, producent wykonawczy *Hard Knocks*, niezależnego westernu, w którym grałem, i powiedział mi o nadchodzącym filmie i zachęcił mnie do udziału w castingu, stwierdziłem: „A co mi szkodzi”. Tak zaczęła powstawać seria o Gunnerze Weście. Jesteśmy teraz z Samem dobrymi przyjaciółmi. Jego żona zaledwie kilka miesięcy temu urodziła bliźnięta, najstarsze małe dziewczynki, jakie kiedykolwiek wiedziałem. To właściwie podsumowuje moją karierę filmową.

Emily pomyślała, że Zach naprawdę nie przypomina typowego człowieka z Hollywood. Jego brat i ojciec byli tego dowodem. Zachowywał się przy nich równie naturalnie, jak w stosunku do niej i wszystkich pozostałych ludzi, z którymi go widziała.

– Czy mogę zapytać o matkę Zacha?

Robert potrząsnął głową.

– Nie ma problemu. Miriam była prawie aniołem. Pracowaliśmy na ranczu, w pewnym momencie mieliśmy kilka sztuk bydła, ale jak już wspomniałem, czasem bywało nam ciężko, jeszcze zanim zachorowała. Zauważyłem, że bardzo schudła, i zasugerowałem, że powinna pójść do lekarza. Nie chciała tego robić, twierdziła, że to za dużo kosztuje, że wszystko w porządku. Kłóciliśmy się przez kilka miesięcy, zanim sam zabrałem ją do szpitala. Wówczas niewiele mogli już dla niej zrobić poza zapewnieniem jej komfortu. Rak rozprzestrzenił się w całym jej ciele. Byłem w szoku. Musiałem powiedzieć chłopcom, że ich mama niedługo odejdzie. – Przerwał i odwrócił się twarzą do Emily. – To był najgorszy dzień w moim życiu, ale musiałem to zrobić. Poszedłem do domu i oznajmiłem, że czas na rozmowę przy kuchennym stole.

Zach mu przerwał.

– Rozmowy przy kuchennym stole prowadziliśmy tylko wtedy, gdy coś było ważne.

– Oboje byli wystarczająco duzi, by zauważyć, że ich mama nie czuje się dobrze. Rozmawialiśmy o przyszłości bez niej. – Oczy Roberta błyszczały od łez.

– Robercie, nie musisz o tym opowiadać – powiedziała Emily.

– Nie, w porządku, kochanie. Powinnaś to wiedzieć. Jak już wspomniałem, przedyskutowałem z chłopakami naszą przyszłość. Zostało nam tylko kilka tygodni z Miriam. Chciała wrócić na ranczo i być z nami jak najdłużej. Pielęgniarka przychodziła i wychodziła, ale większość ostatnich tygodni Miriam spędziła z chłopcami. Przekazała im wszystko, co według niej musieli wiedzieć, aby dać sobie radę na tym świecie. Myślę, że wykonała kawał dobrej roboty.

– Zdecydowanie, tato! – zawołał Levi.

On, Jeremy, Penny, a nawet Kylie przestali mówić, kiedy Robert wspomniał o Miriam. Miał kojący głos, ze śladem południowego akcentu, ale nie na tyle mocnego, by można go było przyporządkować do konkretnego stanu.

– Ty też miałeś swój udział w wychowaniu nas – przypomniał Zach ojcu. – Wiedliśmy proste życie. Pracowaliśmy na ranczu, na zmianę robiliśmy obiad. Nie było źle – zauważył.

– Bo ciężko pracujesz, żeby tacie i mnie było łatwiej. Nie zaprzeczaj, bo będę musiał skopać ci tyłek – odezwał się Levi.

– Masz na myśli, że mógłbyś spróbować – droczył się Zach. – Dzisiaj nie będziemy wdawać się w bójki. To wyjątkowy dzień dla mnie i Emily. Nasza rocznica.

Emily uniosła brew w zakłopotaniu.

– O czym ty mówisz?

Zach podszedł do niej od tyłu i położył ręce na jej ramionach. Szepnął jej coś do ucha, a ona znów poczuła, że się rumieni.

– Co? Musisz nam natychmiast powiedzieć! Twarz Emily jest czerwona jak włosy Penny – rzuciła Kylie. – Mam na myśli... fartuch Roberta. Bez urazy, Penny, twoje włosy są wspaniałe, zwłaszcza tam, gdzie są wygolone.

Penny była uroczą dziewczyną z włosami pasującymi do jej imienia. Miała je tylko po prawej stronie głowy; lewa była ogolona.

– Wszystko git. Nie ma problemu – odparła Penny.

– Eee, jasne, oczywiście. – Kylie odwróciła się od Penny, żeby nie widziała, jak się uśmiecha i zezuje, słysząc ten slang.

– Więc, Zachu, jaką rocznicę świętujecie? – Kylie nie potrafiła spocząć, dopóki nie uzyskała odpowiedzi. Upiła nieco ze swojej szklanki.

– Minał miesiąc, odkąd wypiliśmy razem pierwszą colę – odpowiedział Zach.

Brazowy płyn wypłynął z ust Kylie, a jej oczy wydawały się tak duże jak szklanka, z której piła.

– Cholera, przepraszam.

Levi szybko pomógł jej oczyścić klatkę piersiową z napoju.

– Po prostu Emily nie pije napojów gazowanych. Jeśli to robi, wydaje z siebie wyjątkowo obrzydliwe beknięcie – wyjaśniła Kylie.

Zawstydzona Emily przez kilka sekund nie mogła zmusić ust do pracy, ale w końcu się jej udało.

– Nie mogę uwierzyć, że powiedziałaś to przy... ludziach! Masz naprawdę świńskie maniery!

– Tak? Nauczyłam się tego od ciebie – rzuciła Kylie. Levi i Zach zwijali się ze śmiechu. Uśmiech Roberta rozciągał się na jego twarzy jak półksiężyc. Jeremy i Penny im wtórowali.

Emily miała ochotę udusić Kylie, ale kiedy zobaczyła, jak wszyscy się śmieją, poczuła, że musi do nich dołączyć. To było zabawne. Równie dobrze mogła pozwolić, by dowiedzieli się wszystkiego, dać im poznać prawdziwą Emily. Miała doskonałe maniery. Matka i babcia narobiłyby jej kłopotów, gdyby nie umiała się zachować, zarówno w dzieciństwie, jak i teraz.

– Tato, czy przyniosłeś skrzynkę coli? Do jacka daniels'a, którego mieliśmy pić później? Może damy takiego drinka Emily? Myślę, że szybko wyleczyłoby to odbijanie. – Levi śmiał się tak głośno, że miał łzy w oczach.

– Wystarczy, Levi. Nie można dawać mu pretekstu. Będzie się zachowywał jak dwunastolatek i zacznie wydawać odgłosy pachą – powiedział Robert.

Kylie uderzyła w śmiech.

– Potrafisz to zrobić? Muszę przyznać, że próbowałam, ale nie odniosłam sukcesu. Myślę, że chodzi o mój dezodorant – rzuciła Kylie do Leviego.

Emily była gotowa umrzeć. Kylie naprawdę rozmawiała z bratem Zacha o pierdzeniu pachą. Wszyscy byli dorośli – Jeremy i Penny ledwo, ale jednak. Dzięki Bogu matka Emily nie przyjęła zaproszenia Zacha.

– Dajcie spokój, chłopaki, jesteśmy w towarzystwie pań. Wasza matka prawdopodobnie przewraca się teraz w grobie. – Robert zwrócił się do Emily: – Oto, co musiałem znosić przez te wszystkie lata. Ciągle myślę, że dorosną, a potem... bum!

– Jako jedynaczka posiadająca przyszywaną siostrę, czyli Kylie, doskonale rozumiem, o czym mówisz – odparła Emily. Później zamierzała uszczypnąć Kylie w tyłek tak mocno, żeby przez

tydzień nie mogła usiąść. Choć oznaczałoby to, że daje się wciągnąć w jej grę. Kylie to uwielbiała.

– Myślę, że nadszedł czas, aby podać przystawki, które przygotowaliśmy tego ranka. Powinniśmy napełnić czymś żołądki – powiedział Robert, wyjmując z lodówki dużą, przykrytą folią tacę.

Rodzina Rykerów jest całkowitym przeciwieństwem jej, pomyślała Emily. Bardzo jej się podobało, że tak się przekomarzają. Chociaż nie była zachwycona, gdy Kylie robiła jej wstyd, nadal cieszyła się każdą sekundą tego dnia.

Dwie godziny później Robert wezwał wszystkich do oficjalnej jadalni na kolację z okazji Święta Dziękczynienia. Stół był zastawiony niebieskimi porcelanowymi talerzami Wedgwood. Białe, lniane serwetki z umieszczonymi w środku sztuccami leżały schludnie przy każdym z nich. Nakrycie nie było idealne, tak jak zazwyczaj u matki Emily, co czyniło ten obiad jeszcze bardziej wyjątkowym. Zajęli swoje miejsca – Robert u szczytu stołu, Emily i Zach obok siebie, Jeremy na końcu, Kylie i Levi naprzeciwko niego, a między nimi Penny. Było to dość dziwne zgromadzenie, ale w jakiś sposób wszyscy do siebie pasowali, uznała Emily.

Robert poprosił ich, aby pochylili głowy w podziękowaniu za jedzenie, przyjaciół i rodzinę. Zach pokroił indyka, podając każdemu jego ulubioną część. Menu było bogate: purée ziemniaczane, sos, farsz z chleba kukurydzianego, słodkie ziemniaki z brązowym cukrem i kandyzowane orzechy pekan. Domowy sos żurawinowy z pomarańczami i orzechami włoskimi smakował jak deser. Emily poprosiła Zacha o przepis, aby mogła dać go swojej matce. Nigdy nie jadła lepszych świeżo upieczonych bułeczek drożdżowych z masłem – dowiedziała się, że był to kolejny przepis Zacha. Na stole znalazły się także: fasolka szparagowa, zapiekanka z dyni, którą Emily podawała dalej, zielona sałata ze świeżymi pomidorami, ogórkami i małą kawałkami cebuli dymki, które smakowały tak, jakby zostały świeżo zebrane z ogrodu. Zjedli, pośmiali się, skosztowali deseru i wypili gorącą czekoladę. Następnie przyszedł czas na ubieranie choinki.

Rozdział 26



Wszystkie ozdoby, które kupili Emily i Zach, były już wyjęte z pudeł. Każda z nich miała zawieszony haczyk i była gotowa do umieszczenia na trzypółmetrowej jodle balsamicznej. Minęła siedemnasta, więc na dworze było już ciemno. Wielobarwne pasma lampek zawieszonych na drzewie odbijały się w oknach, a unoszący się w powietrzu zapach obiadu nadal wypełniał wielki pokój. Zmęczona, ale w dobrym tego słowa znaczeniu, Emily przypomniała sobie, że ma dla Zacha prezent.

– Zaraz wracam – powiedziała do grupy, która nie zwracała na nią uwagi. Oprócz Zacha. Poszedł za nią do kuchni, gdzie zostawiła torebkę. Wyjęła z niej ozdobę, którą dla niego kupiła.

– To na twoje pierwsze drzewko w Loveland – oznajmiła, wręczając mu małe pudełko.

– Hmm, jesteś spryciarą, co?

Delikatnymi ruchami zdjął złotą kokardkę i odkleił taśmę, żeby nie rozerwać opakowania. Ona natychmiast rozdarłaby papier; zawsze była niecierpliwa, kiedy otwierała prezenty.

Położył papier do pakowania na blacie, po czym ostrożnie wyjął ozdobę z pudełka. Była to miniaturowa wersja Plunge z wygrawerowanym na dole tytułem jego filmu *Down and Deadly*. Emily dodała także jego imię i datę jego pierwszego zjazdu z Plunge.

Uśmiechnął się.

– Podoba mi się to, Em. To... urocze.

Po prostu urocze? – pomyślała Emily.

– Ja też mam dla ciebie prezent. Zaczekaj tu – poprosił Zach, kierując się do sypialni. Minutę później wrócił z dwoma prezentami. Każdy z nich był zawinięty w czerwony papier foliowy ze szmaragdowozieloną wstążką. – Kolor twoich oczu.

– Dziękuję – odparła Emily.

Chciała podrzeć papier, ale zamiast tego powoli usunęła wstążkę, a następnie paznokciem oderwała taśmę. Kiedy pozbyła się jej ostatniego kawałka, pomyślała, że pudełko ma dziwny kształt jak na ozdobę choinkową. Otworzyła opakowanie i głośno westchnęła, gdy zobaczyła, co jest w środku: cienka złota bransoletka wysadzana szmaragdami i diamentami. Wyglądała na tak kruchą, że strach było ją wyjąć z wyściełanego aksamitem pudełka.

– Zachu – wyszeptła Emily. – To jest... przepiękne, ale...

Położył palec na jej ustach.

– Ciii. Pozwól, że ci ją założę.

Oszołomiona, podniosła prawą rękę, żeby mógł zapiąć jej bransoletkę.

– Proszę – powiedział, po czym pocałował wewnętrzną stronę jej nadgarstka. – Oto mój podarunek. I jeszcze to. – Podał jej drugie pudełko wielkości ozdoby choinkowej.

Zastanawiała się, czy sam zapakował prezenty. Znowu nie spieszyła się ze zrywaniem papieru. Kiedy wyjęła ozdobę z pudełka, prawie pisnęła jak mała dziewczynka.

– Skąd wiedziałeś? – zapytała.

– Kylie zrobiła dla mnie zdjęcie.

– Nienawidzi Clarice, więc na pewno ją przekupiłeś.

Była to okrągła ozdoba z ręcznie namalowaną mordką Clarice. Wyglądała identycznie jak jej futrzana przyjaciółka. Poniżej pięknymi literami namalowano jej imię.

– Zachu, oba prezenty bardzo mi się podobają. Naprawdę.

– Z pewnością.

Przez chwilę myślała, że się rozplacze, ale Zach nie dał jej szansy. Zamiast tego pocałował ją. Jego usta były ciepłe i miały słodki smak. Wtopiła się w nie, uważając, by nie upuścić szklanej ozdoby. Objęła go wolną ręką w talii i przyciągnęła bliżej siebie, intensyfikując pocałunek. Emily jako pierwsza odsunęła głowę do tyłu, chociaż nie miała na to ochoty.

– Będą nas szukać – stwierdziła, wciąż w jego ramionach.

– To niech szukają.

– Zachu...

Tak naprawdę w tym momencie nie obchodziło jej, kto ich zobaczy. Wszyscy obecni wiedzieli, że się spotykają, jeśli można to było tak nazwać. Jej rodzina też była tego świadoma. Rodzice wydawali się tym nie przejmować, więc problem tkwił wyłącznie w niej.

– Co się dzieje w tej twojej pięknej głowie? – zapytał, po czym pocałował ją w czubek rzeczonyj głowy.

– Niewiele – skłamała. – Nie, to nieprawda. Rzeczywiście o czymś myślałam. O mnie i o tobie. Razem.

– Ja również.

– Znamy się mniej niż miesiąc. – Nie odsunęła się od niego ani trochę.

– Czy to jest dla ciebie ważne?

Uważała, że to nie ma znaczenia, i powiedziała mu o tym.

– Też tak myślę. To tylko czas. Czy miłość ma jakiś limit czasowy? – zapytał.

Emily czuła, jak serce bije mu w piersi.

Zach miał rację. W miłości nie było reguł ani limitu czasowego. Kiedy było się pewnym, po prostu było się pewnym.

– Nigdy wcześniej się tak nie czułam – oświadczyła zgodnie z prawdą.

– Cieszę się.

– A ty? – zapytała, wiedząc, że z uwagi na wiek musiał mieć co najmniej kilka poważnych związków.

– Nie tak – odparł, a ona mu uwierzyła.

– Również się cieszę.

– Mogę mieszkać w dowolnym miejscu na świecie, wiesz o tym, prawda?

– Teraz tak.

– Pamiętaj o tym dzisiejszego wieczoru.

– Spróbuję – odparła, odsuwając się od niego. Ktoś musiał to zrobić, bo inaczej spędziliby tak całe spotkanie.

Odetchnął głęboko, po czym przecesał dłonią swoje rozczochrane włosy. Tak miło było na niego patrzeć, że ledwo to znosiła.

– Chodźmy powiesić nasze ozdoby na choince. Nie mówmy o bransoletce. Potraktuj ją jako specjalny prezent. Jeśli nie masz nic przeciwko.

– Nie mam. Nie chcę dzielić się z nikim naszymi prywatnymi chwilami.

– Więc doskonale się rozumiemy.

Znów spojrzął na nią z tym seksownym uśmiechem. Jeśli miałoby tak być przez całe jej życie, z pewnością nie byłoby ono łatwe.

– Co wy tutaj robicie? Już prawie skończyliśmy dekorować choinkę! – Kylie przechadzała się po kuchni, szukając czegoś. – Widziałas moją torebkę? Mam prezent, który chcę dać Zachowi. – Kylie rozejrzała się po pokoju i zauważyła swoją torebkę przy barze, gdzie wcześniej ją zostawiła. – Nieważne, oto jest.

Kiedy była poza zasięgiem słuchu, Zach stwierdził:

– Podoba się Leviemu. Co myślisz o tej dwójce?

– Wydają się dla siebie stworzeni. Mógłby nauczyć ją pierdzieć pachą. Ona naprawdę robi takie rzeczy. – Emily parsknęła śmiechem.

– Chodź, dołączmy do reszty, zanim pomyślą, że się ukrywamy.

Kylie nie żartowała. Choinka była pełna dekoracji. Niektórych Emily nie rozpoznała.

– Kupiłeś więcej ozdób? Nie przypominam sobie, żebyśmy przywieźli ich tak dużo. – Podeszła do drzewa, żeby przyjrzeć się im bliżej. Zauważyła żółtą gwiazdę zrobioną z mąki. Na odwrocie było napisane „Zachary, druga klasa”. Kolejną ozdobą okazał się dziadek do orzechów z papieru budowlanego i rolki po ręczniku papierowym. Napisano na nim kredką „Levi, trzecia klasa”. Emily przyjrzała się wszystkim starym ozdobom – bąbelkowym lampkom, przypinanym ptaszkom i szklanym koralikom. Domyśliła się, że należą do rodziny Zacha. Zwróciła się do Roberta i zapytała:

– Przywiozłeś rodzinne ozdoby?

– Tak. Zach mnie o to poprosił. Zapowiedział, że to będą wyjątkowe święta. Niektóre należały do Miriam, więc obchodzę się z nimi ostrożnie. Chłopcy zawieszali je w każde Boże Narodzenie, więc dlaczego mielibyśmy z tego rezygnować? Są ładne, prawda?

– Są niesamowite.

– Przywieźliśmy z Penny to – rzucił Jeremy, wskazując na narty z namalowaną postacią z rozwianymi włosami i rękami uniesionymi do twarzy.

– Wypadek na nartach. To bardzo budujące, Jeremy. Podoba mi się – odparła Emily.

– Penny zrobiła to dla Zacha – dodał nieśmiało.

– To bardzo ładne – powiedział Zach do Penny. – Użyłaś do tego pieca? – zapytał, zdejmując ozdobę z drzewa, żeby przyjrzeć się jej bliżej.

– Nie, mam taką zajefajną rzecz, którą można wykorzystać w kuchence mikrofalowej. Można to porównać do pieca – wyjaśniła Penny. – Topi szkło. Resztę namalowałam.

– Jesteś bardzo utalentowana, Penny. Obiecuję, że będę o to dbał – przyrzekł Zach, wieszając ozdobę z powrotem na drzewie.

– Jestem zmęczona – oznajmiła Kylie, wstając, żeby się rozciągnąć. – Dam ci prezent, Zachu, a potem wrócę do domu.

Podowała mu paczkę. Podobnie jak w przypadku prezentu od Emily, nie spieszył się z jej otwieraniem. Kiedy zobaczył, co jest w pudełku, odrzucił głowę do tyłu i się roześmiał.

– Tylko ty mogłaś mi coś takiego dać, Kylie. Dzięki. Któregoś dnia będzie to źródło rozrywki dla moich wnuków.

Podniósł pudełko, żeby pokazać im prezent od Kylie: płyty DVD z filmami o Gunnerze Weście, zabrane z górnej półki w szafie w przedpokoju Emily.

– Kylie ma rację, ja też jestem zmęczona. Zjadłam dużo indyka. Powinam już jechać. Jeśli pojedziemy razem, dopilnujemy, żeby żadna z nas nie spadła ze zbrocza.

– My też będziemy się zbierać. Muszę wcześniej otworzyć wypożyczalnię nart. Po świętach zapanuje istne szaleństwo – wyjaśnił Jeremy. – Zachu, to było niesamowite. Powiem wnukom, że jadłem z tobą obiad w Święto Dziękczynienia. Dzięki, stary.

Uścisnęli sobie ręce, a potem Zach odprowadził ich do drzwi.

– Do zobaczenia, Jeremy i Penny. Jedźcie bezpiecznie.

Emily czekała, aż Zach skończy się żegnać z parą, zanim oświadczyła:

– Muszę już iść, Zachu. Mam milion rzeczy do zrobienia. No i muszę dojechać do domu i upewnić się, że ta wariatka nie zjedzie ze zbrocza.

– Nie mam ochoty się rozstawać, ale też nie chcę, żebyście wracały z Kylie zbyt późno.

– Pojadę za nimi, Zachu – zaoferował Levi. – Upewnię się, że bezpiecznie wrócą do domu.

– Naprawdę? Zrobiłbyś to? Prawie nas nie znasz – powiedziała Kylie. – Myślę, że jesteście prawdziwymi dżentelmenami. Prawda, Em?

– Zgadza się. Dzięki za propozycję, Levi, ale myślę, że damy sobie radę. Nie ma burzy śnieżnej, a my znamy dobrze drogę. Nic nam nie będzie.

Tymczasem dołączył do nich Robert. Kylie i Emily włożyły płaszcze i wyjęły klucze, przygotowując się do wyjścia.

– Dziewczyny, musicie odwiedzić nas na rancho. Łatwo tam dojechać lub dolecieć. Emily, odkąd cię poznałem, pewna sprawa nie daje mi spokoju. Przypominasz mi środkową córkę Billa i Lenory... jak ona ma na imię?

– Wysoka blondynka. Nazywa się Nicole, tato – odparł Levi.

– Czy nie jest teraz w szkole medycznej?

Serce Emily zaczęło walić.

– Mówisz, że przypominam ową Nicole?

– Jesteście do siebie bardzo podobne. Jak się na to mówi: sobowtórki? Tak, mogłaby być twoją siostrą.

Emily czuła, że zaschło jej w ustach. Oznaczało to, że jest zdenerwowana.

– Ile lat ma ta Nicole? – zapytała.

Robert przetarł twarz dłonią.

– Zastanówmy się. Helina jest najstarsza; ma prawdopodobnie trzydzieści trzy lub trzydzieści cztery lata i kilku synów. Nicole jest środkową córką, więc ma około trzydziestki, a Sasha niedługo ją skończy. Są w podobnym wieku. Ale nie przejmuj się mną. To tylko moje starcze gderanie. Po prostu w pewnej chwili zwróciłem uwagę na twój wyraz twarzy i dręczyło mnie to przez cały dzień. Wiedziałem, że mi kogoś przypominasz. Są właścicielami starej farmy w Hartford, na której pracował Zach, kiedy Sam go odkrył.

– Jeszcze raz. Jak nazywają się ich rodzice? – zapytała Emily.

– Bill i Lenora.

– Cóż, dobrze wiedzieć, że mam tam sobowtóra. Może kiedyś uda mi się ją poznać. Robercie, ten wieczór był dla mnie wspanialszy, niż możesz sobie wyobrazić. Mama chce, żebym zaprosiła was do domu jutro wieczorem na jej przyjęcie i kolację przy ozdabianiu drzewek. Jeśli nie możecie się pojawić, zrozumiem.

– Chciałbym poznać twoją rodzinę, kochanie. Levi, Zach?

– Bardzo chętnie – powiedział Levi. – Kylie, przyjdziesz?

– Tak, jestem ich przyszywaną córką – dodała i roześmiała się.

– Nie musisz mnie prosić dwa razy – odparł Zach. – Wiem, gdzie mieszka twoja rodzina, więc daj mi znać, o której, a stawimy się na miejscu.

– Około siódmej?

– W porządku. Co możemy przynieść? – zapytał Robert.

– Tylko samych siebie – powiedziała Emily, a następnie go przytuliła.

– Do zobaczenia jutro, chłopaki. Kylie, jesteś gotowa?

– Chłopcy, odprowadźcie panie do samochodów – polecił Robert.

Kiedy znaleźli się przy pojazdach, Zach pochylił się, by delikatnie pocałować Emily. Chciała być wścibska i zobaczyć, czy Levi robi to samo z Kylie, ale wyznanie Roberta sprawiło, że miała ważniejsze rzeczy do przemyślenia.

- Zobaczymy się jutro wieczorem – obiecał Zach.
- Nie mogę się doczekać – odparła Emily z szerokim uśmiechem.

Włączyła silnik, wycofała, a potem ruszyła podjazdem prowadzącym do przełęczy Snowmass. Drogi zostały oczyszczone, a poza tym znajdowała się teraz po bezpieczniejszej stronie trasy. Wypatrzyła za sobą Kylie. Emily postanowiła, że kiedy tylko nadarzy się okazja, powie jej co nieco na temat faktu, że zakradła się do jej domu i zabrała jej DVD. Potem zapyta, jak Zach ją przekupił, żeby zrobiła zdjęcie Clarice. Kotka mogła ją podrapać. I miałyby rację, gdyby to zrobiła.

CHOMIKO - WARNIA

Rozdział 27



Gdy tylko Emily zaparkowała pod swoim budynkiem, pospieszyła do środka, nie dając Kylie szansy na to, żeby żartować na temat skradzionych filmów. Kiedy otworzyła drzwi, Clarice zeskokczyła z oparcia sofy i potarła głową o nogi Emily.

Emily ją podniosła.

– Biedna Clarice. Wiem, że byłam złą mamusią, ale obiecuję, że będzie to najlepsze kocie Święto Dziękczynienia w twoim życiu.

Emily podeszła do zamrażarki i wyjęła pstrąga, którego kupiła dla niej jako wyjątkową przekąskę. Włożyła rybę do mikrofalówki, żeby się rozmroziła.

– Zaczekaj kilka minut, dobrze? – poprosiła kotkę, gdy uzupełniała suchą karmę, której wciąż było dużo. Fontanna nie była pełna. Oplukała ją w zlewie, a potem napełniła butelkowaną wodą. Kylie zawsze śmiała się z niej, że Clarice pije butelkowaną wodę. Wołała psy, choć jeszcze nie podjęła decyzji o adopcji.

Mikrofalówka zapiszczała. Emily wyjęła pstrąga, oplukała go i sięgnęła po głęboką patelnię, której używała do robienia jajecznic. Wlała pół szklanki wody i włożyła do niej filet. Wiedziała, że gdyby gotowała dla siebie, musiałaby użyć masła lub oliwy z oliwek i być może odrobiny cytryny, ale Clarice z pewnością by tego nie doceniła. Ucieszy się z ryby bez żadnych dodatków. Zmniejszyła ogień i poszła do sypialni, żeby się przebrać. Kylie miała przynajmniej rację co do strojów, które wybrały. Były wygodne i eleganckie, ale nie przesadnie.

Włożyła spodnie dresowe i T-shirt. Makijaż zamierzała zmyć pod prysznicem. Wzięła laptopa ze swojego biura-pokoju Clarice i zabrała go ze sobą do kuchni.

– Miau! Miau! MIAU! – Ostatnie miauknięcie było najgłośniejsze.

– Już za chwilę – obiecała Emily, zdejmując pstrąga z patelni i kładąc go na papierowym talerzu. – Musisz poczekać kilka minut, żeby ostygł, moja mała.

Emily wróciła do stołu, włączyła laptopa i wyszukała stronę internetową, na której można było lokalizować ludzi. Wykupiła miesięczną subskrypcję, tak jak na stronie genealogicznej. Na szczęście laptop działał znacznie szybciej niż jej stary stacjonarny mac. Wpisała imiona dziewczyn, o których wspomniał Robert.

Gdy ryba wystarczająco wystygła, Emily rozdrobniła ją widelcem, a następnie sprawdziła ją palcami, aby upewnić się, że nie ma w niej małych ości.

– MIAU!

– Clarice, to dla twojego bezpieczeństwa – powiedziała Emily, stawiając papierowy talerz obok fontanny. – Miłej zabawy, panno Prissy.

Emily wzięła butelkę wody z lodówki, po czym usiadła i czekała na wyniki wyszukiwania. Zielony pasek poruszał się bardzo szybko, ale cierpliwość nie była jej najmocniejszą stroną.

Wreszcie na ekranie pojawiły się informacje. Emily nie mogła uwierzyć w to, co przeczytała:

Nicole Michelle Ammerman, lekarz medycyny, trzydzieści dwa lata. Uczęszczała do szkoły medycznej na Uniwersytecie Wyoming.

Helina Anja Ammerman-Patrickson, trzydzieści cztery lata. Uczęszczała na Uniwersytet Wyoming.

Sasha Renee Ammerman, dwadzieścia osiem lat. Uczęszczała na Uniwersytet Kolorado w Denver.

Emily wpisała zapytanie: *Lenore Hartford-Ammerman*. Po kilku minutach otrzymała wyniki:

Lenora Hartford-Ammerman, pięćdziesiąt osiem lat, żona Williama Jamesa Ammermana.

Wyszła ze strony. Nie potrzebowała wiedzieć więcej. Była w stu procentach pewna, że to jej kuzyni.

Robert stwierdził, że przypomina mu Nicole, a ona była przekonana, że jej babcia się tak nazywała.

Cóż za zbieg okoliczności. Było to również drugie imię Emily. Babcia zapewne nosiła także imię Helina.

Następnie postanowiła się dowiedzieć, co stało się z jej dziadkami. Wiedziała jedynie, że umarli młodo. Przeliczyła trochę w głowie, a potem zaczęła szukać. Nie była pewna, czy starsze gazety można znaleźć w Internecie; wiele z nich znajdowało się na mikrofiszach, jeśli w ogóle ocalały. Emily zaczęła wpisywać imiona, a następnie słowa „wypadek” i „śmierć”. Po paru godzinach się poddała. Bolały ją oczy i potrzebowała prysznic.

Postanowiła zapytać o to tatę następnego dnia. Uzbrojony w nowe informacje, nie mógł dłużej unikać tematu. Zamierzała porozmawiać z nim po tym, jak rodzina Zacha wróci do domu. Albo przy kuchennym stole, jak robili to Rykerowie.

Po wzięciu prysznic i umyciu zębów Emily położyła się do łóżka. Upewniła się, że podłączyła komórkę do ładowania, i ją wyłączyła. Ostatnią rzeczą, jakiej było jej trzeba, był telefon od Kylie lub wizyta w środku nocy.

– Cholerka – rzuciła, wstając, by upewnić się, że zamknęła frontowe drzwi. Założyła łańcuch. Zwykle nie zawracała sobie tym głowy; Kylie miała klucz lub po prostu wchodziła do środka. Tej nocy chciała się wyspać. Clarice czekała na nią na łóżku.

– Masz zamiar dzisiaj ze mną spać?

– Miau.

Clarice ułożyła się wygodnie na dodatkowej poduszce obok niej. Emily zgasiła światło i zapadła w głęboki, mocny sen.

Obudziła się, gdy poczuła na twarzy szorstki język Clarice.

– Fuj, potrzebujesz miętówki.

Przekręciła się na brzuch, po czym znów zasnęła. Nie była pewna, jak długo spała, kiedy zbudziło ją walenie do drzwi.

– Cholera – powiedziała nieładnie, ale nie przejęła się tym. Uznała, że to słowo pasuje do tej chwili. To musiała być Kylie, bo nikt inny nie zapukałby do jej drzwi tak wcześnie. Zerknęła na zegar. Siódma trzydzieści. Czy nie wspomniała jej, że zamierza dłużej pospać?

– Zaczekaj! – zawołała zrzędlwym głosem.

Wygramoliła się z łóżka i weszła do salonu. Po spojrzeniu przez wizjer, aby upewnić się, że to Kylie, odblokowała i otworzyła drzwi.

– Rany, Kylie, mówiłam ci, że chcę dłużej pospać. Jestem zmęczona. Czego chcesz?

– Też się cieszę, że cię widzę – odparła Kylie, kierując się do kuchni. – Przygotuję kawę.

– Jasne, czuj się jak w domu. To chyba znaczy, że nie pójdziesz sobie, żebym mogła wrócić do łóżka?

– Sen jest przereklamowany – rzuciła Kylie, opłukując dzbanek do kawy i napełniając go butelkowaną wodą, żeby zaspokoić wymagania przyjaciółki. Emily usiadła przy stole, położyła na nim łokcie, a następnie oparła brodę o dłoń.

– Wiem, że nie możesz się doczekać, żeby coś mi powiedzieć, więc dawaj. Poważnie, Kylie, jestem bardzo zmęczona. Nie wiem, może bierze mnie jakieś choróbko?

– Dostałam e-maila od Noah, faceta od filmu. Chcą nakręcić moją scenę z Zachem we wtorek.

– Dobrze, ale dlaczego muszę teraz o tym wiedzieć?

– Chciałam cię poinformować, bo będziesz musiała nam towarzyszyć, żeby upewnić się, że twój kochanek nie zrobi czegoś szalonego.

– Skoro już o nim mowa, myślę, że postąpiłaś nieładnie, dając Zachowi ten prezent.

– Myślę, że to nieładnie, że nie przyznałaś mi się, że masz te wszystkie filmy.

– To nie twoja sprawa, Kylie. Mówię poważnie. Weszłaś do mojego domu i zabrałaś moje rzeczy, a potem dałaś je Zachowi w prezencie. O co dokładnie ci chodziło?

Emily była na nią naprawdę zła. Nigdy by jej czegoś takiego nie zrobiła. Prywatność była dla niej ważna.

– Chciałam, żebyś wiedziała, że wiem, że oglądałaś filmy Zacha, to wszystko.

– A gdybym ci powiedziała, że ich jeszcze nie oglądałam? Może kupiłam je niedawno i zamierzałam je obejrzeć, dopóki mi ich nie ukradłaś? Jesteśmy z Zachem parą, więc to naturalne, że chcę zobaczyć jego filmy.

Nie ma mowy, żeby wyznała Kylie prawdę. Może w wieku osiemdziesięciu lat, ale nie w najbliższym czasie.

– Kurczę. Przykro mi.

– Powinno ci być przykro. Nie mogę uwierzyć, że mi to zrobiłaś. Wymienię zamki. – Nie zrobiłaby tego, ale chciała ją nastraszyć.

– Powiedziałam, że mi przykro. Naprawdę, Em.

– Nie podoba mi się, że grzebiesz w moich rzeczach, ale zostawmy już ten temat. Nalej mi kawy, skoro niepotrzebnie mnie obudziłaś.

Clarice wpadła do kuchni i głośno miauknęła na Kylie.

– Musiałam się włamać, żeby zrobić zdjęcie tego futrzaka dla Zacha – wyjaśniła Kylie.

– Dobra, ale nie przeglądaj więcej moich rzeczy.

– Nie zrobię tego – obiecała, nalewając im kawy. Nagle Kylie wytrzeszczyła oczy na widok czegoś, co zauważyła na nadgarstku Emily. Chwyliła ją za rękę.

– A cóż to takiego?

Emily nie chciała zdejmować bransoletki poprzedniej nocy, kiedy brała prysznic, ponieważ Zach jej ją założył.

– To nie twoja sprawa, Kylie, dobrze? Zajmij się własnym życiem. A co z Levim? Jest przystojniakiem. Podoba ci się?

– Dlaczego miałby mi się nie podobać? Oczywiście, że mi się podoba. Jest taki seksowny, że ledwo się powstrzymałam, żeby nie pójść z nim do łóżka. Jest tak samo dobrze wychowany jak Zach, a do tego ma dziwaczne poczucie humoru, tak jak ja. Myślę, że też mu się podobam.

– Tak. Zach powiedział mi to zeszłego wieczoru, kiedy odprowadzał mnie do samochodu.

Kylie usiadła na krześle naprzeciwko niej.

– Fajnie. Postaram się ubrać dziś wyjątkowo seksownie. Co zamierzasz włożyć? Twoja mama prawdopodobnie oczekuje, że jak zwykle wybierzesz sukienkę.

– W takim razie czeka ją brutalne zaskoczenie. Zamierzam włożyć ładne dzinsy, sweter i kozaki. Będzie mi wygodnie.

– Dobrze, w takim razie zrobię to samo, żebyś nie czuła się nie na miejscu. Twoja mama jest prawdziwą damą; podoba mi się to.

– Tak, mnie też, ale czasami posuwa się za daleko. – Emily zobaczyła swojego laptopa na stole. Na szczęście wyłączyła go przed pójściem spać. W przeciwnym razie Kylie z pewnością przejrzałaby historię wyszukiwania. – Słuchaj, poznałam kilka faktów dotyczących brata mojego taty, jedyne go członka rodziny, który mu pozostał. Siedziałam do późna i szukałam informacji na jego temat. Dowiedziałam się wielu rzeczy i chciałabym ci wszystko opowiedzieć, ale powinnam najpierw przekazać to tacie. To naprawdę niesamowite. Teraz pójdę dokończyć kawę. Idź już i wróć o siedemnastej trzydzieści. Możemy razem pojechać do moich rodziców, chyba że masz inne plany. Wcześniej muszę załatwić pewną sprawę.

– Wyganasz mnie w takim momencie?

– Tak, ale pozwalam ci wziąć kawę na wynos. Widzimy się o siedemnastej trzydzieści.

Kylie zsalutowała jej i napełniła swój kubek, po czym wyszła, z hukiem zamykając za sobą drzwi. Emily przekręciła klucz w zamku, ponownie założyła łańcuch i zasłoniła rolety w kuchni, a potem wróciła do łóżka. Rzadko miała okazję do leniuchowania. Był czarny piątek, z związku z czym na ulicach z pewnością panował ogromny ruch. W ośrodku kłębiło się tylu ludzi, że nie byłaby w stanie niczego załatwić. Poza tym była zajęta szkoleniem Zacha, więc nie miała innych

uczniów. Potrzebowała dobrego wypoczynku. Nastawiła budzik na południe, na wypadek gdyby udało jej się pospać tak długo. Clarice wskoczyła z nią na łóżko, ułożyła się na poduszce i zwinęła w kłębek. Machała ogonem w przód i w tył jak wahadłem, dzięki czemu Emily zapadła w głęboki sen.

CHOMIKO_WARNIA

Rozdział 28



– Cieszysz się, że zobaczysz Leviego? – zapytała Emily.

– Ba, oczywiście. Kto by się nie cieszył? – odparła Kylie.

– Słuchaj, musisz przestać zaczynać zdania od „ba” i pierdzieć pachą. Przynajmniej na dzisiejszy wieczór. Nie obchodzi mnie, że śmiesz to ciebie i Leviego. Po prostu postarajcie się tego nie robić podczas dzisiejszej kolacji. Wyobrażam sobie „kilka osób”, które zaprosiła moja mama. Prawdopodobnie będzie tam połowa Loveland, więc uważaj, co mówisz.

– Brzmisz jak twoja mama.

– Przepraszam, rzeczywiście. Chyba chcę się upewnić, że wszystko pójdzie dobrze z tatą Zacha i Levim. Twardo stąpają po ziemi, co sprawia, że czuję się, jakbym znała ich od zawsze, a przecież wczoraj widzieliśmy się po raz pierwszy.

– Też mam takie wrażenie. Lubię Roberta. W młodości z pewnością był prawdziwym przystojniakiem. Wystarczy popatrzeć, jak wygląda teraz! Założę się, że twoja matka robi wszystko, żeby zrobić na nim dobre wrażenie.

– Ona też całkiem nieźle się trzyma.

– To prawda. Nie wygląda na swój wiek. Myślisz, że robi sobie botoks?

– Nie sądzę, ale jeśli tak, myślę, że nie ma w tym nic złego, jeśli dzięki temu ktoś czuje się lepiej. Na mnie jeszcze nie pora, ale kiedy nadejdzie czas, z pewnością rozważę taki zabieg.

– Spójrz na mnie – poleciła Kylie.

– Prowadzę i jest ciemno.

– Dwa tygodnie temu wstrzyknęłam sobie botoks w jedenastki.

– Jakie jedenastki?

– Zmarszczki pomiędzy moimi uregulowanymi brwiami, których nie zauważyłaś.

– Zauważyłam. Po prostu tego nie komentowałam.

Emily skręciła w drogę prowadzącą do domu jej rodziców. Kiedy wjechała na długi podjazd, zdziwiła się, że stoi na nim tylko kilka pojazdów.

– Coś jest na rzeczy. Za mało samochodów.

Emily wzięła torebkę i kluczyki, po czym wysiadła. Kylie szła powoli za nią. Emily z grzeczności zadzwoniła do drzwi, a potem weszła do środka. Zobaczyła, że pośrodku wielkiego pokoju stoją trzy jodły balsamiczne, czekające na udekorowanie. Z kuchni dochodził zapach czegoś pysznego.

– Mamo, tato, to my! – zawołała.

– Jesteśmy w kuchni! – odrzyknęła Julia. – Chodźcie do nas.

Rodzice Emily siedzieli przy kuchennym stole. Wyglądali na nieco zaskoczonych widokiem swoich dwóch córek, prawdziwej i przyszywanej.

– Nie spodziewaliśmy się was o tej porze – powiedziała Julia. – Impreza zaczyna się dopiero za kilka godzin.

– Chciałam z wami porozmawiać, zanim wszyscy inni się zjawią. To sprawa rodzinna.

– Czy powinnam wyjść? – zapytała Kylie, patrząc to na Emily, to na jej rodziców. Wyczuwała, że rozmowa będzie poważna.

– Oczywiście, że nie – zapewniła ją Emily. – Jesteś częścią rodziny. Dlatego cię tutaj przywiozłam.

– Emily, co się dzieje? Czy wszystko w porządku? – zapytała Julia.

– Nic się nie stało. Właściwie to sprawy między mną a Zachem układają się bardzo dobrze. Dużo o tym myślałam. Po spotkaniu z jego rodziną i usłyszeniu o tym, jak bardzo tęsknią za mamą... zaczęłam myśleć o naszej własnej rodzinie. O brakujących elementach. O tym, że życie jest krótkie i nie powinniśmy marnować więcej czasu. A potem, ni stąd ni zowąd, Robert oświadczył, że wyglądam dokładnie jak ktoś, kto mieszka w jego okolicy. Pogrzebałam trochę w Internecie, właściwie to już wcześniej zaczęłam to robić, ale informacje od Roberta były ostatnim elementem układanki, którego potrzebowałam.

– O jakiej układance mówisz? – zapytał Mason, ale wyraz jego oczu zasugerował, że rozumie więcej, niż chciał pokazać.

– Mówię o twojej rodzinie, tato. O twoim bracie.

– Emily, nie wydaje mi się, żeby to był właściwy moment – zaczęła Julia, ale Mason jej przerwał.

– Spodziewałem się, że ta chwila nadejdzie. Ukrywałem to zbyt długo. Co chcesz wiedzieć, Emily?

– Chcę poznać prawdę, tato. O tym, dlaczego nigdy nie rozmawiamy o naszych krewnych w Wyoming i nigdy ich nie widzimy.

Mason westchnął, gdy trzy kobiety spojrzały na niego wyczekująco.

– Moi rodzice pobrali się młodo. Mama pochodziła z Rosji. Kiedy przyjechała do Stanów, była jeszcze nastolatką. Tata również był młodym chłopakiem. Po kilku latach małżeństwa kupili małe ranczo w Wyoming. Nie jestem pewien, po jakim czasie, ale w końcu na świecie pojawił się Will, a dwa lata później ja. Moja mama była bardzo pracowitą kobietą. Byłem wtedy bardzo mały, ale pamiętam, że przykładała się do obowiązków na równi z tatą. Mieli trochę bydła, kilka koni i kur. Mama sprzedawała jajka raz w tygodniu. Tata zawsze się wściekał, kiedy to robiła, ponieważ chciał jeść je na śniadanie w niedzielny poranek. Wydorośleliśmy. Will poznał swoją przyszlą żonę, Lenorę, a ja pracowałem na ranczo, żeby nie być darmozjadem. Stało się to późną nocą. Taty nie było w domu. Pamiętam, jak mama chodziła po pokoju i mówiła po rosyjsku. Jestem pewien, że nie były to miłe słowa, ale tak właśnie było. Wyszła szukać taty. Dużo wtedy pił. Znalazła go nieprzytomnego w stajni. Stormy, dziki ogier, którego tata przywiózł do domu

kilka tygodni wcześniej, kopał i szarpał się, próbując uwolnić się z boksu. Mama weszła do środka, żeby wyciągnąć tatę, zanim koń zdepcze go na śmierć. Ale nie mogła się równać ze zwierzęciem. Wyszedłem, żeby sprawdzić, co się stało, i znalazłem ich. Poszedłem po Willa i broń, żeby zastrzelić konia. Will nie chciał tego zrobić. Przeniósł Stormy'ego na rancho w Hartford. Nie potrafiłem mu tego wybaczyć. Wyjechałem z miasta i nigdy nie oglądałem się za siebie.

Wszyscy milczeli. Co mogli powiedzieć? W końcu Emily przerwała ciszę.

– Tato, tak mi przykro. – Podeszła i usiadła obok niego.

– Przepraszam, że nie zdradziłem ci tego ci wcześniej. Czasami łatwiej było zapomnieć, udawać, że nic się nie wydarzyło. Stworzyłem własną rodzinę, z twoją mamą i jej rodzicami, tobą i Kylie.

– Czy nie przeszkadza ci, że spotkasz się dzisiaj z Robertem? Może cię o to wszystko zapytać.

– Poradzę sobie.

– Dlaczego nie chcesz odezwać się do brata? – wypaliła Kylie, nie mogąc się dłużej powstrzymać. – To wszystko wydarzyło się tak dawno temu...

– Kylie! – upomniała ją Julia.

– Nie, wszystko w porządku, Julio. Kylie ma rację. Emily też, kiedy twierdzi, że życie jest krótkie. Wiele się zmienia; przechodzimy na emeryturę, nasza córka przejmuje ośrodek, a mężczyzna, którego przyprowadziła do domu, ma związek z moją przeszłością. Czy to nie dziwne? Myślę, że los chce mi coś powiedzieć.

– Przemyślisz to, tato? – zapytała go Emily.

– Obiecuję, że to zrobię. – Wziął ją za rękę. – Ale na razie skupmy się na teraźniejszości.

Emily, jej rodzice i Kylie spędzili kilka kolejnych godzin, przygotowując się na przyjęcie gości. Po tym, jak Mason opowiedział swoją historię, wszystkim zrobiło się lżej – prawda wyszła na jaw. Przyjechała Kathryn, która przywiozła ze sobą pojemniki z jedzeniem i przekąski gotowe do serwowania. Kiedy wszyscy byli już w kuchni, Emily uściskała Kathryn.

– Gdzie są wszyscy wasi goście? Udało im się w tym roku wymigać? – zapytała Kathryn, rozglądając się po pokoju.

– Pomyślałam, że skoro przyjeżdża rodzina Zacha, będzie miło, jeśli będziemy tylko my. Oczywiście ty i Kylie również jesteście częścią rodziny.

– Doceniam to, mamo. Naprawdę – powiedziała Emily, zaskoczona powściągliwością matki.

– Ja też – rzuciła Kylie. – Widzę, że nie masz na sobie sukni balowej.

Wszyscy się roześmiali.

– Zamierzałam ją włożyć, ale zrezygnowałam – odparła Julia, prezentując granatowe spodnie i kremową bluzkę. Jak na jej standardy, ubrała się bardzo swobodnie. – Twój dziadkowie są w drodze. Chcecie nam pomóc z kolacją? Kathryn zasugerowała, żebyśmy podali jedzenie w formie bufetu. Dzięki temu wieczór będzie trochę mniej oficjalny.

– Doskonale! Co możemy zrobić? – zapytała Emily.

Przez kolejne piętnaście minut cała czwórka układała talerze, miski i sztucce w jadalni.

Kathryn przyniosła z ośrodka podgrzewacze stołowe – oczywiście te najbardziej wymyślne, ze złotymi uchwytyami. Ulokowali w salonie białe, skórzane krzesła z głównego pokoju. Kominki płonęły, a z systemu surround, który zainstalował Mason, dobiegała świąteczna muzyka. Było całkiem przyjemnie.

– Puk, puk! – zawołała Mimi z holu. – Mam nadzieję, że nie robicie niczego, czego nie chciałybym widzieć.

– Mamo, jesteśmy w jadalni. Chodź tu i pomóż nam. Tata przyjechał z tobą? – zapytała Julia.

– Tak, Julio, jestem.

– Tato, czy możesz znaleźć Masona i pomóc mu wnieść pudła z ozdobami?

– Cześć, dziadku – rzuciła Emily, przechodząc obok niego w drodze do kuchni, z której miała wziąć jeszcze jeden podgrzewacz.

– Hej, mała. Wyglądasz dziś wyjątkowo ładnie.

– Ello, dam radę wnieść pudła sam. Jeszcze nie umarłem – zauważył Mason, wychodząc na korytarz.

Dzięki wspólnej pracy w ciągu dwudziestu minut rozłokowali jedzenie na półmiskach, a napoje w prowizorycznym barze ustawionym w jadalni. W menu były żeberka, zapiekanka ziemniaczana, sałatka Cezar i świeżo upieczony francuski chleb. Na deser Kathryn przygotowała placki z jabłkami, dynią i wiśniami. Proste, ale doskonałe.

Emily i Kylie wciąż zerkwały na zegarek.

– Umawialiśmy się na siódmą, prawda? – zapytała Emily.

– Tak, tak mi się wydaje – potwierdziła Kylie.

Kiedy tylko skończyła mówić, usłyszały podjeżdżający samochód. Potem usłyszeli, jak goście wysiadają i dzwonią do drzwi.

– Otworzę – oznajmiła Emily, spiesząc się, by powitać rodzinę Zacha.

Otworzyła drzwi i powiedziała, mając nadzieję, że robi to swobodnie:

– Witajcie w domu moich rodziców.

Odsunęła się, aby umożliwić im wejście.

Robert przytulił Emily, a potem Kylie. Zach pocałował ją głośno, a Levi podniósł Kylie jak lalkę i długo ją całował, zanim odstawił ją na ziemię.

– Wow – rzuciła Kylie. – Czy witasz się w ten sposób ze wszystkimi dziewczynami, z którymi się umawiasz?

– Nie, zazwyczaj są za duże – zażartował Levi.

– Mamo, tato, mamy gości! – zawołała Emily trochę za głośno.

Zach miał ze sobą torbę na zakupy.

– Zrobiłem sos żurawinowy dla twojej mamy. Zapisalem też przepis, bo mnie o to prosiłaś. Jest w torbie.

– Jesteś naprawdę wspaniałą. Zaniosę to do kuchni.

Mason i Julia wyszli z jadalni z uśmiechami na twarzy. Robert wpatrywał się w Masona. Mason odwzajemnił spojrzenie. Julia spojrzała na nich obu.

– Znam cię. – Robert w końcu przerwał niezręczną ciszę.

– Tak, wydaje mi się, że też cię pamiętam.

Mason uściśnął dłoń Robertowi. Wszyscy na nich patrzyli, a niektórzy byli trochę zdziwieni tym, skąd ta dwójka się zna. Emily, Julia i Kylie już wiedziały, ale czekały, aby zobaczyć, jak sprawy się potoczą.

– Jesteś bratem Willa – stwierdził Robert.

Mason skinął głową.

– Cholera, nie mogę w to uwierzyć. Wchodź, mamy kilka lat do nadrobienia.

– Masonie? – zapytała Julia.

– Przepraszam. Robercie, oto moja żona, Julia. Poznałeś już moją prawdziwą i przyszywaną córkę.

– Witaj, Robercie. – Julia nie mogła oderwać od niego wzroku. Od Leviego również. – Masz bardzo utalentowanych i przystojnych synów. Mój Boże!

Julia zachowywała się tak, jakby miała za chwilę zemdleć.

Na szczęście Kathryn weszła do głównego pokoju i powiedziała:

– Przygotuję napoje. Może chcecie wyjść na werandę, żeby się zrelaksować?

Po wielu „tak”, „pewnie” i „okej” wszyscy podążyli za Kathryn.

Nagle Emily przyszło do głowy coś okropnego. Gdy tylko wszyscy znaleźli swoje miejsca i usiedli, zapytała:

– Nie jesteście z nami w żaden sposób spokrewnieni, prawda?

Robert się roześmiał.

– Nie. Chodziliśmy razem do szkoły i utrzymywaliśmy kontakt jeszcze jakiś czas po wypadku. Cholera, Masonie, tak mi przykro – powiedział. – Myślałem... Nieważne, co myślałem. Może powinniśmy po prostu wrócić do domu.

– Nie, zostańcie. Emily dała mi dziś dużo do myślenia. Nie chcę dłużej ukrywać się przed moją przeszłością.

Członkowie obu rodzin, wraz z przyszywanymi krewnymi, spędzili razem resztę wieczoru. Jedli, pili i poznawali się. Następnie zebrali się wokół trzech choinek i zaczęli je ubierać. Drzewa stopniowo stawały się coraz bardziej błyszczące. Wszyscy radośnie rozmawiali, a Emily stała na drabinie i naciągała girlandę w pobliżu wierzchołka środkowego drzewa. W pewnej chwili Zach postukał ją w nogę.

– Możesz tu zejść na chwilę? – zapytał cicho, posyłając jej jeden ze swoich najbardziej olśniewających uśmiechów.

Ma uśmiech jak z reklamy Ultrabrite, pomyślała Emily. Kiedy zeszła na dół, Zach poprowadził ją na drugą stronę drzewka, gdzie mogli być sami.

- Mam dla ciebie kolejną ozdobę. Już ją powiesiłem na drzewie.
- Przecież już dałeś... – zaczęła Emily, ale Zach nie dał jej dokończyć.
- Tylko spójrz. – Wskazał głową środek drzewa.

Emily pochyliła się i zaczęła przeszukiwać mocne gałęzie. Na środku zauważyła tę samą ozdobę, którą wcześniej podarowała Zachowi, miniaturową wersję stoku narciarskiego. Wisiała na gałęzi drzewa, a na niej znajdował się delikatny, wysadzany brylantami pierścionek z białego złota.

- Emily, czy wykonasz ze mną ten skok?

Emily poczuła, jakby czas się zatrzymał. Zach stał przed nią z wyczekującym wyrazem twarzy, a pierścionek lśnił, wtulony w przyozdobioną choinkę. Widziała także ludzi kręcących się po drugiej stronie drzew – rodziców i dziadków, najlepszą przyjaciółkę i przyszywaną siostrę, Kathryn i ojca oraz brata Zacha. Czowała się przytłoczona, ale w najlepszy możliwy sposób. Chciała, żeby to uczucie trwało.

– Zachu... to wszystko stało się tak szybko. I jestem tak szczęśliwa, że wydaje się to prawie nierealne. Ale... Nie jestem jeszcze gotowa, by dać ci odpowiedź. Zrobię to, ale potrzebuję trochę czasu.

– Rozumiem – powiedział Zach. – Potrafię być cierpliwy. Zachowam pierścionek i poczekam na twoją odpowiedź. I będę na nią gotowy.

Emily przypomniała sobie wszystko, czego doświadczyła i dowiedziała się w ciągu ostatnich kilku tygodni – złamane serce matki, zerwanie ojca z rodziną. Wysokie oczekiwania rodziców wobec niej, które teraz lepiej rozumiała, biorąc pod uwagę ich skomplikowaną, trudną historię. Zbiegi okoliczności, które połączyły ją i Zacha, związek jego rodziny z przeszłością jej ojca i wspólna data urodzin. Myślała także o wszystkim, co jeszcze było przed nimi. Czowała się tak jak wtedy, gdy była na szczycie góry, gotowa ruszyć na zbocze – było to radosne poczucie wolności z domieszką niepewności. Tyle że tym razem nie byłaby sama.

Epilog



Wigilia, rok później

Mason i Julia byli zachwyceni, że w tym roku wszyscy będą obchodzić Boże Narodzenie w ich domu.

– Jesteś zdenerwowany? – zapytała męża Julia.

– Nie, wcale nie. Gadaliśmy z Willem przez telefon i Zooma dłużej, niż myślałem, że to możliwe. Pogodziłem się z przeszłością i zamierzam o tym zapomnieć.

– W takim razie nie będę już o tym mówić – powiedziała Julia. – W tym roku nasze życie zatoczyło koło. Bardzo się cieszę z powodu naszych dziewczyn. A teraz jedna z nich zostanie mamą! Biedna Kylie, wygląda jak kulka z nogami, ale Levi ją uwielbia.

– Rykerowie to dobrzy ludzie. No i jeden z nich jest z branży filmowej.

– Zach zaprosił do ośrodka Johna Harrisa. Jestem podekscytowana jak mała dziewczynka. Chcę go zepchnąć z Maximum Vault.

Mason się roześmiał.

– Nie sądzę, żeby to było konieczne. Pożałuje, kiedy cię zobaczy i zda sobie sprawę, co stracił. To będzie najlepsza możliwa zemsta.

Usłyszeli otwieranie i trzaskanie drzwi samochodu oraz głosy, których nie rozpoznawali, wypowiadające imiona, które znali, ale jeszcze musieli dopasować do twarzy.

Według planu rodzina miała rozgościć się w przygotowanych pokojach, a potem zejść na kolację, przygotowaną przez nikogo innego jak Kathryn, która bardzo zaprzyjaźniła się z Robertem. Później mieli udekorować drzewko. Robert pomógł Kathryn przywieźć jedzenie z ośrodka do domu.

Zadzwoił dzwonek do drzwi, a potem Julia usłyszała kilka puknięć.

– Już idę! – zawołała. Uzgodnili, że otworzy drzwi, żeby dać Masonowi kilka minut na przyjrzenie się bratu i jego rodzinie, zanim zejdzie na dół. – Idź. – Skinęła na męża.

Gdy tylko znalazł się na górze, Julia otworzyła drewniane drzwi.

– Will, prawda? – zapytała, otwierając ramiona i mocno go ściskając. – I Lenora. I wasze córki, i wnuki. Przedstawcie się, proszę, jeśli nie macie nic przeciwko.

Weszli do środka z uśmiechami od ucha do ucha.

– Byliśmy zachwyceni, gdy tata powiedział nam, że w końcu poznamy resztę rodziny. Nazywam się Sasha i jestem najmłodsza – odezwała się jedna z dziewczyn.

– Jesteś piękna, kochanie. Bardzo przypominasz Lenorę. Jesteś malutka jak ptaszek.

– Julio, nazywam się Helina. Jestem najstarsza i najbardziej przepracowana. To moi chłopcy, Timmy i James, oraz mój mąż, Charles.

– Miło cię w końcu poznać, Julio. Mam nadzieję, że dasz radę znieść obecność dwóch hałaśliwych chłopców przez kilka dni – stwierdził Charles. Był średniego wzrostu, miał blond włosy i brodę. Julia wiedziała, że jest profesorem nauk ścisłych na uniwersytecie w Wyoming.

– Will – rzucił Mason, schodząc po schodach.

– Mason, cholera, dobrze wyglądasz. – Bracia uścisnęli sobie ręce, po czym Will chwycił Masona, ściskając go tak mocno, że Julia myślała, że złamie mu kręgosłup. – Tak mi przykro, że przegapiłem te wszystkie lata. Obiecuję ci, że je nadrobimy.

Obaj mieli łzy w oczach. Stali obok siebie i obejmowali się.

– Czy nie masz jeszcze jednej córki? – zapytał Mason.

– Tak, ale rozmawia przez telefon. Jest lekarzem. Przy niej człowiek nigdy się nie nudzi.

Właśnie wtedy, mimo że drzwi były otwarte, Nicole zastukała w nie z uprzejmości.

– Dzień dobry.

Mason i Julia spojrzeli na nią.

– Przepraszam, czy coś się stało? – spytała Nicole.

– Nie, nie, Nicole. Po prostu wyglądasz jak kopia Emily. Nie mogę w to uwierzyć. Mogłybyście uchodzić za bliźniaczki – wyjaśniła Julia.

Nicole się uśmiechnęła.

– Okej, przestraszyliście mnie trochę. – Przytuliła Julię. – Czekałam na to cały tydzień. Wujku Masonie... – Podeszła do niego i objęła go, jakby robiła to całe życie.

– Jestem bardzo szczęśliwy, że rodzina odwiedza mnie w Boże Narodzenie. Emily i jej załoga powinni tu być lada chwila. Chodźcie za mną. Zaprowadzę was do przygotowanych pokoi.

Zabawiając gości, Julia czuła się jak ryba w wodzie. Tym bardziej że była to rodzina męża.

Gdy tylko wszyscy się rozpakowali, a Helina położyła chłopców spać, zeszli na werandę, aby skosztować przekąsek przygotowanych przez Kathryn.

Piętnaście minut później Kylie i Levi wpadli przez frontowe drzwi.

– Witajcie! Tu przyszywana córka i jej mężulek! – zawołała Kylie, wiedząc, że są na werandzie. Levi trzymał ją za rękę, gdy przechodzili przez główny pokój, by dołączyć do pozostałych. – Kylie, przyszywana córka. To mój mąż, Levi. A tutaj – poklepała swój brzuch – jest Anna.

Wszyscy zaczęli się sobie przedstawiać. Kiedy Kylie zobaczyła Nicole, otworzyła usta.

– O mój Boże, jesteś jak Emily! – Pospieszyła, by uściskać kuzynkę swojej najlepszej przyjaciółki. – Gdzie ona jest? – spytała. – Mam nadzieję, że nie przyprowdzi Clarice. Kobiety w ciąży i koty nie powinny się spotykać.

– To tylko mit – oświadczyła Nicole.

– Skąd wiesz? – spytała Kylie.

– Jestem lekarzem – odparła Nicole i roześmiała się zupełnie jak jej kuzynka.

Po godzinie wszyscy zaczęli się zastanawiać, czy sobowtór Nicole i jej chłopak w końcu przyjadą.

Rozległo się pukanie do drzwi.

– To tylko ja i Robert! – zawołała Kathryn.

– Emily już idzie. Nie mam pojęcia, dlaczego przyjechała tak późno – powiedziała Julia.

– Domyślamy się, co było powodem – odparł Robert.

Wtedy do środka weszli Emily i Zach. Wszyscy czekali na nich na werandzie.

Oczy Emily natychmiast powędrowały ku Nicole.

– Cholerka! – Przebiegła przez pokój, by po raz pierwszy przytulić kuzynkę.

– Jesteśmy prawie jak bliźniaczki – stwierdziła zdumiona Nicole.

– To nierealne – odparła Emily. – Poczekaj. Zachu, podejdź trochę bliżej.

Wszedł do pokoju. Wszyscy spojrzeli na niego.

– Zach Ryker! – wykrzyknęła Helina. – Jak dobrze cię widzieć po tylu latach!

Podekscytowani goście i gospodarze rozmawiali bardzo głośno. Przekrzykiwali się, który film z Gunnerem Westem widzieli i który jest ich ulubionym. Potem zadali Zachowi dziesiątki pytań, na które grzecznie odpowiedział.

Emily zagwizdała, żeby zwrócić na siebie uwagę wszystkich.

– Potrzebuję chwili. Zachu?

Kiedy była pewna, że wszyscy, łącznie z Kathryn i Robertem, zebrali się w pokoju, Emily przemówiła:

– Chciałabym coś ogłosić.

– Naprawdę? – zapytał Zach.

– Drodzy – zaczęła Emily. – Rok temu Zach zadał mi pytanie. Dziś jestem gotowa udzielić mu odpowiedzi. Zachu, moja odpowiedź brzmi... tak.

Zach podniósł ją i okręcił po pokoju, strącając szklankę z jednego stołu i lampę z drugiego.

– Tato, Levi, powiedziała tak! Emily Ammerman właśnie przyjęła moje oświadczenia!

– Gratulacje! – odpowiedzieli chórem członkowie rodziny.

– Babciu, widzę cię na górze, zjedź na dół, nic ci nie grozi! – zawołała Emily.

– Wesołych Świąt dla mojej przyszłej żony! – wykrzyknął Zach. – I niech nasze rodziny łączą się ze sobą, zawsze w miłości.

Zach obdarzył Emily namiętnym pocałunkiem, który na zawsze przypieczętował jej życie.

Ciasteczka z masłem orzechowym z Benny's

- 2 i ½ szklanki mąki
- 2 łyżeczki sody oczyszczonej
- ¾ kostki masła lub margaryny
- 1 szklanka ciemnego lub jasnego brązowego cukru
- 1 szklanka cukru pudru
- 2 szklanki masła orzechowego
- ¼ szklanki gorącej wody
- 1 łyżeczka ekstraktu waniliowego

Mąkę przesiej z sodą oczyszczoną. Masło utrzyj, stopniowo dodając cukier. Ucieraj na jasną i puszystą masę. Dodaj do mikstury masło orzechowe i dobrze wymieszaj, a następnie dorzuć jajka i dobrze ubij. Dodaj ekstrakt waniliowy. Na zmianę wsypuj mąkę i wlewaj gorącą wodę. Z ciasta uformuj małe kulki i układaj je na nienatłuszczonej blasze. Lekko spłaszcz je zębami widelca, i zanurz w cukrze, jeśli masz ochotę. Piecz w temperaturze 180°C przez około dziesięć do dwunastu minut. Z tej ilości składników powstanie około 5 do 6 tuzinów ciasteczek.

Domowa gorąca czekolada Zacha

- ½ łyżeczki cukru (więcej, jeśli masz ochotę na słodkości)
- ¼ szklanki kakao w proszku
- 1 szklanka gorącej wody
- 4 szklanki mleka
- ½ łyżeczki ekstraktu waniliowego

Wymieszaj cukier i kakao w średnim rondlu, a następnie dolej wodę. Postaw mieszanę na małym lub średnim ogniu* i ciągle mieszaj. Trzymaj na małym ogniu* przez 2–3 minuty. Dodaj mleko; wymieszaj i podgrzewaj, aż czekolada będzie gorąca. Zdejmij ją z ognia i dodaj wanilię.

* Nie doprowadzaj do wrzenia